BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBEK

# ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

TOM I

WARSZAWA 1931
NAKŁADEM WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

# ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBEK

# ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

TOM I

WARSZAWA 1931
NAKŁADEM WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

# OD REDAKCJI

Przerwaną przed kilku laty pracę nad wydaniem najważniejszych dzieł F. Skarbka, rozpoczynamy na nowo. Chodzi nam o wydanie dzieł teoretycznych z ekonomji i nauk pokrewnych, studjów metodologicznych, wreszcie prac najważniejszych z polityki społecznej. Słowem, chcielibyśmy wyczerpać całą puściznę rękopiśmienną lub już drukowaną Skarbka z dziedziny nauk ekonomicznych.

Tomy najbliższe poświęcamy wydaniu *Gospodarstwa Narodowego*, które jest dziełem zgoła niedostępnem już dzisiaj, pierwszem wielkiem i oryginalnem dziełem młodego Skarbka, wydanem przed stu dziesięciu laty.

## *PRZEDMOWA*

*Pod ogólnym tytułem gospodarstwa narodowego zamierzyłem sobie objąć wszystkie części nauki, podającej zasady i prawidła zawiadywania rzeczą publiczną. Niniejsze na widok publiczny wychodzące dzieło zawiera czystą teorję ekonomji politycznej, te elementarne zasady do odkrycia źródeł bogactw powszechnych i do poznania ich przeznaczenia służące, od których zgłębienia koniecznie zacząć należy, ażeby dalsze części nauki pojąć i jej prawidła do okoliczności, miejsca i czasu stosować można. W następujących tomach dzieła o gospodarstwie narodowem zamyślam umieścić naukę administracyjną czyli przystosowane zasady ekonomji politycznej do okoliczności i potrzeb narodu, naukę policji i naukę finansową. Wspominam o tem tutaj dlatego, ażeby biegły w tych naukach czytelnik nie uczynił mi zarzutu, iż w tem dziele, które teraz pod sąd jego oddaję, wszystkiego tego nie objąłem, coby objąć należało.*

*Zdawałoby mi się, iż uwłaczam tej tak ważnej dla pomyślności powszechnej nauce, gdybym śmiał utrzymywać, iż nowy jej systemat ułożyłem: Wszystkie zasady i prawdy przeze mnie wyłożone dziełem są znakomitych w ekonomji politycznej autorów, którzy z porad doświadczenia korzystać umieli, ażeby niemi rozumowania swoje poprzeć i upoważnić mogli. Adam Smith, Say, a szczególniej J. K. Kraus, jako jeden z najszczęśliwszych wykładaczów teorji Smitha byli przewodni-*

*kami moimi: Ich zdania i myśli w porządku przeze mnie obranym z niektóremi własnemi dostrzeżeniami, jasno i zrozumiale wyłożyć było zamiarem pracy mojej; czy skutek odpowiedział chęci, o tem znawcy sądzić będą.*

*Lecz może mi kto zarzuci, iż źle zrobiłem, że zbierając myśli z rozmaitych autorów, poważyłem się podług własnego ułożyć je porządku, że lepiej było przetłumaczyć którego ze znakomitych autorów ekonomji politycznej, jak samemu dzieło napisać; uznam się za winnego, gdy sąd ten nie przy odczytaniu samego tylko tytułu książki, lecz i po przeczytaniu całego dzieła na mnie padnie. Tutaj zaś przytoczę na swoją obronę, iż tłumacz każdy mniej ma łatwości i wolności wyrażenia myśli obcych, jak autor, który się przejął zasadami nauki z rozmaitych źródeł czerpanemi i w własnym wyłożyć je może języku; że jakkolwiek ogólne nauki gospodarstwa narodowego zasady, zawsze jednakże z pewnem do kraju zastosowaniem wykładane być powinny; że wzorowi w tej nauce pisarze rozmaite mając widoki, niejednakową obszerność wykładu wszystkim częściom dzieł swoich nadali i nad jednemi się zbyt rozwodzili, a o drugich zaś tylko w krótkości wspomnieli; że nakoniec jako Polak znajdowałem się w tem położeniu, iż o dziełach zagranicznych pisarzy bez względu na powody krajowe, które nieraz piórem ich kierowały, sądzić miałem sposobność, i że porównywując angielskich, francuskich i niemieckich autorów, wszystkie miejscowości względy opuścić a same tylko przez wszystkich jednomyślnie uznane prawidła do osnowy tej czystej teorji gospodarstwa narodowego przyjąć mogłem.*

*Kończę tę krótką przedmowę wyrazem wdzięczności, którą uczeń nauczycielowi swemu winien, i co przez to na wzgląd u czytelnika zasłuży. Światły ziomek, który się w stolicy Francji ojcowską prawdziwie troskli-*

*wością przybywającą tamże dla nauk młodzieżą polską opiekuje, którego imię z tem tylko poważaniem wspominam, co je dozgonna wdzięczność wzbudzić może, znany z biegłości swojej w naukach politycznych, Piotr Maleszewski, raczył być nauczycielem i przewodnikiem moim, równie jako i kilku innych ziomków, którzy tymże poświęcali się naukom, w tym jedynie tylko szlachetnym, pocieszającym i przywiązaniem do swego narodu powodowanym widoku, że ziomkom nabycie oświecenia ułatwi, i że może przez to jaką krajowi wyświadczy przysługę: Wywiązanie mu się publiczną wdzięcznością jest najmilszym obowiązkiem moim; a jeżeli praca moja jakąkolwiek korzyść krajowi przyniesie, wtenczas on najsłodszą dla siebie za łożone przy nauce mojej staranie, odbierze nagrodę.*

# ROZPRAWA

## PRZY ROZPOCZĘCIU KURSU EKONOMJI POLITYCZNEJ W KRÓL. WARSZAWSKIM UNIWERSYTECIE CZYTANA

Nie bez obawy przychodzi mi rozpocząć osnowę nauki, do której wykładania powołany zostałem: nieustalone, jeszcze we wszystkich częściach zasady ekonomji politycznej, jej postępy od zdarzeń i okoliczności zawisłe, biegłość i wymowa poprzedników i w tym samym wydziale pracujących kolegów moich, udolność własna, niewyrównywająca chęciom i życzeniom moim, trudność odpowiedzenia godnie włożonemu we mnie zaufaniu, bieglejszego i doświadczeńszego zatrwożyćby mogły. — Z najszczerszą chęcią poświęcenia słabych usług moich w tak chlubnym zawodzie, pokładam ufność w tem przekonaniu, iż wykładanie prawideł każdej nauki do większego ich zgłębienia i doskonalenia się w niej powodem bywa, i że w pracy mojej pomoc i pobłażanie u światlejszych znajdę.

Nim przystąpię do wykładania zasad gospodarstwa narodowego, za korzystne sądzę wskazać w krótkości, jakie były systemata, których się mniej lub więcej wyłącznie trzymano? i czego się dzisiaj społeczeństwo po tej nauce spodziewać może?

Narody pod względem gospodarstwa krajowego, przyrównaćby można do prostego rolnika, który nieświadomy polepszeń i udoskonaleń zaprowadzonych w rolnictwie, podług prostego zwyczaju i przesądów swoich, rolę uprawia

i mniej lub więcej obfite pożywienie z niej ciągnie. Prace, wśród których wzrósł, zamieniły się u niego w nawyknienie i nie sądzi być godnem nauki i poprawy tego, czem jest nieustannie zajęty i co go zewsząd otacza. Równie narody przeżyły wieki w niedościgłej kolei czasów, jaśniały niekiedy przemijającym blaskiem potęgi i sławy, i upadały pod przemocą okoliczności i czasu, nie wiedząc nawet, co ich świetności i co upadku przyczyną było. Skutkiem gnuśnego nawyknienia, a bardziej podobno samej natury rzeczy, najdłużej w dziejach świata i w składzie udoskonalenia ludzkiego, nierozwinięte i ukryte leżały te prawdy, które uczą jak prawa człowieka szanować, jak sowicie potrzeby jego zaopatrzeć i jak wzajemną pomocą węzeł jedności i zgody między rządzonymi a rządzącym ścieśniać należy. Jeżeli silnie na człowieka działają potrzeby, silniejszy podobno wpływ namiętności na niego mają: w kolebce poniekąd rodzaju ludzkiego rozwijały się już zasady sztuki zniszczenia i zagłady; wieki minęły, a ledwo z pod brzemienia klęsk i srogich nauk doświadczenia wydobyły się pierwsze promienie tego światła, co bogactwo, pomyślność i stałą potęgę narodom zwiastuje.

Przebiegając myślą ten tak cudny świat starożytny, spotykamy nieprzejrzany szereg bohaterów, w zadumienie wprawujące pomniki kunsztów, wiecznie wzorowych nauczycieli, lecz nigdzie nie widzimy tych ludzkość pocieszających prawideł, co pokój błogosławić, narody braterskim polubić uczuciem i szczęście własne wśród powszechnej pomyślności szukać każą. Egoizm narodowy w drobnych państwach Grecji zrodzony, do wysokiego stopnia posunięte sztuki wojennej i zawistnej polityki przepisy, są to smutne owych czasów upominki: Jedność i zgoda narodów, równe poszanowanie wszystkim przemysłom przyznane, wzajemna ich pomoc, wszystko ożywiające handlu zabiegi, są to wyobrażenia nieznane starożytnym ludom. Ich potęga na prawie przemocy wsparta, od dzielności oręża i wielkości zdo-

byczy zawisła, nic wspólnego nie miała z tym świetnym stanem narodów, co na postępach rolnictwa, rzemiosł i handlu budowę państwa wznosi. Zrywały się towarzyskie ogniwa tamtych narodów, gdy brakło zdobyczy, lub gdy silniejszy jarzmo niewoli włoczył; trwać będą dzisiejsze w jednakowych stosunkach towarzyskich, chyba gdyby ziemia płodność swoją, przemysł wszelki zapas surowych płodów, a handel odbyt i żeglugę utracić miały.

Lecz jeżeli mi wolno będzie wrócić się do pierwszego porównania mego, narody w tem jeszcze do prostych rolników są podobne, że uporczywie odrzucają prawdy, ich pomyślność zabezpieczające, a idąc za polubionym zwyczajem, lękają się upowszechnienia zbawiennych prawideł i wolą cierpieć dawne niedogodności, aniżeli nową zaprowadzić poprawę. Od czasu, w którym poważono się rozumować nad gospodarstwem krajowem, powstały zwykłym trybem w postępach naukowych, w samym niemal ich związku systemata i sekty, najwyższe dobro na swojem domniemaniu opierające. Z pomiędzy tych dwa szczególniej systemata najwięcej stronników, obrońców i przeciwników miały, to jest systemat rolniczy i handlowy.

Pierwszy, który zawisł na uważaniu rolnictwa jako jedyne źródło bogactw z wyłączeniem i nawet z pogardą rzemiosł i handlu, znajduje się poniekąd u wszystkich ludów starożytności. Grecja, Rzym, Egipt, Chiny, Indostan od najdawniejszych czasów nie odmawiały czci swojej rolnictwu; lecz obok tego widzimy w Grecji i w Rzymie rzemiosła i handel niewolnikom i cudzoziemcom zostawione, i jako upadlające dla wolnych obywateli poczytywane; w Egipcie i w Indjach kastom rolników pierwszeństwo przed kastami rzemieślników i kupców przyznane, i w Chinach te dwie tak ważne dla bogactwa narodowego klasy, w ostatnim rzędzie mieszczone. Ten błędny sposób uważania rzeczy, nie można jednakże u tych ludów za urojenie systematyczne poczyty-

wać: wyłączne szanowanie rolnictwa, samym jego postępom tak przeciwne i z zasadami bogactwa krajowego tak sprzeczne, pochodziło zaiste z braku jasnych wyobrażeń o tymże bogactwie; nie pojmowano w owych czasach związku, który między wszystkiemi rodzajami przemysłu zachodzi, uznawano tylko niezbędną potrzebę uprawiania tej ziemi, której nieprzebrana płodność sama tylko pierwszym a nieodbitym potrzebom ludzi zadosyćuczyniła; przy tym względzie znikały korzyści rzemiosł i handlu, bo te nigdy bezpośrednio żywności nie dostarczają.

W późniejszych dopiero i bliższych nas czasach powstał właściwy systemat rolniczy i znalazł gorliwych a licznych stronników. Mąż, który najpierwszy we Francji uczuł ważność rzemiosł i handlu, zbyt wielką odrazu chciał im nadać powagę i wyniósł je z uszczerbkiem i poniżeniem rolnictwa. To postępowanie Kolberta przeciwne zwyczajnym postępom bogactwa narodowego, miało nader złe skutki dla rolnictwa, i zwróciwszy na siebie uwagę światłych i o dobro narodu dbałych statystów, dało początek zupełnie przeciwnemu systematowi, później pod nazwiskiem fizjokratycznego znanemu. Gorliwi stronnicy jego utrzymywali, iż cały dochód narodowy zawisł na rocznym przychodzie rolniczych płodów, że wszelka produkcja wyłącznie tylko dziełem rolniczej klasy była i że się rzemiosła i handel o jej koszcie utrzymywały. Pomimo tak fałszywych zasad systematu fizjokratów, nie można mu jednakże odmówić szacunku przez wzgląd na to, iż on istotnie postępy nauki przyśpieszył i że się jego błędy powodem do odkrycia prawdy stały.

Nie zasługuje zaiste na podobną pochwałę systemat handlowy, który później powstał i przez domniemania swoje samym postępom nauki nader był szkodliwym, stronnicy jego poczytują pieniądze za główny przedmiot gospodarstwa krajowego, bądź to dlatego, że w nich jedynie majątek

narodowy upatrują, bądź też, że pieniądze nie podlegając zepsuciu najszacowniejszą i najlepszą część tegoż majątku składają, bądź nakoniec, że do prowadzenia wojen zagranicznych niezbędnie są potrzebne. Stąd wywodzą konieczną potrzebę zagrodzenia wychodowi pieniędzy z kraju, a za środek dopięcia celu tego podają utrzymanie korzystnego bilansu handlowego, to jest staranie, aby z kraju więcej wartości w towarach wyszło, aniżeli obcych wartości do niego wprowadzono, a za tę przewyższającą ilość, gotowe pieniądze do kraju wchodziły. Do tego systematu należy cały szereg zakazów handlowych i wszystkich środków hamujących wolny obieg wartości, które tak istotnie bogactwu narodowemu są szkodliwe.

Szczupłość czasu nie dozwala rozwodzić się nad zbijaniem fałszywych zasad systematu handlowego, dość będzie w krótkości wytknąć główniejsze błędy jego.

W zwyczajnem pożyciu nastało nawyknienie szacowania wszystkiego pieniędzmi; za pieniądze wszystkiego kupić można, stąd powstał wniosek, iż pieniądze najgłówniejszym są przedmiotem gospodarstwa krajowego i stanowczą częścią majątku narodowego; lecz czemże będzie to domniemanie, gdy wartość cyrkulujących w kraju pieniędzy porównamy z wartością masy płodów corocznie w kraju wydanych! Nie na pieniądzach, ale na tem, co za nie kupić można, zależy każdy majątek; są one nader szczupłą i najmniej intratną częścią kapitału narodowego, a upatrywanie w nich głównego źródła bogactw i jedynej zasady majątków, skutkiem tylko niezgłębienia i powierzchownego uważania rzeczy być może. Toż samo wnosić należy o tem domniemaniu, iż pieniądze dla trwałości swojej najszacowniejszą część majątków składają; bo lubo nie podlegają zniszczeniu przy użyciu, nie można jednakże dowolnie gromadzić i skarbić tej ich części, która od potrzeby zamiany zbywa, bez znacznej straty i uszczerbku dla bogactwa narodowego. Nie na wiel-

kiej ilości pieniędzy, lecz na szybkim i łatwym ich obiegu właściwy i istotny ich użytek zależy, nie o to starać się wypada, ażeby znaczne skarby kruszcowe zbierać i w zapasie na zaspokojenie naglych potrzeb chować, lecz na to raczej usilne staranie łożyć, aby w małych częściach tam zawsze były przytomne, gdzie ich indywidualna potrzeba żąda, gdzie niemi żywność i zapas surowych materjałów zakupić, zarobki pracy płacić i nakłady przemysłowe i handlowe zaspakajać potrzeba. Skarby niczem nie są dla rządów, gdy wojnę zagraniczną toczyć przyjdzie; równie słaba jak smutna jest ta własność, którą stronnicy systematu handlowego pieniądzom przypisują, jakoby ułatwiały prowadzenie wojen; srogie ostatnich czasów doświadczenie przekonało narody, że tam skarbów nie potrzeba, gdzie o zniszczenie i zagładę idzie; wznowiony starożytnych ludów systemat prowadzenia wojny kosztem zwyciężonych, okazał nicość nagromadzonych skarbów, a przykład przemagającej siły angielskiego narodu, najmniej w stosunku do swej zamożności kruszców posiadającego, dowiódł, iż potęga narodowa na przemysłowem bogactwie i na kredycie jest wsparta. Obmierzłą nakoniec jest ta nauka, która ułatwienie wojen między główne korzyści pieniędzy policza; duch czasu, układ towarzyski narodów i potrzeba ludzkości silnie domagają się pokoju i same za trwałością jego ręczyć się zdają, a gospodarstwa krajowego najpiękniejszym i najświętszym jest celem, zasadzać potęgę i trwałość bytu towarzyskiego na bogactwie, na pomyślności i zgodzie narodów.

Lecz jakiegoż systematu rządy w swojem gospodarstwie krajowem trzymać się winny? Jakież nauka jego środki do dopięcia tych szlachetnych celów wskazuje? Jest-że ona tylko próżnem rozumowaniem lub na domysłach wspartą teorją, która w przystosowaniu żadnych lub małe bardzo obiecuje korzyści? Czegoż słowem narody i rządy po tej nauce spodziewać się mogą, jakim się plonem towarzystwu

wywiązać powinna? Wskazawszy błędy dwóch główniejszych systematów gospodarstwa krajowego, wypadałoby podać inny, doskonalszy, któryby rządom w ich postępach za wskazówkę mógł posłużyć; lecz dlaczegoż koniecznie żądać metody wyłącznej? Na co się przyda podciąganie wszystkiego pod domniemania uprzywilejowanego systematu? Czyliżby podobny zamiar nie był krążeniem w obłędnem kole? Jeżeli bogactwo narodowe na bogactwie indywidualnem jest wsparte, jeżeli nie jest niczem innem jak zbiorem bogactw prywatnych, każde zbogacenie się szczególnego członka towarzystwa, będzie poniekąd przydaniem cząstki stanowczej do bogactwa krajowego; a że wszystkich ludzi chęci, życzenia i dążność do tego tylko zmierzają, ażeby byt własny poprawić, coraz sowiciej potrzeby swoje zaopatrzeć i majątek powiększyć, spuścić się może rząd z zupełną ufnością na rządzonych, co do powiększenia masy bogactw krajowych, bo żaden przeciwko interesowi własnemu uszczerbku im przynieść nie zechce.

Atoli rząd każdy dlatego piastuje najwyższą władzę, ażeby się zabezpieczeniem praw osobistych i opieką rządzonym za pokładaną w nim ufność wywiązał: Nigdy gorzej temu obowiązkowi zadosyć nie czyni, jak gdy się jednego wyłącznego systematu gospodarstwa krajowego trzyma, odrzucając wszystkie, niezawodnie dogodzi żądaniu i potrzebie rządzonych, byle im tylko zupełną wolność użycia pracy i przemysłu, kapitałów zostawił; byleby jednemu rodzajowi zarobków z uszczerbkiem drugiego nie sprzyjał, byleby nie nakazywał w urządzeniach swoich, co każdy czynić powinien, aby był bogatym i szczęśliwym i przekonał się, że interes własny najlepszym i największą ufność posiadającym jest nauczycielem. Zniknie natenczas z rzędu obowiązków rządowych ów znojny dozór nad zarobkami i przemysłem, dozór, który nigdy skutecznym nie jest a zawsze szkodliwym bywa: ograniczy się jego powinność w zabezpieczeniu

rządzonych od zamachów obcych, w dobrym i rychłym wymiarze sprawiedliwości, w utrzymaniu porządku wewnętrznego i w zaprowadzeniu zakładów i instytucji ogólne dobro za cel mających, które prywatną możność przechodzą.

Nie pomału się zaiste rząd do dopięcia zamiarów swoich przyłoży, gdy prawdy, na których się szczęście, spokojność i zamożność narodów wspiera, upowszechniać będzie, aby dłużej, monopoliczną poniekąd własnością niektórych umysłów nie były. Uwielbiamy dzisiaj, błogosławić będzie potomność, duch liberalności, który za natchnieniem wielkiego monarchy, zdjął z umysłów tłoczące ich brzemię przymusu, i obszerne naukom i zdaniom otworzył pole, ażeby je na wyścigi dla dobra powszechnego uprawiać i obfite z niego plony na ołtarzu ludzkości składać mogły. Ich światło i postępy rażą tylko podejrzliwe despotyzmu oczy, nie lęka się ich bynajmniej rząd sprawiedliwy i liberalny, bo wie, że rządzeni dobre jego chęci i usiłowania zawsze na czułej baczności mieć będą, gdy im prawidła gospodarstwa krajowego do zaprowadzonych urządzeń stosować przyjdzie, a upowszechnienie tych prawideł jest dla rządów najlepszą rękojmią życzliwości i przywiązania poddanych, u których przez oświecenie niezachwiane powstanie przekonanie, że moc okoliczności silniejszą jest od wszelkich prawideł teorji, i że ludzie powolnym tylko krokiem do udoskonalenia własnego zmierzać mogą.

Są zaiste w pożyciu dwie ostateczne drogi, które od tego przekonania odwodzą i do błędów prowadzą; lecz nauki jest obowiązkiem ostrzec o nich zdrowe umysły i wskazać im średnią rozsądku i umiarkowania drogę, jako tę, co ich jedynie do zbawiennych celów doprowadzić może.

Nauka gospodarstwa narodowego podając i rozwijając prawidła, polepszenie bytu rodzaju ludzkiego za cel mające, najczęściej rozumowania swoje do naturalnego toku rzeczy i do szczęśliwych okoliczności stosuje: zawód nieszczęść nadto

jest obszerny, aby jakiejkolwiek klasyfikacji był zdolny, klęski i choroby narodów rzadko kiedy podobne do siebie znamiona mają; nauka wszystkie ich rodzaje i różnice objąć i sposobów doradczych podać nie może; potrzeba więcej jak biegłości zwykłego lekarza, ażeby złemu zaradzić; słabą częstokroć będzie sama pomoc nauki, gdy narodowi zadane ciosy goić przyjdzie i oto czasem najbardziej lękać się należy, aby podany sposób polepszenia, gorszym od doznanej dolegliwości nie był.

Młode umysły przejęte szlachetną nauk miłością, z zapałem poniekąd liberalne prawidła nauk politycznych chwytają, a zgłębiając ich zasady, wcielają je, jeżeli tak rzec mogę, w siebie samych, piętnują niemi wszelkie myśli i postępki swoje. Lecz to piękne uniesienie miłośników tak powabnej nauki, najczęściej przemocy okoliczności a czasem niestety i nieszczęść ulec musi. Rzadko się zdarza ta nader szczęśliwa dla narodu chwila, w której gospodarstwa krajowego prawidła i porady, bezwarunkowo stosować i wykonywać można, światły jeden minister ostatnich czasów, Schuckmann, trafnie powiedział, «że rządy wahają się nad niebezpiecznym skokiem z obalonej budowy tego, co długo trwało, na wcale nowy układ gospodarstwa krajowego, i nie bez przyczyny tak ogromnego lękają się wstrząśnienia. Nie nazywajmy słabością umysłu sumiennej wstrzemięźliwości i roztropności statysty, w zastosowaniu teoretycznych prawideł, skoro tylko gnuśna obawa pracy powodem do nich nie jest: kto politycznych śmiałków i niedoświadczanych jeszcze prób żąda, ten się przyjacielem ludzkości nazywać nie może». Tak jest zaiste nie na bezwarunkowem stosowaniu prawideł gospodarstwa krajowego, lecz na zgłębieniu potrzeb narodu, na dokładnem zważaniu obecnych okoliczności i położenia kraju i na rozeznaniu, co z korzyścią zaprowadzić można, a co lubo dobre zaniechać trzeba, zależy dobroć prawodawcy i urzędnika; przejąć się prawdami nauki

szanować je i w każdym razie ważyć je na szali rozsądku i doświadczenia, oto są prawdziwe ich obowiązki, na prostej rozsądku i umiarkowania drodze jedynie tylko miłość i wdzięczność narodu osiągnąć potrafią.

Lecz niechaj się lękają, ażeby w tym zawodzie w opaczną ostateczność nie wpadli i porad doświadczenia, a częstokroć podszeptów przesądu i uprzedzenia z poświęceniem zdrowych prawideł nie słuchali. Znane jest dawne zdanie dumnej i w sobie samej zaufanej rutyny, *że się książkami krajów nie rządzi*, wypada stąd, że wszystkie prawidła teorji są próżnem i niepotrzebnem marzeniem i niczem dla praktyki, że na tej wszystko zależy i że zalety i mądrość urzędnika po liczbie lat w urzędowaniu strawionych najlepiej ocenić można. Lecz rozróżnić zależy mechanizm urzędniczy od zamiarów i celu wszelkiego urzędowania, «nigdy», mówi wzwyż wspomniony autor minister. «Mechanizm i wprawa w służbie publicznej nabyta, wstępem do umysłowych zatrudnień urzędniczych być nie powinna. Młodzieniec albowiem, który tą drogą do wyższych szczeblów urzędowych czynności dojdzie, zawsze ducha pierwszych nawyknień do obrad przeniesie i wszędzie stosować go zechce».

Pogardzanie prawdami nauki, jedynie z ich nieznajomości pochodzić może; ich upowszechnienie złym skutkom uprzedzenia i zbytniego zaufania doświadczeniu własnemu jedynie skutecznie zagrodzić może: a rozsądne zastosowanie zasad teorji do szczególnych okoliczności i do istniejącego porządku rzeczy, od złych skutków nierozmyślnego pośpiechu w zaprowadzeniu nowości, kraj i rządzonych chronić będzie.

Korzystając więc ze zbawiennych zamiarów opiekuńczego rządu, który nam do obszernego zawodu nauk i umiejętności otwiera i ułatwia drogę, zgłębiajmy zasady nauki i słuchajmy porad doświadczenia, ażebyśmy w sprawowa-

niu urzędów do zaufania i wdzięczności powszechnej prawa nabyli. Odpowiadając zaszczytnemu wezwaniu rządu, za szczęśliwego się poczytam, gdy z powołania mego choć w małej części do dopięcia tego świętego celu przyłożyć się potrafię.

# WSTĘP

Najlepszą i najprostszą metodą w nauczaniu i uczeniu się jakiejkolwiekbądź umiejętności jest postępowanie od znajomego do nieznajomego. Zastosowanie tej metody jest łatwiejsze w tych naukach, w których wszystkie wyobrażenia jako nieznajome uczącym się poczytywane bywają, co osobny techniczny utworzyły sobie język i dokładnemi definicjami jasno najprostsze określają wyobrażenia. Lecz nauka, która ma być przedmiotem badań naszych, wcale prawie technicznego nie posiada języka, jej rozumowania doprowadzają do nabycia jasnych i prawdziwych wyobrażeń o rzeczach i stosunkach najbliżej nas obchodzących, które każdemu z nas są znajome; możnaby zatem powiedzieć, iż w niej wszystko jest znajome i że największa przy jej nauczaniu trudność zachodzi w wyborze tego wyobrażenia, które za nieznajome poczytać i wybrać należy, ażeby, dawszy dokładną jego definicję, następnie całą z niego nauki osnowę wyprowadzić. Byłoby to wielkim błędem, gdyby miano, nauczając ekonomji politycznej, której wszystkie prawdy i zasady ze zdarzeń i zwyczajnego pożycia są wzięte, gdyby miano, mówię, zmienić znaczenie pospolitych wyrazów i utworzyć sobie odrębny język dla wyrażenia rzeczy wszystkim znajomej. Lecz ponieważ ludzie do najprostszych wyrazów rozmaite częstokroć przywiązują wyobrażenia, do dobrej teorji nauki należy uchylić tę sprzeczność, przez rozumowanie do prawdziwego wyrazów dochodzić zna-

czenia, i wynikłą stąd definicję za zasadę rozumowania i dostrzeżeń podać.

Przypuszczając tedy, że wszystkie pospolitego pożycia wyobrażenia niejednakowo przez wszystkie umysły są pojęte starać się będziemy poznać dokładnie to nawet, co nam się znajomem być zdaje, ażebyśmy z pewnością w dostrzeżeniach i w dalszem wnioskowaniu naszem postępować mogli.

Nie zbłądzimy podobno, gdy uwagę naszą najpierwej na potrzeby człowieka zwrócimy. Silono się częstokroć nad tem, aby dokładnie wewnętrzne uczucie i działanie władz umysłowych opisać, krótszą podobno i prostszą dla każdego pojęcia drogą będzie nazwać to uczucie prostym i zwyczajnym wyrazem i odwołać się do przekonania i doświadczenia każdego. I tak, starając się o dokładną definicję potrzeb mówiono: «że to są warunki konieczne bytu człowieka, które go prowadzą do celu zachowania siebie i do użycia zdolności własnych», czyliż nie będzie jaśniejsze tłumaczenie się nasze, gdy powiemy, że potrzeba jest to czucie, które się nieustannie w nas odzywa, jako to głód, pragnienie i t. p.; odzywanie się jakiejkolwiekbądź potrzeby jest tak wyraźne. chęć jej zaspokojenia tak nagląca, że opisanie uczucia w człowieku przez nią wzbudzonego niby już do pojęcia dodać nie mogło.

«Od pierwszych niemal chwil życia naszego — mówi Storch — jesteśmy zdolni do odebrania wrażeń przyjemnych i nieprzyjemnych, czyli uczucia smutku i radości, unikamy jednych, szukamy drugie, wypada stąd, iż wszystko to, co od nas smutek lub nieprzyjemność oddala, lub przyjemne na nas wrażenie czyni, pożądanem jest dla nas; to pragnienie rzeczy takich zowie się potrzebą».

Skoro tylko czujemy silną chęć zaspokojenia potrzeby, staramy się o nabycie rzeczy, która jej zadosyć uczynić może, przyciśniony głodem człowiek szuka pożywienia

i z chciwością chwyta owoc, co go nakarmić może, a uczyniwszy zadosyć potrzebie, poznaje w tymże owocu zdolność ukojenia głodu; to poznanie do instynktowych uczuć należy i wspólne będąc wszystkim organicznym istotom, zupełnie zmysłowem zwać się może działaniem.

Zdolność zaspokojenia potrzeb naszych, ten przymiot rzeczom używalnym właściwy, będzie dla nas pożądanym za każdą odzywającą się potrzebą; będziemy go wyszukiwać w rzeczach, podług niego sądzić o ich pożytku i korzyści, słowem, dojdziemy za przewodnictwem potrzeby do odkrycia wartości rzeczy. Ktokolwiek czuje potrzebę i zaspokoić ją może, ten przez to samo łatwo jasnego o wartości nabędzie wyobrażenia, bo jeżeli pragnie posiadać rzecz jaką, czyni to dlatego, iż do niej pewien stopień wartości przywiązuje, a że pragnienie razem z potrzebą, czyli innemi słowy, razem z uczuciem w duszy naszej powstaje, wyobrażenie zatem wartości najpierwszem i poniekąd przez przyrodzenie wpojonem w nas jest wyobrażeniem.

Jeżeli tyle tylko pragniemy rzeczy, o ile one zdolność zaspokojenia potrzeb naszych posiadają, wypada stąd, że rzecz, żadnej wartości nie mająca, obojętną dla nas będzie. Gdy nam więc tak w pożyciu, jak i w nauce naszej, najbardziej o ten przymiot rzeczy idzie, mówić o nim częstokroć będziemy, nie wymieniając nawet rzeczy, do której należy, i przez ten wyraz wartość rozumieć będziemy rzecz, przymiot wartości posiadającą.

Gdy wartość jaka raz potrzebę naszą zaspokoi, starać się będziemy o to, ażebyśmy jej najwięcej posiadali dla zadosyć uczynienia każdej następnie odezwać się mogącej potrzebie. Jeżeli jej istotnie tyle posiadać będziemy, iż każdą nawijającą się potrzebę zaspokoić potrafimy, będziemy natenczas obfitować w wartości; ta obfitość zawiera w sobie wyobrażenia pewnej zamożności i bogactwa. Obfitość wartości jest zatem najprostszem wyobrażeniem bogactwa.

Z tego wypada, iż nie może się nazwać obfitującym w wartości czyli bogatym kiokolwiek ich tyle tylko posiada, że pierwszej a niezbędnej potrzebie zadosyć uczynić może; bo obfitość przypuszcza, iż po zaspokojeniu pierwszej zostanie mu jeszcze dosyć wartości, aby mógł następne mniej naglące lub zdarzyć się mogące zaspokoić potrzeby; to nas doprowadza do tego wniosku, że obfitość wartości wtedy dopiero ma miejsce, gdy człowiek nietylko w obecnej chwili, lecz i na przyszłość co do zaspokojenia potrzeb swoich na niej polegać może, czyli innemi słowy, że bogactwo tam się dopiero zaczyna, gdzie się zaspokojenie niezbędnych i pierwszych potrzeb kończy.

Co się o jednym pojedynczym człowieku mówi, to do całego towarzystwa zastosować się daje. Im więcej w narodzie będzie ludzi obfitujących w wartości czyli bogatych, tem ogólna masa bogactw osobistych w tem towarzystwie będzie większa; a uważając wszystkich mieszkańców jednego kraju jako zbiorowe ciało polityczne, wypadnie uczynić wniosek, że im więcej się w nim ludzi bogatych znajduje, tem toż ciało polityczne czyli naród bogatszym będzie. Bogactwo zatem narodowe niczem innem nie jest, jak zbiorem bogactw indywidualnych, czyli szczególnych członków narodu.

Potrzeby doprowadzają nas tedy do poznania wartości rzeczy, obfitość wartości jest bogactwem, a zbiór bogactw szczególnych członków towarzystwa jest bogactwem narodowem.

Jeżeli na obfitości wartości istotnie bogactwo zależy, cała więc sztuka zbogacania się zależeć będzie na tem, ażeby wyszukiwać i odkrywać wartość w rzeczach przez nas posiadanych lub nabyć się mogących, ażeby ją dać tym, co jej jeszcze nie posiadają, i aby z niej tym sposobem użytkować, iżby jak najdłużej ku zaspokojeniu potrzeb naszych służyć mogła. Wszystkie te działania, wyszukanie źródeł bo-

gactw i pomnożenie ich masy na celu mające, równie jak wszystko w naturze podług pewnych odbywać się muszą prawideł. Odkrycie zasad bogactwa tak prywatnego jako i pospolitego, dochodzenie przyczyn, które polepszeniu bytu ludzi na przeszkodzie stały, wyszukiwanie źródeł zamożności i pomyślności powszechnej, wskazanie drogi, po której każdy członek towarzystwa do poprawienia losu własnego i do dźwignienia potęgi narodowej zmierzać może, te tak ważne i tak blisko ludzkość obchodzące względy stały się lubo nader późno przedmiotem rozwagi i badań mędrców i celem równie ważnej jak zajmującej nauki. Później daleko jak sztuka obalania mocarstw i niszczenia krain, powstała nauka, wskazująca źródła pomyślności i potęgi narodów.

Równie jak najcelniejsza, bo ród ludzki żywiąca sztuka, co błogiej ziemi na wysoką lichwę pożywne ziarna powierza i troskliwie stopień jej urodzajności i wpływ pór roku poznać usiłuje, a stosowną uprawą siły natury wspiera i obfite plony zbierać uczy, równie jak ta zbawienna sztuka, rolniczego gospodarstwa zawiera i podaje prawidła; tak wiele z nią styczności, lecz obszerniejsze do działania pole mająca nauka, co się stara odkryć źródła bogactw narodowych, co uczy, jak z sił przyrodzonych i ze zdolności własnych korzystać, ażeby osobistą i towarzyską ustalić pomyślność, i co podaje prawidła, jak z nabytych wartości korzystać, najwłaściwiej gospodarstwem towarzyskiem czyli narodowem, ekonomją polityczną jest nazwana.

Czysta teorja ekonomji politycznej czyli teorja powstania, rozdzielania się i zużycia bogactw, koniecznie przy uczeniu się nauk administracyjnych, przystosowanie ogólnych prawideł do szczególnych przypadków i potrzeb krajowych poprzedzać winna. Trzeba się przejąć zasadami, prawidłami tejże teorji, i że tak rzekę, strawić je zupełnie, nim przystąpić zechcemy do poznania tego, co nauki finansowej, admini-

stracji i policji krajowej jest przedmiotem. Ktokolwiek z pilną i ciągłą uwagą teorji gospodarstwa narodowego zgłębi zasady, ten z łatwością dalsze ich rozwinięcie i zastosowanie zrozumieć potrafi.

Najgłówniejszem zadaniem teorji właściwego gospodarstwa krajowego jest odkryć istotę i źródła bogactwa narodowego, czyli wykazać, na czem zawisł dochód narodu i powstający stąd majątek jego, i podać powszechne a konieczne przyczyny i warunki, od których zawsze i wszędzie bez względu na szczególne okoliczności i wypadki tak dochód jako i majątek narodowy zależy.

Natura rzeczy bywa jedynym i nieomylnym w tem badaniu przewodnikiem, dlatego też opiera zawsze teorja gospodarstwa krajowego wszelkie wnioski i dostrzeżenia swoje na zdarzeniach i praktyce, a prawidła swoje wywodzi z przedsiębranych u wszystkich narodów środków gospodarczych, ich wypadków i skutków.

Odkrywając źródła bogactwa narodowego i podając środki powiększenia go, naśladuje gospodarstwo narodowe poniekąd działania natury w rozpładzaniu rozlicznych organicznych istot, podaje bowiem sposoby odkrycia wartości w rzeczach powiększania i nadania jej tym, co jej nie posiadają. To działanie jest zawsze powiększeniem masy wartości, a tem samem p ł o d z e n i e m i w y d a w a n i e m bogactw; pierwsza więc część teorji gospodarstwa krajowego, dopełniająca dopiero wskazane zamiary, podaje środki i ź r ó d ł a p r o d u k c j i narodowej.

Lecz wartości, jakimkolwiekbądź sposobem odkryte lub wydane, nie mogłyby do składu bogactw należeć, gdyby się do nich prawo własności nie rozciągało, gdyby przez kogoś w celu użytkowania z nich posiadane nie były; to posiadanie i przyswojenie ich sobie jest pierwszym warunkiem wszelkiego dochodu; druga część teorji naszej zawierać będzie ogólne wyobrażenie o d o c h o d a c h wogólności i, od-

krywszy ich źródła, wykaże, co każdemu członkowi narodu prawo do ciągnienia dochodu nadaje, czyli jakim się sposobem ogólna masa bogactw narodowych między obywateli rozdziela.

Te rozumowania, będąc poniekąd wstępem do ogólnych wniosków względem bogactwa narodowego, podadzą nam sposobność czynienia dostrzeżeń, pod jakiemi warunkami dochody między członków narodu rozdzielone ogólnie i zbiorowo, uważane bogactwo narodu składają.

Trzecia część zawierać będzie odpowiedź na zapytanie, jakie są zasady bogactwa narodowego?

Lecz wszelkie wartości, wszelki jakikolwiekbądź dochód nie może się nazwać bogactwem, jeżeli przeznaczeniu swemu nie odpowie, to jest pewnej nie zaspokoi potrzeby; w czwartej części tej teorji wskazane będą prawidła najlepszego sposobu użytkowania z wartości czyli stosowania ich do potrzeb naszych, gdy rzecz o rozmaitych rodzajach konsumpcji czyli zużycia będzie.

Gdy nakoniec wartość nieużyta czyli martwa do składu bogactw należeć nie może, znajdziemy w piątej części wyobrażenie o pośredniem między produkcją a konsumpcją działaniu, które utrzymując bogactwa w ustawicznym reprodukcyjnym ruchu, martwemi być im nie dozwala i przez to masę ich powiększa; w części tej mówić tedy będziemy o obiegu czyli o cyrkulacji bogactw.

# CZĘŚĆ PIERWSZA

# O PRODUKCJI

## ROZDZIAŁ I

## O PRACY

Wystawmy sobie człowieka wszelkiemi siłami i zdolnościami od przyrodzenia obdarzonego, sobie samemu pod łagodną strefą i na urodzajnej ziemi zostawionego; póki się w nim głos potrzeby nie odezwie, obojętnem może okiem patrzeć będzie na hojne dary przyrodzenia, na otaczające go zewsząd owoce, lecz pierwsze głodu uczucie okaże mu wartość owocu, którem go zaspokoi, błogosławić będzie źródło, co pragnienie jego ugasi, szukać będzie schronienia pod liściem, co go przed upałem lub nawałnicą ukryje. Gdy nad sobą samym zastanowić się potrafi, znajdzie w sobie zdolność korzystania z otaczających go darów przyrodzenia; dostrzeże, iż ma siłę i zręczność potrzebną, ażeby dopiąć wierzchołka drzewiny pożywne owoce rodzącej, odkryć, zwrócić i zatrzymać wodę, która pragnienie jego ugasi, ułamać gałęzie, z których sobie pierwsze wybuduje schronienie. Uzna i cenić będzie w sobie przezorność, która go nauczy, iż owoce od dzisiejszego pożywienia zostające, jutro mu potrzebnego dostarczą pokarmu. Zaspokojona potrzeba okaże mu wartość owoców, które pożywa, wody, co pragnienie jego gasi, drzew, co go przed wpływem powietrza chronią, a obok tego pozna jeszcze wartość siły i zdolności wrodzonych, za-

pomocą których potrzebom swoim dogadza, a uwielbiając Twórcę, który mu je nadał i co go darami otoczył, uzna, iż wszystkie te wartości bez jego udziału i pomocy istnieją. — Lecz po zaspokojeniu potrzeby, pierwszy zwrot uwagi na siebie samego przekona go, że wrodzonej siły i zdolności użyć musi, ażeby z otaczających go darów przyrodzenia mógł korzystać, że dołożenie starania, czyli co na to samo wychodzi, użycie siły i zdolności własnej, pierwszym do przyswojenia sobie wartości rzeczy i do zaspokojenia niemi potrzeb jest warunkiem. Owoce, jakkolwiek obficie na drzewach rosnące, zerwane być muszą nim się pokarmem staną, wodę ze źródła czerpać potrzeba, aby nią pragnienie ugasić, gałęzie ułamać i stosownie ułożyć, jeżeli jaki taki kształt budowy mieć mają: to użycie sił i zdolności, ta zgoda woli i chęci w ich użyciu początkiem jest pracy czyli istotnie pracą samą.

Przy jakiejkolwiekbądź obfitości wartości przyrodzonych pierwszym zatem warunkiem do zaspokojenia niemi potrzeb naszych jest dołożenie starań dla nabycia i użycia ich czyli p r a c a.

Lecz postępując dalej w przypuszczeniu naszem, człowiek ten, uznawszy potrzebę pracy i dokładając starań, ażeby mógł wartościami swoim dogadzać potrzebom, pozna następnie, jaka go nagroda za użycie zdolności i sił własnych czeka, pozna, słowem, korzyści pracy. Dostrzegłszy przymiot urodzajności w ziemi, rzuci na nią ziarno owoców, które pożywa, przykryje je tą ziemią i nowe za pośrednictwem własnym z darów i sił przyrodzonych ciągnąć będzie korzyści. Natenczas nowy dla niego rodzaj wartości powstanie, nietykana dotąd ziemia zamieni się w niwy obfitemi plonami okryte, zdjęty surowy owoc przemieni się w przyjemniejszy i w pożywniejszy pokarm; drzewo, kamień stanie się narzędziem, ułatwiającem pracę jego; słowem, spostrzeże rodzaj nowych wartości, które nie już wyłącznie przyrodzenia dziełem będą, lecz co je raczej własnym staraniom i połączo-

nemu działaniu sił natury i zdolności własnych winien będzie.

To rozumowanie nasze doprowadza nas do odkrycia dwóch rodzajów wartości: pierwsze w naturze całej rozsiane i bez uczestnictwa pracy ludzkiej istniejące, drugie od użycia sił i zdolności zależące, czyli pracą wydane; tamte są d a r a m i p r z y r o d z e n i a, te zaś p r o d u k t a m i zwać będziemy.

Do pierwszych należą wszelkie działania i siły płodzące naturą w skutkach swych jako płody objawione, i siły i zdolności przyrodzone człowieka jako początek wszelkiej pracy; do drugich zaś należy to wszystko, co z połączonego działania natury i pracy wynika, wszelkie te płody, do których wydania ręka i wola ludzka się przykłada. Połączone działanie natury i pracy w celu wydania wartości zowie się p r o d u k c j ą.

Przekonaliśmy się już wyżej na przytoczonym przykładzie, że potrzeba dołożyć pracy, aby z wartości przyrodzonych korzystać; sama istota drugiego rodzaju wartości wskazuje, iżby bez pracy nawet nie istniały; wypada stąd wniosek, iż im więcej dołożymy pracy, tem więcej nabędziemy wartości przyrodzonych, tem więcej wydamy tych, co od użycia sił i zdolności naszych zawisły; czyli, że im więcej będziemy pracować, tem większej nabędziemy obfitości wartości; a że ta obfitość, jakeśmy wyżej widzieli, bogactwem nazwać się może, wypada stąd, iż przyczyna tej obfitości początkiem bogactwa będzie, czyli innemi słowy, że praca jest pierwszem i najgłówniejszem źródłem bogactwa.

Równie jak pojedynczych członków towarzystwa, tak i całych narodów potrzeby zapomocą pracy zaspokojone bywają i coroczny przychód z pracy każdego narodu jest pierwotnem źródłem, z którego on sposoby zaspokojenia potrzeb własnych czerpie.

Jeżeli obfitość wartości od pracy zawisła, praca nawzajem od powiększającej się coraz obfitości wartości zależy. Wystawmy sobie naród na pierwszym dopiero stopniu oświaty, w kolebce stowarzyszenia będący, którego wszystkie członki zaspokojeniem pierwszych potrzeb swoich są zajęte; póki tylko dzienna praca jednodziennej potrzebie odpowiadać będzie, póki wszystkie członki narodu tyle tylko codziennie owoców uzbierają, zbierzyny ubiją, lub ryb ułowią, ile w jednym dniu na wyżywienie własne potrzebują, póty praca całego narodu na zaspokojenie pierwszych a niezbędnych potrzeb obróconą zostanie. Lecz skoro uzbierane owoce, ubita zwierzyna, ułowione ryby przez cały tydzień np. na wyżywienie całego narodu wystarczą, na ten czas zbędzie członkom jego codzień tyle czasu, ileby im do nabycia żywności potrzeba było, wtedy będą go mogli użyć na polepszenie mieszkań własnych i na zrobienie sobie narzędzi; a im się bardziej obfitość powiększy, tem też ilość pracy od zaspokojenia pierwszych potrzeb zostającej większą będzie, a używając jej na wydanie coraz nowych wartości, obfitość tychże powiększona zostanie. Natenczas naród ten nietylko owoce dobrowolnie rosnące zbierać, zwierzynę ubijać i ryby łowić będzie, lecz użyje sił i zdolności swoich do uprawy ziemi, a gdy mu zebrane plony jeszcze obfitszego dostarczą pożywienia i na długi czas od przykrości głodu zabezpieczą, zacznie przerabiać i kształcić surowe materjały, bądźto ażeby własnej wygodzie zadosyć uczynił, bądźteż aby sobie wykonanie pracy ułatwił. Gdy zapomocą narzędzi człowiek więcej zrobić może, jak gdy ich nie ma, wypada stąd, że za zrobieniem pierwszych narzędzi ilość pracy jego będzie większa, a im więcej będzie pracy, tem bez względu na wszelkie uboczne okoliczności produkt tej pracy większym będzie; ułatwienie zatem pracy dwoisty ma skutek: n a p r z ó d powiększa ilość pracy, p o w t ó r e powiększa ilość za jej pomocą wydanego produktu.

Taki jest więc wzajemny wpływ pracy i obfitość wartości, że jedna drugą powiększa, bo jeżeli dołożenie więcej pracy większą wyda obfitość wartości, nawzajem ta powiększająca się obfitość początkiem i bodźcem do powiększenia pracy i jej produktu będzie.

Narodową pracę na trzy rodzaje dzielić można, to jest: naprzód na tę, co płodów naturalnych czyli surowych dostarcza; powtóre, na tę, co też płody przerabia i kształci; potrzecie, na tę, co wydane i ukształcone produkta tam przewozi i dostarcza, gdzie ich potrzeba zachodzi.

Praca pierwszego rodzaju dwoisty ma cel, pierwszy zebrać to wszystko, cokolwiek do użycia zdolnego jako surowy płód znajduje, jak to naprzykład kopiąc kruszce, łowiąc ryby, ubijając zwierzynę, zbierając owoce, korzystając z pastwisk, ścinając drzewa i t. p.; drugi, kierować i wspierać siły płodzące natury, bądź to naprzykład siejąc i rozsadzając takie rośliny, które ziemia pierwiastkowo nie wydawała, bądź też zaprowadzając i polepszając ród zwierząt w dzikiej naturze nie znajdujący się. Zatrudnienia tego pierwszego rodzaju pracy, które szczególniej na siłach przyrodzenia polegają, najwięcej się też do utworzenia czyli do wydania nowych płodów przykładają, stąd pochodzi, że tych, co się tym rodzajem pracy trudnią, wyłącznie prawie producentami nazwano. Lubo ogólniej biorąc rzeczy i zgłębiając skutki zabiegów i starań towarzyskich i drugie dwa rodzaje narodowej pracy do nadania rzeczom większej wartości, do powiększenia zatem obfitości wartości przykładają się i zasady produkcji narodowej składają.

Praca drugiego rodzaju jest tem zajęta, iż płodom surowym pewien kształt nadaje, aby je zdatniejszemi do zaspokojenia rozmaitych potrzeb ludzkich uczynić, wszelkie tego rodzaju roboty objęte są w ogólnym wyrazie fabrykacji.

Prace te, lubo nie mają nic wspólnego z siłami pło-

dnemi natury i tylko zapomocą sił mechanicznych i chemicznych działają, są z tem wszystkiem płodnemi, ponieważ surowym płodom, do których przerabiania użyte były, pewną wartość dodają. Ten rodzaj pracy jest także pośrednio płodnym, ponieważ zwyż wzmiankowanym producentom, jako to górnikom, rybakom, strzelcom i rolnikom, potrzebnych machin i narzędzi dostarcza i podaje im przez to sposobność wydawania równą pracą większej ilości płodów, aniżeli wprzódy. Do tego dodać należy, iż fabrykacja zachęca ludzi wogólności do przemysłu przez to, że wzbudza w nich uczucia nowych potrzeb i wygód, dając im sposobność zaspokojenia ich.

Trzeci rodzaj pracy towarzyskiej tem się trudni, iż bądź to surowych, bądź też przekształconych płodów na to nabywa, aby je zbyć z korzyścią dla siebie; taki jest cel i taka istota h a n d l u. Jest on sprężyną produkcji przez to, że nadaje wartość towarom przez siebie nagromadzonym i na pogotowiu trzymanym dla tych, co ich potrzebują; wartość ta równa się przynajmniej wartości pracy i starań, którychby dołożyć trzeba było, aby te towary nabyć i nagromadzić.

Ten rodzaj pracy jest także pośrednio produkcyjnym czyli płodnym przez to, iż podaje producentom i fabrykantom sposobność i powiększenia przychodu z pracy swojej; uskutecznia to troistym sposobem; n a p r z ó d, ułatwiając im odbyt na produkta przez nich wydane, to jest oszczędzając im pracę i staranie, któreby łożyć musieli, aby wynaleść takich co tych płodów potrzebują; p o w t ó r e, rozszerzając i upowszechniając tenże odbyt, to jest wyszukując po całym niemal świecie takich, co płodów wydanych i ukształconych potrzebują; p o t r z e c i e, dostarczając fabrykantom materjałów surowych i wzorów. Wszelkie pomocnicze zatrudnienia handlowe, jako to przewożenie towarów i tem podobne, do tego rodzaju płodnej pracy należą.

Te trzy rodzaje pracy towarzyskiej składają trzy

główne i pierwotne źródła produkcji są one początkiem wszelkich bogactw; podług tego utrzymywać można, że im w narodzie jakim więcej będzie ludzi temi trzema rodzajami pracy zajętych, tem i ilość produktów corocznie w tym narodzie wydawana, tem przychód z jego rocznej pracy większym będzie. Atoli przychód ten nietylko od ilości ludzi płodną pracą zatrudnionych, lecz prócz tego od stopnia zręczności i wprawy, z którą oni pracę swoją wykonywają, bezpośrednio zależy.

To nas doprowadza do zastanowienia się nad tem, co na powiększenie stopnia zręczności i wprawy w ludziach wpływ mieć może, i to w następującym rozdziale wyłuszczone zostanie.

## ROZDZIAŁ II

## O PODZIALE PRACY

Siły fizyczne człowieka zdolne są do powiększenia i udoskonalenia równie jak wszystkie inne władze jego; a udoskonalenia tego bezpośrednim jest skutkiem, iż równa ilość wprawniejszych i zręczniejszych rąk płodną pracą zajętych, większą i doskonalej zrobioną ilość produktów wyda, jakgdyby żadnej wprawy i zręczności nie miały.

Wystawmy sobie dwóch szewców, z których każdy jedną parę trzewików na dzień zrobi; ten, którego trzewiki będą lepsze, zajęty będzie płodniejszą pracą, aniżeli drugi. Jeżeli nawet dobroć zrobionych trzewików przez obydwóch jest jednakowa, praca tego, który zrobił dwie pary, płodniejszą będzie od pracy tego, co tylko jednę parę na dzień zrobić może. Jeżeli jeszcze do tego praca pierwszego ma większy stopień doskonałości, natenczas zrobi dwie pary trzewików dobrych, przez ten czas gdy drugi jedną złą ledwo wykończyć potrafi, stąd jasno wypływa, iż praca pierwszego szewca bez porównania płodniejszą będzie od pracy drugiego.

Im częściej, im więcej jedna i taż sama osoba jedną robotą trudnić się będzie, tem więcej nabierze wprawy w zatrudnieniu swem, a tem samem równą pracą więcej wyda produktów i większą ilość wartości do ogólnej masy bogactw krajowych doda, im więcej w kraju będzie osób zręcznych i wprawnych, tem roczny przychód płodów jego większym

będzie; pierwsza zatem przyczyna udoskonalenia sił płodnej pracy i powiększenia jej przychodu jest rozdzielenie zatrudnień i robót towarzyskich między mieszkańców kraju takie, aby jak największa ich część wyłącznie jedną osobną trudniła się robotą i przez to coraz większej nabywała wprawy i zręczności; rozdzielenie to zowie się w teorji podziałem pracy *(division du travail)*.

Podział pracy jest albo proste rozgatunkowanie rzemiosł, albo też owe rozdzielenie robót i zatrudnień, zapomocą którego wydanie lub wykształcenie produktu kilku lub kilkunastu osób jest dziełem tak dalece, że każda z nich nad jedną tylko częścią tego produktu pracuje i zawsze tylko zrobieniem tejże samej części jest zajęta. Zawisł on na tem, ażeby się jedna osoba kilkorakiem zatrudnieniem lub rzemiosłem nie zajmowała, jako to aby kowal nie był wraz i cieślą, lub bez zmiany materjałów, aby kowal nie był ślusarzem albo gwoździarzem. Jasne jest, iż kowal lepiej zrobi podkowy aniżeli cieśla, któryby chciał pierwszy raz wziąć młot do ręki, aby podkowę odkuć, że tenże kowal codziennie tylko robieniem podków zajęty, nie tak dobrze zrobi zamek jak ślusarz, który zawsze zamki robi; kowal, jakkolwiek zdatny do prostej roboty swojej, ale nie nawykły robić gwoździ przez dzień ledwie ich 200 lub 300 zrobić będzie w stanie, gdy tymczasem za świadectwem Smitha wprawny w rzemiosło swoje gwoździarz więcej jak 2.000 gwoździ przez dzień zrobić może.

Lecz aby poznać, jakie są skutki podziału pracy na powiększenie jej przychodu, potrzeba śledzić go w rękodzielniach, szczególniej rzeczy małą wartość mających, jako to naprzykład w rękodzielni szpilek, gdzie ośmnastu robotników przez jeden dzień 48.000 szpilek wyrobić może, gdy tymczasem jeden człowiek ledwoby ich kilkadziesiąt na dzień zrobił.

Nie tak łatwo dostrzec choćby też najznaczniejszych

skutków podziału pracy, gdy robotnicy w jednem miejscu nie są zgromadzeni i zosobna w rozmaitych miejscach cząstkowo do wydania jednego produktu się przykładają. Są bowiem zatrudnienia płodnej pracy między sobą związek mające, których każda część zbyt wiele rąk zajmuje, aby w jednem miejscu wszyscy robotnicy nad wydaniem produktu pracować mogli. To się szczególniej do tych licznych rzemiosł stosuje, co ludowi sposób zaspokojenia najgłówniejszych potrzeb podają. Szczególne części robót do wydania jednego produktu należące są częstokroć tak dalece różnorodne i niezgodne z sobą, iżby je żadnym sposobem połączyć nie można.

Z tem wszystkiem, jakkolwiek różny jest podział pracy w rozmaitych zatrudnieniach towarzyskich, zawsze jeden i ten sam ma skutek, że powiększa przychód z pracy. Doświadczyli tego na sobie ludzie pracą zajęci, że gdy zosobna każdy inną robotą jest zatrudniony, wszyscy razem więcej produktów wydają i każdy większą korzyść z pracy swojej mieć będzie; to właśnie przekonanie tak mocnym dowodem korzyści i użytku podziału pracy będące, początkiem i powodem do zaprowadzenia tegoż podziału było. Przekonanie to coraz musiało być mocniejsze, im narody większe postępy w oświeceniu i bogactwie czyniły i dlatego widzimy, iż podział pracy największy jest w najoświeceńszych i najbogatszych narodach, a dobry byt wszystkch klas ludności w tych krajach jest zarazem skutkiem podziału pracy i dowodem zbawiennych skutków, co z niego wynikają [1]).

---

[1]) «To wielkie rozmnażanie się produktów wszystkich rzemiosł i kunsztów — mówi Smith — które z podziału pracy wynika, jest w towarzystwie dobrze rządzonem początkiem zamożności i dobrego bytu wszystkich klas ludności. Każdy robotnik jest w stanie rozrządzać wielką ilością pracy własnej po zaspokojeniu pierwszych potrzeb pozostałej, a że inni robotnicy w tym samym są przypadku, nastaje stąd wzajemne udzielanie sobie

Lecz dlaczegóż równa ilość ludzi zapomocą podziału pracy więcej wydaje płodów, aniżeli gdyby tegoż podziału nie było? Trzy są główne przyczyny tego powiększenia przychodu z płodnej pracy: pierwsza, oszczędzenie czasu, druga, powiększenie zręczności, trzecia, ułatwienie pracy zapomocą machin.

czyli zamiana zbywających każdemu produktów, która zamożność powszechną między członków towarzystwa rozpościera».

«Zwróćmy uwagę naszą, w kraju oświeconym i na kwitnącym stopniu bogactw będącym, na sprzęty prostego robotnika, a dostrzeżemy, iż ilość ludzi, którzy się do ich wydania i sporządzenia przyłożyli, wszelką rachubę przechodzi. Kaftan wełniany, jakkolwiek prostem jest odzieniem robotnika, nieledwie nieskończoną ilość rąk pracujących zajął, nim go wykończono. Owczarz, ten co gremplował wełnę, farbiarz, ten co ją przędł, tkacz, sukiennik, ten co gładził sukno, wszystko to byli robotnicy, z których każdy pewną część pracy własnej do wydania prostego kaftana przyłożył. Ileż to kupców i furmanów trudniło się dostarczaniem materjałów i narzędzi tym wszystkim robotnikom, którzy częstokroć opodal od siebie mieszkają? Ileż to handlu i żeglugi w ruchu? Iluż cieśli okrętowych, majtków, robotników żagle i liny sporządzających zajętych, aby farby farbiarzowi potrzebne z innego częstokroć końca świata sprowadzić! Jaka rozmaitość pracy, zrobić narzędzia każdemu z tych robotników potrzebne. Pomijając wielkie i bardzo złożone machiny jako to okręt kupca, folusz, a nawet warsztat sukiennika, zastanowimy się tylko, ile pracy wymaga najprostsze narzędzie nożyce, któremi owczarz wełnę strzyże. Potrzeba było pracy robotników w kopalniach, tych co zbudowali piece do przetopienia kruszcu, tych co spuszczali drzewo do rusztowań, co kopali lub wypalali węgle do tegoż pieca, strycharzy, mularzy, tych co zbudowali hamernie, kowali i nakoniec nożownika, aby te nożyce zrobić. Gdybyśmy chcieli zapuszczać się dalej w dostrzeżenia nasze, i tym samym sposobem rozważać każdy sprzęt prostego wyrobnika, zamieszkanie jego, grubą koszulę, którą nosi, obuwie, łóżko jego, i części, z których się ono składa, naczynia, w których pokarm swój gotuje, jego nakrycie stołowe, prosty nóż i widelec, rozmaitość rąk pracujących, które zajęte były zrobieniem chleba i piwa, co je

Co do pierwszej, większa jest korzyść, która wynika z oszczędzenia czasu zwykle traconego przy przechodzeniu od jednej roboty do drugiej, aniżeli się zrazu zdawać może, nie można przejść szybko od jednej pracy do drugiej, skoro tylko zachodzi potrzeba odmiany miejsca i narzędzi. Lubo strata czasu mniejsza jest gdy dwa rodzaje roboty w jednem mieszkaniu odbywać się mogą, jednakże zawsze dość znaczną bywa. Człowiek zwykle zanudzi kilka chwil, wstając od jednej roboty, aby przejść do drugiej, znajduje pewne upodobanie w przerwie stąd wynikłej, zacząć się mająca robota nie zajmie go tak odrazu jak ta, którą dopiero porzucił, trzeba czasu, aby się nią szczerze zajął. To nudzenie zamienia się następnie w nałóg i początkiem lenistwa i próżniactwa bywa. Robotnik zaś jedną wyłącznie robotą zatrudniony, nie ma już słusznej przyczyny oderwania się od niej i chyba skłonności własnej do próżniactwa wszelką zmudę i stratę czasu przypisać winien.

Co do drugiej przyczyny jasne jest, iż gdy całe zatrudnienie człowieka ograniczone jest w wykonaniu prostej roboty, czas sam i nawyknienie nadadzą mu pewien stopień wprawy i zręczności, którychby nie nabył, gdyby coraz inną był zajęty robotą. Codzienne doświadczenie i niezliczone przykłady na poparcie tej prawdy służyć mogą. Co się zaś dotyczy trzeciej, iż podział pracy ułatwia jej wykonanie zapomocą machin, a tem samem podaje sposobność powiększenia jej przychodu, pochodzi to stąd, że władze umysłowe robotnika zapomocą podziału pracy jedną wyłącznie robotą za-

---

pożywa, i szyby mieszkania jego, bez którychby się od wpływu powietrza nie mógł ochronić, dodawszy do tego wszystkie narzędzia rozmaitych rzemieślników, trudniących się wydaniem tych do wygody robotnika służących sprzętów, uznalibyśmy łatwo, iż bez pomocy i zbiegu pracy kilku tysięcy ludzi najuboższy mieszkaniec cywilizowanego kraju nie miałby ani odzieży, ani najprostszego sprzętu domowego».

jętego będąc na sposób jej wykonania zwrócone, nieraz mu podadzą myśl do łatwiejszego i dogodniejszego sposobu wykonania pracy, który do odkrycia nowych i lepszych narzędzi, machin i skutecznych działań chemicznych powodem stać się może. Wszystkim znana jest użyteczność machin wszelkiego rodzaju, a bardzo wiele z pomiędzy nich są wynalazkiem prostych robotników, którzy mając uwagę na jeden tylko przedmiot zwróconą, nad ułatwieniem własnej roboty rozmyślali. I tak udoskonalenie pierwszych machin parowych dziełem było dziecka, chcącego sobie oszczędzić czasu, aby mogło się bawić z rówieśnikami swemi. Maszyna do przędzenia wełny wynalazkiem jest prostego robotnika, który pierwszy dla powiększenia produktu pracy swojej spróbował prząść kilka nitek bawełny razem. Nie trzeba jednakże rozumieć, iż wszystkie machiny dziełem prostych wyrobników były; skutkiem podziału pracy jest także wiele takich, którzy nad użytecznemi wynalazkami i polepszeniem machin rozmyślają i tym się wdzięczność za nader ważne przysługi w tym zawodzie należy.

Podział więc pracy powiększa jej przychód, oszczędzając czas, nadając więcej zręczności i ułatwiając wykonanie pracy zapomocą nowych wynalazków, do których się staje powodem. Z tem wszystkiem pomimo tak oczywistych i znacznych korzyści podziału pracy i jego zbawiennego wpływu na bogactwo narodowe nie można zataić, iż z innego względu zbyt daleko posunięty złe skutki mieć może.

Człowiek, który przez całe życie jedną tylko wyłącznie pracą lub jednem rzemiosłem jest zajęty, bezwątpienia i lepiej i prędzej wykonywać je będzie, lecz obok tego staje się mniej zdatnym do innych bądź to fizycznych, bądź też moralnych czynności; doskonaląc mechaniczne działania swoje, przytępia władze umysłowe i wstecz w rozwijaniu i udoskonaleniu zdolności swoich postępuje. Ta niedogodność na oświecenie robotniczej klasy ludności narodowej nader złe

skutki mieć może, zwłaszcza, gdy podział pracy zanadto daleko jest posunięty. Weźmy naprzykład tego robotnika, który całe życie swoje jedynie tylko zaostrzaniem końca szpilki w rękodzielni jest zajęty, jakąż w tej czynności znajdzie sposobność do udoskonalenia władz umysłowych? Zakończając szpilkę, nie rozprzestrzeni on granic pojęcia swego i owszem stępi wszelkie zdolności swoje i nakoniec niesmak i pewien stopień zwierzęcego, że tak rzekę, dopełnienia obowiązków swoich robotom jego towarzyszyć będzie.

Prócz tego smutne jest z wielu miar położenie robotników niektórych rękodzielni, w których podział pracy za daleko jest posunięty; wróćmy się bowiem do tego rzemieślnika, który całe życie swoje koniec szpilki zaostrza, zmieńmy stosunki jego, oderwijmy go od zwykłych zatrudnień, pozbawmy go sposobności służenia w rękodzielni, postawmy go w tych okolicznościach trudnych i przykrych, do których przypadki i nieszczęścia tak często ludzi przywodzą; czemże on będzie dla społeczeństwa, gdy przestanie pracować nad wyrobieniem szpilki? Jaki będzie jego sposób utrzymania się, gdy przed sobą pewności dostania dziennej płacy od przedsiębiorcy rękodzielni widzieć nie będzie? Zgnuśniałe, że tak rzekę, i stępione siły jego fizyczne przy łatwej i prostej robocie nie pozwolą mu oddać się trudniejszym i cięższym pracom. Jeżeli zechce zostać np. tragarzem, aby miał sposób utrzymania się, najmniejsze dźwignienie nieznośnem dla niego będzie; jeżeli będzie chciał przejść do innej sztuczniejszej roboty, na cóż mu się przyda zręczność i wprawa w zakończaniu szpilki nabyta? Nie mając zdolności do odmienienia zatrudnień swoich, przymuszony będzie pod jakiemikolwiek warunkami i za najlichszą płacę wrócić do rękodzielni szpilek i stać się niewolniczem narzędziem tego, co go płaci. Anglja tej niedogodności liczne nader stawia dowody i częste bunty wyrobników w rękodzielniach, czę-

ścią z przykrych w tym względzie urządzeń krajowych, częścią też ze złych skutków zanadto daleko posuniętego podziału pracy pochodzą.

Wrócimy się do tego przykładu Anglji, gdy nam o względnej użyteczności machin i o ich stosunku z ludnością krajową mówić przyjdzie.

## ROZDZIAŁ III

## GRANICE PODZIAŁU PRACY

Atoli ten podział pomimo zbawiennych skutków swoich do pewnego tylko stopnia upowszechnienia doprowadzony być może.

Dwie są okoliczności, które granice jego stanowią; naprzód, istota i własność samych zatrudnień, powtóre, łatwość odbytu na produkta pracy.

Niektóre rodzaje pracy zdolne są do większego podziału aniżeli inne, a to z powodu własności samych materjałów, które są przedmiotem pracy, jakoteż dla sposobu wykonania jej. I tak np. szkło w porównaniu z kruszcami nie jest zdolne zająć tyle rąk pracujących co srebro, złoto lub żelazo, przy jednakowych stosunkach ilości i miejsca. Toż samo co do drugiego przypadku zastosować można do wyprawy skór w porównaniu z robieniem płótna. Wogólności mówiąc, rzemiosła daleko są zdatniejsze do podziału pracy, aniżeli rolnictwo, a handel między niemi średnią zdaje się trzymać drogę.

Prace rolnicze, lubo tak rozmaite i w samem wykonywaniu udoskonalenia nader zdolne, powodem jednakże do wielkiego podziału pracy być nie mogą. Pory roku, rozległość gruntów i zmieniające się coraz zatrudnienia gospodarcze nie dozwalają ustanowić w rolnictwie tego podziału, który w rękodzielniach istnieje. I tak niepodobno, ażeby jedna osoba przez cały rok oraniem tylko była zatrudniona,

zimową bowiem porą tę czynność na inną zmuszona będzie zamienić.

Hodowanie bydła, w małych zwłaszcza włościach, nie daje się tak wyraźnie od uprawy i zasiewania zboża oddzielić, jak rzemiosło kowala od cieśli. Wiele jest narzędzi rolniczych, które sami rolnicy sobie robią. W naszym kraju brak podziału w rolnictwie wszędzie czuć się daje i liczne przykłady z życia włościan naszych przytoczyćby można.

Zapatrując się bowiem na sposób gospodarowania włościanina polskiego, dostrzeżemy w jednej osobie częstokroć kilka rozmaitych rzemiosł połączonych. Pług, którym orze, brona i wszystkie niemal sprzęty co do ich części z drzewa zrobionej tej samej osoby są dziełem, co niemi rolę uprawia. Częstokroć nawet zastępuje żelazo wiciami, drewnianemi kołkami i t. p. rzeczami, zdarza się nawet, iż rolnik prosty jest zarazem kołodziejem, a zwykle dosyć posiada wprawy w ciesielskiej robocie, ażeby sobie pomieszkanie poprawić i mniej więcej dogodne pomieszczenie dla dobytku swego wybudować. Jeżeli przejdziemy do zatrudnień wiejskich kobiet, znajdziemy, iż one dla całej familji rzemiosło płóciennika wypełniają. Uprawa lnu, przygotowanie przędziwa i zrobienie płótna zwykle i powszechnie nawet jednej niewiasty jest zatrudnieniem.

Lecz obok tego zwróciwszy uwagę naszą na gospodarstwa większe folwarczne tak, jak są zwykle u nas, przyznajmy, iż podział pracy większe w nich czynić może postępy. Tam osoba, która zawiaduje gospodarstwem, nie trudni się już prócz tego żadną mechaniczną pracą; czynność nawet dozierania prac rolniczych między kilka osób jest podzielona. Znana u nas i nad potrzebę liczna klasa oficjalistów wiejskich dzieli się na osoby zawiadujące ogółem gospodarstwa, na te, co samej uprawy roli i zbioru doglądają, na te, co kontrolę przychodu i rozchodu zboża utrzymują, i na podwładne jeszcze funkcje bądź to dopilnowaniem pewnego ro-

dzaju robót, bądź też strzeżeniem szkód w zbożach i łąkach, bądź też nakoniec pilnowaniem lasów zajęte. Czeladź folwarczna na kilka rodzajów zatrudnień jest podzielona: są naprzykład robotnicy, którym wszelkie prace końmi są poruczone, inni wyłącznie oraniem są zajęci, inni jeszcze paszeniem i hodowaniem bydła się trudnią. Z tem wszystkiem ten większy nieco podział pracy w folwarcznych naszych gospodarstwach niczem nie jest w porównaniu z podobnym podziałem w rzemiosłach; a zważywszy na stopień udoskonalenia rolniczego tychże gospodarstw względnie do mniejszych włości, gdzie żadnego prawie podziału pracy nie masz, możnaby uczynić wniosek, iż ten podział niewielkie dla rolnictwa rokuje korzyści.

Trudność i podobno niemożność zaprowadzenia podziału pracy w rolnictwie zdaje się być przyczyną mniej łatwych i mniej szybkich postępów jego w porównaniu z rzemiosłami. Zbliżając bowiem stan rolnictwa u starożytnych lub też innych mniej oświeconych ludów ze stopniem, na którym się dzisiaj u najoświeceńszych narodów znajduje, różnica, którą dostrzeżemy, nie będzie tak wielka, jakgdybyśmy stan rzemiosł w tych dwóch odległych lub różnych stopniach oświaty porównali. Porównajmy naprzykład sposób uprawiania roli u Rzymian z udoskonaloną agronomją angielską i niemiecką, stawmy narówni, co bliższem jest nas, sposób uprawiania gruntów w naszym kraju i w Rosji, zwłaszcza w odległych i nieludnych prowincjach, z gospodarstwem zamiennem niemieckiem, połączonem z metodą hodowania bydła w oborach, różnica co do ilości stosunkowo wydanych płodów i co do doskonałości wykonania pracy nigdy tak wielką nie będzie, jakgdybyśmy sposób bicia monety u Rzymian ze skutkiem działań tak ogólnie zaprowadzonych parowych machin menniczych, lub sposób przędzenia wełny prostych i nieoświeconych wyrobników z machiną do przędzenia bawełny porównali. Jakże wielkie, jak zadzi-

wiające od trzech wieków rzemiosła i handel uczyniły postępy, do jakiegoż to stopnia udoskonalenia doszedł handel przez wynalazek kompasu, zegarów, przez ustanowienie poczt, banków i weksli; gdy tymczasem rolnictwo, pomimo powszechnego postępu oświaty, a zwłaszcza umiejętności naturalnych, pomimo zachęcań i usiłowań tylu towarzystw rolniczych, w porównaniu nieznacznym krokiem dalej się posunęło z tego stopnia, na którym się u starożytnych ludów znajdowało.

Lecz niech mi wolno będzie uczynić jedną uwagę z tego powodu: nie przewidujemy, bo przewidzieć nie możemy, do jakiego stopnia doskonałości umiejętności, sztuki, kunszta i rzemiosła dojść mogą; lękać się należy, ażeby dojście do tego przez naturę rzeczy zakreślonego kresu, mocną reakcją na układ towarzyski narodów, na ich ludność, na źródła ich bogactw i pomyślności nie miało; postępy rolnictwa bliższe mają granice, łatwiej ich dostrzec można, zawsze wydanie surowych płodów i zaspokojenie niezbędnych potrzeb naszych jedynym jego jest zamiarem, zawsze ono podług tego jedną z pierwszych zasad bytu i pomyślności narodów będzie, i podobno właśnie w tych mniej rozprzestrzenionych i w nieskończoności niegubiących się granicach udoskonalenia jego znaleść mogą narody pewną i niezachwianą rękojmię stałości i zachowania bytu swego, wtenczas nawet, gdyby zbyt wygórowane udoskonalenie kunsztów i rzemiosł do zstąpienia wstecz z dopiętego już szczebla zmusić je miały.

Myśl ta moja, którą nawiasem wyjawiam, tem się usprawiedliwić daje, iż wszystko w naturze pewne i nieodzowne ma granice, których bezkarnie przestąpić nie można.

Lecz wracając się do podziału pracy, przy jakiejkolwiek choćby największej zdatności do zaprowadzenia podziału w rozmaitych rodzajach pracy, rozszerzenie i upowszechnienie jego zawsze i wszędzie od odbytu na produkta pracy zależy.

Powiedzieliśmy wyżej, że przekonanie, do którego ludzie doszli, iż zajmując się każdy innem rzemiosłem lub pracując każdy zosobna nad wydaniem pewnej części jakiego produktu, więcej korzyści z pracy swojej ciągną i razem więcej produktów wydają, do zaprowadzenia tegoż podziału powodem było; lecz jakimże sposobem z pracy własnej korzyść ciągnąć można? Cóż się dzieje z tą częścią wydanych przez każdego produktów, która od jego osobistej potrzeby zbywa?

Korzyść podziału pracy zależy na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, najmniejsza nawet część rzeczy do potrzeb i wygody służących, skutkiem podziału pracy niezliczonej liczby rąk pracujących dziełem bywa. To udzielanie wzajemnej pomocy wspiera się na odstąpieniu zbywających od potrzeb własnych części wydanych przez siebie produktów, wzamian za takie płody, których zachodzi potrzeba, czyli słowem na z a m i a n i e.

Wystawmy sobie towarzystwo społeczne ludzi, do którego podział pracy zaprowadzony został: człowiek, który aż do owej chwili sam wszystkiem swoim potrzebom zadość czynił, który np. obok uprawy roli robił sobie narzędzia do tego potrzebne, budował pomieszkanie własne, trudnił się zrobieniem odzieży swojej, przestanie po zaprowadzeniu podziału trudnić się którąkolwiek z tych prac. I tak, jeżeli obrał za wyłączne zatrudnienie swoje uprawę ziemi, zaniecha tem samem robienie narzędzi, budowanie mieszkania i sporządzenia odzieży; inny, wyłącznie budownictwem zajęty, nie będzie ani orał, ani odzież robił; ten zaś, co się tem ostatniem trudni, nie będzie ani orał, ani budował, lecz samą tylko odzież dla innych robotników robił.

Atoli ani rolnik, ani cieśla, ani krawiec nie trudniłby się wyłącznie właściwą sobie pracą, gdyby nie był pewnym, że za produkt jej od własnych potrzeb zbywający dostanie od innych tego produktu, którego czuje potrzebę. I tak rol-

nik nie będzie nim wyłącznie, aż gdy się zapewni, że za ilość od własnego wyżywienia pozostałą zboża dostanie u cieśli tyle pracy jego, ile mu do wybudowania pomieszkania potrzeba, że za tęż część zboża dostanie od krawca odzieży; nawzajem cieśla nie będzie same tylko mieszkania budował, jeżeli nie będzie pewny, iż za pracę swoją od rolnika zboża, od krawca odzienia dostanie; ten zaś nie robiłby odzieży, gdyby nie był pewny, że mu rolnik za nią potrzebnego do wyżywienia własnego zboża dostarczy, że mu cieśla mieszkanie jego naprawi. Taka jest zasada wszelkiej zamiany, zobaczymy później, jakie są warunki do uskutecznienia każdej zamiany potrzebne i co ją ułatwia; dość będzie teraz przekonać się, co już poprzedzającym przykładem dowiedziono zostało, że podział pracy na zamianie jest wsparty, czyli innemi słowy, że ten podział tyle tylko nastąpić i upowszechnić się może, ile we wszystkich ludziach płodną pracą zajętych nastaje przekonanie, że produkt pracy własnej po zaspokojeniu nim potrzeb swoich pozostały na inny potrzebniejszy mu produkt zamieniony zostanie.

Ta właśnie pewność zamiany jest tem, co my przez o d b y t rozumiemy, i z tego, cośmy dotąd mówili, jasno wynika, iż tenże odbyt koniecznie podział pracy ogranicza.

Druga zatem granica podziału pracy jest o d b y t na produkt tejże pracy. Dajmy nato np., iż mieszkańcy jednej wsi do pługów, wozów i innych sprzętów gospodarskich potrzebują codziennie pomocy i pracy kowala, rzemieślnik ten zawsze i ciągle pracą swoją będzie zajęty, bo na jej produkt wielki znajdzie odbyt; lecz niechaj do tej wsi obok kowala sprowadzi się gwoździarz, który na dzień przeszło 2.000 gwoździ robi, cóż się stanie z produktem pracy jego, jeżeli mieszkańcy gwoździ nie potrzebują? Cóż np. zrobi z 2.000 gwoździ, jeżeli cała wieś pięćdziesiąt tylko gwoździ codziennie potrzebuje? Przestanie oczywiście robić gwoździe i wyprowadzi się z tej wsi, a ów kowal prosty i niewprawny w ro-

bienie gwoździ, jego rzemiosłem trudnić się będzie i obok narządzania i robienia sprzętów i narzędzi gospodarskich, znajdzie dosyć czasu, aby potrzebną dla mieszkańców tej wsi ilość gwoździ zrobił. Lecz przenieśmy tych dwóch rzemieślników do ludnego miasta, gdzie obok kowalskiej roboty znaczna zachodzi potrzeba gwoździ, kowal natenczas ciągle kuciem większej roboty zajęty, nie będzie sobie czas mudził nad robieniem gwoździa, a gwoździarz, znajdując odbyt na swoje 2.000 gwoździ, ciągle tylko ich robieniem trudnić się będzie.

Powtórzmy tę zasadę, której ten przykład tak jasno dowodzi, że podział pracy zawisł od łatwości odbytu na produkt tejże pracy.

Dwa są rodzaje odbytu na produkta pracy: pierwszy miejscowy, drugi powszechny.

Są prace lub rzemiosła, które nie wydają takich produktów, coby przemiany miejsca i przewozu zdolnemi były i które w tem tylko miejscu odbyt znaleść mogą, w którym się odbywają, jako to cieśle, mularze; są inne, których produkta bez uszczerbku przewozićby się nie dały, jako to: rzeźnicy wszelkiego rodzaju, kucharze, oberżyści i t. p.; są jeszcze inne zatrudnienia na samych usługach zawisłe i do miejsca przywiązane, jako to: tragarze, posłańcy i t. p.

Gdy w takich pracach odbyt miejscowością jest ograniczony, podział pracy w tym razie od znacznej ludności w jednem miejscu zgromadzonej zawisł. Stąd to pochodzi, że wiele jest rodzajów przemysłu, co tylko w wielkich miastach zaprowadzone być mogą, i dlatego dzieje się, iż po wsiach jeden rzemieślnik dwa styczne rzemiosła częstokroć wykonywa, jako to: kowal zwykle na wsi ślusarską robotę, stolarz wszelkie sprzęty z drzewa robi.

Drugi rodzaj odbytu, co go nazwiskiem powszechnego oznaczyłem, stosuje się do tych produktów, które łatwo się przewozić dają i zawisł bezpośrednio od ułatwienia sposo-

bów komunikacyjnych, czyli od mniej więcej łatwego przewozu produktów. Ze wszystkich sposobów przewozu produktów najłatwiejszym i najmniej kosztownym jest żegluga, bądź to na rzekach spławnych, bądź też na morzu. Stąd wypływa, że transport wodny obszerniejszy targ dla produktów wszelkiego przemysłu otwiera, czyli ich odbyt znacznie ułatwia. Dlatego też podział pracy największe w tych krajach uczynił postępki, które nadbrzeża morskie i rzeki spławne posiadają, a trudniej i wolniej się w tych krainach szerzy, które tego nieoszacowanego dobrodziejstwa natury są pozbawione.

Zwróćmy uwagę na kraj nasz ze względu na postępy, które w nim podział pracy uczynił; pomijając stolicę, gdzie pomimo jej kwitnącego stanu wiele jeszcze rodzajów przemysłu, a zwłaszcza handlowego, do większego podziału są zdolne, śledźmy jego postępów po wsiach i miasteczkach. Przy rozważaniu skutków podziału pracy na rolnictwo widzieliśmy, iż włościanin polski, po większej części sam pierwszym potrzebom swoim zadość czyni. Jakaż jest ludność wsi naszych w porównaniu do rozległości gruntów przez włościan na swój użytek uprawianych, jaki stosunek tychże z obszernością włości dziedziców dóbr? Możeż przy tej ludności utrzymać się po wsiach rzemieślnik, któryby wyłącznie jednem tylko był zajęty rzemiosłem? Jestże jaka wieś, którąby kupca jakiego w swoich mieściła obrębach? Pomijając rzemieślników przez dziedzica włości dla własnej wygody lub dla polepszenia i upiększenia dóbr swoich trzymanych, jakież to są rodzaje przemysłu, które się po wsiach krzewią i odbyt produktów swoich znajdują? Prócz młynarzy, kowali, szewców i garncarzy rzadko gdzie znajdujemy rzemieślnika jakiego na wsi, któryby się z odbytu produktów pracy własnej pomiędzy włościanami mógł utrzymać; jeszcze z pomiędzy wyliczonych rzemiosł każde od dziedzica dóbr wsparcie bądź to w surowych materjałach, bądź też

w nadaniu gruntów i pomieszkania znajduje. Jakiż jest stan wewnętrznego handlu po wsiach i miejscowego odbytu na produkta? Handel wiejski nie odbywa dłuższej podróży, jak od pomieszkania rolnika do tych domów zniszczenia, w których żyd szynkarz jest zarazem kupcem i pośrednikiem monopolicznego handlu trunków przez dziedzica włości na sprzedaż wystawionych. Ten jedyny wiejski kupiec podsyca nieszczęśliwy nałóg włościan naszych do pijaństwa, korzysta z niego i przykłada się do powiększenia korzyści właściciela prawa propinacyjnego, przez odebranie tych zasiłków rolnictwu, których utrata przychód pracy rolniczej zmniejsza, a tem samem uboższego włościanina przymusza do zrobienia samemu sobie tych narzędzi, tego odzienia i tych sprzętów, coby je za tę utraconą część płodów własnych mógł był zakupić.

Też same prawie wypadki uderzają i smucą nas w miastach drugiego rzędu, w tych osadach, które przez większe skupienie słomianych dachów i większą ilość żydów jedynie od wsi się różnią. Po większej części każdy ich mieszkaniec obok rzemiosła jakiego, zarazem jest rolnikiem, a zwykle całym przychodem pracy własnej dług namiętności swoich na ręce żydów szynkarzy opłaca. Jestże jakie miasteczko w naszym kraju, gdzie jednych winiarzy czasem wyjąwszy, kupiec chrześcijanin obok żyda kupca utrzymać się może? Jakiegoż rodzaju jest ten handel w rękach tej krajowi naszemu zagładą grożącej klasy ludności, jestże w nim jaki podział pracy i przemysłu? W tych tak dziwacznych zbiorach różnorodnych towarów, co sklepy kupców żydowskich po miasteczkach zapełniają, zawsze niemal trunek obok wszelkich innych towarów miejsce znajduje. Każde rzemiosło, wszelki przemysł w rękach żydów będący, nigdy podziału pracy zdolnym być nie może, bo jeżeli do właściwego powołania innego nie łączą zatrudnienia, zawsze zgubne

przebiegi oszustowskiego handlarstwa, każdej profesji u nich towarzyszyć muszą.

Atoli pomijając nieszczęśliwy wpływ tej klasy ludności na powszechną pomyślność krajową i na postępy podziału pracy, przyznać należy, iż ich spóźnienie po większej części także brakowi nadbrzeżów morskich i dostatecznych komunikacyj wodnych, tak znacznie odbyt ułatwiających, przypisać należy.

Porównanie okolic, w których Wisła tak łatwą dla handlu w korycie swojem otwiera drogę, z temi, które od niej są odległe, niemałe na poparcie tej prawdy dowody stawia.

## ROZDZIAŁ IV

## O ZAMIANIE I ŚRODKACH UŁATWIAJĄCYCH ZAMIANĘ

Lubo w poprzedzającym rozdziale mówiliśmy nieco o zamianie, uważając ją jako zasadę odbytu na produkta pracy, od którego postępy jej podziału zależą, z tem wszystkiem materja ta większego zgłębienia wymaga; wskazanie zatem, na czem istotnie każda zamiana zależy, jakie są koniecznie warunki, aby nastąpić mogła, jaką ona nową własność wartości nadaje i co ją ułatwia — przedmiotem następujących badań naszych będzie.

Koniecznym to jest skutkiem podziału pracy, że każdy producent małą tylko część potrzeb swoich produktem własnej pracy zaspokoić może, i że do zadosyćuczynienia największej części tychże potrzeb obcej pracy i pomocy potrzebuje. Codziennie zdarza się nam widzieć u kogoś innego rzecz, którąbyśmy pragnęli posiadać. Trzy tylko są drogi do dopięcia tego celu życzeń naszych: naprzód użycie podstępu lub przemocy, powtóre prośby i namowy, po trzecie z a m i a n a.

Przemoc i podstęp za uznaniem prawa własności do niegodziwych środków zadosyćuczynieniu interesowi własnemu policzone zostały; ich użycie zawsze karę za sobą pociąga. Prośby i namowy nader są niepewnym i wiele czasu potrzebującym sposobem, ażeby ich często w celu zadosyć uczynienia potrzebom naszym użyć można. «W oświeconem

towarzystwie — mówi Smith — co chwila niemal potrzebujemy pomocy wielkiej ilości ludzi, a całe życie nasze ledwie nato wystarcza, aby sobie przyjaźń kilku ludzi zjednać. Pewniejszym będzie człowiek pomyślnego skutku życzeń swoich, gdy się wprost do interesu własnego bliźnich swoich odwoła i przekona ich, iż sami korzyści z tego ciągnąć będą, że jego chęciom dogodzą. To właśnie czyni każdy, ktokolwiek z drugim o jaką zamianę w umowę wchodzi, umowa ta zawsze następującej jest osnowy: Daj mi to, czego ja potrzebuję, a ja ci dam to, czego tobie potrzeba». Ta jest właśnie zasada każdej zamiany; a zamin jest ze wszystkich sposobów nabycia obcej rzeczy najłatwiejszym, najskuteczniejszym i najprędszym środkiem.

Zamiana nastaje między ludźmi, skoro się tylko w towarzystwie zgromadzą i skoro posiadają rozmaitość rzeczy zamiennych; ta rozmaitość, która z podziału pracy wynika, jest koniecznym i pierwszym warunkiem każdej zamiany; bo gdyby nikt wyłącznie lub przynajmniej w większej ilości rzeczy jakiej nie posiadał, gdyby wszyscy w jednakowe wartości obfitowali, gdyby nakoniec rzeczy te zamiany zdolnemi nie były, sama zamianaby nie powstała. Te uwagi doprowadzają nas do odkrycia trzech innych warunków zamiany.

Naprzód, prawo własności. Rzecz, która do nikogo nie należy, nie może być przedmiotem zamiany. Nie wszystkie rzeczy zdolne są do przywłaszczenia, powietrze, światło są tego dowodem, nikt się ich właścicielem stać nie może. W towarzystwach na pewnym stopniu oświaty będących, wszystkie rzeczy zdolne do przywłaszczenia, własnościami się stały; a zamiana jest jedynym godziwym środkiem nabycia cudzej własności.

Powtóre, zamiana powstać nie może, jeżeli rzeczy nie są zdolne do udzielania czyli przechodzenia z rąk do rąk. Można bowiem posiadać coś takiego, czego nikomu

udzielić lub wzamian oddać niepodobno, jako to np. zdolności przyrodzone i nabyte człowieka. Rzeczy materjalne i praca ludzka są to jedyne przedmioty zamiany. Do pierwszych należy ziemia i płody trzech królestw natury i produkta przez rękę ludzką wydane lub wykształcone.

P o t r z e c i e, koniecznym warunkiem do zamiany jest rozmaitość rzeczy zamiennych. Gdyby praca każdego człowieka wszystkim jego potrzebom zadosyć czynić mogła, gdyby ziemia wszędzie jednakowe wydawała płody, żadna zamiana nie mogłaby powstać, bo każdy człowiek byłby już tem samem we wszelkie potrzeby swoje opatrzony. Atoli podział pracy, który razem poniekąd ze stowarzyszeniem się ludzi nastaje i niedościgła rozmaitość płodów przez naturę pod różnemi strefami ziemi wydawanych, są rękojmią tej rozmaitości rzeczy zamiennych, na której się zamiana opiera. Żaden człowiek, żaden kraj sam własnym potrzebom zadosyć uczynić nie może, wszyscy jedni drugich utrzymują się pomocą i przymuszeni są użyć zamiany. Rozmaitość zdolności ludzkich początkiem jest zamiany pracy; rozmaitość ta tem więcej czuć się daje, im towarzystwo większe postępy w oświeceniu czyni, czyli innemi słowy, że im podział pracy do wyższego dochodzi stopnia, tem większą rozmaitość produktów zamianie dostarcza. A że bezpośrednim skutkiem zamiany jest ułatwienie odbytu, który, jakośmy wyżej widzieli, granice podziału pracy rozszerza i tem samem początkiem większej rozmaitości jej produktów się staje, wynika stąd ta prawda, iż zamiana jest nawzajem początkiem większej rozmaitości zdolności ludzkich i produktów z ich pomocą wydanych.

Rozmaitość zaś własności przyrodzonych ziemi początkiem jest zamiany jej płodów. Lubo w tej mierze sama natura stanowczą jest przyczyną, z tem wszystkiem zamiana ułatwiając odbyt, pośredni wpływ na samą rozmaitość płodów mieć może, wieleż to własności przyrodzonych ukrytych

było w naturze, do których odkrycia zamiana i ułatwiony przez nią odbyt powodem się stały. Można zatem utrzymywać, iż lubo zamiana nie jest bezpośrednio początkiem większej rozmaitości własności przyrodzonych ziemi, ułatwiony jednakże odbyt jej produktów nieraz był powodem do odkrycia nowych własności i do powiększenia tem samem ich rozmaitości.

Lecz przypuszczając wszelkie warunki do zamiany jako dopełnione uskutecznianie jej w początkach zaprowadzenia podziału pracy, liczne i znaczne spotykało trudności.

W zamianie produktu na produkt zdarzyć się może, iż ten, co posiada rzecz, której ja potrzebuję, nie czuje żadnej potrzeby tej rzeczy, którąbym ja mógł mu ofiarować w zamianie. Weźmy np., że ktoś ma owcę na zbyciu, a potrzebuje soli, zdarzyć się może, iż ten, co sól posiada, właśnie owcy nie potrzebuje; zdarzyć się może także, że ci, coby sobie życzyli nabyć ofiarowaną przez niego owcę, właśnie soli nie mają i taki mu produkt ofiarują, którego on żadnej nie czuje potrzeby. Trudność ta jeszcze się powiększy, gdy za swoją owcę kilka innych produktów nabyć zechce.

Dla uniknienia niedogodności tego rodzaju, które wszelką zamianę wstrzymaćby mogły, starać się musieli ludzie w pierwszych czasach po zaprowadzeniu podziału pracy, ażeby każdy z nich prócz produktu własnej pracy, miał zawsze w pogotowiu pewną ilość takiej rzeczy, którąby wszyscy ludzie posiadać pragnęli i coby ją rzadko kto nie chciał przyjąć w zamianie za produkt własnej pracy.

W początkach towarzystw rozmaitych w tym celu używano rzeczy; i tak są podania, iż bydło w nieoświeconych wiekach narzędziem zamian było. Pomijając świadectwo Homera, który zbroję Diomeda dziewięć, a zbroję Glaukusa sto wołów ceni, znajdują się w zabytkach ustaw niemieckich kary za występki, odpowiadające naszym karom pieniężnym, bydłem oznaczone. Skóry zwierzęce, muszle, sól, pieprz

i t. p. materjały w wielu dzikich krainach dzisiaj jeszcze zwykłem są narzędziem zamiany.

Z tem wszystkiem wszędzie niemal, a zwłaszcza u narodów na pewnym stopniu oświecenia będących, kruszcom przed wszystkiemi innemi rzeczami w tym względzie pierwszeństwo przyznano. Pomijając rzadkie wyjątki, powszechnie prawie złoto, srebro i miedź za narzędzia zamiany używane bywają.

Lecz ta jednomyślność ludzi w wyborze kruszców na narzędzie i pośrednika zamiany, nie mogła być skutkiem namowy lub porozumienia się; pochodzi ona z trzech własności mniej więcej wyłącznie kruszcom służących; to jest: n a p r z ó d, iż nie podlegają zepsuciu i że ich długo bez straty używać i zachowywać można; p o w t ó r e, że się bez żadnej straty na drobne cząstki dzielić dają i że te cząstki zapomocą przetopienia do pierwiastkowego kształtu bez straty wrócić mogą.

«Własność ta, — mówi Smith — której inne równie trwałe płody nie posiadają, najszczególniej kruszce zdatnemi do ułatwienia zamiany czyni. Człowiek np., któryby potrzebował soli i chciał jej wzamian za bydło dostać, musiałby zawsze taką jej ilość brać w zamianie, coby wartości jednego wołu lub jednej owcy wyrównywała. Rzadko kiedy mógłby mniej soli nabyć, ponieważ rzecz, którą ofiaruje w zamianie, rzadko kiedy bez straty dzielić się daje; jeżeliby zaś chciał więcej soli nabyć, aniżeli wartość jednego wołu lub jednej owcy wynosi, musiałby już natenczas dwa lub trzy razy tyle tego produktu zakupić, to jest za wartość dwóch lub trzech wołów. Zaprowadzenie kruszców jako narzędzie zamiany, ułatwiło to ustosunkowanie ilości produktu do potrzeby, zapomocą własności dzielenia ich bez straty na rozmaite części».

T r z e c i a własność kruszców, a zwłaszcza drogich, zależy na tem, iż w małych ilościach znaczne wartości zawie-

rają, a tem samem łatwemi są do przewożenia. Jest to nader ważną rzeczą dla zamiany, ażeby jej narzędzie łatwem do zachowania, przewożenia i wzajemnego udzielania było.

Lecz w początkach wprowadzenia kruszców do zamiany używano ich w niekształtnych bryłach i ważenie było jedynym sposobem stosowania ich do wartości innych rzeczy. As rzymski ważył w początkach jeden do dwóch funtów miedzi; dwoiste nazwisko jego *libella, dispondius* dowodzi, iż go zarazem za wagę i za narzędzie zamiany używano. Wyraz ten *expens (dépense)*, pochodzący z łacińskiego słowa *dependere, impendere, impendia*, zdaje się dowodzić, że pierwsze wydatki kruszcowe na wagę czyniono; byli także urzędnicy skarbowi w Rzymie, który się *libripendes* zwali.

Ten sposób używania kruszców w zamianie wielkie za sobą niedogodności pociągał. Potrzeba albowiem było za każdym razem ważyć je i przekonać się obok tego o ich wewnętrznej wartości, czyli poddawać je pewnej próbie. Samo ważenie zwłaszcza kruszców drogich, co w małej objętości znaczne wartości zawierają, od dokładności wag koniecznie zależeć musiało, stąd niezliczone trudności i powody do zatargów, utrudniające zamianę; cóż dopiero, gdy szło o wynalezienie i dokładne oznaczenie istotnej wartości odważanych kruszców czyli ich stopy; potrzeba było użyć do tego trudnych i długich sposobów probierczej sztuki, które nie każdemu znane być mogły.

Ta ostatnia niedogodność najmocniej czuć się dała i najrychlej zaradzenia wymagała, dlatego też pierwszą czynnością rządów przy zaprowadzeniu kruszców do zamiany było oznaczenie ich stopy, czyli wybicie na tych niekształtnych bryłach, które w zamianie odważano, znaku, coby ich istotną wartość jako kruszce oznaczał.

Zdaje się, iż pierwsze znamiona na kruszcach z powagi rządu wybite, ten miały cel, aby oznaczyć to, co najtrudniej było poznać, to jest ich dobroć czyli stopę ich istot-

nej wartości. Ten znak podobnym być musiał do owych znaków probierczych, które na wszystkich naczyniach srebrnych i złotych widzimy; zajmował on tylko pewne miejsce na jednej stronie bryły lub sztaby, nie okrywał jej całkowicie i oznaczając jej dobroć, nie wyrażał obok tego jej wagi. Podobne bryły lub sztaby przyjmowano w zamianie nie podług ich liczby, lecz podług ich wagi.

Dla zniesienia tej ostatniej trudności i uwolnienia ludzi od ważenia każdego kawałka srebra lub złota za każdą zdarzającą się zamianą, wymyślono tak nazwany stempel, który okrywał obie strony kawałka złota lub srebra, a czasem nawet brzeg jego. Ten nowy znak na kawałku kruszcu wybity, zaświadczał już nietylko jego dobroć wewnętrzną, lecz obok tego i wagę jego. Wtedy nie ważono już tych brył lub kawałków kruszcu, lecz liczono je i nie podług wagi, lecz podług ilości i liczby używano ich w zamianie.

Dla łatwiejszego użytku przyjęto okrągły, powszechnie znany kształt pieniędzy, i w tym kształcie zwyż wspomnianemi znakami opatrzony kawałek kruszcu stał się m o n e t ą.

Nazwiska pierwszych monet odpowiadały ich wadze i od niej wzięte były. I tak francuski liwr zawierał w sobie funt srebra za czasów Karola Wielkiego; funt szterling angielski był istotnie funtem srebra za czasów Edwarda I. Ale we wszystkich niemal krajach chciwość i niesprawiedliwość rządów, korzystając i nadużywając służącego sobie prawa bicia monety, zmniejszyła ilość kruszcu w monetach pierwiastkowo zawartą. As rzymski, który początkowo funt czystej miedzi w sobie zawierał, przy końcu rzeczypospolitej pół tylko uncji czyli 24-tą część pierwiastkowej wagi swojej ważył; francuskie liwry były w ostatnich czasach tylko 66-tą częścią dawnych liwrów; angielskie funty szterlingi mają dzisiaj tylko około trzecią część pierwiastkowej wartości swojej.

Zapomocą tego podstępnego sposobu ujmowania kruszcu

monetom, zostawiając im dawne nazwiska, mogły rządy z mniejszą ilością kruszcu, aniżeliby inaczej potrzeba było, obowiązkom swoim pozornie zadosyć czynić. Napozór całkowicie uskuteczniona wypłata była zawsze stratą pewnej części dla tych, co ją odbierali; i podobny sposób postępowania rządów między klęski krajowe policzony być może.

Taki jest początek monety, której cały użytek zawisł na tem, iż jest narzędziem zamiany i że za jej pomocą wartości wszelkiego rodzaju nabyć, zbyć i zamienić można. Jest ona tem, co my pieniądzmi w właściwem znaczeniu tego słowa zowiemy.

Samo się przez się rozumie, iż moneta tyle tylko istotnemu przeznaczeniu swemu odpowiada, ile każdy posiadający ją jest pewnym, że za nią tego dostanie, czego mu potrzeba. Niktby albowiem nie przyjmował pieniędzy w zamianie, gdyby tej pewności nie posiadał, bo one nigdy bezpośrednio żadnej potrzeby zaspokoić nie mogą; skoro tej pewności nie masz, natenczas zamiana produktu na produkt pierwszeństwo przed kupnem i sprzedażą mieć będzie.

Lecz jakaż jest rękojmia tej pewności i na czem się ona zasadza? Powiedzieliśmy wyżej, iż w celu ułatwienia zamiany starać się musieli ludzie o posiadanie takiej rzeczy, którąby powszechnie pożądaną była; a że pragnienie rzeczy jakiej koniecznie na jej wartości się zasadza, czyli że rzecz, której pragniemy, koniecznie wartość dla nas mieć musi, wypada stąd, iż rzecz, za narzędzie i pośrednika zamiany obrana, wewnętrzną, ogólnie przyznaną wartość mieć powinna. Kruszce, pomimo wszelkich własności swoich, nie mogłyby być narzędziem zamiany, gdyby tej wartości nie posiadały, gdyby powszechne ich żądanie nie zachodziło. Wartość tę kruszców sama natura stanowi, nie jest ona dziełem opinji ludzkiej. Ukrycie ich w głębi ziemi, obdarzanie niemi niektórych tylko krain i trudność wydobywania ich,

czyli koszta kopalni, istotną wartość kruszców i ich zdatność na powszechne narzędzie zamiany stanowią.

Gdyby srebro i złoto, pomimo wszelkiej zdatności do zrobienia z nich monety, wszędzie się w obfitości znajdowały, gdyby je równie jak inne płody natury łatwo zebrać można było, natenczasby ich pragnienie i pożądanie mniej powszechnem było, albo teżby wcale miejsca nie miało. Podania o obfitości i małym szacunku srebra i złota w Meksyku i Peru za czasów ich odkrycia, pierwszeństwo w wielu miejscach innym płodom w wyborze ich na pośrednika zamiany przed kruszcami przyznane, jasnym są dowodem tego mniemania. Wartość zatem kruszców zasadza się na tem, iż są rzadkie i trudne do wydobycia i kopania, a ta z natury samej wynikająca okoliczność jest koniecznym warunkiem uważania kruszców jako powszechne narzędzie zamiany; na tej ich wartości, z natury rzeczy wynikającej, zasadza się właśnie ta pewność, że za kruszce wszystkiego nabyć można i że każdy chętnie ich w zamianie przyjmie.

Lecz pewność ta na innej jeszcze wspiera się zasadzie, gdy kruszce w postaci monety uważamy. Widzieliśmy, iż kruszce zamieniły się w monetę, gdy rządy przez wybite na nich znaki ich próbę i wagę zaświadczyły; stempel monet jest to zaręczenie i rękojmia tej wartości kruszców, na której się pewność ich powszechnego pożądania i pragnienia zasadza. Pewność ta zmniejszać się zaś musi w miarę, że istotna dobroć i waga monet ich stemplem zaręczonej dobroci i wadze nie odpowiada.

Stąd wypada ogólne prawidło, że pewność, iż wszystkiego w zamianie za monetę dostać można, od dwóch okoliczności zależy: n a p r z ó d od tego, jak dalece same kruszce są rzadkie i trudne do wydobycia z głębi ziemi; p o w t ó r e od tego, jak dalece przez stempel zaręczona dobroć i waga monet istotnie w nich jest zawarta.

## ROZDZIAŁ V

## O WARTOŚCI ZAMIENNEJ

Uważaliśmy dotąd, na czem każda zamiana zależy, i co ją ułatwia; zastanówmy się teraz nieco nad tem, jak się każda zamiana odbywa, to nam do dalszych wniosków naszych i do poznania nowych zasad nauki posłuży.

Gdy człowiek, mający produkt pracy własnej na zbyciu, przychodzi do drugiego i mówi mu: «Dam ci to, czego ty potrzebujesz, ale daj mi zato rzecz, której ja potrzebuję» — wyraża tem samem chęć zbycia własnego produktu i ofiaruje go wzamian za produkt sobie pożądany. Lecz aby zamiana nastąpiła, potrzeba, aby tamten żądał ofiarowanego sobie produktu.

Rolnik np., mający korzec zboża na zbycie, ofiaruje go garbarzowi w zamianie za skórę lub za pieniądze, lecz aby ta ofiara rolnika była przyjęta, potrzeba, aby garbarz tego korca zboża potrzebował. Skoro tylko uczuje potrzebę zboża, będzie sobie życzył posiadać je i nastanie w nim żądanie, które go nakłoni do przyjęcia warunku zamiany przez rolnika położonego, to jest do dania jemu skóry lub ilości pieniędzy za ofiarowany sobie korzec zboża. Lecz skoro garbarz nie będzie żądał i potrzebował zboża, natenczas nie przyjmie warunków proponowanej zamiany.

Z tego przykładu widzimy, iż przy każdej zamianie musi zachodzić ofiarowanie rzeczy zamiennej od strony

tego, co ją ma na zbyciu, i ż ą d a n i e tej rzeczy ze strony tego, co jej potrzebuje.

To ż ą d a n i e *(demande)* może być wyraźne, alboli też tylko spodziewane. Rolnik uprawia rolę i sieje zboże, ponieważ się spodziewa, że znajdzie odbyt na tę część produktu swego, co mu od własnych potrzeb zostanie, chociaż nikt wyraźnie u niego zboża na przyszły rok nie zamówi; atoli sądząc po potrzebach ludzkich, spuszcza się na spodziewane żądanie ofiarowanego przez siebie zboża. Gdy zaś zebrane i omłócone zboże będzie już w jego spichrzu, a ów garbarz przyjdzie do niego z żądaniem, aby mu je zbył, natenczas zachodzić będzie wyraźne żądanie, inaczej, żądaniem rzeczywistem *(demande effective)* zwane.

Lubo każdy płodną pracą zajęty, niekoniecznie zawsze taką tylko ilość produktów wydawać będzie, na jaką rzeczywiste i wyraźne żądanie zachodzi, z tem wszystkiem rzadko kiedy z zupełną ufnością na spodziewane żądanie swych produktów spuścić się może; prędzej jeszcze z niejaką pewnością odbytu te produkta wyda, które niezbędne potrzeby zaspakajają, aniżeli te, których rzeczywiste żądanie od urojenia, mody i zbytkowych potrzeb zależy.

Rzecz do zamiany ofiarowana nazywa się t o w a r e m, czyli jej żądanie zachodzi, lub nie. Zamiana towarów na towary zowie się właściwie z a m i a n ą; zamiana zaś towarów na pieniądze s p r z e d a ż ą i k u p n e m.

Gdziekolwiek się ofiarowanie z żądaniem towaru spotyka, tam nastaje t a r g, tam towar targ dla siebie znajduje bez względu na to, czyli istotnie zamiana nastąpiła lub nie. Pospolicie nazywają targiem miejsce, gdzie się towary na sprzedaż zwożą, oraz samą czynność zamiany; w nauce prócz tego przez targ *(marché)* rozumiemy owe spotkanie się ofiarowania z żądaniem towarów czyli odbyt na nie w obszernem znaczeniu tego wyrazu.

Wskazawszy zasadę, sposób ułatwiania i mechanizm

każdej zamiany, uważać teraz będziemy, jakiego przymiotu wartości w zamianie nabywają.

Przez zamianę nastaje różnica między dwoma rodzajami wartości; przez ten wyraz wartość rozumiemy raz użyteczność rzeczy jakiej, a drugi raz zdolność, którą nam posiadanie jej nadaje do nabycia innych towarów. Pierwszy rodzaj można nazwać wartością w użyciu czyli użytkową, a drugi wartością w zamianie czyli wartością zamienną. Nie wszystkie rzeczy mają jednakowy stopień wartości użytkowej i zamiennej, są rzeczy, które wiele wartości użytkowej posiadają, a mało co lub żadnej zamiennej wartości nie mają. I tak np. woda, powietrze, lubo mają wiele wartości użytkowej dla nas, mało jednakże lub żadnej wartości zamiennej nie posiadają. Są zaś inne, co wielką wartość zamienną, a żadnej prawie użytkowej nie posiadają; do tego rodzaju należą kamienie drogie, lubo, ściśle biorąc, rzeczy najpłochsze nawet użycie zawsze na tem jest wsparte, że rzecz pewna, lubo przez próżność tylko uznana za użytkową, wartość posiada. Zdarzyć się może częstokroć, iż rzeczy, które żadnej wartości zamiennej nie posiadają przez szczególne okoliczności, a zwłaszcza gdy ich ilość potrzebie nie odpowiada, czyli przez rzadkość swoją zamiennej wartości nabyć mogą, jako to np. woda w fortecach oblężonych. Nie możnaby jednakże wziąć za przykład wody w wielkich miastach, którą się zwykle tamże kupuje, bo w tym razie nie płaci się za wodę, lecz za fatygę przywiezienia lub przyniesienia jej; ta sama woda, którą się na ulicy kupuje, żadnej ceny w miejscu, gdzie ją biorą, nie ma.

Wartość zamienna wtedy dopiero nastaje, gdy towar na targu się znajduje, czyli gdy jest przedmiotem ofiarowania i żądania. Zawisła ona od stosunku, co między ofiarowaniem a żądaniem jej zachodzi, które się zawsze do ilości towaru na targu będącej stosują. Weźmy np., że ktoś przyniósł na targ 5 korcy żyta i że ofiarując je na sprze-

daż, żąda za każdy korzec po złp. 20, z tem wszystkiem dowiaduje się, iż 100 korcy żyta na tym samym targu na złotych 15 jest do sprzedania, i że kupujący nie żądają większej ilości żyta od tej, która się na targu znajduje. Przez wzgląd tedy na większą ilość żyta na targu i na ograniczone żądanie kupujących, będzie przymuszony swoje żyto na 15 złotych w zamianie ofiarować. Lecz jeżeli sam tylko z pięcioma korcami żyta na targu znajdować się będzie, a żądanie kupujących na jednakowym stopniu zostanie, wtedy będzie mógł żyto swoje nietylko za 20 złotych korzec, ale nawet za daleko większą ilość pieniędzy w miarę nagłości rzeczywistego żądania zamienić.

Głównem tedy i nader ważnem prawidłem nauki gospodarstwa krajowego jest to, że wartość zamienna towarów wszelkiego rodzaju od rzeczywistego ich żądania zależy, i że to żądanie jest większe lub mniejsze według stosunku, który między ilością towaru a potrzebą zachodzi.

Ta prawda, że wartość zamienna każdego towaru od jej żądania zależy, jest tak oczywista i mocna, iż żadnego nawet wyjątku nie przypuszcza. Niemasz rzeczy, którejby wartość zamienna od innej jakiej okoliczności, jak od żądania, stosującego się zawsze do ilości towarów, zależeć mogła.

Im żądanie będzie większe, tem wartość zamienna towarów więcej w górę pójdzie; im się taż wartość w towarach powiększy, tem ludzie usilniej starać się będą o to, ażeby więcej podobnych wartości wydawać, a tem samem produkcją powiększać.

Powiększanie się wartości zamiennej produktów bezpośredni ma wpływ na powiększenie produkcji, tak, jak upadek wartości zamiennej koniecznie zmniejszenie produkcji za sobą pociąga.

Lecz jakież są odmiany, którym wartość zamienna w stosunku do żądania i do ilości podlega?

Cztery są główne okoliczności, od których każda zmiana wartości zamiennej pochodzi.

Naprzód, wartość zamienna towarów powiększa się w miarę, jak większe ich żądanie zachodzi. Widzieliśmy to w wyżej przytoczonym przykładzie, że rolnik, mający żyto na targu, za większą je ilość pieniędzy zamieni, gdy żądanie kupujących większe będzie. Im usilniej ktoś od nas rzeczy jakiej nabyć pragnie, tem, pomijając wszelkie litości lub dobroczynności powody, głos interesu naszego bardziej do tego nakłaniać nas będzie, ażebyśmy więcej wartości od niego za też rzecz żądali, im w porównaniu większą jest wartość, którą nam za nasze produkta daje; tem ich wartość zamienna większą będzie, a że każdy tem więcej zechce nam dać w zamianie za nasz produkt, im więcej, im usilniej go żądać będzie; jasno jest tedy, że wartość zamienna naszego produktu powiększać się będzie w miarę większego żądania jego.

Powtóre, gdy żądanie towarów jest mniejsze, wtedy ich wartość zamienna spada czyli zmniejsza się; z poprzedzającego przykładu jasno wypływa, iż gdy osoba, której nasz towar do zamiany ofiarujemy, mniej usilniej go żąda, wtedy warunki przez nas do zamiany położone łagodniejszemi być muszą, i wtedy mniejszą ilość innej wartości za nasz produkt dostaniemy, czyli, co na to samo wychodzi, wartość zamienna produktu czyli towaru naszego mniejszą będzie.

Po trzecie, wartość zamienna powiększa się, gdy się ilość towarów zmniejsza.

Lecz to żądanie towarów naszych, które tak istotnie ich wartość zamienną stanowi, nie może się na samem tylko upodobaniu lub urojeniu każdego kupującego zasadzać; gdyby bowiem jedynie tylko od dowolnego mniemania

jednego lub kilku kupujących zależeć miała, natenczas szukać będziemy innych kupujących, którychby żądanie więcej życzeniom naszym odpowiadało. Żądanie rzeczywiste towarów, rzadkie przypadki wyjąwszy, na słusznych zwykle wspiera się powodach; jest ono większe, gdy ilość na targu będących towarów potrzebie kupujących nie odpowiada; dajmy nato, że w mieście jakiem potrzeba codziennie dla wyżywienia mieszkańców 100 korcy żyta; jeżeli którego dnia 50 tylko korcy tego zboża na targ sprowadzą, natenczas ta ilość żyta, nie odpowiadająca potrzebie, usilniejsze nabycia go we wszystkich wzbudza żądanie, które powodem będzie dla sprzedających do podniesienia wartości zamiennej towarów i nakłoni kupujących do przystania na warunki zamiany przez nich położone i do przyznania wyższej wartości zamiennej produktów, których ilość, na targu będąca, ich żądaniu nie odpowiada. Wartość zamienna towarów podnosi się zatem w miarę, jak się ich ilość zmniejsza.

Po czwarte, taż wartość zamienna spada, gdy się ilość towarów powiększa.

Te same bowiem powody, które nakłaniają kupujących do przyznania większej wartości zamiennej towarów, gdy ich ilość, na targu będąca, żądaniu nie odpowiada, skłonią ich także do odmówienia tej wartości towarom, gdy ich ilość większa będzie, aniżeli oni jej żądają i potrzebują. W tym razie sprzedający przystanie na łagodniejsze warunki zamiany i przymuszony będzie przyznać sam niższą wartość zamienną swego towaru.

W pierwszym przypadku powiększone żądanie towarów, których brak czuć się daje, powodem będzie do współubiegania się kupujących. Jeżeli bowiem, podług poprzedzającego przykładu, 50 tylko korcy żyta będzie na targu, tam, gdzie ich codziennie 100 potrzeba, wyniknie stąd, iż cała ludność miejscowa, która tych stu korcy potrzebuje, przywiezionych 50 korcy żyta żądać będzie; to jednakowe ży-

czenie wszystkich, nakłoni każdego do łożenia usilnych starań swoich, aby przed drugim nabył potrzebne mu ilości żyta, bo pewnym jest, iż jeżeli go kto w tem życzeniu wyprzedzi, i przed nim ilości towaru jemu potrzebnej nabędzie, tem samem dla niego tegoż towaru zabraknie. To żądanie jednakowe, te stąd wynikające zabiegi i starania wszystkich dla dopięcia jednego celu, stanowią to, co współubieganiem *(concurrence)* zowiemy.

Atoli współubieganie się nietylko między kupującemi, lecz także między sprzedającemi nastąpić może; jeżeli bowiem mało jest takich, którzy potrzebują żyta, a wielu takich, którzy żyto sprzedać pragną, nastanie znowu jednakowe życzenie wszystkich sprzedających, które jeden cel zbycia produktów mieć będzie; to wspólne życzenie powodem jest do współubiegania się sprzedających.

Współubieganie ma tam miejsce w każdym razie, gdy życzenia wielu do jednego zamierzają celu; współubieganie się kupujących nastaje, gdy ilość towarów, na targu będąca, żądaniu nie odpowiada, współubiegania się sprzedających zaś wtedy, gdy ta ilość żądanie przechodzi.

Wartość zamienna towarów zależy tedy od żądania, powodowanego ich ilością, na targu będącą. Lecz te zmiany, któreśmy dotąd wskazali, podlegają jeszcze rozmaitym modyfikacjom co do czasu i co do miejsca.

N a p r z ó d, wartość zamienna towarów odmieniać się może w bliskich epokach czyli w krótkim przeciągu czasu, to jest w ciągu roku, miesiąca, tygodnia, a czasem nawet dnia jednego. Niejednostajność potrzeb ludzkich przyczyną jest niejednostajności ich żądania, a to bezpośredni ma wpływ na wartość zamienną towarów. Dochodząc np. wartości zamiennej zboża na targu warszawskim, znajdziemy różnicę co do ilości pieniędzy, którą za nie dawano w zamianie nietylko od roku do roku, od miesiąca do miesiąca, ale nawet od tygodnia do tygodnia, od dnia do dnia, zdarza się nawet

czasem, iż ktoś równej dobroci ziarno drożej sprzeda rano, aniżeli po południu. Lecz pomijając wszystkie uboczne okoliczności, które w pożyciu za przyczynę tej niejednostajności kładziemy, i które istotny wpływ na nią mają, zawsze jednakże każda odmiana w krótkim nawet przeciągu czasu w wartości zamiennej zachodząca, ze stosunków żądania z ilością na sprzedaż ofiarowaną wypływa.

Powtóre, wartość zamienna towarów zmieniać się może w odległych epokach. I tak przed stu laty daleko mniej wartości można było otrzymać u nas w zamianie za zboże, aniżeli dzisiaj.

Po trzecie. Wartość zamienna towarów zmieniać się może w rozmaitych krajach; jednakowa ilość zboża przy jednakowym nawet stopniu dobroci. mniejszą ilość wartości dostanie w zamianie u nas, aniżeli w Anglji.

Po czwarte. Wartość zamienna podlegać może zmianom w rozmaitych miejscach jednego kraju. I tak zboże ma zwykle większą wartość zamienną w Warszawie, aniżeli w małych miasteczkach naszego kraju.

Lecz ta wartość zamienna, której istotę staraliśmy się poznać, zawsze jest wypadkiem porównania dwóch wartości między sobą, a że podobne porównanie czyli wszelka zamiana nie inaczej jak zapomocą pieniędzy się odbywa, wypada stąd, że chcąc dać dokładne wyobrażenie o wartości zamiennej jakiejkolwiekbądź rzeczy, trzeba tę wartość na pieniądze oszacować i pieniędzmi wyrazić. I tak się też istotnie dzieje; wszelka zamiana wartości towarów zależy na ilości pieniędzy, którą za nie w zamianie dostajemy, ta ilość stanowi ich cenę. Cena zatem jest to pieniężne oznaczenie wartości zamiennej.

Cena towarów, będąc więc tylko wyrazem ich wartości zamiennej, od tejże samej przyczyny, to jest od żądania ilo-

ścią powodowanego, zależeć musi. Podlega ona przeto tym samym zmianom co i wartość zamienna towarów.

Z tem wszystkiem to wyrażenie pieniędzmi wartości zamiennej nie zawsze i nie wszędzie, dokładnie i ściśle w różności czasu i miejsca wartości zamiennej towarów odpowiada. Cena podlega bowiem innej jeszcze zmianie, której kruszce i moneta doznają, i co albo od samej natury, albo też od rzetelności rządu zależy.

Wartość zamienna kruszców zasadza się częścią na kosztach kopalni, częścią na ich żądaniu. Wartość ta kruszców na targu, czyli ich cena, przynajmniej tymże kosztom wyrównywać powinna, w przeciwnym bowiem razie przestanoby ich dostawać. Cena ta podnosi się wyżej nad tę zasadę, gdy większe żądanie kruszców nastaje; a to żądanie zaś oczywiście wtedy tylko powiększać się może, gdy przychód z ziemi i z płodnej pracy, czyli gdy się ilość wartości zamiennych w narodzie powiększa. W miarę bowiem, jak się ta ilość większą staje, nabywają ludzie większej możności dostania kruszców w zamianie za produkta swoje i tem samem większą posiadania kruszców czują potrzebę. Ta potrzeba kruszców dwoistego jest rodzaju: naprzód, potrzeba monety do ułatwiania zamiany, a powtóre kruszcu przez się na ozdoby i rozmaite sprzęty domowe. Cena więc kruszców podnosi się wyżej, aniżeli to, co kosztuje ich wydobywanie z głębi ziemi, gdy powiększenie się bogactw krajowych do większego ich żądania, bądź to w postaci monet, bądź też jako ozdoby i sprzęty powodem się staje.

W porównaniu kruszców drogich z podlejszemi, tamte mniejszym zmianom co do czasu i miejsca podlegają, naprzód dlatego, że mniejszemu ubytkowi i mniejszej stracie w użyciu podpadają z powodu, że są trwalsze; powtóre dlatego, iż drogie kruszce, zawierając większe wartości w małych objętościach, łatwiejszego i mniej kosztownego są przewozu.

Z tej ostatniej przyczyny i własności drogich kruszców, dwa ważne wnioski uczynić wypada: naprzód, że wpływ najobfitszych kopalni, gdziekolwiek się one znajdują, na wszystkie inne kraje świata daleko większy jest co do srebra i złota, aniżeli co do innych kruszców. Trzebaby odkryć w Europie obfitsze kopalnie srebra i złota, aniżeli kopalnie amerykańskie, aby się mogło opłacić kopanie tych kruszców w naszej części świata; póki bowiem nasze kopalnie mniej obfite i koszta wydobywania złota i srebra znaczne będą, póty amerykańskie kopalnie powstać im nie dozwolą, a to dlatego, że koszta przewozu tych kruszców nader są małe. Nie tak się rzeczy mają względem innych kruszców; odległe kopalnie żelaza lub ołowiu nie mogą mieć żadnego wpływu na kopalnie nasze, gdyż zawsze kruszce te w wielkich objętościach małą wartość mające, droższe będą, gdy je zdaleka sprowadzimy, jak gdy je w kraju kopać będziemy.

P o w t ó r e, że cena kruszców drogich z powodu tej łatwości ich przewozu daleko więcej od żądania wszystkich handlujących tej ziemi narodów zależy, aniżeli cena innych kruszców. Z powodu żądania żelaza w południowej Azji, nie podniesie się cena tego kruszcu w naszym kraju, ponieważ żadnej wątpliwości nie podlega, iżby się nikt taki nie znalazł, coby pomimo niezmiernych kosztów przewozu z Polski do południowej Azji żelaza dostarczał. Lecz każde znaczne żądanie złota i srebra gdziekolwiekbądź, przez wzgląd, że też kruszce, z Ameryki pochodące, pomimo dalekiego przewozu, zawsze niższej są ceny, aniżeli gdyby je z krajowych kopalni wydobywano; każde mówię znaczne żądanie złota i srebra wartość zamienną tych kruszców wszędzie podniesie.

Cena towarów podlega więc prócz wszelkich zmian w ich wartości zamiennej, wszystkim tym zmianom, którym wartość kruszców podpada pod względem ich obfitości w znanych kopalniach i kosztów ich wydobywania. I tak, gdy się przychód z kopalni złota i srebra powiększa, naten-

czas stosunkowo więcej się daje za każdy towar tych kruszców w zamianie, aniżeli gdy się ten przychód zmniejsza, czyli że w pierwszym przypadku równa ilość towarów większą ilość srebra lub złota dostanie w zamianie. Jeżeli się zaś przychód pracy, a tem samem bogactwo krajowe powiększa i powodem do większego żądania srebra i złota staje się, natenczas bez względu na obfitość kruszców w kopalniach towary mniej kruszców dostaną w zamianie, aniżeli gdy się tenże przychód z pracy i bogactwa zmniejsza.

Cena tedy, czyli wyraz wartości zamiennej towarów, zależy zawsze i wszędzie od stosunku, który między ilością towarów a ilością srebra i złota zachodzi.

Prócz zmian w ilości stosunkowej drogich kruszców, które bezpośredni wpływ na cenę towarów mają, podlega jeszcze taż cena zmianom, które się w momentach krajowych zdarzyć mogą. Widzieliśmy już, iż wiele bardzo rządów mniemane jakoweś korzyści w ujmowaniu drogich kruszców monetom upatrywało; lecz nigdzie się nie zdarzyło, ażeby przy biciu monet większą im ilość tychże kruszców dodano; wszelka tedy zmiana w stopie monet ten miewa skutek na cenę, iż za równą ilość towarów, w zamianie większej ilości monety mniej kruszcu zawierającej nabyć można, aniżeli monety więcej kruszcu zawierającej. Lecz różnica ta istotnie się tylko na wyrazach zasadza i towary w stosunku do obfitości kruszców jednakową ich ilość w zamianie dostaną, chociaż moneta co do dobroci i wagi zaręczeniu stempla odpowiadać nie będzie. Wynika tylko stąd nader znaczna różnica w imiennej cenie rozmaitych towarów, a zwłaszcza w odległych epokach, dlatego jest rzeczą dla każdego, chcącego porównać ceny dawne towarów z cenami ich dzisiejszemi, ażeby się starał dociec, jaka ilość czystego srebra lub złota zawarta była dawniej w tych monetach, któremi cena jest wyrażona.

Z tej niejednostajności ceny towarów czyli sposobu wy-

rażenia ich wartości zamiennej pochodzi różnica, którą między właściwą wartością zamienną towarów a ich wyrażeniem pieniężnem czyli ich ceną zrobiono. Wartość zamienna towarów bez względu na zmiany, którym w wyrażeniu i oznaczeniu jej pieniędzmi podlega, zowie się w nauce wartością rzeczywistą, a czasem ceną rzeczywistą *(valeur réelle, prix réel)*. Cenę zaś czyli oznaczenie pieniędzmi wartości zamiennej z powodu wpływ na nią mających zmian kruszców i monet, a tem samem nie zawsze jednostajnego i dokładnego oznaczenia wartości zamiennej towarów ich wartością czyli ceną imienną *(valeur nominale, prix nominal, nominal werth, nominal preis)* nazwano.

## ROZDZIAŁ VI

## O ZAPASIE I O KAPITALE

Widzieliśmy, iż roczny przychód produkcji krajowej zawisł naprzód od ilości ludzi pracujących, powtóre od skuteczności samejże pracy, a zwłaszcza od tego, jak dalece równa ilość rąk pracujących przy równości czasu i pracy większą lub mniejszą ilość produktów wyda. Lecz mówiąc tylko o samej pracy, jako zasadę produkcji i źródło bogactw uważanej, nie objęlibyśmy jeszcze wszystkich tejże produkcji warunków, nie odkrylibyśmy jeszcze wszystkich bogactwa narodowego źródeł.

Jeżeli użycie zdolności i sił przyrodzonych człowieka podaje mu sposób zaspokojenia potrzeb swoich, innego jeszcze w nim potrzeba przymiotu, ażeby doszedł do tego stopnia zamożności, iżby nietylko obecne, lecz i nawinąć się mogące potrzeby mógł zaspokoić, ażeby, słowem, mógł posiadać obfitość wartości. Przymiot ten jest to owa przezorność, która człowiekowi przyszłe potrzeby przewidywać każe i co mu radzi wcześnie o ich zaopatrzeniu myśleć, przezorność ta jest początkiem o s z c z ę d n o ś c i, której starania do tego zmierzają, ażeby rzeczy od zaspokojenia obecnych potrzeb pozostałe nagromadzić i w postaci pewnego zasobu dla zaspokojenia przyszłych potrzeb zachować.

Wszelkie nagromadzenie jakichkolwiekbądź wartości zdatnych do użycia i zamiany, kształci to, co my z a p a s e m *(fonds)* nazywamy. Ziemia i wszystko to, co się na jej po-

wierzchni i wewnątrz znajduje, jakoteż należące do niej wody możnaby zapasem natury nazwać. Lecz nagromadzenie rzeczy i zakładów wszelkiego rodzaju zapomocą pracy ludzkiej wydanych, zebranych lub wykształconych, a zdatnych do użycia i zamiany, stanowi istotnie to, co się w nauce przez zapas rozumie.

Nie tak dalece bowiem od zbioru przyrodzonych wartości, jako raczej od właściwego zapasu krajowego rzeczy używalnych i zamiennych, zależy ilość w kraju wydanych produktów, czyli ilość pracy jego. Mieliśmy bowiem sposobność przekonania się w pierwszym rozdziale tej części, że ludzie póty się właściwą produkcją zająć nie mogą, póki sobie pewnego zapasu do zaopatrzenia pierwszych potrzeb swoich nie ukształcą. Prawda ta jasno wypływa z tego tak prostego założenia, że obfitości wartość wtedy dopiero nastaje, gdy pierwsze a niezbędne potrzeby są zaspokojone.

Wpływ zapasu produktów i darów przyrodzenia na przychód pracy człowieka czyli na jej skuteczność najmocniej czuć się daje, gdy skutków jego obok podziału pracy śledzimy. Skoro się ktoś wyłącznie jednemu zatrudnieniu oddaje, nie może już tem samem zapomocą własnej pracy bezpośrednio wszelkim potrzebom swoim zadosyć uczynić, lecz starać się musi nabyć rzeczy sobie potrzebnych za produkt własnej pracy, czyli, co na to samo wychodzi, za jej cenę. Potrzeba mu zatem koniecznie pewnego zapasu wartości różnego rodzaju, któryby go w żywność, w materjały surowe i w narzędzia na tak długi przynajmniej czas zaopatrzył, póki produktu własnego nie wykończy i nie sprzeda.

I tak np. płóciennik wyłącznie rzemiosłu swemu oddać się nie potrafi, jeżeli gdziekolwiek nie posiada zapasu, któryby mu materjałów, narzędzi i żywności tak długo dostarczał, póki płótna nie zrobi i nie sprzeda. Może on sam ten zapas posiadać, a może go też od kogo innego dostać, bądź to

w kształcie pożyczki do wolnego użycia, bądź też jako podwładny i o cudzym koszcie pracujący robotnik.

Oczywistą jest rzeczą, iż zbiór jakikolwiek zapasów koniecznie zaprowadzeniu podziału pracy przewodniczyć musiał; potrzeba było wprzódy zapasu materjałów i żywności, nim ludzie między sobą prace towarzyskie podzielili; podział ten o tyle tylko do wyższego dochodzić może stopnia, ile zapas, na którym on się zasadza, poprzedniczo coraz się powiększa.

Samo nazwisko zapasu zdaje się dostatecznie jego istotę tłumaczyć. Uskutecznienie jakiegokolwiek zapasu skutkiem jest tej przezorności, która ludzi uczy nie spuszczać się codziennie na pracę swoją i co ich nakłania do nagromadzenia wartości w celu zaspokojenia następnych przewidzianych lub nieprzewidzianych potrzeb. Człowiek, który tyle tylko posiada rzeczy, ile zaspokojenie obecnej potrzeby wymaga, żadnego nie ma zapasu; lecz skoro rzeczy do użycia jego służące lub wartość zamienną mające w takiej u niego znajdować się będą ilości, iż niemi nietylko dzisiejszym, lecz następnym kilkudniowym będzie mógł zadosyć czynić potrzebom, natenczas posiadać będzie zapas wartości. Wszelki zapas jest więc skutkiem zbioru, nagromadzenia i oszczędzenia rzeczy używalnych lub wartość zamienną mających.

Każdy zapas dzieli się na dwie części; pierwsza obejmuje rzeczy bezpośrednio do użycia przeznaczone; druga te, z których każdy podług zamiarów swoich dochód ciągnąć zamyśla. Ten ostatni rodzaj zapasu zowie się k a p i t a ł e m.

Do tego rodzaju zapasu, który rzeczy używalne w sobie obejmuje, należą n a p r z ó d: rzeczy do bezpośredniego użycia z ogólnego zapasu przeznaczone, p o w t ó r e: wszelki przychód z jakiegokolwiek źródła pochodzący, p o t r z e c i e: rzeczy używalne skutkiem oszczędzenia od zaspokojonych potrzeb pozostałe.

Kapitał zaś na dwa rodzaje się dzieli, które z różnego

przeznaczenia kapitałów pochodzą, to jest na kapitał cyrkulujący czyli obiegowy i na kapitał stojący.

Kapitał obiegowy jest ten, który wtedy tylko dochód jaki przynosi, gdy z rąk do rąk przechodzi. Używając kapitału tego do wydania, do przerobienia i do nabycia wartości, aby je potem z korzyścią dla siebie sprzedać, nie przyniesie on żadnej korzyści właścicielowi, aż gdy z rąk jego do innych przejdzie i w innej postaci, to jest w równowartości, do niego się wróci.

Towar, w sklepie kupca leżący, żadnej mu korzyści, żadnego dochodu nie przyniesie wprzódy, nim go na pieniądze nie zamieni; pieniądze, w kasie jego będące, wtedy dopiero zyskownemi dla niego będą, gdy je za towary zamieni, czyli gdy towarów za nie zakupi. Kapitał jego wychodzi od niego w jednym kształcie, a w innym się wraca, ten ruch kapitałów tego rodzaju, to ich przechodzenie z rąk do rąk jako konieczny warunek pochodzącego z nich dochodu powodem były do nazwania ich kapitałami cyrkulującemi czyli obiegowemi *(capital circulant, umlaufendes Kapital)*.

Kapitał nieruchomy czyli stojący jest ten, który zysk przynosi, nie przechodząc z rąk do rąk i zostając w posiadaniu właściciela swego; używając kapitałów, czyli czyniąc nakłady na rzeczy, które dochód czynią lub zysk przynoszą wtedy nawet, gdy z rąk do rąk nie przechodzą, i gdy w posiadaniu właściciela zostają, ciągnie się korzyści z kapitałów stojących. Do tego rodzaju należą nakłady na polepszenie gruntów, na zakupienie machin i narzędzi do rzemiosł i t. p. Ta własność przynoszenia zysków bez odmiany właściciela, ten brak ruchu, odróżniający kapitały tego rodzaju od kapitałów obiegowych, powodem były do nazwania ich kapitałami nieruchomemi czyli stojącemi *(capital fixe, stehendes Kapital)*.

Wielka zachodzi rozmaitość stosunków między kapi-

tałami obiegowemi a kapitałami stojącemi w rozmaitych rodzajach przemysłu użytemi. Kapitał kupca np. zawsze jest w ruchu i cały zapas jego z samych obiegowych kapitałów się składa; nie potrzebuje on ani machin, ani narzędzi do zatrudnień swoich, towary, z których się jego zapas i majątek składa, zawsze się nabywa za pieniądze, te pieniądze zawsze za towary zamieniają; gdy albowiem ruch ten miejsca niema, wtedy też kapitał kupca żadnego mu zysku nie przynosi. Majątek zaś właściciela okrętów, wyjąwszy najem majtków i opatrzenie ludzi okrętowych w żywność, cały prawie ze stojącego kapitału się składa.

W rzemiosłach i w rękodzielniach potrzeba zawsze pewnej części kapitałów stojących, które się składają z narzędzi, z warsztatów i z machin do wykonywania rzemiosła potrzebnych, w czem wielka różność między rozmaitemi rzemiosłami zachodzi. Krawiec np. prócz nożyc i kilku igieł żadnych prawie innych narzędzi nie potrzebuje; płóciennik zaś, stolarz, kowal daleko większy mają kapitał stojący w narzędziach i warsztatach swoich. Lecz u wszystkich prawie kapitał obiegowy, który im surowych materjałów dostarcza, i co nim czeladź utrzymywać i opłacać dozwala, daleko znaczniejszy jest w stosunku do posiadanego przez nich stojącego kapitału.

Przeciwnie zaś kapitał stojący daleko jest stosunkowo większy w młynach w kopalniach, w hutach, w hamerniach i tem podobnych zakładach. Połów ryb zwłaszcza w odległych morzach znacznych kapitałów obiegowych, a zarazem bardzo wielkich stojących kapitałów w okrętach, narzędziach i sprzętach potrzebuje.

W gospodarstwie rolniczem grunt sam, budynki, sprzęty i narzędzia rolnicze stojący kapitał, zapłata zaś i żywność czeladzi i robotników obiegowy kapitał składają, ponieważ właściciel włości korzysta z pierwszych, gdy je sobie samemu zostawia, z drugich zaś, gdy je robotnikom lub cze-

ladzi odstępuje; praca ich bowiem tyle mu tylko korzyści przynieść może, ile swój kapitał obiegowy na ich wynagrodzenie łoży. Wartość zamienna czyli cena sprzężajów jego do kapitałów stojących, utrzymanie zaś i żywienie tychże sprzężajów do drugiego rodzaju kapitałów należy; rolnik bowiem ze sprzężajów swoich korzysta raz przez to, że je sam posiada, drugi raz, że na ich utrzymanie i wyżywienie łoży.

Przeciwnie zaś cena i utrzymanie bydła nie do roboty, lecz na sprzedaż przeznaczonego kapitał obiegowy składają, bo właściciel tyle tylko z tegoż bydła korzyści ciągnie, ile je sprzedać może. Gromada zaś bydła lub owiec, lubo do pracy nie przeznaczona, co przez nabiał i wełnę korzyść właścicielom przynosi, do jego stojących kapitałów należy, utrzymanie zaś i wyżywienie jej zapomocą obiegowych dostarczone bywają.

Od sposobu użycia kapitału zależy, czyli on na bezpośrednie użycie, czyli na stojący lub też na obiegowy kapitał przeznaczony bywa. Może się zdarzyć, iż tenże sam zapas według przeznaczenia swego pierwsze nazwisko swoje na inne zamieni; i tak ze względu na wartość zamienną zapasu może się to, co było kapitałem obiegowym na stojący kapitał zamienić, i *vice versa* to, co do bezpośredniego użycia przeznaczone było, może się stać kapitałem stojącym lub obiegowym, i nakoniec to, co dotąd w postaci jednego z tych kapitałów było, na bezpośrednie użycie przeznaczonym być może.

Są rzeczy, które bez żadnej zmiany kształtu, lub przynajmniej z małą odmianą, do każdego z tych przeznaczeń zdatnemi stać się mogą. I tak np. też same książki, które w bibljotece, skąd ich za opłatą do czytania pożyczają, kapitałem stojącym księgarza nazwaćby można, stają się obiegowym kapitałem, gdy je sprzedaje, i są do bezzyskownego użycia przeznaczone, gdy do prywatnej bibljoteki wchodzą.

Zbytkowe naczynia srebrne można przetapiać i na monetę zamienić, a tedy jako kapitał użyć, równie jak monetę zwłaszcza zagraniczną i znaczną ilość czystego kruszcu zawierającą przetopić i do użytku w kształcie naczyń przeznaczyć można. Dom mieszkalny lub upodobaniu własnemu poświęcony, zamienić się może w użyteczną rękodzielnię lub zabudowanie gospodarskie, równie jak budynek tego rodzaju, lub jego materjały na dom mieszkalny przeznaczone być mogą.

Jakkolwiek rozmaite może być przeznaczenie lub użycie wszelkiego zapasu, zawsze każdy rozsądny i o własną pomyślność dbały człowiek w krajach, gdzie własność jest zabezpieczona, tak go używać będzie, aby albo sam bezpośrednio z niego użytkował, albo też przez odstąpienie go czyli zbycie korzyści z niego ciągnął. Jeżeli go dla siebie bezpośrednio użyje, natenczas jest zapasem rzeczy bezpośredniemu użyciu przeznaczonych, jeżeli zaś przychód lub zyski z niego chce ciągnąć, może tego celu dopiąć albo gdy sam zapas posiada i pewnym jest, że mu on spodziewany zysk przyniesie, albo też gdy go zbywa, i wtedy tylko korzyść z niego ciągnie; w pierwszym razie jest zapas jego kapitałem stojącym, a w drugim zaś kapitałem obiegowym.

Prócz tych sposobów użycia kapitałów zdarzyć się może, iż właściciele przymuszeni są wbrew interesowi własnemu inne im nadać przeznaczenie, odwracać je od wszelkiego użycia i zachowywać zwłaszcza w postaci kapitałów pieniężnych. To jednakże wtedy tylko nastąpić może, gdy rząd krajowy lub nieszczęśliwe wojenne okoliczności prawa własności nie zapewniają i na straty właścicieli wystawiają, przy dobrym zaś rządzie i pokoju zachowanie kapitałów skutkiem tylko niedorzeczności być może. Kapitał taki, bez żadnego użytku na długi czas zachowany, kapitałem m a r t w y m nazwać można, rozróżnić go jednakże należy od tych kapitałów, które w najlepiej rządzonych państwach częstokroć

przez czas niejaki bez przeznaczenia leżą, zawsze jednakże tak długo, jak użycia nie mają, do martwych i zachowanych kapitałów są podobne.

Stosując to, cośmy dotąd o zapasie prywatnego człowieka mówili do narodu, przekonamy się, iż ogólny zapas narodowy tejże samej jest istoty i równie jak tamten: 1-o na zapas rzeczy bezpośredniemu użyciu przeznaczonych, czyli rzeczy używalnych; 2-o na kapitał stojący, i 3-o na kapitał obiegowy narodowy, dzieli.

Pierwszy rodzaj zapasu, który to ma właściwego, iż żadnych zysków publiczności czyli mieszkańcom kraju nie przynosi, na bezpośrednie ich użycie jest przeznaczony, i składa się z zapasu żywności, odzieży, mieszkań, sprzętów i t. p. rzeczy, które się w rękach tych znajdują, co ich na zaspokojenie własnych potrzeb potrzebują.

Kapitał stojący narodowy na dwie części się dzieli, to jest naprzód na kapitał r z e c z o w y i na o s o b i s t y.

Kapitał stojący rzeczowy ze względu na trzy rodzaje przemysłu narodowego zawiera w sobie naprzód wszelkie nakłady na polepszenie rolnictwa i gruntów bądź to przy uprawie odłogów, bądź też na polepszenie i udoskonalenie uprawy już wydobytych gruntów czynione; powtóre, wszelkie narzędzia i machiny, ułatwiające i udoskonalające wykonanie pracy, zwłaszcza w rzemiosłach i rękodzielniach; po trzecie, wszelkie zabudowania użyteczne, które zysk przynoszą nietylko właścicielowi, co ich najmuje, ale i mieszkańcowi, co ten najem płaci, i które przyrównać można do narzędzi, ułatwiających zabiegi przemysłowe wszelkiego rodzaju. Zabudowania podobne są użyteczne rolnictwu, rybołowstwu, górnictwu, rzemiosłom i handlowi, jako to: stodoły, obory, stajnie, budynki stawowe, górnicze, gorzelnie, młyny, hamernie, cegielnie, spichrze kupców zbożowych, sklepy i kramiki.

Kapitał stojący narodowy drugiego rodzaju czyli oso-

bisty zależy na nabytej zręczności i zdolności mieszkańców kraju do rozmaitych rzemiosł i zatrudnień. Koszta i nakłady terminowania i uczenia się jakoteż czas na tem strawiony, kształcą później w osobach do prowadzenia przemysłu zdolnych, pewien kapitał stojący, bo równie jak talenta i zdatność każdego człowieka częścią stanowczą majątku jego nazwać się mogą, tak też ta zręczność indywidualna pewną cząstkę narodowego majątku składa. Powiększona zręczność rzemieślnika przyrównaną być może pod względem skutków do machiny, co pracę ułatwia i skraca, i która, lubo kosztuje pewien nakład, zawsze jednak zysk i korzyść przynosi.

Kapitał cyrkulujący narodowy składa się naprzód z pieniędzy czyli z monety w obiegu będącej, powtóre, z wszystkich rzeczy na sprzedaż wystawionych, a w rękach tych, co je sprzedać pragną, znajdujących się.

Do tego należą:

*a)* Zapas żywności u rzeźników, u kupców zbożowych, u piekarzy, piwowarów i t. p., którzy ze sprzedaży jego korzyści ciągnąć pragną.

*b)* Zapas materjałów surowych lub mniej więcej wyrobionych do budowli, odzieży i do sprzętów domowych służyć mających, co się jeszcze w rękach producentów, fabrykantów i kupców znajduje.

c) Nakoniec, roboty zrobione i wykończone w rękach fabrykantów i kupców znajdujące się i co jeszcze nie doszły do rąk tych, co ich użyć mają, jako to wykształcone i wykończone produkta pracy w postaci towarów w zakładach kunsztownych i w sklepach kupieckich na sprzedaż wystawione.

Cyrkulujący więc kapitał narodowy składa się z żywności, z materjałów i z robót wykształconych w rękach właściwych kupców znajdujący się, i z pieniędzy, co ułatwiają

przejście z rąk do rąk tych rzeczy i dostarczenie ich tym, co je na własny użytek obrócić pragną.

Wyszczególnione dopiero trzy rodzaje rzeczy sprzedażnych, do kapitału cyrkulacyjnego należące, corocznie lub w dłuższych przeciągach czasu z tegoż przeznaczenia swego do innego przechodzą i stają się albo zapasem rzeczy bezpośredniemu użyciu przeznaczonych, albolitеż kapitałem stojącym.

Wszelki kapitał stojący pochodzi pierwiastkowo z cyrkulującego kapitału i zawsze kosztem tegoż kapitału utrzymywany bywa. Machiny i narzędzia wszelkiego rodzaju pierwiastkowo z kapitału cyrkulującego pochodzą, czyli za jego pomocą sprawione zostały, on bowiem dostarczył materjałów, z których je zrobiono, i opłacał robotników, co je zrobili; utrzymanie ich w dobrym stanie nakładów cyrkulującego kapitału wymaga.

Żaden kapitał stojący bez pomocy cyrkulującego żadnej korzyści przynieśćby nie mógł. Machiny i narzędzia, choćby też najdoskonalsze, niby właścicielom nie czyniły, skoroby nie było kapitału cyrkulującego, coby im materjałów dostarczał i pracę robotników płacił. Jakkolwiek polepszona i udoskonalona będzie uprawa roli, nigdy ona jednakże żadnego dochodu nie uczyni, jeżeli nie użyjemy kapitału cyrkulującego do opłaty tych robotników, co ją uprawiają i co jej plony zbierają.

Kapitały tak stojące, jako też cyrkulujące, ten jedyny wspólny i ostateczny cel mają, że powiększają zapas rzeczy używalnych, ten zapas, co żywności, odzieży i pomieszkania wszystkim członkom towarzystwa dostarcza. Ludzie są bogatymi lub ubogimi w miarę, jak też kapitały obficie lub skąpo dostarczają im wartości, któremiby potrzeby swe zaspakajać mogli w miarę, jak mniejszy lub większy dozwalają im posiadać zapas rzeczy używalnych.

Lecz ten kapitał cyrkulujący, którego pomoc tak istot-

nie jest potrzebna i tak powszechnie upragniona, co swoim nakładem kapitał stojący utrzymuje i korzystnym czyni, sam przy odbywaniu obiegu swego i przez to, że się w wielkiej ilości na dwa inne rodzaje zapasu zamienia, następnie i dość szybko zmniejszać się musi, a tem samem ustawicznego uzupełnienia i dostarczania wymaga. To dopełnienie ubywających coraz żywności, materjałów i produktów wyrobionych dziełem jest ogólnej produkcji krajowej, a zwłaszcza połączonego działania sił płodzących natury i człowieka. Ziemia i wody są pierwiastkowem źródłem, z którego praca ludzka ubywającego coraz zapasu żywności i materjałów surowych dopełnia. Nietylko żywność i materjały surowe i produkta wykończone przemysłu przy użyciu ubytkowi podlegają, bo i ta część cyrkulującego kapitału, która na pieniądzach zależy, coraz się zmniejszać musi, bądź to przez straty kruszców na morzach przy przewożeniu ich z jednej części świata do drugiej, bądź też przez ubytek, któremu sama moneta i naczynia kruszcowe przy użyciu podlegają; kopalnie zaś są tem źródłem, z którego dostarczenie ubywającej coraz ilości złota i srebra pochodzi. Lubo ubytek pieniędzy bez żadnego porównania mniejszym jest od ubytku żywności i materjałów surowych, co razem z niemi do cyrkulującego kapitału należą, ponieważ ani tak często, ani w tak znacznej ilości na kapitał stojący zamieniane lub bezpośredniemu użyciu przeznaczone nie bywają, z tem wszystkiem zawsze w pewnej części zniszczeniu podlegają i dlatego zasiłków z kopalni potrzebują.

Atoli aniby urodzajność ziemi, ani obfitość zarybionych wód, ani kopalnie, słowem, połączone działanie natury i pracy człowieka nie dostarczyły ubywającej coraz części cyrkulującego kapitału narodowego, gdyby się produkcja na kapitałach stojących i cyrkulujących nie wspierała. Potrzeba produkcji, aby żywność, materjały surowe, wykończone płody i kruszce kapitałom narodowym w dostatecznej ilości dostar-

czone były, potrzeba kapitałów stojących i cyrkulujących, ażeby produkcja tej żywności, tych materjałów, tych płodów i tych kruszców dostarczać mogła.

Taki jest wzajemny wpływ sił płodzących natury człowieka i kapitałów cyrkulujących i stojących, że tam dopełniają zawsze ubywającej przy użyciu ich części, i że te pomocą swoją jej działania i zabiegi wspierają.

Przypuszczając jednakowy zawsze stopień żywności i obfitości ziemi, wód i kopalni zawsze ich przychód jako najściślej stosować się będzie do wielkości kapitałów na uprawę ziemi i na zbiór i wydobywanie wszelkich płodów natury łożonych, i do mniej więcej stosownego i skutecznego sposobu ich użycia. Przypuszczając jednakową ilość i równie dobry sposób użycia kapitałów, zawsze przychód z nich do żywności i obfitości ziemi i wszelkich płodów natury stosować się będzie.

Produkcja zatem krajowa zależy od wielkości i sposobu użycia kapitałów krajowych; kapitały więc między zasady i źródła produkcji policzone być powinny.

## ROZDZIAŁ VII

## O SPOSOBACH UŻYCIA KAPITAŁÓW

Widzieliśmy wyżej, iż narodowa płodna praca na trzy rodzaje przemysłu się dzieli: to jest na ten, co dostarcza surowych płodów, na ten, co je przerabia, i na ten, co je dostawia tam, gdzie ich potrzeba i żądanie zachodzi; czyli innemi słowy na przemysł rolniczy, rzemieślniczy i handlowy. Kapitały, które tak istotnem są wsparciem produkcji, od których skuteczność i produkt pracy bezpośrednio zależy, co tem samem nieodstępnie każdemu przemysłowi towarzyszą w tychże samych rodzajach pracy użyte bywają.

Tu winniśmy uważać, iż przemysł handlowy, który tem jest zajęty, że dostarcza produktów wszelkiego rodzaju tam, gdzie ich zachodzi potrzeba, do tejże właśnie potrzeby w działaniu swojem stosować się musi, i raz towary swoje w większej ilości razem, drugi raz w mniejszych ilościach pojedynczo zbywa. Stąd dwoisty rodzaj handlu, ryczałtowy czyli hurtowy i cząstkowy; stąd też czworaki sposób użycia kapitałów: w rolnictwie, w rzemiosłach, w handlu hurtowym i w handlu cząstkowym. P i e r w s z y dopomaga zebraniu lub wydaniu płodów surowych do użycia i zaspokojenia potrzeb towarzyskich przeznaczonych; d r u g i, też surowe płody przerabiać, kształcić i do bezpośredniego użycia zdatnemi czynić dozwala. T r z e c i, przewodzi bądź to surowe, bądź też przerobione i wykształcone płody z tych miejsc, gdzie są obfite, do tych, gdzie na nich zbywa; c z w a r t y nakoniec,

dzieli tak jedne, jako i drugie na drobne cząstki, odpowiadające codziennej potrzebie tych, co ich używać mają. Do pierwszego rodzaju użycia kapitałów należą wszelkie nakłady na dobywanie, uprawę i polepszenie gruntów, na kopalnie i na rybołówstwo łożone; do drugiego kapitały przez fabrykantów i rękodzielników w rzemieślniczym przemyśle użyte; do trzeciego kapitały w handlu hurtowym, a do czwartego kapitały w cząstkowym handlu zajęte. Trudnoby wymyślić sposób użycia kapitałów, coby do którego z tych czterech rodzajów przemysłu krajowego nie należał.

Każdy z tych czterech sposób użycia kapitałów jest istotnie i koniecznie potrzebnym tak dla dobrego bytu i wygody towarzystwa, jakoteż do wzajemnego utrzymania się i wzrostu trzech innych przemysłów. Gdyby nie było kapitałów, zebraniem i wydawaniem surowych płodów zajętych, natenczasby rzemiosła i handel ani żywności, ani materjałów surowych do przekształcenia i przewożenia nie miały, a tem samem utrzymać się i miejsca miećby nie mogły.

Gdyby nie było kapitałów użytych w celu przerabiania surowych materjałów i uczynienia ich zdatnemi do bezpośredniego użycia, produkcja nie trudniłaby się wydawaniem surowych płodów, które niezdatne będąc do użycia, odbytu i żądania znaleźćby nie mogły; a jeżeliby pomimo potrzeby i żądania lub dobrowolnie przez samą naturę dostarczane były, nie miałyby w tym razie żadnej wartości zamiennej i nie powiększałyby tem samem masy bogactwa narodowego.

Gdyby nie było kapitałów użytych do przewożenia płodów surowych lub fabrykowanych z tych miejsc, gdzie się w pewnej obfitości znajdują, do tych, gdzie się ich brak czuć daje, produkcja tak surowych jako i przekształconych płodów miejscowymby tylko odbytem ograniczona była. Kapitał zaś kupca, zapomocą którego zamienia produkta od potrzeb zbywające, na produkta innego kraju, tamtemu potrzebne, zachęca przemysł obydwu tych krajów i podaje im

liczniejsze i rozmaitsze sposoby zadosyć uczynienia potrzebom i wygodom swoim.

Gdyby nie było kapitałów użytych w celu dzielenia tak płodów surowych, jakoteż fabrykatów na takie drobne cząstki, jakich dogodność rzeczywistego i miejscowego żądania wymaga, byłby tem samem każdy przymuszony zakupić większą ilość tychże płodów, aniżeli zaspokojenie obecnej potrzeby tego wymaga. Gdyby np. nie było rzeźników, cząstkami mięso sprzedających, musiałby każdy na codzienną potrzebę żywności przynajmniej jednego wołu lub jednę owcę zakupić. Ta niedogodność naderby uciążliwą dla uboższej klasy ludności była; rzemieślnik bowiem, któryby był przymuszony na długi czas żywności razem dla siebie zakupić, musiałby chyba na ten przedmiot zapas własny na zakupienie materjałów lub narzędzi przeznaczony obrócić, i tem samem kapitał, z którego zyski mógł ciągnąć, na bezkorzystny zapas rzeczy używalnych zamienić. Jest to rzecz nader dogodna dla człowieka tej klasy, gdy może codziennie i w miarę potrzeby żywność swoją zakupować, ponieważ może przez to prawie cały swój zapas na kapitał obrócić i tem samem ilość przez siebie wydawanych produktów powiększyć. Gdyby zatem nie było kapitałów w handlu cząstkowym użytych, wynikłoby stąd zmniejszenie odbytu z powodu trudności zakupienia zawsze znacznej ilości rzeczy używalnych, a stąd odstręczenie produkcji wszelkiego rodzaju i ubytek w ilości produktów pracy towarzyskiej.

Taki więc ścisły związek między temi czterema sposobami użycia kapitałów i pracy zachodzi, iż jedne drugich utrzymują się pomocą, że się na tej wzajemnej ich pomocy wzrost wszystkich, a tem samem powiększenie produkcji opiera; to, co jednemu rodzajowi przemysłu szkodzi, niezawodnie nieszczęśliwy wpływ swój na wszystkie rozciągnie. Szczególna zatem opieka jednemu z uszczerbkiem drugiego

przyznana, równie temu, któremu się sprzyja, jak temu, którego się zaniedbuje szkodliwą bywa.

Lecz wszystkie sposoby użycia kapitałów czyli wszystkie przemysły najistotniej od pomyślności jednego z nich, to jest handlu zależą, a to dlatego, że handel ułatwia odbyt wszelkich produktów i rozprzestrzenia granice zarazem konsumpcji i sposobów zaspokojenia potrzeb.

Handel dzieli się na wewnętrzny, na zagraniczny i na spekulacyjny czyli przewozowy. Pierwszy zakupuje krajowe produkta bądź surowe, bądź też kunsztowne, w jednem miejscu kraju, gdzie obfitują, a sprzedaje je w drugiem miejscu tegoż kraju, gdzie ich żądanie zachodzi. Drugi wyprowadza zagranicę i sprzedaje tam krajowe produkta od wewnętrznych potrzeb zbywające, a sprowadza z zagranicy towary w kraju potrzebne i do wewnętrznego użycia przeznaczone. Trzeci spekulacyjny czyli przewozowy ułatwia związek między krajami i przewozi produkta jednego obcego kraju od zaspokojonych potrzeb pozostałe, do drugiego zagranicznego, gdzie ich żądanie zachodzi.

Te różne rodzaje handlu w ścisłym związku między sobą i z innemi sposobami użycia kapitałów zostają. Wiemy już, czem jest dla wszystkich przemysłów zamiana produktów między mieszkańcami kraju, ponieważ na niej podział pracy, a zatem i postępki wszelkiego przemysłu podlegają, i to nas o ważności wewnętrznego handlu przekonywa. Jeżeli jaki rodzaj przemysłu i użycia kapitałów więcej wydaje produktów, aniżeli ich w kraju potrzeba, wtedy ta zbywająca część zagranicę wyprowadzona być musi i tamże na taki towar zamieniona, którego w kraju żądanie zachodzi, inaczej bowiem produkcja płodów, które odbytu nie znajdują, ustaje.

W naszym kraju więcej się zwykle zboża robi, aniżeli go do wyżywienia krajowej ludności potrzeba. Ta, od kra-

jowej potrzeby zostająca ilość zboża, zagranicą odbytu szukać będzie, jeżeli go jakichkolwiekbądź przyczyn nie znajdzie i tem samem krajowi w zamianę tych rzeczy nie dostarczy, na których mu zbywa, natenczas zboże to nie będzie miało żadnej wartości zamiennej, a niewynagrodzenie pracy i kosztów produkcji tegoż zboża, rolnictwo odstręczy i krajowym odbytem ograniczy. Taka jest zasada handlu zagranicznego, którego zamiarem jest zamieniać ilość od potrzeb krajowych zbywającego produktu na takie towary, których w kraju potrzeba zachodzi.

Jeżeli zapomocą tegoż handlu więcej obcych towarów do kraju wprowadzają, aniżeli ich rzeczywiste żądanie zachodzi, wtedy towary te traciłby musiały na swojej wartości zamiennej, gdyby odbytu nie miały; wynika stąd potrzeba szukania zagranicą żądania na tę od krajowych potrzeb zbywającą ilość zagranicznych towarów i zamieniania ich powtórnie na równowartość w kraju pożądaną. Jeżeli np. ilość cukru, z Indyj zachodnich do Anglji corocznie sprowadzana, w połowie tylko w kraju spostrzebowaną bywa, natenczas pozostałą połowę zagranicę, np. do Polski, wzamian za naszą pszenicę z Anglji wywiozą, ażeby tym sposobem wartość zamienna od potrzeb krajowych zbywającego cukru uszczerbku nie poniosła, a Anglja za nią tego towaru dostała, którego żądanie u niej zachodzi. Gdyby podobna zamiana nastąpić nie mogła, ustałby dowóz produktu, na który odbytu nie było, a ograniczony będąc krajową potrzebą, przymusiłby tych wszystkich, co się tym dowozem trudnili, co w niego kapitały swoje włożyli, co mu potrzebnych materjałów, statków i narzędzi dostarczali, do zaprzestania płodnej pracy swojej do odwrócenia użytych w tym handlu kapitałów.

Taka jest istota handlu przewozowego; zamiar jego zależy na tem, aby zagraniczne towary w obcym kraju zbywać, a zysk z handlu tego do bogactw krajowych dodać, lub

też zamieniać towary zagraniczne w zbyt wielkiej ilości do kraju wprowadzone na takie obce płody, których w kraju zachodzi potrzeba. Jasna rzecz jest, iż handel ten wtedy tylko ma miejsce, gdy handel zagraniczny ani wszystkim potrzebom krajowym zadosyć uczynić, ani też całego kapitału narodowego zająć nie może.

Ilość kapitałów, którą w każdym rodzaju handlu użyć można, zależy od ilości produktów od potrzeb zbywającej, czyli od ilości do zamiany przeznaczonych towarów.

Handel wewnętrzny krajowy ograniczony jest wartością od potrzeb miejscowych zbywających produktów, które w odległych od siebie częściach kraju wydane, nawzajem zamiany potrzebują. I tak np. handel kaszą z województwa krakowskiego do województwa mazowieckiego stosować się będzie do ilości kaszy w województwie krakowskiem zrobionej i do potrzeb miejscowych pozostałej; kupiec, któryby do województwa mazowieckiego chciał kaszę krakowską sprowadzić, taki tylko w tym handlu kapitał użyć może, coby wyrównywał ilości kaszy w krakowskiem na sprzedaż znajdującej się. Ilość kapitałów w handlu zagranicznym użyć się mogąca, zależy od wartości zamiennej tej ilości produktów całego kraju, co od potrzeb krajowych zbywa. Ilość np. kapitałów w handlu zbożowym między Polską a Anglją użyć się mogących, stosować się koniecznie musi do wartości zamiennej tej ilości zboża w Polsce wydanego, co od potrzeb krajowych zbywa.

Kapitały zaś, w handlu przewozowym użyć się mogące, zależą od wartości zamiennej produktów we wszystkich krajach tej ziemi od potrzeb miejscowych zbywających i do zamiany przeznaczonych. Ten zatem rodzaj handlu w porównaniu z drugiemi żadnych zdaje się nie mieć granic i największe kapitały użyć może.

## ROZDZIAŁ VIII

## ZBIÓR ZASAD PRODUKCJI

Powiedzieliśmy na początku badań naszych, że roczny przychód z pracy narodu jest pierwszem źródłem, z którego naród zaspokojenie potrzeb swoich czerpie. Praca zatem okazała nam się pierwszym warunkiem do nabycia wszelkich dóbr i do korzystania z nich. Lecz człowiek różni się tem od innych istot organicznych, że praca jego zdolną będąc udoskonalenia, nie ogranicza się w samem tylko zbieraniu owoców i darów natury; idzie ona dalej i korzystając z sił przyrodzenia, czyli ze wszystkich własności ziemi, powietrza, wody i kopalni dopomaga im w ich działaniu, i świat niezliczonemi płodami zapełnia, ażeby ludzie niemi potrzeby i wygody swoje zaopatrzeć mogli, czyli aby obfitując w wartości wszelkiego rodzaju, mogli być bogatymi. To wspólne działanie sił przyrodzenia i pracy zwaliśmy p r o d u k c j ą; wszelka zatem praca ludzka, która korzystając z sił przyrodzenia lub dopomagając im w ich działaniu, wydaniem płodów jest zajęta, pomnaża obfitość wartości, wspiera produkcję i jest głównym jej warunkiem.

Lecz aby taż praca masę płodów powiększać i z sił przyrodzenia korzystać mogła, potrzeba jej podać sposób utrzymania siebie, potrzeba krzepić siły ludzkie, potrzeba słowem żywić człowieka, odziać go i dać mu pomieszkanie, inaczej bowiem zdolności swoich do pracy użyćby nie mógł. To nas

doprowadza do tego przekonania, iż praca ludzka wtedy dopiero sprężyną produkcji krajowej stać się może, gdy już pewien zapas rzeczy używalnych dla zaspokojenia potrzeb człowieka uzbierała; zapas zatem czyli kapitał w ogólnem znaczeniu tego słowa koniecznym wszelkiej pracy i wszelkiej produkcji jest warunkiem.

Produkcja więc, która jest początkiem dóbr wszelkiego rodzaju, czyli źródłem powszechnego bogactwa, zasadza się na siłach przyrodzenia i na kapitałach.

Przez siły przyrodzenia rozumiemy te własności i działania natury, które wydają płody wszelkiego rodzaju i wspierają pracę ludzką rozmnożeniem, usposobieniem i dostarczaniem płodów zajętą.

Przez pracę rozumiemy tutaj to tylko użycie zdolności naszych, które się powodem do wydania wartości staje, czyli pracę płodną. Jakiegokolwiek ona jest rodzaju, zawsze tylko za pośrednictwem sił natury i kapitałów działać może.

Przez kapitały w ogólnem znaczeniu rozumiemy zapas wszelkich rzeczy korzyść przynieść nam mogących i utrzymaniu pracy naszej niezbędnie potrzebnych.

Bez sił przyrodzenia żadna praca utrzymać się i działaćby nie mogła, żaden kapitał miejscaby mieć nie mógł.

Bez pracy siły przyrodzenia żadnejby korzyści ludziom nie przyniosły i kapitałów utworzyćby nie można.

Bez kapitałów praca działać i z sił przyrodzenia korzystaćby nie mogła.

Lubo siły przyrodzenia same wydają płody, z tem wszystkiem płody te tyle tylko do produkcji krajowej należą, ile praca i kapitały ich wydanie i korzystanie z nich ułatwia. Praca zaś głównym jest warunkiem produkcji, lecz wtedy tylko, gdy jest płodną i gdy się na siłach natury i na kapitałach wspiera, a te są koniecznem wsparciem i zasadą wszelkiej produkcji.

Połączone działanie sił przyrodzenia pracy i kapitałów

w każdem towarzystwie ludzkiem na trzy rodzaje przemysłu rozchodzi się, to jest na ten, co surowe płody wydaje, na ten, co je przerabia i do bezpośredniego użycia zdatnemi czyni, i na ten nakoniec, co ich potrzebom i żądaniu dostarcza, czyli innemi słowy na r o l n i c t w o, r z e m i o s ł a i h a n d e l.

Te trzy rodzaje przemysłu, zasadzając się na połączonem działaniu sił przyrodzenia, pracy i kapitałów, są istotnemi źródłami wszelkiej produkcji.

Rolnictwo jest źródłem produkcji, ponieważ wydaje bezpośrednio płody surowe. Rzemiosła są niem dlatego, iż powiększają stopień wartości tych płodów, i że je zdatnemi do użycia czynią. Handel jest źródłem produkcji, ponieważ daje początek wartości zamiennej w rzeczach używalnych i tym nowym rodzajem wartości powszechną produkcję powiększa.

Związek między temi trzema rodzajami przemysłu narodowego jest tak ścisły, iżby żaden z nich bez pomocy dwóch innych utrzymać się nie mógł. Rolnictwo, wydając surowe płody, dostarcza rzemiosłom materjałów i żywności, a handlowi żywności i towarów w postaci surowych płodów; rzemiosła przerabiając, kształcąc i zdatnemi czyniąc do użycia surowe płody przez rolnictwo wydane, dostarcza rolnictwu odzieży, mieszkania, sprzętów, narzędzi i machin, a handlowi odzieży, mieszkania, sprzętów, narzędzi, machin przewozowych i nadewszystko towarów w postaci wykształconych płodów czyli wykończonych fabrykatów. Handel zaś daje równie rolnictwu, jako i rzemiosłom odbyt na zobopólne ich płody, a biorąc od nich rzeczy do zadosyć uczynienia potrzebom własnym potrzebne, dostarcza im nawzajem rzeczy używalnych, jako to: rolnictwu narzędzi, sprzętów i odzieży przez rzemiosła wykształconych, rzemiosłom surowych płodów i materjałów przez rolnictwo wydanych. Wsparty na zamianie jako skutek podziału pracy, twórcą będąc wszelkiej wartości zamiennej, utrzymuje on tak rolnictwo jako

i rzemiosła w właściwych obrębach ich zobopólnych zatrudnień, a ułatwiając im odbyt na płody własnej pracy, oszczędza im te zabiegi, te starania, które istotę zatrudnień jego stanowią i pozwala im tem samem oddać się wyłącznie i bez przerwy pracom swoim. Ruch i życie handlu są bodźcem wszelkiego przemysłu i rękojmią jednostajnych i niczem nieprzerwanych zatrudnień rozlicznych prac towarzyskich, których podział pracy jest twórcą.

Korzystając z potrzeb i żądania indywidualnego, na to on usilnie starania swoje łoży, aby wszędzie i zawsze potrzebom tym dogodził; mając na widoku ogół potrzeb krajowych, dostarcza im razem żądanej ilości produktów, a przez wzgląd na rozmaite i codzienne potrzeby mieszkańców, częstokroć towary swoje stosownie do tychże potrzeb na drobne cząstki dzieli; w pierwszym razie łoży starania i kapitały swoje na handel hurtowy, w drugim zaś cząstkowym trudni się handlem.

Baczny na to, aby wszystkim produktom wszędzie i zawsze odbyt ułatwił i aby dla siebie przeznaczonych kapitałów korzystnie użył, przewozi płody krajowe z miejsc, w których obfitują, w te, gdzie się brak ich czuć daje, wywozi z kraju od potrzeby wewnętrznej zbywającą ilość krajowych płodów i zagranicznych, a w kraju potrzebnych wzamian dostarcza produktów, a gdy już kapitały krajowe innego użycia nie znajdują, ułatwia odbyt towarów między zagranicznemi krajami i wszystkie węzłem wzajemnych potrzeb łączy.

Lecz rolnictwo, rzemiosła i handel jedne drugich utrzymując się pomocą, na to tylko płody wydają, wykształcają i potrzebom ich dostarczają, ażeby zapas rzeczy używalnych powiększyć, a że od wielkości tegoż zapasu każde bogactwo zależy, oczywiście więc stąd wynika, że te trzy rodzaje przemysłu są źródłami bogactwa narodowego. Im toż bogactwo sprawiedliwiej i stosowniej do potrzeb indywidualnych między mieszkańców kraju podzielone będzie, im każdy w wol-

nem użyciu pracy i kapitałów swoich mniej przeszkód znajdzie, tem całe towarzystwo bogatsze będzie. W następującej części wskażemy zasady, podług których się bogactwo narodowe między mieszkańców kraju rozchodzi, czyli jakie są źródła dochodów tak indywidualnych, jako i narodowych.

# CZĘŚĆ DRUGA

# O DOCHODACH

## ROZDZIAŁ I

## O DOCHODZIE W OGÓLNOŚCI I O CENIE NATURALNEJ I TARGOWEJ

Widzieliśmy, że produkcja zasadza się na wspólnem działaniu sił przyrodzenia, pracy i kapitałów; ilość wszelkich płodów koniecznie tedy od wielkości i obfitości tych pierwiastkowych źródeł zależeć musi. Lubo trudno oznaczyć granice sił przyrodzenia, z tem wszystkiem wpływ i pomoc ich zmienia się co do miejsca, w jednych hojniej udzielają darów swoich, aniżeli w drugich; i tak nie wszystkie okolice jednego kraju równie obficie uposażone są w żyzną ziemię, w kopalne, spławne i rybne wody i t. p. Ludzie zatem ograniczać się muszą w życzeniach swoich co do korzystania z sił przyrodzenia według możności i własności miejscowych, pomijając udział i pomoc zamiany. Praca człowieka, lubo więcej od woli i zdolności jego zależy, do nieskończoności jednakże powiększać się nie może i w tychże samych zdolnościach granice swoje znajduje. Lubo trudno jest oznaczyć stopień, do którego udoskonalenie zdolności ludzkich dojść może, niewątpliwą jednakże jest rzeczą, iż są pewne granice tegoż udoskonalenia, a słabość istoty ludzkiej sprzeciwia się ciągłemu użyciu zdolności i sił, które początkiem są pracy. Kapitały, których nagromadzenie zawsze skutkiem korzysta-

nia z sił przyrodzenia i użycia pracy być musi, koniecznie w samej skuteczności tych pierwotnych sprężyn produkcji, czyli w obfitości źródeł, z których wypływają granice, znaleść muszą; do tego dodać należy, że ponieważ wszystkie płody czyli wartości w ogólności na to ostatecznie i właściwie są przeznaczone, aby potrzeby ludzkie zaspakajały, a kapitał wtedy dopiero powstać może, gdy oszczędność od zaspokojenia potrzeb zostające wartości w postaci zapasu nagromadza, wynika stąd, że wielkość kapitałów, naprzód od skuteczności pierwiastków, z których powstają, i powtóre, od obszerności potrzeb ludzkich zależy. Jeżeli główne i jedyne zasady wszelkiej produkcji konieczne w swem działaniu spotykają granice, wnosić stąd łatwo można, że ilość produktów za ich pomocą wydana, także ograniczoną być musi.

Podług tego możemy utrzymywać, że im kto więcej będzie miał łatwości korzystania z sił przyrodzenia, im kto znaczniejsze kapitały i większą zdolność do pracy posiadać będzie, tem też więcej produktów wyda, lepiej potrzebom swoim zadosyć uczynić potrafi i większą ilość własnych produktów od potrzeb pozostałych na pożądane przez siebie zamieni.

To rozumowanie doprowadza nas do poznania pierwszego warunku, do korzystania z tych dopiero wyliczonych zasad produkcji; mówiliśmy bowiem, że te korzyści stąd wypływają, że człowiek posiada albo sposobność korzystania z sił przyrodzenia, albo zdolność do pracy, albo też już nagromadzony kapitał, to posiadanie tedy czyli prawo własności, do której z tych zasad produkcji zastosowane, jest początkiem korzyści z niej ciągnionych; dla tej prostej przyczyny, że człowiek nie może zaspokoić potrzeb swoich rzeczą, której bądź to wspólnie, bądź też wyłącznie nie posiada; własność nadaje tedy prawo do korzystania z trzech źródeł produkcji, czyli z produktów za ich pomocą wydanych.

A że człowiek na mocy praw przyrodzonych jest wła-

ścicielem zdolności osobistych, które go zdatnym do pracy czynią, czyli że tak rzekę, właścicielem swej pracy, a tem samem i właścicielem produktów za jej pomocą wydanych i nagromadzonych czyli kapitałów, że mu też same prawa przyrodzenia nie wzbroniły stać się właścicielem ziemi i wszelkich darów natury, które pierwiastkowo do nikogo nie należały, wynika stąd, że człowiek może być właścicielem pracy, kapitałów i ziemi, a że na ich użyciu wszelka zależy produkcja, każdy zatem ich właściciel ma prawo spodziewać się i oczekiwać po nich pewnej produkcyjnej przysługi, czyli innemi słowy, pewnej ilości płodów. Ta korzyść z pracy, z kapitałów i z ziemi na mocy prawa własności ciągniona, te za ich pomocą wydane płody stanowią d o c h ó d każdego ich właściciela.

Lecz produkt każdy tyle tylko jest pożądany i użyteczny, ile potrzeby zaspakaja lub sposoby ich zaspokojenia podaje, czyli innemi słowy, ile ma wartości w użyciu lub wartości zamiennej; wartość produktów przez każdego wydanych, jest więc zasadą jego dochodu.

Każdy dochód przeznaczony jest z istoty swojej na zaspokojenie potrzeb lub życzeń, a że skutkiem podziału pracy każdy producent małą tylko część potrzeb i życzeń własnych produktem przez siebie wydanym zaspokoić może, i przez zamianę własnych produktów na obce, większej części potrzeb swoich dogadza, oczywiście stąd wynika, że dochód jego szczególniej na wartości zamiennej czyli na c e n i e produktów polega.

Mówiliśmy wyżej, że do ustanowienia wartości zamiennej produktów, czyli co na to samo wychodzi, do oznaczenia ich ceny, potrzeba, ażeby rzecz przez sprzedającego ofiarowaną a przez kupującego żądaną była, potrzeba, ażeby nastała pewna zgoda między sprzedającym i kupującym, której ostatecznym jest skutkiem oznaczenie ceny rzeczy, przyznanie jej wartości zamiennej. Lecz jakież są prawidła, któ-

rych się sprzedający przy ofiarowaniu produktu trzyma. Czyliż nadanie ceny produktom własnym od upodobania jego zależy? I czyli pomijając wskazane przez nas skutki żądania i ilości na targu będącej, niemasz jeszcze pewnej wskazówki, pewnej bezwzględnej ceny wszelkich produktów, podług której sprzedający towary swoje w zamianie ofiaruje, a do której się ostatecznie kupujący stosować musi?

Każdy produkt czyli to płód surowy, czyli też wykończona robota, zawsze jest skutkiem pewnych nakładów pracy, kapitałów, albo też własności ziemi przez właściciela łożonych. Wartość zamienna każdego produktu koniecznie zatem do tychże nakładów stosować się musi; im więcej pracy wydanie produktu jakiego kosztowało, tem producent większą korzyść z zamiany jego ciągnąć będzie, tem większą do niego wartość zamienną przywiąże. Wartość ta jeszcze się powiększy, gdy prócz samej pracy kapitałów do wydania tegoż produktu użyje, lub gdy własność posiadanej przez niego ziemi do tejże przyłoży się produkcji. Jeżeli zatem produkt swój sprzedać zechce, weźmie koniecznie pod rachubę, ile on pracy własnej dołożył, ile kapitałów użył i jaką część urodzajność ziemi jego do wydania tego produktu przyłożyła, obrachuje, słowem, sumę nakładów i z własności należących mu się korzyści oznaczy podług tego wartość zamienną swego produktu, albo wyraźniej, cenę jego ustanowi. Cena ta, która zamyka w sobie zwrot wszelkich uczynionych nakładów, ustanawia się bez względu na uboczne okoliczności i na wpływ żądania i ilości, jest ona konieczną ceną i istotną zasadą ceny sprzedanej towarów, to jest tą ceną, którą każdy producent otrzymać powinien, jeżeli niema przestać produkcji. Nazwał ją Smith ceną naturalną dlatego, że sama przez się z natury rzeczy wynikać się zdaje, a nazwisko to pomimo zdania za nowością ubiegających się autorów, najstosowniejszem jest i będzie.

Cena więc naturalna wszelkich towarów jest ta, która

producentom wszelkie nakłady na wydanie tychże towarów łożone wraca, i tej miary ani nie przechodzi, ani się też pod nią nie zniża. Jest ona właściwie wyrazem rzeczywistej wartości produktów.

Lecz każdy, na targ swój towar sprowadzający, wystawia się tem samem na wszelkie zmiany, którym cena jego z powodu żądania i stosunkowej ilości podobnychże towarów podlega.

Widzieliśmy wyżej, jaki wpływ ma żądanie na cenę towarów, że taż cena odmienia się co do miejsca i co do czasu, towar na wpływ tych okoliczności na targu wystawiony, czasem wyżej, a czasem też niżej, jak cena jego naturalna, aniżeli wart jest rzeczywiście, sprzedawany bywa; ta więc cena zmienna i od okoliczności targowych zawisła, nazywa się ceną t a r g o w ą. Może ona być wyższą od ceny naturalnej, równą lub niższą od niej; w pierwszym razie zachęca produkcją i powodem jest do powiększenia ilości produktów, w drugim ani jej zachęca, ani też nie zraża, w trzecim odstręcza producentów od wydania produktów, których cena targowa ani im nakładów, ani spodziewanych korzyści nie wraca. Jeżeli z powodu wysokiej ceny targowej ilość produktów nad potrzebę i żądanie powiększa się, natenczas cena ta skutkiem mniejszego żądania spada i wraca się do ceny naturalnej, czyli stosuje się do tego, co wydanie produktów nakładów kosztowało, i jakie z nich dochody właścicielom się należą; jeżeli zaś niska cena targowa produkcję odstręczy, zmniejszona ilość wydanych produktów niewyrównywając potrzebie i żądaniu cena ich wgórę pójdzie, do ceny naturalnej stosować się będzie i z nią się zrówna, albo ją przewyższy.

Cena więc naturalna towarów jest ten punkt średni, do którego zawsze cena ich targowa zmierza i lubo się rzadko kiedy z niem w równowadze znajduje, zawsze jednakże wszelka zmiana w tej równowadze do pewnego tylko czasu

trwać może, i do tego średniego punktu, to jest do ceny naturalnej się zwraca.

Weźmy prosty przykład z tego włościanina, który rąbane drzewo furkami do stolicy na sprzedaż przywozi. Nie będąc sam właścicielem lasu, wrócił on, kupując np. całą sosnę, właścicielowi gruntu dochód od własności jego przynależny; strawił, dajmy na to, dzień jeden na tem, iż tę sosnę z lasu do domu przywiózł, a dwa dni na porąbanie jej; użył przytem kapitału swego na zakupienie sosny, na jej sprowadzenie do domu i na zwiezienie porąbanego drzewa na targ, gdyż wóz i sprzężaj, którym to uskutecznił, do jego kapitałów należą, ma zatem prawo spodziewać się pewnej korzyści z nakładów pracy własnej i z kapitałów do zakupienia, porąbania i sprowadzenia drzewa na targ potrzebnych. Podług tego rachuje on sobie naprzód cenę samego drzewa, powtóre ilość dni sprzężajnych, którą spotrzebował i nakoniec ilość pracy własnej przytem użytej, i z tych wszystkich cząstek układa sobie pewną normalną cenę, za którą przynajmniej drzewo swoje sprzedać musi, jeżeli mu się wszelkie nakłady pracy i kapitałów wrócić mają. Jeżeli tedy sprzeda drzewo za taką cenę, która mu tylko te nakłady, ale nic więcej nie zapłaci, natenczas nie będzie miał przyczyny ani zachęcenia do dalszego prowadzenia handlu drzewem, ani też odstręczenia od tegoż handlu; ale jeżeli cena, za którą drzewo swoje sprzeda, nietylko wszelkie nakłady jego pokryje, lecz prócz tego pewien mu zysk czysty poda, wtedy nietylko że sam więcej pracy i kapitałów swoich na dowóz drzewa rąbanego łożyć będzie, ale i sąsiedzi jego, nadzieją zysku podsyceni, tego samego zarobku się chwycą. Skoro się liczba tych, co drzewo na targ dostawiać będą, powiększy, cena na targ dostarczanego i żądanie przechodzącego drzewa koniecznie spadnie, a jeżeli w tym razie nie wróci sprzedającym nakładów pracy i kapitałów, przestaną oni trudnić się rodzajem zarobku, co ich na straty wystawia,

póty, póki większe żądanie wyższych im nie będzie obiecywać zysków. Z tego przykładu jasno wywieść można tę prawdę, że cena targowa towarów, pomimo zdarzających się w niej zmian co do czasu i okoliczności, zawsze ostatecznie do ceny naturalnej zmierza.

Taka więc jest istota i różnica tych dwóch rodzajów ceny, że naturalna tylko nakłady na wydanie produktu łożone wraca, a targowa, stosując się do zmian żądania, te nakłady albo pokrywa, albo przewyższa, albo też nie wraca.

A że wszelkie dochody od wartości zamiennej czyli od ceny produktów zależą, można więc powiedzieć, że nie tak dalece z ceny naturalnej, jako raczej z ceny targowej produktów, wszelkie dochody ciągnione bywają.

## ROZDZIAŁ II

## O CZĘŚCIACH STANOWCZYCH CENY TOWARÓW

W pierwiastkowym stanie społeczeństwa ludzkiego, nim kapitały nagromadzone a własność ziemi zaprowadzoną była, ustanawiała się wartość zamienna każdego produktu według pracy, którą wydanie lub nabycie jego kosztowało. Przy jednakowym stopniu fatygi i zręczności zawisła wtedy wartość zamienna produktu od rozmaitości czasu na pracy trawionego; rzecz, której nabycie lub wydanie dwa dni pracy kosztowało, dwa razy miała więcej wartości zamiennej, aniżeli ta, na której wydaniu lub nabyciu jeden dzień tylko pracy strawiono. Jeżeli przy jednakowem trwaniu pracy rozmaitość fatygi i zręczności zachodzi, wtedy ta fatyga i ta zręczność słusznie wynagrodzenia spodziewać się będzie, w takim razie może jednodzienna więcej fatygi i zręczności wymagająca robota, dwudziennej i dłuższej prostej robocie w wartości zamiennej wyrównywać. Jeżeli więc praca jedynym jest warunkiem wartości zamiennej towarów, natenczas wartość ta tem jest większa, im więcej czasu i większego stopnia zręczności lub szczególnego talentu na wydanie towaru potrzeba, a to dlatego, że do nabycia tego stopnia zręczności znacznych nakładów potrzeba, za które się słuszne wynagrodzenie należy.

W tym stanie rzeczy produkt każdy do tego, co go wydał, czyli do producenta, całkowicie należy, a ilość pracy

podług jej trwania i rodzaju na wydanie produktu łożonej jedynym warunkiem jego wartości zamiennej będzie.

Skoro się zaś jakikolwiek zapas w rękach pojedynczych członków towarzystwa znajduje, natenczas użyją go na to, aby sobie własną robotę ułatwić i obcą pomoc w celu wydania produktów zapewnić, to jest zakupią narzędzia i maszyny, najmą robotników i tymże materjałów i narzędzi dostarczą, w tym widoku, ażeby przy sprzedaży ciągnąć korzyści z wartości zapomocą tej najętej pracy do produktu dodanej. Ten produkt w zamianie na pieniądze lub na inne równowartości nietylko już samą pracę producenta, lecz i kapitał na zakupienie narzędzi i na najęcie obcej pracy użyty, wrócić powinien; a że każde użycie kapitału, wyjednanie pewnych korzyści dla właściciela zawsze ma na celu, wypada stąd, iż cena owego towaru nietylko czynione nakłady na narzędzia i na robotników, lecz i pewien dochód i zysk z użytego kapitału wrócić powinna, inaczej bowiem żadnychby właściciel nie miał pobudek do użycia kapitałów swoich w tym rodzaju przemysłu.

W tym razie rozchodzi się wartość zamienna produktu na dwie części, z których jedna zarobki robotników, a druga wraca zyski z kapitału użytego przy wydaniu tegoż produktu.

Możnaby rozumieć, iż po zwrocie najmu robotników reszta ceny towarów wynagrodzeniem dozorczej pracy przedsiębiorcy lub majstra bywa, atoli lubo i za tę pracę pewna nagroda się należy, część ta nie ma jednakże wielkiego wpływu na cenę towarów, która się zwykle do wielkości użytych na ich wydanie kapitałów najwięcej stosuje.

W tym stanie rzeczy nie należy już wartość zamienna produktu wyłącznie i całkowicie do tego, co na jej wydanie pracę swoją łożył, wrócić ona bowiem musi właścicielowi kapitału przynależne mu za użycie jego korzyści. Natenczas trwanie i rodzaj pracy nie są już jedynemi warunkami tej wartości i dochód z kapitału na zakupienie materjałów i na-

rzędzi i na zapłacenie najmu robotników drugą stanowczą częścią ceny towarów będzie.

Skoro ziemia wyłączną własnością się staje, wtedy właściciele jej według służącego im prawa ze wszystkich jej płodów, tych nawet, co je bez pracy ludzkiej grunt wydaje, korzyść czyli pewien dochód ciągną. Póki ziemia i wszelkie siły płodzące przyrodzenia wspólną własnością wszystkich były, póty dobrowolne dary natury tyle tylko kosztowały, ile na ich uzbieranie i nabycie pracy łożyć trzeba było. Drzewo w lasach i błąkająca w nich zwierzyna w tym stanie rzeczy tyle tylko kosztują, ile pracy na ścięcie drzewa i na ubicie zwierzyny łożyć potrzeba. Lecz skoro jest właściciel lasu, potrzeba zezwolenia jego na to, ażeby ściąć drzewo i zwierzynę ułowić, a że to zezwolenie najłatwiej przez zaspokojenie jego interesu własnego, czyli przez zamianę uzyskać można, wypada stąd, iż w tym stanie rzeczy za posiadanie czyli nabycie drzewa lub zwierzyny właścicielowi lasu przynależny mu z własności jego dochód zapłacić potrzeba. Produkta zatem, do których wydania własności przyrodzone ziemi przyłożyły się, zawierają w zamiennej wartości swojej ten dochód, który się właścicielowi gruntu za własność jego należy; dochód tedy, z prawa własności ziemi wynikający, jest trzecią stanowczą częścią ceny towarów, do których wydania korzystanie z sił przyrodzenia potrzebne było.

Zamienna wartość wszelkich towarów, czyli ich cena, składa się tedy z dochodów właścicielom zdolności do pracy, kapitałów lub ziemi, podług służącego im prawa przynależnych. Dochód za użycie zdolności przyrodzonych, czyli za pracę robotnikowi z ceny towarów przypadający, zowie się zarobkiem pracy *(salaire, Arbeitslohn)*. Dochód za łożenie i użycie kapitałów z ceny towarów właścicielowi tych kapitałów należący, zowie się zyskiem z kapitału *(profit du capital, Profit)*. Dochód właścicielowi ziemi z ceny towa-

rów przynależny zowie się intratą gruntową *(rente foncière, Rente)*.

W każdym kraju składa się ostatecznie cena wszelkich towarów z jednej, ze dwóch lub ze wszystkich trzech dopiero wspomnianych stanowczych części. Lubo w narodach na pewnym stopniu oświecenia będących, cena każdego niemal produktu z tych trzech stanowczych części jest złożona, liczne jednakże w tej mierze trafiają się wyjątki tak dalece, że konieczne przypuszczenie wszystkich trzech do stanowienia ceny powszechnem i ogólnem prawidłem być nie może. I tak np. cena jagód, grzybów i innych tego rodzaju owoców zwykle się tylko z zarobku pracy na ich uzbieranie łożonej składa. Cena piasku składa się z zarobku i zysku kapitałów, na wozy, konie i zaprzęgi łożonego, i nader rzadko się zdarza, ażeby intrata gruntowa do niej należała.

Lecz skoro się tylko praca ludzka do wydania lub ukształcenia surowych płodów przykłada, natenczas cena ich koniecznie się ze wszystkich trzech stanowczych części składa. Co do stosunku, który między temi częściami w cenie towarów zachodzi, uważać należy, iż w miarę jak produkt jaki przez więcej rąk pracujących przechodzi i więcej pracy i kapitałów zajmuje, zarobki pracy i zyski z kapitałów coraz się w stosunku do dochodu gruntowego powiększają.

Równie jak wartość zamienna czyli cena towaru z jednego, ze dwóch, lub ze wszystkich trzech źródeł dochodów indywidualnych składa się, tak też ogólna masa produktów krajowych, czyli wartość zamienna wszystkich towarów, które przychód rocznej pracy narodowej stanowią, z tych trzech stanowczych części wszelkiej ceny składać się musi. Wszystko to, co płodna praca narodowa w ciągu jednego roku wydaje, rozchodzi się w postaci ceny czyli wartości zamiennej między pojedynczych członków towarzystwa, któ-

rzy przez zarobki pracy, przez zyski lub przez intratę gruntową do pewnej części tej ceny prawo mają.

Zarobek pracy, zysk z kapitału i intrata gruntowa są to zatem trzy główne źródła nietylko wszelkiej wartości zamiennej, lecz oraz i wszelkich dochodów. Każdy, bądź to prywatny, bądź też publiczny dochód jakiemkolwiekbądź nazwiskiem oznaczony i pod jakimkolwiekbądź kształtem ciągniony, pierwiastkowo i ostatecznie z któregoś z tych głównych źródeł dochodu pochodzi.

Wszelki dochód z własności ciągniony zawsze jest albo zarobkiem, albo zyskiem, albo też intratą gruntową.

Wszelki dochód publiczny pośrednio lub bezpośrednio zawsze z któregoś z tych źródeł dochodu prywatnego ciągniony bywa.

Cena tedy towaru każdego wrócić powinna każdemu producentowi, który się w części do wydania jego przyłożył, dochód z własności przy tej produkcji użytej jemu przynależny. Niektóre z tych dochodów pobierane bywają nim jeszcze towar wykończony zostanie, i w tym razie potrzeba, ażeby jeden z producentów drugiemu nakłady zwrócił, a sam po sprzedaży dopiero towaru, zwrotu tychże naprzód danych funduszów i swego własnego spodziewał się dochodu.

Weźmy przykład z owego prostego kaftana wełnianego, który nam dawniej posłużył do dowiedzenia, ile rąk pracujących przy wydaniu najprostszej rzeczy zajętych bywa. Każda właśnie z nich darmo i bez nadziei pewnej korzyści czyli dochodu roboty swej nie odbędzie. Owczarz, kupując nożyce do strzyżenia swej wełny, wrócił kupcowi zyski jego i wszelkie te nakłady w drobnych cząstkach przez tylu ludzi do wartości nożyc dodane, a co kupiec je rzemieślnikowi, który te nożyce zrobił, wynagrodził. Sukiennik, kupujący wełnę, płaci owczarzowi nietylko jego dochód własny, to jest zysk z kapitału stojącego czyli owiec jemu przynależny, lecz prócz tego wraca intratę gruntową właściciela ziemi, na któ-

rej się owce pasą i zyski kupca, co nożyce sprzedał, poprzednio już przez owczarza zastąpione. Kupiec, kupujący sukno od sukiennika, wraca mu nietylko wszelkie poprzedzające przez niego zastąpione dochody, lecz prócz tego jeszcze płaci mu w cenie sukna zyski z kapitałów na zrobienie sukna wyłożonych i zarobek robotników robieniem sukna zajętych. Krawiec następnie, który to sukna od kupca zakupi, wróci mu prócz wszelkich poprzednio przez niego zastąpionych nakładów, w zapłacie ceny sukna zyski z kapitałów przez niego w handlu użytych, a ten biedny wyrobnik na końcu, który gotowy kaftan na własny użytek od krawca kupuje, wrócić musi, w jakkolwiek lichej cenie jego, dochody i zyski tylu ludzi w cenie sukna przez krawca zastąpione, a do tego jeszcze zapłaci temu zarobek pracy za zrobienie kaftana.

Ten prosty przykład, który, zda mi się, tak jasno sposób rozchodzenia się dochodów, czyli raczej sposób odbierania z ceny towarów przez każdego producenta tej części dochodów, co mu się za nakłady należy, tłumaczyć, przekonywa nas obok tego, iż wielu z pomiędzy producentów, których udział produkcyjny do wydania towaru koniecznie jest potrzebny, część dochodu z ceny tegoż towaru im przynależną wprzód odbierają, nim jeszcze towar wykończony i sprzedany zostanie. Każdy następny producent wraca poprzedzającemu nakłady przez niego uczynione lub zastąpione i prócz tego jego własny zysk lub zarobek; nakoniec ten, co towar bezpośredniemu użyciu przeznacza, wraca ostatniemu producentowi, jako to w naszym przykładzie wyrobnik krawcowi, ostatecznie wszystkie przez niego zastąpione nakłady, a prócz tego jeszcze zarobek za ostatnią wartość przez niego do towaru dodaną.

Tym tedy sposobem odbiera każdy producent z ceny produktu tę część dochodu, która mu się za uczyniony nakład własności swojej przy wydaniu produktu należy. Jedni odbierają dochody swoje cząstkowo i zwykle je zaraz bezpo-

średniemu użyciu przeznaczają, jak to czyni naprzykład cała klasa rzemieślnicza, drudzy też dochody w znaczniejszych częściach, jak to kapitaliści i właściciele ziemi, pobierają. Lecz każdy tyle tylko może być panem dochodu, ile prawem przyznanej własności swojej korzystnie używa, to jest ile za użycie zdolności i talentów własnych do zarobków, za użycie kapitałów do zysków, a za ustąpienie płodów ziemi własnej do intraty gruntowej ma prawo.

Zarobki, zyski lub intrata rocznie przez każdego członka towarzystwa ciągnione, stanowią jego r o c z n y d o c h ó d. Zbiór rocznych dochodów indywidualnych stanowi roczny dochód narodu. Rozróżnić tutaj należy dochód narodu od dochodu skarbu publicznego, czyli od przychodów rządowych, te bowiem są zbiorem cząstek dochodów prywatnych na utrzymanie rządu i zastąpienie potrzeb publicznych odstąpionych, tamten zaś jest zbiorem czyli sumą wszystkich i całkowitych dochodów indywidualnych; wypływa on z tego prawidła, że bogactwo narodowe jest zbiorem bogactw indywidualnych, a że wszelkie bogactwo istotnie tylko na dochodach zależy, wynika stąd, że i dochody narodowe niczem innem nie są, jak zbiorem czyli sumą dochodów prywatnych.

Większa część dochodów narodowych corocznie bezpośredniemu użyciu przeznaczona bywa. Gdyby albowiem dochód, a nawet większa tylko część dochodów, z produkcji pochodzących, znowu produkcyjnie użytą być miała, natenczasby masa wydawanych produktów do nieskończoności dojść mogła. Lecz ponieważ celem i przeznaczeniem każdego bogactwa, a tem samem każdego dochodu jest ostatecznie zaspokojenie potrzeb i dogodzenie życzeniom naszym, wypada stąd, iż te bogactwa, te dochody tyle razy zużyciu przeznaczone zostaną, ile razy potrzeby i życzenia wymagać tego będą; a że potrzeby i życzenia w miarę pomnażających się sposobów ich zaspokojenia zawsze się powiększają, wypada stąd, iż największa część dochodów narodowych corocznie za-

spokojeniu potrzeb i życzeń ludzkich czyli bezpośredniemu użyciu poświęconą bywa.

Lubo moneta ułatwia z przeznaczenia swego zamianę i sposób uiszczenia się wzajemnego z dochodów każdemu właścicielowi przynależnych, nie należy ona jednakże do dochodów narodowych. Pieniądze, za które się zwykle towary zamieniają, przez długi czas do tego samego użytku służyć mogą, a w ciągu roku żadnej nowej nie nabierają wartości. Złotówka, za Stanisława Augusta wybita, jest jeszcze dzisiaj taką samą złotówką, jaką za czasów tegoż króla była; wartość jej zmniejszyć się może, lecz się żadnego roku nie powiększyła, chociaż przez ten przeciąg czasu jak czynność swoją jako moneta odbywa, nader znaczną ilość wartości w ustawicznym ruchu utrzymywała i zamianę ich ułatwiała. Należy ona do kapitału narodowego, lecz przez cały ciąg czasu, jak jest złotówką, do dochodu narodowego żądanego roku nie należała. Prawda ta, lubo tak jasna i oczywista, niezawsze dostatecznie pojętą bywa, z niej to wypływa ta główna zasada, że dochód tak prywatny, jako i narodowy nie zależy na pieniądzach w zamianie za produkta przez nich wydane odebranych, lecz istotnie na samych produktach, czyli raczej na ich wartości zamiennej.

## ROZDZIAŁ III

## O ZAROBKACH PRACY

Mówiliśmy wyżej, że póki praca jedynym jest warunkiem produkcji, póty produkt jej do pracującego czyli do robotnika całkowicie i wyłącznie należy, lecz gdy za udział produkcyjny ziemi i kapitałów pewien się dochód ich właścicielowi należy, natenczas w tym tylko razie produkt pracy do jednej pracującej osoby wyłącznie i całkowicie należeć może, gdy ta osoba jest zarazem właścicielem kapitałów i gruntów, co się do wydania tegoż produktu przyłożyły. Lecz w każdym kraju liczba tych, co te trzy źródła dochodów razem, to jest zdolność do pracy, kapitały i ziemię posiadają, nader jest ograniczona. Ta zatem część pracującej ludności krajowej, która ani kapitałów, ani ziemi nie posiada, od właścicieli tych dóbr zarobek swej pracy pobiera i tem samem od nich zależy, a we wszystkich krajach część ta ludności daleko jest liczniejszą od tej, co jej zarobki płaci.

Zarobek pracy robotnika zależy bezpośrednio od zobopólnej ugody między nim a tym, co jego pracę najmuje i płaci. Ta ugoda, mając jedynie zamianę pracy na inną równowartość na celu, na tej samej zasadzie, co i wszelka inna zamiana polega, to jest, że interes własny i życzenia ofiarującego przeciwne są interesowi i życzeniu żądającego. Przy każdym najmie pracy życzeniem jest robotników jak najwięcej za nią dostać, a najmujących zaś jak najmniej za najem pracy płacić. Lubo w tej mierze współubieganie się i sto-

sunek żądania pracy do ilości ofiarowanej pracy zawsze stanowczą okolicznością bywa, z tem wszystkiem jest zwykle w jednych, jak w drugich skłonność do pewnej zmowy dla dopięcia zobopólnych a sprzecznych sobie zamiarów.

Łatwiej zawsze pewna zmowa między temi, co robotników najmują, aniżeli między samemi robotnikami nastąpić może, bądź to dlatego, że liczba ich jest mniejsza, bądź też, że ustawy nietylko im nie zakazują, lecz częstokroć, jak się to zwykle przez zaprowadzenie cechów dzieje, wspierają jeszcze i upoważniają te zmowy robotnikom wzbronione i u tych zwykle za bunt poczytywane, bądź też nakoniec dlatego, że z powodu większej zamożności swojej dłużej się bez robotników, aniżeli ci bez nich obejść mogą.

Z tem wszystkiem pomimo tej przewagi najmujących nad robotnikami, dowolność ich w naturze rzeczy granice swoje znajduje. Mogą oni na chwilę zniżyć cenę zarobków, lecz przez wzgląd, że ich żądanie pracy ciągle zaspokojone być powinno, zezwolić muszą nakoniec, jeżeli nieszczęśliwe dla kraju okoliczności nadzwyczajnego stanu rzeczy nie przywodzą, na taką cenę zarobków, któraby robotnikom nietylko sposób utrzymania siebie samych, lecz i wychowania dzieci swoich podawała. Jeżeli bowiem zarobek pracy robotników tej niskiej ceny nie dochodzi, natenczas niemożność wychowania dzieci czyli ubóstwo tej klasy ludności zmniejsza jej ilość i liczba wychowanych nie zapełnia liczby przez śmierć ubyłych, a tem samem nie dostarcza żądaniu pracy tej ilości robotników, co to żądanie zaspokoić może. Im ten stosunek między ilością a żądaniem dłużej się utrzyma, tem cena zarobków coraz się podniesie, aż się wróci do tej ceny, co do utrzymania i powiększenia liczby robotników jest potrzebną. Słusznie podług tego i trafnie powiedziano, że produkcja ludzi zarówno z innemi produktami od żądania ludzi w zwyczajnym stanie rzeczy zawisła. Zobaczymy jednakże niżej, jak dalece doświadczenie ostatnich czasów nie-

możność zastosowania tej zasady do wszystkich stopni zaludnienia krajów i do stosunków między ludnością a bogactwem zachodzących dowiodło.

Takim to sposobem ogranicza natura rzeczy dowolność tych, co cenę zarobków robotników stanowią i płacą. Samo ich współubieganie się przymusza ich do ulegania tejże naturze rzeczy; w miarę bowiem jak żądanie pracy przewyższa ilość ofiarowanej pracy, i jak brak rąk pracujących czuć się daje, powiększa się współubieganie pomiędzy tymi, co robotników najmują i jeden przed drugim podnosi cenę zarobków, ażeby swej potrzebie pracy zadosyć uczynił. Konieczna tedy i poniekąd naturalna cena zarobków jest ta, która robotnikowi tylko sposób utrzymania siebie i familji swojej podaje[1]), nie może spaść pod tę miarę, ażeby tem samem wzrostu ludności nie wstrzymała, a przytem ilości robotników nie zmniejszyła.

Żądanie robotników od wielkości kapitałów na utrzymanie płodnej pracy przeznaczonych zależy. Widzieliśmy wyżej, że każda praca tyle tylko utrzymać się może, ile się na zapasach czyli kapitałach wspiera.

Robotnik, który sam posiada ten zapas, niezależny już tem samem od kapitalisty, coby mu go dostarczył, i tylko mu zarobki jego płacił; w pierwszym razie pobiera robotnik z ceny produktu zarobek pracy i zysk z kapitału, co go posiada, a sposób utrzymania się jego nie zależy natenczas od dowolności przedsiębiorcy, majstra czyli kapitalisty, co go najmuje, jeżeli sam na swój rachunek produkować nie może. Ta niepodległość robotników, to utworzenie się kapitałów w rękach najliczniejszej części ludności krajowej jest najwyższym szczeblem pomyślności i bogactw narodowych; im

---

[1]) Sposób utrzymania rozmaity jest podług stopnia oświaty, klimatów, zwyczajów; mówiąc to, zawsze wzgląd na wszystkie okoliczności, w których się robotnik znajduje mieć należy.

więcej jest w kraju takich robotników, co własne kapitały posiadają, w porównaniu z temi, co od obcych kapitałów co do zatrudnienia swego zależą, tem powszechna cena zarobków pracy wyższą będzie. Zmniejszona bowiem ilość robotników, co pracę swoją wynająć pragną, powiększy współubieganie między kapitalistami, którzy w wewnętrznej produkcji kapitały swoje użyć i robotników najmować będą chcieli, podwyższenie zaś wszelkiej ceny zawsze współubiegania się żądających musi być skutkiem. Lecz to współubieganie się nie miałoby miejsca, gdyby kapitałów bądź to w rękach samych robotników, bądź też w rękach kapitalistów na utrzymanie płodnej pracy przeznaczonych nie było; cena zarobków byłaby niska w tym razie, ponieważby klasa robotnicza, nie mogąc się zająć płodną pracą dla braku zasobu, zatrudnienia u przedsiębiorców i kapitalistów, szukaćby musiała, a imby ci mniej kapitałów na najem obcej pracy przeznaczać mogli i chcieli, temby większe współubieganie się o ich łaskę między robotnikami nastało, współubieganie, co koniecznie wszelką cenę zniża, ponieważ między ofiarującemi ma miejsce. To rozumowanie jasno nas przekonywa, że cena zarobków w ścisłym związku z ilością kapitałów na utrzymanie produkcyjnej pracy przeznaczonych zostaje i od niej istotnie zależy.

Tak więc żądanie robotników powiększa się koniecznie w miarę pomnażania się kapitałów, im więcej jest w kraju kapitałów płodnemu użyciu przeznaczonych, tem przedsiębiorcy wyższe zarobki robotnikom płacą, ubiegając się oto, aby jedni przed drugimi tychże robotników dostać mogli i przestają na mniejszych zyskach, byleby tylko ich kapitały użycie znalazły.

Atoli uważać należy, iż nie tak dalece wielkie w kraju znajdujące się kapitały, jako raczej powiększenie się masy kapitałów narodowych podwyższenie zarobków pracy za sobą pociąga. Bo kapitały, jakkolwiek znaczne w krajowym

przemyśle użyte, tem samem, że już są zajęte na podwyższenie cen zarobku, wpływu nie mają. Cena w tym razie może być znaczna w porównaniu z podobną ceną w innych krajach, lecz przy jednakowym stanie obecnych i użytych w kraju kapitałów, wyżej nad miejscową i zwykłą cenę nie idzie. Inaczej się dzieje, gdy kapitały krajowe coraz się powiększają, czyli, co na to samo wychodzi, gdy bogactwo krajowe wzrasta i w pewnym stanie postępu znajduje się, natenczas część coraz przybywających kapitałów zyskowego użycia szuka i ręce pracujące płodną pracą zająć pragnie, a współubieganie stąd między właścicielami kapitałów powstające, koniecznie cenę zarobków pracy podnieść musi.

Podwyższenie się więc ceny zarobków pracy mniej więcej nad tę miarę, która do utrzymania robotnika i wyżywienia jego familji koniecznie jest potrzebną, zawsze skutkiem powiększenia się masy kapitałów narodowych bywa.

Lecz czyliż to ogólne i zasadne prawidło żadnego wyjątku nie przypuszcza? Czyliż cena zarobków pomimo powiększenia się kapitałów narodowych czasem wgórę iść nie może?

Dwa są przypadki, w których zarobki pracy bez powiększenia się masy kapitałów narodowych przynajmniej na czas niejaki wgórę iść mogą.

Pierwszy, gdy pewna część kapitałów narodowych, która poprzednio w takiem przemysłowem użyciu zajętą była, co mało rąk pracujących zajmowało, do takiego przemysłu przechodzi, co daleko większą ilość robotników zajmuje i płaci. Kapitał np. w handlu zagranicznym lub spekulacyjnym zajęty, daleko mniej rąk pracujących zatrudnia, aniżeli podobnej wartości kapitał użyty w rękodziełach i rzemiosłach, zwłaszcza produkta powszechnego użycia wydających. Gdy tedy w kraju jakim dla jakichkolwiekbądź okoliczności lub też z powodu nadziei większych zysków kapitały w takim rodzaju handlu użyte, toż użycie opuszczają

i do rękodzieł przechodzą, jasna rzecz jest, iż taż sama masa kapitałów narodowych cenę zarobków podniesie, skoro tylko więcej rąk pracujących żądać i zatrudniać będzie.

Drugi przypadek, w którym się cena zarobków pracy podnieść może, chociaż się masa kapitałów nie powiększa, jest ten, gdy rząd martwe dotąd lub niezyskownie użyte fundusze na zajęcie płodnej pracy obróci; to jest np. drogi publiczne, kanały, porty, warownie i inne tego rodzaju zakłady kosztem własnym robić zechce; lub też gdy prywatnym osobom w celu dźwignienia przemysłu narodowego do płodnego użycia własnych funduszów pożyczy. W tym razie, lubo się masa kapitałów narodowych nie powiększy, jednakże martwe dotąd lub niepłodnie użyte fundusze ten sam skutek, co powiększenie się kapitałów krajowych względem ceny zarobków mieć będą, skoro na utrzymanie i płacenie płodnej pracy użyte zostaną.

Te dwa przypadki wyjąwszy, każde podwyższenie ceny zarobków zawsze skutkiem nowych masę narodowego zapasu powiększających i produkcyjnie w kraju użytych kapitałów być musi.

Widzieliśmy dopiero, że cena zarobków podwyższa się wtedy, gdy się masa kapitałów narodowych powiększa, pomijając te szczególne wyjątki i okoliczności, na cenę zarobków do pewnego czasu wpływ mieć mogące, przekonamy się, iż taż cena zawsze w ścisłym związku ze stanem bogactwa narodowego zostaje, i że będąc skutkiem tegoż bogactwa, zawsze za pewną i dokładną jego oznakę służyć może.

Zarobek pracy najwyższy jest w tych krajach, które skorym krokiem ku bogaceniu się czyli ku powiększeniu się masy kapitałów drogą wewnętrznej produkcji zmierzają. Anglja bogatszym jest krajem od Ameryki północnej, z tem wszystkiem cena zarobków daleko jest większą w całej Ameryce północnej, aniżeli w jakiejkolwiek części Anglji; mówię, większa, rozumiejąc przez to nie tak dalece cenę pie-

nięźną czyli imienną zarobków pracy, jako raczej rzeczywistą ich cenę, to jest tę, co robotnikom więcej sposobów zadosyć uczynienia życzeniom i potrzebom swoim podaje; żywność albowiem daleko tańszą jest w Ameryce, aniżeli w Anglji, a w najgorszych nawet latach nieurodzaju dowozu obcego zboża tamże nie potrzeba, co przy dobrych nawet urodzajach w Anglji istnieje. Lecz powiększanie się bogactwa narodowego Ameryki, to jest kapitałów na utrzymanie robotników przeznaczonych daleko jest sporsze, aniżeli w Anglji, dlatego też ludność tamtego kraju co 20 lat się podwaja, a pomimo tego żądanie rąk pracujących nie ustaje, lecz i owszem zarówno prawie z ludnością powiększać się zdaje.

Lecz niedość jest na tem, że się kapitały przemysłowo użyte powiększają, ażeby już przez to cena zarobków w kraju podwyższać się miała; potrzeba bowiem, aby te coraz powiększające się kapitały w celu utrzymania narodowej płodnej pracy czyli w wewnętrznej produkcji użyte były. Powiększająca się np. masa kapitałów w spekulacyjnym handlu użytych, a nadal w tymże przemyśle zostająca, żadnego prawie wpływu na cenę zarobków nie ma. Podwyższająca się cena zarobków dowodzi nietylko, że bogactwo narodowe postępy czyni, lecz jeszcze, że powiększające się kapitały w krajowej produkcji zyskownie użyte być mogą, co tem samem mocniejszym jeszcze pomyślności narodowej czyli wzrostu bogactw jest dowodem. Jeżeli zaś ubywa w kraju sposobów zyskownego użycia kapitałów w wewnętrznej produkcji, jeżeli skutkiem szczególnych okoliczności te kapitały coraz mniej rąk pracujących wewnątrz kraju zajmują, a ilość ludzi zatrudnienia szukających taż sama zostaje lub się też pomimo żądania pracy powiększa, natenczas cena zarobków spada, i częstokroć nawet przez pewien przeciąg czasu niższą jest od tej miary, którąśmy jako koniecznie potrzebną do utrzymania robotnika i jego familji wskazali.

Z tego wypadku wnosić można, iż kraj doszedł już do

tego stopnia bogactw, w którym nietylko, iż wszystkie rodzaje wewnętrznej produkcji dosyć rąk pracujących i dosyć kapitałów do odbycia działania swego posiadają, lecz że się jeszcze znaczne kapitały w rękach małej liczby kapitalistów znajdują, które dla braku sposobów zyskownego ich użycia w wewnętrznej produkcji, w takim przemyśle umieszczenia szukają, co mało rąk pracujących zajmuje; w tym razie jakkolwiek znaczne zyski ciż kapitaliści z tego użycia swych kapitałów ciągną, zyski te nie mogą się kłaść narówni ze stratami, które brak zatrudnienia robotniczej klasy i uszczuplenie jej zasiłków w ogólności dla kraju przywodzi; straty te tem są dotkliwsze, iż najliczniejszą klasę ludności trafiają i ostatecznie ten mają skutek, iż jej nędzę, a tem samem upadek bogactw narodowych przywodzą. Stąd pochodzi, że w krajach na wysokim stopniu bogactw będących, jednostajnie niska cena zarobków pracy ostatecznie ten skutek przywieść musi, co proste ubywanie kapitałów czyli zubożenie kraju; w tym bowiem razie to jest, gdy coraz kapitałów na utrzymanie pracy przeznaczonych ubywa, nastaje coraz większe współubieganie się między robotnikami zatrudnienia szukającymi, licha cena zarobków koniecznym tego współubiegania się jest skutkiem, a nędza, niedostatek i śmiertelność najuboższej pracującej klasy udziałem się staje. Taki los spotkał posiadłości angielskie w Bengalu, w kraju tym tak żyznym zmniejszyła się ludność krajowa przez głód i niedostatek w ciągu jednego roku o 3 do 400.000 ludzi; jasny dowód, jak się tam szybko i jak znacznie kapitały na utrzymanie płodnej pracy zmniejszać musiały.

Cena zarobków jest więc zarazem przyczyną i znamieniem stanu bogactwa narodowego. Jeżeli cena ta jest wysoka, najliczniejsza robotnicza klasa lepiej jest we wszelkie potrzeby zaopatrzona i dowodem bogactwa narodowego bywa, a obok tego wysokie zarobki dowodzą, iż masa kapitałów na ich utrzymanie przeznaczona coraz się powiększa,

czyli że bogactwo narodowe wzrasta. Jeżeli cena zarobków jest średnia, to jest że tylko konieczny sposób utrzymania siebie i familji swojej robotnikom podaje, natenczas mniej dobrze opatrzona klasa pracującej ludności mniej pomyślnego stanu bogactw krajowych jest dowodem. Jeżeli zaś cena zarobków potrzebnych na wyżywienie i utrzymanie pracującej klasy ludności nie dostarcza funduszów, natenczas nędza liczniejszej ludności krajowej upadku bogactw i ubóstwa narodowego dowodzi.

Wysokie zarobki są zatem przyczyną i dowodem wzrastających bogactw narodowych, mierne i długi czas jednostajne stagnacji bogactw, a zupełnie niskie i liche ubóstwa krajowego znamieniem.

Cena zarobków w ścisłym tedy związku z bogactwem narodowem, to jest z kapitałami na utrzymanie płodnej pracy w kraju przeznaczonemi zostaje; lecz czyliż nie mogą zajść zmiany w cenie zarobków, któreby niezawsze i niebezpośrednio skutkiem stanu bogactwa narodowego były? Jakież są okoliczności, co bez względu na żądanie pracy czyli na obszerność kapitałów na zapłacenie zarobków przeznaczonych, cenę tychże zarobków do pewnego przynajmniej czasu zmienić mogą?

Doświadczenie jedynym w tej mierze może być nauczycielem i świeże wypadki względem zmiany czasowej ceny zarobków, od żądania nie zależącej, coraz nowe prawdy nam podają tak dalece, że do okoliczności przed kilku laty wpływ na cenę zarobków mających, dziś wcale nowe dodać należy, co je ostatnich czasów zdarzenia dostrzec dozwoliły.

Są okoliczności szczególne, które przywodzą podwyższenie ceny zarobków, chociaż żadna zmiana w żądaniu pracy i w kapitałach na ich utrzymanie przeznaczonych nie zaszła, są inne zaś, które w tem samem położeniu rzeczy zniżenia tejże ceny powodem bywają.

Do pierwszych liczyć należy morowe powietrze, wojny

i wyprowadzenia się z kraju znacznej liczby mieszkańców. Tych trzech albowiem okoliczności ostatecznym jest skutkiem zmniejszenie liczby robotników, a że żądanie pracy obok tego na jednakowym stopniu zostać lub wgórę nawet iść może, wynika stąd, że nieodpowiadająca ilość rąk pracujących potrzebie i żądaniu, cenę zarobków na tak długi czas podniesie, póki ich ilość z żądaniem w równowadze nie stanie.

Do drugich zaś, to jest do tych okoliczności, co bez względu na żądanie pracy cenę zarobków zmniejszają, należą: powrót i rozpuszczenie wojska, maszyny i przeludnienie.

Powrót wojska licznego do kraju, a bardziej jeszcze rozpuszczenie jego, może mieć niejaki wpływ na zniżenie ceny zarobków, lecz wpływ ten ani znacznym, ani też długotrwałym nie bywa.

Zdarzenia ostatnich czasów nauczyły nas, iż dowcip ludzki, silący się na ułatwienie i umniejszenie pracy naszej, ten ostatecznie skutek przywodzi, że znacznej klasie ludności zupełnie sposób użycia zdolności własnych odejmuje, zwłaszcza w tych krajach, w których wszystkie narodowego przemysłu gałęzie do wysokiego stopnia udoskonalenia są posunięte, tak dalece, iż powiększające się kapitały i wzrastająca ludność napróżnoby w wewnętrznej produkcji zatrudnienia szukały. Zaprowadzenie maszyn, jakkolwiek użyteczne pod względem powiększenia masy produktów i udoskonalenia wykonywania pracy ludzkiej, zbyt daleko posunięte w krajach, gdzie bogactwo narodowe, jakkolwiek znaczne, żadnych już postępów nie czyni, nieszczęśliwe skutki dla zamożności i dobrego bytu najliczniejszej robotniczej klasy wydaje. Przykład Anglji, gdzie nieustanne prawie bunty robotników zniszczenie maszyn za cel mają, a tem samem ich nieszczęśliwych skutków na sposób utrzymania się tychże robotników dowodzą, gdzie opłaty na utrzymanie

ubogich od 1776 do 1809 r., to jest od czasu zaprowadzenia maszyn, o półsiodma miljona się powiększyły, przykład, mówię, tej Anglji, której przemysłowa doskonałość na ubóstwie pracującej klasy mieszkańców się wspiera, jasnym jest dowodem, jak dalece zaprowadzenie maszyn zbyt daleko posunięte, zniżając cenę zarobków, nieszczęśliwy wpływ na bogactwa narodowe mieć może.

Ostatnia okoliczność, która pomimo żądania, na zniżenie ceny zarobków wpływ mieć może, jest przeludnienie. Zdawać się może dziwną rzeczą, że powiększenie się ludności krajowej jakie złe skutki za sobą pociągnąć. że, słowem, przeludnienie powstać może, tymczasem świeży przykład Danji, gdzie możność produkcji krajowej przechodząca ludność, niską nader cenę zarobków, a tem samem ubóstwo i zupełny brak wyżywienia się klasy robotniczej przywodzi, uderzającym jest dowodem, iż masa ludności krajowej, pomimo żądania pracy, powiększać się może, i że w tym razie zniżenie ceny zarobków skutkiem przeludnienia bywa [1]).

Atoli mówiąc o wpływie żądania pracy czyli rozległo-

---

[1]) Ten przykład pomnażania się ludności w Danji nad żądanie pracy, zdaje się zbijać tę zasadę, iż wzrost ludności od żądania pracy zależy. Z tem wszystkiem baczyć należy, iż ubóstwo pośredni tylko ma wpływ na zmniejszenie ludności, nie przytępia ono bynajmniej propagacyjnych sił fizycznych, lecz odejmując ubogim sposób wychowania dzieci, przyczyną jest śmiertelności między niemi. Szczególne okoliczności sprzyjały zdaje się w Danji pomnażaniu ludności. gdy do tego stopnia doszła, iż klęską jest dla kraju, lecz wypadek ten nie doszedł jeszcze do swego kresu, kto wie czyli znaczna śmiertelność w klasie ubogiej przez kilka lat trwająca lub gwałtowne zmniejszenie się ludności przez głód lub choroby, ilości robotników w równowadze z żądaniem nie postawi. W Danji, jako i wszędzie, ludność sama przez się szkodliwą być nie może, ubóstwo i klęski z niej wypadając, z braku zatrudnienia rąk pracujących, z nieszczęśliwego położenia bogactw krajowych, z niskiego ich stopnia lub z ich stagnacji pochodzą.

ści kapitałów i rozmaitych szczególnych okoliczności, przyjęliśmy poniekąd za rzecz dowiedzioną i powszechnie przyznaną, że wysoka cena zarobków korzystną jest dla bogactwa narodowego; trzeba nam się jednakże przekonać, czyli tak jest w samej istocie. Dlatego uważać będziemy, jakie skutki z wysokich zarobków dla tych, co je pobierają i dla tych, co je płacą, wynikają, a to nam pewne wnioski względem ich wpływu na ogólne bogactwo narodowe uczynić pozwoli.

Widzieliśmy wyżej, że cena zarobków jest wysoka wtedy, gdy mniej więcej tę miarę przechodzi, która tylko sposób utrzymania siebie i familji swojej robotnikowi podaje; jasna rzecz jest, że im ta cena więcej miarę tę przechodzić będzie, tem klasa robotników lepiej w sposoby zadosyć uczynienia potrzebom swoim zaopatrzona, więcej zachęcenia do małżeństw i więcej sposobności do wychowania dzieci mieć będzie, stąd wypada, że powiększenie ludności jest pierwszym zbawiennym skutkiem wysokich zarobków pracy. Dopiero przytoczony przykład Danji dowiódł nam wprawdzie, iż wielka ilość ludzi żądanie pracy przechodząca i przez ubóstwo swoje na resztę ludności krajowej ciążąca, istotnem jest nieszczęściem dla kraju, z tem wszystkiem pomnażanie się pracowitej i z korzystnego zatrudnienia swego w dobrym stanie utrzymującej się ludności krajowej, najszczęśliwszym zawsze dla gospodarstwa krajowego jest wypadkiem. Nie przeludnienie samo przez się, lecz brak zatrudnienia większej części ludności narodu, brak odbytu na produkta krajowe właściwą tej klęski jest przyczyną.

Jeżeli wysoka cena zarobków dobry byt klasy robotników przywodzi, praca ich wtedy skuteczniejszą będzie, a to nietylko dlatego, że obfite opatrzenie ich siły fizyczne powiększa, lecz i dlatego, że widoki coraz lepszego bytu i przepędzenia późniejszych chwil życia swego w spokojności,

szczęśliwym dostatku zachęceniem do większej pilności bywają.

Trafiają się w tej mierze wyjątki i zdarza się, iż w latach urodzajów i dostatku robotnicy mniej pilności i gorliwości w wykonywaniu pracy swojej dokładają, aniżeli w czasach niedostatku lub drożyzny, lecz te wyjątki zasadnej prawdy wzruszyć nie mogą; i byłoby to zbyt wielką przemoc nierozeznaniu i złym skłonnościom ludzkim przyznać, gdybyśmy w wysokich zarobkach same tylko ponęty do rozpusty i próżniactwa, a żadnego zachęcenia do pilności upatrywać nie chcieli; byłoby to iść wbrew nauk doświadczenia, gdybyśmy chcieli utrzymywać, że pilność i moralność robotników w odwrotnym stosunku z wysoką ceną zarobków postępują.

Wysokie zarobki są tedy ze wszech miar korzystne dla robotników czyli dla tych, co je odbierają, ponieważ są bodźcem powiększenia ich ludności, dobry im byt zapewniają, i pracę ich skuteczniejszą czynią.

Lecz wysokie zarobki podnosić muszą cenę towarów, a tem samem utrudniać ich odbyt i zwrot zysków z kapitałów, zdawać się tedy może, że szkodliwemi dla bogactwa narodowego być mogą. Atoli ta sama przyczyna, która podnosi cenę zarobków, to jest wzrost kapitałów, bywa powodem do powiększenia skuteczności pracy czyli do wydania mniejszą pracą większej ilości towarów. Równie jak przedsiębiorca rękodzielni stara się o to, aby jak najstosowniej między robotników swoich zatrudnienia podzielił i najlepszych, najbardziej pracę ułatwiających narzędzi i maszyn im dostarczył, równie też wszystkie krajowe przemysłowemu użyciu przeznaczone kapitały do tych samych celów zmierzają, Im bardziej się ilość robotników w miarę powiększającego się kapitału narodowego pomnaża, tem podział pracy większe postępy czyni, tem więcej maszyn wynajdują, tem ostatecznie więcej produktów mniejszą pracą wy-

dają. Powiększająca się zatem ilość towarów zbyt wysokiej ich cenie zaradza.

Jeżeli nawet niektóre towary podnoszą się w cenie dla wysokich zarobków i dlatego odbytu zagranicą nie mają, zamożność ludności krajowej, która jest skutkiem wysokich zarobków, handel wewnętrzny ożywia i więcej rozciągłości mu daje; handel, który dla kraju daleko jest ważniejszy i korzystniejszy, aniżeli zagraniczny, dlatego naprzód, że większe kapitały zajmuje, powtóre dlatego, że równie towar kupiony, jakoteż wartość za niego dana do kraju należą i nakoniec dlatego, że jest pewniejszy i trwalszy, to jest na zmiany okoliczności, tak znaczny wpływ na handel zagraniczny mających, nie wystawiony. Z tego względu są zatem wysokie zarobki pracy nader korzystne dla bogactwa krajowego, przywodząc bowiem dobry byt i zamożność najliczniejszej klasy ludności krajowej utrzymają one handel wewnętrzny w tym zbawiennym ruchu, co jest jedną z najgłówniejszych sprężyn bogactwa narodowego.

Wysokie zarobki pracy są zatem ze wszech miar korzystne i zbawienne dla bogactwa narodowego, bądź to że bezpośrednio masą dostatków indywidualnych najliczniejszej klasy ludności krajowej powiększają, bądź też że pośrednio powodem będąc do powiększenia wewnętrznego handlu, obieg bogactw narodowych ułatwiają i wszelkie korzyści tegoż handlu do masy tychże bogactw dodają.

## ROZDZIAŁ IV

## O ZYSKACH Z KAPITAŁÓW

Widzieliśmy wyżej, iż każdy właściciel kapitału do pewnych z niego korzyści zawsze ma prawo; najpierwszym warunkiem do ciągnienia korzyści z kapitałów jest użycie go na utrzymanie płodnej pracy czyli w produkcji; każdy kapitał w produkcji użyty albo zostaje w rękach właściciela swego i dochód mu czyni, jako to wszystkie kapitały stojące, albo też wraca po użyciu czyli po wydaniu i zrealizowaniu produktu w równowartości do rąk właściciela, co się do wszystkich cyrkulujących kapitałów stosuje. I tak np. domy do pomieszczenia rękodzielni przeznaczone zostają przy właścicielu, chociaż on bądź to najmując je, bądź też w cenie towarów tej rękodzielni ten dochód sobie potrąca, co mu się z ich własności należy. Wszelkie zaś nakłady kapitałów cyrkulujących na utrzymanie rękodzielni i na wydanie towarów łożone, w cenie tych towarów w innej lub podobnej postaci jako równowartości do niego się wracają. Lecz żaden właściciel kapitału, samych tylko marnotrawców wyjąwszy, dobrowolnie takiemu użyciu kapitału swego nie poświęci, co mu same tylko nakłady, to jest całą wartość użytych kapitałów, lecz nic więcej, po użyciu i zrealizowaniu produktu nie wraca. Każde przemysłowe użycie kapitału ma ten ostateczny cel, aby podało prócz zwrotu całkowitej wartości kapitału, pewien dochód na mocy prawa własności właścicielowi przynależny; w każdym tedy przychodzie z uży-

cia produkcyjnego kapitałów wynikłym, znajdować się powinien naprzód zwrot całej wartości użytego kapitału i powtóre ta część dochodu, co się koniecznie właścicielowi należy; część ta zowie się zyskiem czystym *(profit net, netto Profit)*, cały zaś przychód z użycia kapitału, wynikający bez względu na to, czyli tę część zawiera lub nie, zowie się dochodem surowym *(profit brut, roher Profit)*. Zysk czysty jest tedy ta część, która się z surowego dochodu po odtrąceniu zwrotu nakładów dla właściciela kapitału zostaje.

Lecz przy każdem niemal użyciu zachodzi zawsze pewna wątpliwość zysku. Dochód ten właściciela kapitału w cenie towarów zawarty, wszelkim zmianom tejże ceny podlegać musi; produkcja większej części towarów, a zwłaszcza nie pierwszej potrzeby, zazwyczaj spodziewanem tylko, a nie rzeczywistem żądaniem jest powodowana; niezliczony jest szereg przypadków, na które kapitał we wszystkich rodzajach przemysłowego użycia wystawiony być może, a tem samem właściciela na straty naraża. Ta niepewność odebrania z ceny towarów przynależnych zysków z kapitałów musi koniecznie mieć wpływ na ich stopę, i dlatego są one większe, w miarę niepewności i ryzyka, na które się właściciel przy użyciu naraża.

Zysk czysty pokryć powinien wszelkie te niepewności i straty, i prócz tego dochód właścicielowi kapitału przynależny zwrócić. Przestaje on być czystym zyskiem, skoro poniesione straty niosą wynagrodzenie. Powinien on być zawarty w każdym dochodzie surowym z kapitału płodnie użytego, bo skoro się w nim nie znajduje, właściciel jego koniecznie stratę ponosi. Jest to nader prosta, lecz równie ważna w teorji bogactw jako niezachwiana prawda, że gdy przy użyciu kapitału niemasz zysku czystego, natenczas jest strata. Na tym bowiem zysku rzeczywiście dochód z prawa własności kapitału wynikający polega, jest on istotnie źródłem

tegoż dochodu; a ponieważ właściciel ma prawo do niego i powinien go pobrać, gdy kapitał swój w produkcji używa, więc nie używa prawa swego, ponosi uszczerbek i stratę, skoro go nie pobiera. Strata, którą ponieść trzeba skoro się dochodu nie pobiera, nie jest tak wyraźna, jak ta, gdy się część kapitału traci, nie jest *positive*, lecz *negative* stratą; to jest pozbawieniem się tych dochodów, któreby z innego zyskowniejszego sposobu użycia kapitału ciągnąć można było. Że jest strata, gdy niemasz zysku, przekonywa nas ten jeszcze przypadek, iż jeżeli kto nie posiada innego źródła dochodu jak zyski z kapitałów w przemyśle użytych, że tem samem te zyski jedyny sposób utrzymania się jego składają, wtedy naruszyć musi kapitału na zaspokojenie potrzeb swoich, skoro tylko zysku spodziewanego nie pobierze; naruszenie, które jest marnotrawieniem kapitału, uszczupleniem i zniweczeniem źródła dochodów, a zatem nader dotkliwą tak dla prywatnych, jako i pospolitych bogactw stratą.

Skoro więc tylko właściciel kapitału nie pobiera zysku czystego, więc ponosi straty, które go nakłaniają do usunięcia kapitału swego od użycia, uszczerbkiem majątku jego będącego i do obrócenia go do takiego przemysłu, co mu pewniejsze i stalsze zapewni zyski.

Gdy właściciel kapitału sam go używa, natenczas do rąk jego nietylko zysk czysty, lecz i cały dochód surowy wpływa. Jeżeli zaś właściciel kapitału sam go w jakim przemyśle nie używa i do jakiegokolwiekbądź użycia innemu go pożycza, natenczas nie już cały dochód surowy, lecz jedynie tylko zysk czysty do rąk jego wpływa. W tym razie nie jest już wystawiony na niepewność zwrotu zysku czystego z powodu użycia kapitału, lecz raczej ze strony pewności czyli możności wypłaty osób, którym ten kapitał pożyczył; niepewność ta nie jest tak częsta i tak wielka, jak ta, co ze sposobu przemysłowego użycia kapitału wynika, każdy albowiem za pewną tylko rękojmią kapitały swoje u kogo innego

umieszcza, i zdarzające się przypadki niemożności uiszczenia się i straty pożyczonego kapitału do rzędu nieszczęść należą, lecz nie są tak nieodłącznie do pożyczki kapitałów, jak niepewność zysków do przemysłowego użycia kapitałów przywiązane. Wyjątkiem są w tej mierze kapitały ze zbyt wysokiemi zyskami umieszczane, ta albowiem wysoka ich cena zwykle skutkiem niepewności zwrotu pożyczonego kapitału bywa.

Uważać tutaj należy, że gdy o zyskach z pożyczki kapitałów ciągnionych mówimy, nietylko przez to same kapitały w postaci monety będące rozumieć chcemy; kapitały stojące, nie zmieniając natury rzeczy, równie jak i cyrkulujące z korzyścią dla właścicieli pożyczane być mogą. Kapitał stojący, któregośmy wyżej opisali istotę, składa się z rzeczy ruchomych i nieruchomych; do pierwszych należą konie, bydło, narzędzia i t. p,; do drugich (nie wciągając tu ziemi, która inny rodzaj dochodu daje) domy mieszkalne, budynki przemysłowym zatrudnieniom przeznaczone i t. p. rzeczy. Kapitały cyrkulujące zależą zaś na towarach wogólności i na pieniądzach. Kapitał stojący, pożyczony, wraca się w tej samej postaci do właściciela po upłynieniu terminu pożyczki, w jakiej był oddany. Kapitał ten materjalnie się pożycza; np. dom mieszkalny lub konie za pewną umówioną cenę, która zysk właściciela stanowi, pożyczają się czyli najmują w postaci domów i koni i w takiejże samej do właściciela wrócić się powinny. Inaczej się rzecz ma co do kapitałów cyrkulujących pożyczanych, bo te nie wracają się już do właściciela w tej postaci, w której pożyczone były, lecz w równowartości; i tak np. pieniądze pożyczone nie wracają się w postaci tych samych talarów lub złotówek, które z rąk właściciela wyszły, lecz wracają się do niego w równowartości podobnych pieniędzy; towary na kredyt dane nie wracają się do właściciela jako towary, lecz umówiona ich cena w pieniądzach lub w innej równowartości do niego po upłynionym czasie

pożyczki powraca. Taka tedy zachodzi różnica w pożyczce kapitałów stojących a cyrkulujących, że pierwsze materjalnie pożyczane bywają i w postaci swojej do właściciela wrócić się muszą, a drugich tylko wartość w pożyczce daną bywa, i w równowartości do właściciela wraca. Zysk z pożyczki kapitałów stojących ciągniony, nazywa się najmem *(loyer, Miethe)*, zysk zaś z pożyczki kapitałów cyrkulujących procentem *(interêt, Zinse)*.

Nim uznano użytek i właściwe przeznaczenie kapitałów, poczytywano procent, od pożyczki pieniędzy płacony, za nieprawny zysk przez bogatych z ubogich ciągniony, dlatego ustawy wielu krajów pobierania procentów zakazywały. Postępy bogactw i przemysłów przekonały ludzi, iż kapitał produkcyjnie użyty równie dla towarzystwa, jako i dla tego, co go używa, korzystnym być może, że zatem słusznie za pożyczenie jego pewien dochód właścicielowi się należy. Procent zawsze w ścisłym zostaje stosunku z pewnością uiszczenia się dłużnika; im pewność ta jest mniejsza, tem procent wyższym być musi; czyli innemi słowy, skoro zachodzi niepewność uiszczenia się, natenczas prócz przynależnego właścicielowi procentu, w dochodzie z kapitału pewna część ryzyko i niepewność zwrotu pokrywająca, znajdować się musi. Wszelkie zatem zakazy pobierania wysokich procentów, powiększając zawsze niepewność, ten ostatecznie skutek mają, że cenę zwyczajnego procentu podnoszą.

Trwanie czyli termin pożyczki ma także wpływ na stopę procentu; jeżeli bowiem wierzyciel ma sposobność odebrania na każde żądanie pożyczonych kapitałów, natenczas na mniejszy procent od nich przystanie dlatego, że w przypadku zdarzonej sposobności korzystniejszego użycia, kapitałom swoim inne przeznaczenie dać może. Prócz tego uczciwość i rzetelność dłużnika i sposób użycia przez niego kapitału, znaczny wpływ na cenę procentów mają. Równie człowiek prywatny, jak i rząd każdy, który nawykł uiszczać się

z przyrzeczeń swoich, co pożyczone kapitały korzystnemu użyciu przeznacza, większy kredyt mieć będzie, a tem samem na niższy procent kapitałów dostanie, aniżeli nierzetelny i marnotrawca.

Dobry nakoniec rząd krajowy ma także wpływ na cenę procentów; im albowiem ustawy przeciwko dłużnikom więcej ich do uiszczenia się z przyrzeczeń swoich przymuszać będą, tem większa stąd wynikająca pewność dla wierzycieli, bardziej stopę procentów zniży. W każdym zatem pobieranym procencie rozróżnić należy tę częstość, co ryzyko pokrywa, od tej, co prosty zysk właścicielowi płaci.

Procent sam przez się stosuje się do ilości kapitałów na pożyczkę przeznaczonych, im ta ilość mniejszą jest w stosunku do żądania, tem się cena procentów więcej podnosi, a żądanie kapitału powiększa się w miarę, że sposoby użycia ich są liczniejsze i zyskowniejsze. Dlatego też podwyższenie ceny procentów niezawsze dowodzi, że kapitały są rzadkie, gdyż to także skutkiem liczniejszych i zyskowniejszych sposobów użycia kapitałów być może. Nowy rodzaj przemysłu lub obszerny odbyt na towary podać może sposobność uyżcia znaczniejszych kapitałów i nadzieję wielkich zysków, a tem samem wzbudzić większe żądanie kapitałów, które cenę procentów podniesie. Pomimo niektórych wyjątków ze szczególnych okoliczności wynikających, przyjąć można za prawidło względem procentów, że im więcej kapitałów płodnemu użyciu przeznaczonych zatrudnienia szuka, tem one więcej spadają. Lecz w tej mierze uważać należy, iż tylko ilość kapitałów niezajętych, tych, któremi jeszcze rozporządzić można, jedynie wpływ na cenę procentu mieć może.

Dla uniknienia złego pojęcia rzeczy, dodać widzę potrzebę, iż mówiąc o kapitałach, nie mamy bynajmniej samych tylko pieniędzy na widoku; zwykle mówią, że obfitość pieniędzy zniża cenę procentów, że brak pieniędzy ją pod-

wyższa, z tem wszystkiem ktokolwiek zgłębi zasady nauki względem istoty kapitałów i obok tego względem przeznaczenia pieniędzy, łatwo się przekona, że największa nawet obfitość pieniędzy na cenę procentów żadnego wpływu mieć nie może. Ktokolwiek np. chce kapitały swoje rozpożyczać, zamienia ich wartość na monetę i w tej postaci podług umowy dłużnikowi je swemu oddaje, który odebranych pieniędzy podług upodobania używa, i na inne wartości zamienia; też same pieniądze przechodzą tym sposobem do trzeciej ręki i następnie niezliczone zamiany, wypłaty, lub transakcje ułatwiać będą. Kapitał pożyczony przez krótki czas tylko w postaci pieniędzy zostawał, a też same pieniądze, co go wtedy wyrażały, w ciągu roku tysiączne tego rodzaju pożyczki ułatwić mogą. W każdej zatem pożyczce kapitałów nie pożycza się pieniędzy, lecz wartość kapitału pieniędzmi wyrażoną; a procent w tym razie opłacony zależy od stosunku między ilością kapitałów do pożyczki ofiarowanych, a ilością kapitałów żądanych, bez żadnego względu na narzędzie, co tę pożyczkę ma ułatwić.

Atoli wracając się do zysków z kapitałów w ogólności, przyznać należy, iż trudnem jest nader zadaniem oznaczyć z pewnością, jak są wysokie te zyski w rozmaitych miejscach lub czasach. Zarobki pracy, których cena od zobopólnej zgody zawisła, co bezpośrednio przed lub po wykonaniu pracy do rąk robotnika wpływają, łatwiej się dostrzec dają; lecz same nawet osoby, które w rozmaitych rodzajach przemysłu kapitały swoje używają, niezawsze z pewnością powiedzieć mogą, jak wysoko dochodzą zyski, które w ciągu roku z nich ciągnęły; zmieniają się one bowiem nietylko podług zmiany ceny towarów zapomocą użytych kapitałów wydanych, lecz prócz tego podług powodzenia współubiegających się z niemi przedsiębiorców i tych, co od nich towary kupują, i według tych tysiącznych okoliczności, na które te towary przy przewozie morskim i lądowym i w skła-

dach handlowych wystawione bywają. Dlatego też cena zysków nietylko od roku do roku, ale też i od dnia do dnia zmieniać się może. Jeszcze trudniejszą musi być rzeczą oznaczyć, jakie są zyski z rozmaitych rodzajów przemysłu w całym kraju ciągnione, a zupełnie niepodobną cośkolwiek pewnego o podobnych zyskach w odległych czasach pobieranych powiedzieć.

Jedyny środek nabycia jakiegokolwiek wyobrażenia o stanie zysków krajowych, bądź to obecnych, bądź dawnych, jest porównanie stopy procentów. Można albowiem przyjąć za prawidło, iż skoro z pieniędzy wielkie zyski ciągnąć można wtedy i za pożyczkę pieniędzy, wiele płacić potrzeba, i że gdy użycie pieniędzy małe zyski obiecuje, nikt za pożyczenie ich wiele płacić nie zechce. W miarę zatem, jak się stopa zwyczajnych procentów w kraju zmienia, wnieść z tego można, że i zwykłe zyski z kapitałów ciągnione podług niej zmieniać się muszą, że się z wysokiemi procentami podnoszą, a z mniejszemi spadają. Chcąc atoli ze stopy procentów z niejaką pewnością o stanie zysków sądzić, na następujące okoliczności koniecznie wzgląd mieć należy.

Nauka gospodarstwa krajowego rozumowania swoje na zwyczajnym stanie rzeczy opiera, nieszczęścia i nadzwyczajne okoliczności zbyt są liczne i rozmaite, ażeby je dokładnie objąć i pewne względem nich zasady podać można. Mówiąc tedy o wpływie procentu na stan zysków z przemysłowego użycia kapitałów ciągnionych, przypuszczamy tem samem, że się kraj w zwyczajnych okolicznościach znajduje, i że wojny lub inne klęski narodowe majątkom i kredytowi mieszkańców żadnego uszczerbku nie uczyniły. Zdarzyć się albowiem może, czego świeży przykład na naszym kraju mieliśmy, że stopa zwyczajnych procentów nader będzie wysoka, a obok tego wszelkie przemysłu narodowego zabiegi w działaniu swojem wstrzymane i żadnych znacznych zysków nie rokujące. Nieszczęśliwe okoliczności hamować mogą

ruch handlu, odjąć zatrudnienia rzemiosłom i sposoby polepszenia uprawy rolnictwu, a obok tego skutkiem tych nieszczęść będąca niemożność uiszczenia z wypłat przynależnych i potrzeba tych, którym się one należą, procenta wysoko podnieść mogą.

Chcąc sądzić po stopie procentów o zyskach w przemysłowem użyciu z kapitałów ciągnionych, potrzeba mieć wzgląd nie tak dalece na prawne, jako raczej na bieżące procenta; to jest nie na te, których maksimum ustawy krajowe oznaczają, lecz na te, co w rozmaitych miejscach i czasach skutkiem umów prywatnych za pożyczanie pieniędzy płacone bywają.

Wielka albowiem częstokroć zachodzi różnica między tą ceną procentów, co od woli ludzkiej, a tą, co od okoliczności targowych zależy. Porównanie procentu prawnego u nas na pięć od sta ustanowionego, z tym procentem, co go właściciele gruntowi, kupcy, fabrykanci i spekulanci wszelkiego rodzaju od pożyczonych kapitałów płacą, dostatecznem będzie, ażeby się o tej prawdzie przekonać.

Porównywując prócz tego procenta z rozmaitych miejsc i czasów, ażeby stąd wnioski względem zysków z kapitałów czynić można, potrzeba mieć wzgląd na stopień pewności uiszczenia się dłużników tak co do ich możności, jako też co do środków znaglenia do uskutecznienia wypłat krajowemi ustawami zaprowadzonych. Przy jednakowym stopniu tej pewności jedynie tylko stopy procentów z rozmaitych miejsc i czasów między sobą porównać można; jeżeli zatem przy jednakowej pewności zwrotu pożyczonych kapitałów i procentów stopa zwyczajna tychże wyższa jest w jednem miejscu, aniżeli w drugiem, z pewnością stąd wnosić można, że i zyski z kapitałów tam są wyższe, gdzie się większy procent za pożyczenie pieniędzy opłaca. Przeciwnie zaś wysokie procenta np. w państwie tureckiem, gdzie pobieranie wszelkich procentów pod utratą kapitałów jest zakazane, dowodem

znacznych zysków być nie mogą, gdyż ryzyko i niepewność odebrania pożyczonej kwoty jedyną tam jest przyczyną wysokiej stopy procentów.

W każdem produkcyjnem użyciu kapitałów nie może nigdy procent zysk czysty przewyższać, w przeciwnym albowiem razie więcejby za użycie pieniędzy płacono, aniżeliby z nich korzyści ciągnąć można; gdy się procent z zyskiem z kapitału równa, natenczas żadnych korzyści dłużnik z użycia pieniędzy ciągnąć nie może, i niezyskowny sposób użycia kapitałów porzucić musi. Zysk czysty z korzystnego użycia kapitałów ciągniony, powinien zatem przewyższać procent za ich pożyczenie płacony.

Chcąc więc o zyskach z kapitałów w rozmaitych miejscach i czasach ciągnionych, po stopie procentów sądzić, potrzeba mieć wzgląd na okoliczności miejscowe na stan zwyczajnych a nie prawnych procentów, i na równy stopień pewności uiszczenia się dłużników.

Wskazawszy, jaki jest zbliżony przynajmniej sposób sądzenia o zyskach z kapitałów ciągnionych, wypada nam zwrócić uwagę na to, czem one są dla bogactwa narodowego.

Widzieliśmy wyżej, że zarobki pracy zarazem ze wzrostem lub upadkiem bogactwa narodowego wgórę idą lub zniżają się w cenie, przeciwnie, zaś zyski z kapitałów zmniejszają się, gdy bogactwo narodowe wzrasta, a powiększają się, gdy tegoż bogactwa ubywa. Zależą zaś bezpośrednio od mniejszej lub większej sposobności przemysłowego użycia kapitałów. Podług tego tedy zostają zyski z kapitałów w odwrotnym stosunku z masą kapitałów narodowych, a w prostym ze sposobami przemysłowemi ich użycia.

Powiększenie się kapitału narodowego, które podnosi zarobki pracy, zniża zarazem zyski z kapitałów, naprzód dlatego, że każde podwyższenie zarobków, uszczerbkiem dla zysków z kapitału bywa; to albowiem, co się więcej za najem pracy z ceny towarów robotnikom należy, zawsze od zysków

tych, co ich płacą, odtrącone być musi, cokolwiek się zaś na opłacie zarobków oszczędza, to zyski tych, co je płacą, naturalnie powiększa; powtóre dlatego, że współubieganie się przedsiębiorców i kapitalistów wszelkiego rodzaju, które wzrostu kapitałów narodowych skutkiem bywa, przymusza ich do płacenia wyższej ceny za wszelkie materjały surowe i inne nakłady produkcyjne i do sprzedawania za niższą cenę towarów własnych.

Zmniejszenie się lub mała ilość kapitałów, w narodzie na utrzymanie płodnej pracy przeznaczonych, która zniża cenę zarobków, podnosi obok tego zyski z kapitałów. Niskie zarobki i brak współubiegania przy zakupywaniu materjałów surowych do rękodzielni, podaje wszystkim przedsiębiorcom sposobność czynienia mniej nakładów na wydanie towarów swoich, czyli innemi słowy, że ich w tym razie wydanie tych towarów mniej kosztuje, a że mniejsza ilość kapitałów w produkcji użytych ten ostateczny ma skutek, iż mniejszą ilość produktów na targ dostarcza, wynika stąd, że właściciele obecnych w produkcji kapitałów towary swoje drożej sprzedawać, a tem samem większe zyski z nich ciągnąć będą. Zmniejszenie się więc masy kapitałów na utrzymanie płodnej pracy narodowej przeznaczonych powodem jest do większych zysków z obecnych kapitałów, a to dlatego, że w tym razie wydanie towarów mniej nakładów kosztuje, i że za nic więcej dostać można. Zyski z kapitałów mogą tedy być wysokie, gdy mała ich ilość jest w kraju, czyli gdy bogactwo narodowe na niskim znajduje się stopniu. Zyski te mogą być także znaczne, gdy pomimo, że kraj do wysokiego stopnia bogactw doszedł, wszelkie przemysłu narodowego części żadnych już postępów nie czynią, czyli gdy ten stan bogactwa nastaje, któryśmy stagnacyjnym nazwali. Jeżeli bowiem wszystkie rodzaje wewnętrznego przemysłu tyle rąk pracujących i tyle kapitałów zajmują, ile tylko w nich umieścić i użyć można, wtedy utrzymać się może

pewna równowaga między dochodem z pracy czyli zarobkiem a dochodem z kapitału czyli zyskiem, lecz póty tylko, póki się ilość robotników nad żądanie pracy, czyli nadto co kapitały w przemyśle wewnętrznym użyte zapłacić mogą nie powiększa. Skoro się zaś tylko ten stosunek zrywa, skoro dla udoskonalań przemysłowych, to jest dla wynalazków i upowszechnienia maszyn kapitały w przemyśle wewnętrznym użyte mniej rąk pracujących zatrudniają, czyli mniej pracy żądają, albo też skoro się ludność krajowa pomimo żądania ludzi i pracy powiększa, natenczas tak pierwszego, jak drugiego wypadku jest skutkiem, iż równa ilość kapitałów więcej pracy nająć potrafi dlatego, że większe współubieganie między ludźmi zatrudnienia szukających nastanie; a że tego współubiegania nieochybnym i koniecznym jest skutkiem, iż cena zarobków spada, więc wyniknie stąd oczywiście, że mniejszemi nakładami więcej będzie można produkować, aniżeli wtedy, gdy równowaga między żądaniem a ofiarowaniem była. A cóż to jest produkować więcej z mniejszym nakładem? Nic innego zaiste, jak większe zyski z równych kapitałów ciągnąć, zyski, które tem są znaczniejsze, im cena zarobków pracy bardziej spada. To nas doprowadza do tej prawdy, że w narodzie, w którym bogactwo do stagnacyjnego stopnia doszło, zyski z kapitałów, w przemyśle narodowym użytych, tem są większe, im zarobek pracy bardziej w cenie spada; nieszczęśliwy dla kraju wypadek, który przywodząc zbogacenie się małej liczby z uszczerbkiem i zubożeniem większej daleko części ludności, przymusza nakoniec narody do zstąpienia wstecz i do zajęcia miejsca w rzędzie powstających i ubogich narodów!

Przeciwnie zaś, jeżeli kraj w takiem znajduje się położeniu, że wszystkie rodzaje przemysłu znaczne we wzroście swoim czynią postępki, że masa kapitałów coraz powiększająca się na nadanie ruchu tymże przemysłom wystarczyć nie może, i coraz nowe dochodów otwierają się źródła, na-

tenczas praca ludzka ze wszech stron coraz mocniej jest żądana, wzrastająca ludność ledwo może odpowiadać potrzebie przemysłów, które rąk pracujących żądają, wtedy zaprowadzone maszyny, zastępując ludzi, ułatwiają dźwiganie przemysłu, a cena zarobków tej pracy tak usilnie żądanej coraz się podnosi i kapitały w przemyśle wewnętrznym użyte, tem mniejsze czynią zyski, im więcej wydanie płodów kosztuje; zyski, które jakkolwiek szczupłe, zachęcają jednakże przez to, że są częste, do użycia kapitałów w wewnętrznym przemyśle, do zatrudnienia rąk pracujących. Zyski zatem obok wzrostu bogactw narodowych i wysokich zarobków niskiemi być muszą.

Uczyńmy ogólne wnioski względem związku zysku z kapitałów z bogactwem narodowem i porównajmy je z tego względu z zarobkami. Gdy bogactwo narodowe i wszystkie rodzaje przemysłu skore do pomyślności czynią postępy, wtedy ilość pomnażających się dopiero kapitałów, nie równając się jeszcze tej ich ilości, którejby potrzeba było, ażeby wszystkie gałęzie przemysłu należycie zatrudnić, musi wzbudzić współubieganie między kapitalistami o najem pracy, o nabycie środków produkcji, a tego współubiegania się będzie skutkiem zniżenie stopy zysków i podwyższenie ceny zarobków, a tem samem sprawiedliwszy, stosowniejszy podział dochodów narodowych między członków towarzystwa.

Gdy kraj w takim znajduje się stanie, że już w żadnym przemyśle więcej rąk i kapitałów użyć nie można, jak się w nim użytych znajduje, natenczas każde powiększenie się liczby pracujących lub zmniejszenie żądania pracy zniży cenę zarobków, a podwyższy stopę zysków. Zyski te tem bardziej się powiększać będą, im mniejsze będzie współubieganie się między kapitalistami, kapitały swoje w przemyśle wewnętrznym użyć chcącemi, im mniej będzie kapitałów w narodzie, co koniecznie coraz bardziej cenę zarobków zniża.

Z tego porównania wynika ta niezachwiana prawda,

o której codzienne doświadczenie, a zwłaszcza smutny stan obecny wielu krajów coraz bardziej nas przekonywa, że zarobki pracy są w prostym, a zyski z kapitałów zaś w odwrotnym stosunku z bogactwem narodowem.

Lecz przeciwnie rzecz się ma co do sposobności zyskownego użycia kapitałów narodowych, która nie zostaje w koniecznym związku ze stanem bogactw narodowych, i co tem samem inny od nich wpływ ma na stopę zysków.

Sposobność użycia kapitałów bez względu na wzrost lub zmniejszenie się masy kapitałów narodowych powiększać lub ścieśniać się może; nabycie nowych posiadłości, otwarcie nowego odbytu na towary lub zniesienie przyczyn, które dotąd postępy przemysłu narodowego wstrzymywały, obszerniejsze i nowe sposoby przemysłowego użycia kapitałów podać mogą, przeciwne zaś zdarzenia, tę sposobność ograniczają i zmniejszają.

Każda nowa sposobność użycia kapitałom podana, podnosi zyski z kapitałów, pomimo wszelkich innych na te zyski wpływ mieć mogących okoliczności; jeżeli nawet te okoliczności, jako to np. zmniejszanie się masy kapitałów narodowych zyski podnoszą, natenczas nowa sposobność korzystnego użycia kapitałów te zyski bardziej jeszcze podnosi, jeżeli zaś dla przeciwnej przyczyny, to jest dla wzrostu kapitałów zyski spadają, podobna korzystna sposobność użycia kapitałów upadek zysków wstrzyma i pomimo tamtej okoliczności, podnieść je może. Stąd pochodzi, że częstokroć, gdy nowy sposób użycia kapitałów znaczne korzyści przez niejaki przeciąg czasu podaje w takim nawet kraju, który skore postępki w bogactwie czyni, gdzieby podług tego zyski zarazem z procentami spadać powinny, cena tychże zysków i procentów wgórę iść może. Jeżeli bowiem prócz użytych już kapitałów znajduje się nowy i zyskowniejszy sposób ich użycia, natenczas masa kapitałów narodowych wszystkim żądaniom niewystarczająca, tam się szczególniej

obraca, gdzie się większych zysków spodziewa, współubieganie zatem w tych przemysłach, które te kapitały opuściły, zmniejszyć się musi, a targ mniej obficie w towary za ich pomocą wydawane opatrzony zostanie, i cena towarów tem samem się podniesie i większe zyski właścicielom zapewni, a to ich nakłonić może do opłacania wyższych procentów od pożyczonych kapitałów.

Jeżeli zaś mniej jest sposobności zyskownego użycia kapitałów, natenczas zyski z kapitałów spadają, bez względu na wpływ masy kapitałów narodowych, na te zyski. Jeżeli bowiem skutkiem ich wzrostu zyski zmniejszają się, natenczas brak sposobności korzystnego użycia bardziej jeszcze te zyski zniży, a jeżeli dla przeciwnej przyczyny wgórę idą, natenczas tenże brak wzrost ich koniecznie wstrzymać musi; gdy bowiem okoliczność ta pewną część kapitałów z dotychczasowego użycia usunie, wtedy one w innych rodzajach przemysłu zatrudnienia szukać będą, a powiększone stąd współubieganie kapitałów zyski z nich zniży, dopóty, dopóki się bądź zagranicą, bądź też wewnątrz kraju nowy i zyskowniejszy sposób użycia tychże kapitałów nie zdarzy. Większa zatem sposobność korzystnego użycia kapitałów zyski z nich podnosi, ograniczenie lub zmniejszenie tejże sposobności zyski zmniejsza, dlatego też zyski z kapitałów w odwrotnym stosunku z bogactwem narodowem, a w prostym ze sposobnością korzystnego użycia kapitałów zostają.

Rękodzielnicy i kapitaliści, przemysłowo kapitałów swoich używający, zwykli uskarżać się na upadek przemysłu wtedy, gdy małe zyski ciągną, z tem wszystkiem, gdy te niskie zyski nie są skutkiem braku sposobności zyskownego użycia kapitałów, natenczas tylko z wielkości płodnie użytych kapitałów i z wynikającego stąd współubiegania między nimi pochodzić mogą, co najoczywistszym bogactw jest dowodem.

Lecz i właściciele kapitałów zbyt wielkiego zniżenia się

stopy zysków obawiać się nie powinni, ponieważ zwyczajne zyski z kapitałów nigdy w tym stosunku nie spadają, w jakim się kapitały powiększają. Z tego bowiem, że się masa kapitałów w dwójnasób powiększa, nie wynika bynajmniej, ażeby zyski z nich dwa razy mniejsze być miały. Wielkie kapitały, co małe zyski czynią, daleko się prędzej powiększają, aniżeli małe kapitały, co znaczne zyski przynoszą. Kapitał narodowy może się podwoić, lub trzy razy stać się większym, a zyski się dlatego do połowy lub do trzeciej części nie zmniejszą. Niskie zyski tak dalece wysokie zarobki w cenie towarów znoszą, że pomimo nich towary te równie tanio i taniej nawet sprzedawane być mogą, aniżeli w ościennych krajach, gdzie zyski są wysokie; znaczne zyski z kapitałów daleko więcej cenę towarów podnoszą, aniżeli wysokie zarobki, a tem samem odbyt ich wstrzymują. Będąc prócz tego udziałem mniej licznej a bogatszej klasy ludności krajowej, nie mają one tak znacznego wpływu na wzrost handlu wewnętrznego, który tak istotnie z wysokich zarobków pochodzi. Mogłoby się zdarzyć, żeby zyski czyste i procenta z kapitałów do tak niskiego stopnia spadły, iżby bogatych wyjąwszy, rzadko kto z samych czystych zysków lub procentów swoich mógł się utrzymać, lecz taki stan rzeczy tenby tylko zbawienny miał skutek, żeby każdego przymusił jakowym zająć się przemysłem i sam kapitałów swoich produkcyjnie używać; sprawiedliwszy podział bogactw narodowych, pilność wszystkich mieszkańców ze wszechmiar pożądane wydałyby skutki, byleby obok wzrostu kapitałów na sposobności zyskownego ich użycia nie zbywało. Zdarzyćby się także mogło, żeby zwyczajne w kraju zyski z kapitałów tak znacznie się podniosły, iżby się z ceny towarów najniższe tylko zarobki dla robotników, a żadna nawet intrata dla właścicielów ziemi nie dostała. Lecz wyżej już zyski iść nie mogą, bo lubo właściciel ziemi utrzymać, a przynajmniej wyżywić się może, chociaż niezawsze czystą intratę

z gruntu dostanie, robotnik jednakże i na chwilę prawie bez pobrania zarobku swego obejść się nie może i koniecznie kosztem właściciela kapitału żywiony być musi. Ubóstwo robotników i upadek rolnictwa w tym stanie rzeczy koniecznym skutkiem zbyt wysokich zysków z kapitałów być muszą.

Uważając tedy zyski z kapitałów pod względem ich wpływu na bogactwo narodowe, przekonywamy się, iż to bogactwo obok niskiej stopy zysków wzrastać i znaczne postępy czynić może, że wysokie zyski podnoszą znacznie cenę towarów i utrudniają ich odbyt, a nie ożywiają obok tego handlu wewnętrznego tak znacznie, jak wysokie zarobki; że niska stopa zwyczajnych w kraju zysków ten tylko ma skutek, iż wszystkich mieszkańców czynnymi i pilnymi czyni, że zbyt wysoka ubóstwa klasy pracującej i upadku rolnictwa przyczyną stać się może.

## ROZDZIAŁ V

## O STOSUNKU MIĘDZY ZAROBKIEM I ZYSKIEM W ROZMAITYCH SPOSOBACH UŻYCIA PRACY I KAPITAŁÓW ZACHODZĄCYM

Uważaliśmy dotąd, jaka jest istota zarobków pracy i zysków z kapitałów, jakim zmianom ich cena podlega, i jaki związek z bogactwem narodowem mają; teraz wypada nam zwrócić uwagę na sam sposób użycia pracy i kapitałów, i dlaczego bez względu na inne, wyżej wskazane, okoliczności zarobki i zyski w jednych sposobach użycia pracy i kapitałów wyższe są, aniżeli w drugich? Nierówność korzyści z rozmaitego sposobu użycia pracy i kapitałów ciągnionych pochodzi, pomijając wszelkie naogół zarobków i zysków wpływające okoliczności: n a p r z ó d z samej istoty sposobu użycia pracy i kapitałów, p o w t ó r e z urządzeń i instytucyj ludzkich.

Odkładając rozbiór tych ostatnich do osnowy przystosowanego gospodarstwa krajowego, czyli do wykładu nauki administracyjnej, zastanowimy się tutaj nad tem, jaki wpływ sama istota przemysłowych zatrudnień naprzód na zarobki pracy, a powtóre na zyski z kapitałów mieć może.

Pięć jest głównych okoliczności, które mniej więcej w rozmaitych sposobach użycia pracy na cenę zarobków wpływ mają; a te są:

1) przyjemność lub nieprzyjemność zatrudnienia;

2) jak dalece przemysłowa praca ciągle pracującego zatrudniać może;

3) stopień ufności w pracującym pokładany;

4) trudność i koszta nauczenia się pewnego przemysłowego zatrudnienia;

5) pewność lub niepewność pomyślnych skutków przedsiębranego zatrudnienia i pewność lub niepewność odbytu.

Im do zatrudnienia jakiego więcej nieprzyjemności jest przywiązane, tem zarobek z niego wyższym być musi. Nieprzyjemności, jakkolwiek liczne, w ogólności dwoistego rodzaju być mogą, to jest albo fizyczne, alboli też moralne. Do pierwszych należy znaczne utrudzenie robotnika, wpływ szkodliwy na zdrowie jego i nieczystość samego zatrudnienia. Do drugich zaś pogarda przez opinją publiczną do niektórych przemysłowych zatrudnień przywiązana.

Co się tamtych tyczy, jasna rzecz jest, że robotnik, który, pomijając wszelkie inne okoliczności, więcej sił własnych i fatygi przy wykonaniu pracy dołożyć musi, do większych zarobków prawo mieć będzie od tego, co z mniejszem utrudzeniem robotę swoją wykonywa; i tak np. czeladnik kowalski do większych zarobków prawo mieć będzie, jak czeladnik szewca; prosty wyrobnik wiejski lepiej jest płacony wśród żniwa z powodu znojniejszej pracy, aniżeli np. na wiosnę, gdy do uprawy ogrodu jest użyty. Rzemieślnik, pracujący w kopalniach niektórych, w tych wszystkich rzemiosłach, gdzie wykonanie pracy na zdrowie ludzkie szkodliwy wpływ mieć może, wyższe zarobki pobierają od tych, których zdrowie przy właściwej robocie na niebezpieczeństwo nie jest narażone. Wszelkie rzemiosła, do których wykonania pewien stopień nieczystości jest przywiązany, jako to np. garbarze, kapeluszniki, rzeźniki i t. p. wyższe zarobki pobierają od tych, gdzie, pomijając inne okoliczności, nieprzyjemność ta wykonaniu pracy nie towarzyszy.

Co się tyczy moralnych nieprzyjemności do pełnienia

pewnych zatrudnień przywiązanych, łatwo każdy przyzna, iż zarobki wyższe być muszą w miarę, jak opinja poważania pracującym odmawia. Zaszczyt jest zawsze pewnym rodzajem zarobku, jest on zwykle najpiękniejszą nagrodą wielu zatrudnień towarzyskich, które bez niego z powodu wielkich stosunkowo zarobków, bardzoby mało takich znalazły, coby się niemi trudnić chcieli; skoro tylko pogarda miejsce poważania zajmuje, skoro opinja publiczna niesławę do pewnych zatrudnień towarzyskich przywiązuje, natenczas wysoka pieniężna nagroda, brak poważania zastąpić musi, ażeby takich zwabić, co dobre mienie znacznym korzyściom poświęcić pragną.

Druga okoliczność, która z istoty sposobu użycia pracy wynika i wpływ ma na cenę zarobków, jest mniej więcej ciągłe zatrudnienie przez pewien rodzaj przemysłu podane. Każde przemysłowe zatrudnienie, każde rzemiosło, które ciągle pracującego nie zajmuje, wyższe mu zarobki zapewniać musi, a dlatego, że odrazu poniekąd zapłacić potrzeba robotnikowi ten dochód, co mu się za użycie przez czas długi sił i zdolności własnych należy. Zarobki podług tego wyższe są w miarę, że rodzaj przemysłu mniej ciągle robotnika zatrudnia. Są rzemiosła, które częścią od pory roku i od stanu powietrza, częścią też od niepewnego i przypadkowego żądania ich pracy zależą.

I tak ciągłe zatrudnienie ogrodników od pory roku, szklarzy od niepewnego żądania, a mularzy od pierwszej i drugiej okoliczności zależy. Bez względu na wszelkie inne okoliczności, jasna rzecz jest, że za tę niepewność wpływu zarobków większa ich cena robotnikom w razie potrzeby przyznaną być musi; mularz np., który ani podczas słotnej pory, ani też wśród mrozów pracować nie może, i w tym jeszcze czasie, gdy mu pora sprzyja, od żądania potrzebujących go zależy, do znacznych zarobków ma prawo, ażeby przez ciąg pracy swojej nietylko niepewność ciągłego za-

trudnienia od żądania zawisłą, lecz i tę, co z niestałości powietrza i ze zmiany pór roku wynika, pokryć i wynagrodzić sobie potrafił. Dlatego też obok równej fatygi i jednakowego stopnia zręczności w rozmaitych rzemiosłach, za jeden dzień mularskiej roboty więcej się zwykle płaci, aniżeli za dwa lub trzy dni innej rzemieślniczej dziennie płaconej roboty.

Wszelka robota, która z istoty swojej mogłaby ciągle robotnika zatrudniać, a dla upodobania tego, co ją najmuje i płaci, na mniej ciągłą zamienioną zostanie, z powodu niedogodności przerywanego zatrudnienia do wyższych zarobków prawa nabywa. Każdy czeladnik lub pomocnik, dziennie godzony i płacony, wyższych zarobków żądać będzie, aniżeli ten, co przez dłuższy przeciąg czasu w jednem miejscu ciągłe zatrudnienie znajduje. Dlatego też zasługi służących, na dnie lub na miesiące godzonych, zwykle są wyższe od tych, co się za roczną ugodą płacą.

Jeżeli rodzaj przemysłu z istoty swojej ciągłego zatrudnienia nie dostarczający na mniej więcej ciągły przez tego, co zarobki płaci, zamieniony bywa, natenczas niższą cenę zarobków za sobą pociągnie. I tak np. wszyscy rzemieślnicy po wsiach u nas pod nazwiskiem nadwornych znani, mniejsze zarobki pobierają, jak ci, co na nieciągłe zatrudnienie są wystawieni; w tym razie np. mularz rocznie do utrzymania w dobrym stanie budynków zgodzony, mniejsze zarobki brać będzie, jak gdy się na niepewność żądania spuścić musi, i gdy od wpływu pór roku zatrudnienie jego zależeć będzie.

Trzecia okoliczność, z istoty samego zatrudnienia wynikająca, co na cenę zarobków wpływ mieć może, jest stopień zaufania przy wykonaniu pracy w robotniku położony. Zarobek pracy wyższy będzie w miarę, jak więcej ufności w tym, co nią jest zajęty, pokładać potrzeba. I tak np. w domach handlowych ten, co rachunkowość prowadzi

i księgi kupieckie utrzymuje, równie jako i komisant, któremu zawiadywanie funduszami jest powierzone, wyższe zarobki od wszelkich innych osób do składu tegoż handlowego domu należących pobierają, a to z powodu większego stopnia ufności, którą w obydwóch tak co do sumiennego i dokładnego wypełnienia obowiązków, jakoteż co do przychylności i udziału w interesach handlowych pokładać potrzeba.

Toż samo się tyczy lekarza, któremu zdrowie i życie nasze, i pełnomocnika, któremu majątek nasz poruczamy. W obydwóch przypadkach biegłość w właściwej sztuce i potrzebne wiadomości do pokładania zaufania w prawdzie powodem bywają, z tem wszystkiem biegłość ta niekoniecznie bez ufności do przyznania im wyższych zarobków nakłonićby nas mogła. Mogą być inni bieglejsi lekarze lub plenipotenci od tych, w których ufność naszą pokładamy, z tem wszystkiem, tym tylko właśnie, co do tej ufności prawo nabyli, wyższą płacę przyznamy, dla zapewnienia sobie ich usług; w tym razie, gdy ufność większych zarobków jest przyczyną, natenczas przychylność prawo do nich daje, a wdzięczność do przyznania ich nakłania.

Trudność i koszta nauczenia się i nabycia wprawy w pewnym rodzaju towarzyskiego zatrudnienia, czwartą okoliczność wpływ na cenę zarobków mającą stanowią. Drożej się płaci za pracę, której wykonywanie długa i kosztowna nauka poprzedzać musiała. Równie jak kosztowna machina włożony na jej zrobienie kapitał z niejakim zyskiem wrócić powinna, nim się zupełnie zniszczy, tak też z trudnością i kosztem nabyta wprawa w wykonywaniu pracy jakiej, nad miarę zwyczajnych zarobków wyższą podać winna cenę, którąby poniesione koszta nauki i pewien zysk z użytego w tym celu kapitału w ciągu życia robotnika pokryła. Dlatego też ci, co w naukach i kunsztach pięknych celują, do wyższych zarobków

mają prawo, aniżeli wszelkie mechaniczne rzemiosła: architekt np. lepiej jest płatny za swoją pracę, jak mularz. Atoli jest jedna powyżej wskazana i z istoty samego zatrudnienia wynikająca okoliczność, która zwykle zarobki naukom poświęcających się ludzi zniża, pod to nawet, czemby być powinny, gdyby tylko na koszta łożone i czas w uczeniu się strawiony wzgląd miano, a tą okolicznością jest zaszczyt przez opinją publiczną im przyznany i owa po większej części na słabych powodach wsparta nadzieja, że imię uczonego do potomności dojdzie.

Co się tyczy rzemiosł, w tych zaprowadzenie cechów i przymuszanych terminów znacznie zarobki pracy podnosi; z pomiędzy dwóch rzemiosł, jednakowego stopnia zręczności w wykonywaniu pracy wymagających, zdarzy się zawsze, iż zarobki tego, co przepisom terminowym ulega, wyższe będą od zarobków tego, co pod też przepisy nie jest podciągnięty. W rzemiosłach pierwszego rodzaju są wyznaczone pewne lata terminu, w ciągu których bezpłatna praca ucznia zupełnie do majstra należy, i zwykle się jeszcze obok tego zdarza, iż odzież i żywność nie od niego, lecz od rodziców swoich dostaje. W zatrudnieniach zaś, nie podlegających cechom, jakoto np. w marynarce i rolnictwie, wykonywa młody człowiek za pewną zapłatą mniej trudne roboty i przez ten czas trudniejszych się obok tego uczy. Stąd pochodzi, że robotnicy tamtemi rzemiosłami zajęci, słusznie wyższe od tych zarobki pobierają.

Piąta i ostatnia okoliczność, z istoty zatrudnienia wynikająca, która ma wpływ na cenę zarobków, jest pewność lub niepewność powodzenia i pomyślnych skutków przedsiębranych zatrudnień, czyli pewność lub niepewność odbytu na pracę lub na jej produkt. Nie można albowiem utrzymywać, iż we wszystkich rzemiosłach uczący się chłopiec lub czeladnik równie jest pewnym, iż kiedyś sam majstrem zostanie i na swój rachunek rzemiosłem trudnić się będzie.

Łatwiej jest zostać majstrem, lub na swój rachunek rzemiosło wykonywać, gdy z istoty tegoż rzemiosła wielkich nakładów i kapitałów na materjały lub narzędzia nie potrzeba, i tak np. pewniejszym jest krawczyk, że kiedyś majstrem zostanie, aniżeli czeladnik lub chłopiec kapelusznika. Niepewność ta powiększa się jeszcze, gdy prócz znacznych kapitałów, do rozpoczęcia rzemiosła potrzebnych, liczne trudności przez przepisy cechowe, a co gorsza, przez ograniczenie urządzeniami policyjnemi liczby majstrów, wykonanie rzemiosła na swój rachunek utrudnia. W miarę zatem, jak w rzemiosłach tego rodzaju ilość czeladników zawsze ilość majstrów przewyższa, że podług tego coraz większa zachodzi niepewność zostania majstrem, zarobki ich wyższe być muszą. I tak się też istotnie dzieje, na dowód czego przytoczyć można to dostrzeżenie, iż we wszystkich tego rodzaju rzemiosłach więcej jest żonatych czeladników, aniżeli w innych, z tej okoliczności bowiem wnosić należy, że wyższe zarobki pobierać muszą, skoro mają sposobność utrzymania familij swoich. Atoli jakkolwiek wielką jest w niektórych rzemiosłach niepewność zostania majstrem, nie zdarza się prawie nigdy, aby każdy pracujący po pewnym przeciągu czasu mechanicznej pracy pewnej zręczności i wprawy nie nabył, czego do zatrudnień umysłowych stosować nie można, bo w tych częściej daleko zachodzi wątpliwość, czyli uczący się nabędzie tej wprawy, tej zdatności, które do wyłącznego oddania się pewnemu rodzajowi zatrudnienia koniecznie są potrzebne.

Nikt nie może z pewnością zaręczyć, czyli młody człowiek, co się umysłowym zatrudnieniom poświęca, posiada stopień przyrodzony zdolności, który do celowania w tym rodzaju pracy niezbędnie jest potrzebny; przypuściwszy np., że w pewnem miejscu z pomiędzy osób, poświęcających się trudnym tego rodzaju zatrudnieniom, trzy tylko części potrzebnej do niego zdatności nabywają, natenczas potrzeba,

ażeby te trzy części odebrały ten zarobek, coby się wszystkim czterem, to jest i tej części, która do potrzebnego stopnia zdolności nie doszła, należał, a to dlatego, ażeby im niepewność powodzenia wysokie zarobki pokryły.

Właściwa człowiekowi skłonność zawierzania szczęśliwemu losowi swemu i ta nadzieja, iż w liczbie pomyślnych wypadków pewien udział mieć będzie, nakłaniają wielu do oddawania się tym rodzajom zatrudnień towarzyskich, którym trudność, a przynajmniej niepewność powodzenia towarzyszy. «W sprawiedliwej loterji — mówi Smith — powinnyby szczęśliwe losy to wszystko wygrać, co nieszczęśliwe przegrywają; w rzemiośle, w którem dwudziestu celu usiłowań swoich nie dopnie, a jednego tylko starania pomyślnym uwieńczone są skutkiem, ten jeden szczęśliwy wszystkoby pobierać powinien, co dwudziestu traci». Lecz nie tak się dzieje w istocie, i wiele jest powołań, w których zwykła nagroda niektórych szczęśliwych, bynajmniej strat wielu nieszczęśliwych nie nagradza i z pewnością utrzymywać można, iż powołania te dlatego w potrzebną ilość trudniących się niemi są opatrzone, że chciwość sławy, dobre mienie o sobie samym i oślepione zaufanie szczęśliwemu losowi własnemu, mocniejsze na człowieku wrażenie czynią, jak straty, na które się naraża; że powab i ułudzenie tamtych rozsądkowi nieprzyjemności i rzeczywistości tych ostatnich dostrzec i rozeznać nie dozwalają. Lecz ta pewność lub niepewność powodzenia istotnie się na niczem innem nie zasadza, jak na łatwości lub trudności odbytu; celujący bowiem w powołaniu swojem, prędzej go znajdzie, aniżeli ten, co do pewnego stopnia udoskonalenia nie doszedł. Ta pewność lub niepewność odbytu rozciąga także wpływ swój i do mniej trudnych zatrudnień towarzyskich, każdy bowiem rzemieślnik na niższy zarobek przystanie, skoro pewnym będzie odbytu, aniżeli gdy niepewność żądania pracy jego zachodzi, skąd pochodzi, że obstalowana robota zwykle się taniej

płaci, aniżeli ta, której odbyt od przypadku i od wpływu żądania i targowych okoliczności zależy.

Ktokolwiek chce dochodzić przyczyny wysokich zarobków w rozmaitych zatrudnieniach towarzyskich, powinien przedewszystkiem wziąć na uwagę, która z pomiędzy wyliczonych pięciu okoliczności z samej istoty pracy wynikająca, przyczyną tej wysokiej ceny zarobków być może. Zdarza się albowiem, że kilka z nich razem w jednym, a czasem w opacznym celu działają, i tak są rzemiosła, które, będąc nieprzyjemnego wykonania, wielkiej nauki obok tego wymagają, w tym razie obydwie te okoliczności ten wspólny mają skutek, że zarobki pracy podnoszą; są inne rzemiosła, których się łatwo można nauczyć, a co pewien stopień niesławy do ich wykonania przez opinję publiczną jest przywiązany, natenczas ta ostatnia okoliczność sprzeciwia się niskim zarobkom, do którychby pierwsza powód dać mogła.

Lecz z pomiędzy tych pięciu przyczyn mniej więcej znacznych zarobków pracy dwie tylko niejaki wpływ na stopę zysków z kapitałów mieć mogą, to jest mniejsza lub większa nieprzyjemność do pewnego sposobu życia kapitału przywiązana, i pewność lub niepewność powodzenia się czyli odebrania spodziewanych zysków z pewnego rodzaju użycia kapitału.

Jakkolwiek rzadkie są przypadki, w których nieprzyjemność powołania powodem do podwyższenia zysków, a nie do wyższych zarobków bywa, ponieważ nieprzyjemność ta pewnemu zatrudnieniu towarzyszy, można jednakże przytoczyć za przykład wysokie zyski, które oberżyści i szynkarze z kapitałów swoich ciągną. Bo lubo istotnie człowiek, który na utrzymywanie domów zajezdnych i szynkowni kapitały swoje łoży, żadną może nie być zajęty pracą i tem samem do żadnych zarobków nie mięć prawa, nie można zaprzeczyć jednakże, iż ten sposób użycia kapitału na rozliczne wystawia go nieprzyjemności, których uniknąć nie

może, skoro tylko wpływu przynależnych sobie zysków doziera, i ta okoliczność do wyższych korzyści daje mu prawo.

Atoli pewność lub niepewność powodzenia czyli pobrania spodziewanych zysków z kapitałów znaczniejszy daleko ma wpływ na stopę tych zysków, tak dalece, iż one bez względu na wszystkie inne okoliczności na ten rodzaj dochodu wpływ mające, niższe są w miarę, jak większa jest pewność ich wpływu, a podwyższają się zaś w każdym razie, gdy niepewność powodzenia nastaje. Taki jest wpływ ryzyka handlowego, i niepewności żądania i odbytu na fabrykaty; stąd pochodzą większe zyski z handlu morskiego, a jeszcze bardziej z handlu kontrabandowego ciągnione, stąd niższa cena obstalowanego fabrykatu, jak tego, co się na mocy spodziewanego tylko żądania targowi dostarcza.

Jeżeli na zyski z kapitałów z rozmaitych sposobów ich użycia ciągnione, dwie tylko z pomiędzy tych okoliczności wpływ mają, od których różność zarobków pracy w rozmaitych rzemiosłach zawisła, łatwo stąd uczynić wniosek, że nie tak wielka zachodzi różnica między stopą zysków z rozmaitych sposobów użycia kapitałów ciągnionych, jak między zarobkami z różnych rzemiosł ciągnionemi, czyli, innemi słowy, że nie taka zachodzi nierówność między ceną zwyczajnych zysków w pewnem miejscu i czasie z rozmaitych sposobów użycia kapitałów ciągnionych, jak między ceną zwyczajnych zarobków w rozmaitych powołaniach i rzemiosłach.

Lecz jeżeli nieraz uderza nas wielka różnica zysków z dwóch kapitałów rozmaicie użytych, pochodzi to częstokroć stąd, że poczytujemy za zyski z kapitałów ten dochód, który jest istotnie zarobkiem. I tak można przytoczyć za przykład w przysłowie zamienione rachunki aptekarskie, które zwykle za powód do wielkich zysków aptekarzy poczytujemy, wnosząc stąd, iż kapitały, przez nich użyte, wyższe od innych sposobów zajęcia funduszów czynią im korzyści,

bez względu na to, że aptekarz, którego powołanie jest trudne i mozolne, musi wiele czasu na nauce trawić, znaczne na nią koszta łożyć, że przymuszony zawsze być gotów do usługi, w nocnej porze zwykle czuwać musi, a te okoliczności dają mu prawo do wysokich zarobków pracy, które, pobierane będąc w cenie towarów, co je sprzedaje, mylnie przez nas za wysokie zyski poczytywane bywają. Chcąc tedy sądzić z dokładnością o rzeczywistej przyczynie wysokich zarobków z jednego sposobu użycia kapitału w porównaniu z innym ciągnionych, wypada zastanowić się nad tem, czyli ten, który używa kapitału w pewnym przemyśle, przy tem użyciu pewnej pracy nie dokłada, za którą mu się wysoki zarobek należy, i czyli podług tego to, co my wysokim zyskiem być mniemamy, istotnie zarobkiem pracy zwać nie należy?

Atoli jakkolwiek jest znaczny wpływ powyżej wymienionych pięciu okoliczności na cenę zarobków i zysków, w rozmaitych sposobach użycia pracy i kapitałów, zawsze jednakże współubieganie się pracujących i kapitalistów do ustanowienia pewnej równowagi w korzyściach z rozmaitych przemysłów ciągnionych zmierza. Jeżeli bowiem jaki rodzaj przemysłowego użycia pracy i kapitałów przez długi czas większe stosunkowo od innych korzyści podaje, natenczas więcej się ku niemu ludzi zwróci i pracę i kapitały swoje poświęcać mu będzie, póty, póki ta równowaga korzyści między wszystkiemi nie nastanie. Lecz to przechodzenie z zatrudnień mniej korzystnych do korzystniejszych wtedy tylko nastąpić może, gdy prócz zupełnej wolności wyboru, ludzie wiadomości i czas do tego przejścia potrzebne mają, i gdy dokładnie znają, co dla nich korzystniejsze być może. Przypuszczając tedy zupełną wolność w przemysłowem użyciu pracy i kapitałów, pewna równowaga korzyści między temi tylko sposobami ich użycia ustanowi się może, które: naprzód od pewnego i długiego czasu w okolicy lub w kraju są zaprowadzone i wszystkim dobrze znane; co

powtóre w zwyczajnym czyli naturalnym znajduje się stanie i które nakoniec wyłącznem są zatrudnieniem i powołaniem tych, co się im oddają.

W nowych rzemiosłach i rękodzielniach zarobki zwykle wyższe bywają, aniżeli w dawnych. Jeżeli np. w pewnej okolicy ktoś nową zakłada rękodzielnię, natenczas wyższe musi dawać zarobki robotnikom, ażeby ich przez to nakłonić do porzucenia dotychczasowego zatrudnienia lub rzemiosła swego, ażeby przejść do nowo założonej rękdzielni i cena ta przez niejaki, a częstokroć nawet długi czas równie wysoką być musi, póty przynajmniej, póki się przez większy wpływ robotników do równowagi ze zwyczajną nie wróci. Każde zaprowadzenie nowego sposobu postępowania w rolnictwie, każde założenie nowej rękodzielni, każda nakoniec nowa gałąź handlowa zawsze do rodzaju tych spekulacyj należy, z których się podejmujący nadzwyczajnych zysków spodziewa. W tym razie zawsze się zdarza, że zyski z kapitałów, nowym sposobem użytych, nie znajdują się w równi z zyskami z podobnychże kapitałów od dawna zajętych ciągnionemi; powodzenie się podnosi je daleko wyżej, aż ich następnie współubieganie do równowagi nie przywiedzie.

Ta równowaga korzyści z rozmaitego sposobu użycia pracy i kapitałów ciągnionych wtedy tylko utrzymać się i istnieć może, gdy te przemysłowe sposoby użycia pracy i kapitałów w zwyczajnym znajduje się stanie.

Żądanie każdej, jakiejkolwiekbądź pracy jest czasem większe, czasem mniejsze jak zwyczaj; w pierwszym razie podnoszą się zarobki, a w drugim spadają pod zwykłą miarę; i tak np. podczas żniwa wyższe są zarobki, aniżeli w innym czasie, bo wtedy sposób użycia pracy z powodu powszechnego żądania w nadzwyczajnym znajduje się stanie i wyższe przynosi korzyści. Skoro tylko zachodzi jaka spekulacja handlowa, natenczas sposób użycia kapitałów ze

zwyczajnego swego stanu wychodzi i do równowagi z innemi dawnemi sposobami użycia kapitałów należeć nie może. Zyski, z takich spekulacyj ciągnione, w żadnym stosunku ze zwyczajnemi zyskami z dawno zaprowadzonych i dobrze znanych przemysłów zostawać nie mogą; są one zawsze wyższe lub niższe podług szczęścia i powodzenia spekulanta.

Zarobki i zyski w tych tylko naostatek sposobach użycia pracy i kapitałów w równowadze utrzymywać się mogą, które istotnie jedynem i wyłącznem są zatrudnieniem tych, co się im oddają.

Jeżeli główne powołanie pracującego nie cały czas robocie poświęcić się mogący zajmuje, natenczas w wolniejszych chwilach innym się będzie mógł oddawać zatrudnieniom, za które tem samem niższe zarobki pobierać może, jak ten, co w tej samej robocie jedyny sposób wyżywienia siebie upatruje. Wszystko to, co tym sposobem ubocznie zrobione bywa i co nie jest skutkiem głównego zatrudnienia robotnika, taniej sprzedać się może, jak gdy jest skutkiem jedynej i wyłącznej pracy jego. Włościanin np., co obok uprawy gruntu w wolnych chwilach bądź to sprzęty, bądź też inne sprzedażne rzeczy robi, taniej sprzedać je może, jak rzemieślnik, który zrobieniem tychże samych rzeczy wyłącznie jest zajęty. Towary w instytutach dobroczynności przez ubogich zrobione, dla tej samej przyczyny taniej sprzedawane być mogą; w tym razie możnaby albowiem powiedzieć, że próżniactwo powołaniem jest ubogich w podobnych instytutach żywionych, a towary przez nich zrobione, ubocznych zatrudnień skutkiem.

ROZDZIAŁ VI

## O INTRACIE CZYLI O DOCHODZIE Z WŁASNOŚCI ZIEMI CIĄGNIONYM

Widzieliśmy w pierwszej części, że siły przyrodzenia stanowią jedną z głównych zasad produkcji; zastanawiając się nad źródłami dochodów indywidualnych, przekonaliśmy się, iż dochód, który się właścicielowi ziemi należy, będąc jedną ze stanowczych części ceny towarów, jest tem samem źródłem dochodu właściciela ziemi. Z tego wnosić możemy, że dwóch warunków potrzeba, ażeby ziemia dochód jaki czyniła; to jest naprzód, aby posiadała własności płodne czyli urodzajność, i powtóre, aby się prawo własności do niej rozciągało, czyli aby w pewnem ograniczeniu była wyłączną własnością jednego właściciela.

Ziemia posiada własność łączenia, kombinowania i przerabiania rozmaitych pierwiastków, które za jej pomocą początkiem są tylu rozmaitych płodów, co się na jej powierzchni i w głębi znajdują. Z pomiędzy wszystkich sił przyrodzonych, co tak istotną produkcji są zasadą, ziemia najzdolniejszą jest przywłaszczenia; prawo własności do niej najlepiej rozciągać się może. Mówiąc o ziemi, jako własność uważanej, potrzeba zawsze objąć w tem wyobrażeniu wody, które dla korzyści z ich siły i zarybienia wynikających, w własność zamienione zostały.

Lecz niedość na tem, że ziemia posiada płodne siły, że jest własnością wyłączną, innych jeszcze warunków po-

trzeba, ażeby jakikolwiek dochód właścicielowi czyniła. «Bardzo urodzajne grunta, — mówi Say — jakich wiele w Afryce, w Ameryce, a nawet jeszcze w Europie znaleść można, właścicielom żadnych częstokroć dochodów nie czynią, dlatego, że nie zachodzi żadne żądanie płodów, któreby się na nich rodzić mogły». Stosunki towarzyskie krajów, ograniczona ludność, rozległość posiadanej ziemi, przechodząca potrzebę w pierwiastkowym stanie stowarzyszenia żyjących ludzi, brak handlu i odbytu w ogólności, są to przyczyny tego braku żądania płodów ziemi, czyli raczej niedostatku równowartości, któreby w zamianie za płody rolnicze dać można. Skoro tylko w towarzystwie jakiem znajduje się dla wzrostu ludności i postępów podziału pracy rozmaitość produktów, któreby za płody ziemi ofiarowane być mogły i przez właścicieli ziemi żądane były, natenczas nastaje żądanie tych ostatnich płodów i staje się zasadą ich wartości czyli dochodu z własności gruntu ciągnionego.

Gdy żądanie płodów ziemi raz jest ustanowione, natenczas dochód każdego właściciela zależeć będzie od ilości płodów, które on na zadosyćuczynienie tegoż żądania posiada, a że ilość płodów ziemi od jej urodzajności i rozległości bezpośrednio zależy, jasna rzecz jest, że drugą zasadę dochodu z własności ziemi ciągnionego urodzajność i rozległość ziemi składa. Dochód z posiadania urodzajnej ziemi ciągniony, zależy tedy: n a p r z ó d od żądania płodów ziemi i p o w t ó r e od urodzajności i rozległości posiadanej ziemi.

Dochód ten, który się z prawa własności właścicielowi należy, stanowi i s t o t n ą czyli pierwotną i n t r a t ę *(rente primitive, echte Rente);* zasadza ona się na wyłącznem prawie własności ziemi. Taką jest np. intrata z łąki, z lasu, z kopalni, z wód rybnych, z gruntu na wystawienie budynku przeznaczonego, słowem, wszelka intrata, do której się ani ręka ludzka, ani kapitały nie przyłożyły.

Istotną intratę gruntową od zarobków i zysków dzierżawcy lub właściciela, który sam uprawą i zagospodarowaniem włości swojej się trudni, rozróżnić należy. Zwykle ją mieszają z zyskami od kapitałów na utrzymanie lub polepszenie rolnictwa włożonych, dlatego, że do rąk jednej osoby wpływa, lecz zawsze pamiętać należy, że istotna intrata gruntowa jest tym dochodem, co go właściciel stosownie do urodzajności i rozległości ziemi swojej prawo ma pobierać. Zdarza się częstokroć, że dochód gruntowy z samych się tylko zysków z kapitałów składa, a żadnej intraty nie zawiera. To dzieje się np. przy kopalniach, których cały przychód same tylko koszta kopalni, to jest uczynione nakłady z przynależnemi zyskami od użytych w tym przemyśle kapitałów pokrywa, a nadto żadnej intraty z własności gruntu nie daje. Zdarza się także daleko częściej, że całkowity dochód z gruntu z samej się tylko istotnej intraty składa, jako to np. dochody z lasów za sprzedane drzewo bez żadnej pomocy kupującemu do ścięcia lub wywiezienia drzewa danej, opłaty za pozwolenie kopania gliny garncarzom dane i t. p. Lecz po większej części składa się dochód w ogólności z gruntu ciągniony z zysków z kapitałów i z istotnej intraty. I tak np. przy zadzierżawieniu ciegielni opłacać musi dzierżawca w umówionej cenie najmu zysk z kapitału stojącego w budynkach zawartego i istotną intratę za użycie gliny. Dzierżawa za użytek największej części własności gruntowych płacona, zwykle się z obydwóch tych części, to jest z zysku i z istotnej intraty, składa. Zdawać się może mniej potrzebną rzeczą oznaczenie tej różnicy w częściach, z których się dochód gruntowy składa, gdy rzeczywiście nic na tem właścicielowi ziemi nie zależy, jak dalece dochód jego z zysków z kapitałów lub z czystej istotnej intraty się składa, z tem wszystkiem dostrzeżenie tej różnicy nie może być obojętne dla tego, kto chce dochodzić,

jakie są źródła tych dwóch rodzajów dochodów i jakie ich wzrostu lub upadku przyczyny.

Źródło zysków, kapitał, jest dziełem ludzkiem, jest skutkiem pracy; źródło istotnej intraty, ziemia, jest dziełem natury, darem najwyższej istoty, przed użyciem jakichkolwiek sił i zdolności człowieka, czyli przed dołożeniem pracy istniejącym. — Własność daje prawo do ciągnienia intraty z tychże darów i taż własność jako wszelka inna z rąk do rąk przechodzić i sprzedawać się może, dlatego możnaby rozumieć, że istotna intrata z ziemi ciągniona, właściwie tylko jest zyskiem czyli procentem z kapitału na jej kupno użytego. Atoli uważać należy, że ta intrata istniała już i wtedy, nim ziemia kupioną została; była ona nawet zawarta w własnościach przyrodzonych ziemi, nim taż ziemia jakiegokolwiek właściciela miała, była, że tak rzekę, skrytą w ziemi, nim się jeszcze intratą stała. Intrata stanowi cenę kupna, czyli raczej cena kupna ustanawia się podług intraty, lecz nie można mówić, że intrata od ceny kupna zależy, że się podług niej ustanawia. Gdyby intrata była tem samem, co zysk z kapitału na kupno gruntu użytego, natenczasby się nie do urodzajności i rozległości ziemi, lecz jedynie do wielkości kapitału stosować musiała; a że ziemia w rękach jednego właściciela zostająca, w różnych czasach rozmaite intraty daje, gdy kapitał na jej kupno łożony, zawsze ten sam zostaje, jasna rzecz jest, że intrata nie od wielkości kapitału, lecz od urodzajności i rozległości uprawnej ziemi zależy. Może kupujący podług upodobania zapłaconą sumę z posiadanym gruntem mieszać i intratę za procent od niej przynależy poczytywać, lecz w istocie rzecz zawsze taż sama zostanie. Właściciel każdy nie dlatego z włości swojej znaczną lub małą intratę ciągnie, że za jej posiadanie znaczną lub małą zapłacił sumę, lecz, przeciwnie, suma, którą za posiadanie włości zapłacił, dlatego jest wielka lub mała, że z tejże włości znaczną lub małą intratę ciągnąć można.

Gdy źródła, z których zysk i intrata pochodzą, tak się między sobą różnią, wnosić stąd należy, że i prawidła, od których podnoszenie się zysków i intrat zależy, zupełnie odmienne między sobą być muszą. Niemasz pewnych granic, do których się kapitał zmniejszać lub powiększać może; nie można z pewnością oznaczyć, jakie są jedyne użycia go sposoby; nie przywiązany do miejsca, może z łatwością z zagranicy do kraju, a z kraju zagranicę przechodzić. Ziemia zaś, czyli zapas naturalny narodu, ograniczony jest rozległością państwa, jednakowemi zawsze sposobami użytkowania z niego i samą niezmienną istotą swoją. Na tej istotnej różnicy między kapitałem a gruntem szczególniej różnica między sposobem oznaczenia zysku a sposobem oznaczenia intraty zależy.

Nim wskażemy prawidła, podług których się intrata gruntowa zmienia, zrobimy tutaj dwie uwagi, które różnicę między zyskiem a intratą wyraźniej jeszcze okazać mogą. Istotna intrata może się zmniejszać, gdy zyski idą wgórę; im bardziej bogactwo kraju jakiego, przez ubytek masy kapitałów narodowych upada, tem większe zyski z kapitałów ciągnione bywają, i tem bardziej obok tego intrata właściciela gruntu zmniejsza się, bo im rolnictwo mniej kapitałów posiada, tem mniejszego się też po niem spodziewać należy dochodu, dlatego, że ziemia więcej płodów wydaje, w miarę, jak więcej pracy i kapitałów na jej uprawę łożonych bywa. Przeciwnie zaś, intrata gruntowa może się powiększać, gdy zyski teżsame zostają i nawet zniżają się; i tak np. wyższa intrata z gruntu dla jakichkolwiekbądź okoliczności, czy to dla powiększającej się ludności, czy też dla odkrycia szczególnej własności ziemi ciągniona, powiększa dochód właściciela gruntowego, lecz podwyższając obok tego cenę dzierżawną z tegoż gruntu, nie jest przyczyną wyższych zysków, które się tylko do rozległości użytych kapitałów stosują. Szczególne zdarzenia i okoliczności mogą w pewnej oko-

licy stopę intraty bardzo znacznie i szybko podnieść, a przytem nie mieć żadnego wpływu na zyski z kapitałów w tejże okolicy ciągnione. Do tych okoliczności należy prowadzenie nowej drogi handlowej przez miejsca dawniej od podobnych traktów odległe, wybicie kanałów, wystawienie nowych miast lub zaprowadzenie w dawnych znacznych i nowych rękodzielni, albo też znacznych dykasteryj rządowych, słowem, wszelkie okoliczności co ludność powiększają i co z powodu lepszych komunikacyj odbyt na płody surowe czyli znaczniejszą ich konsumcją za sobą pociągają. W każdem podobnem zdarzeniu podniesie się intrata z gruntów w okolicy będących, lecz ta podwyższona intrata powodem do żądania wyższej dzierżawy z tychże gruntów będzie, a że zyski koniecznie do rozległości użytych kapitałów stosować się muszą, wypada stąd, że każde podwyższenie intraty przyczyną będąc użycia znaczniejszych kapitałów w zadzierżawieniu gruntów, żadnego wpływu na podwyższenie zysków nie ma. Każde nawet w tym razie zdarzyć się mogące podwyższenie zysków z kapitałów ciągnionych z innych przyczyn pochodzi i w żadnym związku z wysoką intratą nie zostaje.

Wzrost bogactwa narodowego, obok którego współubieganie kapitałów z zyskownego użycia szukających, powodem zniżenia stopy zysków bywa, przeciwny ma skutek na intratę gruntową, która wraz z bogactwem narodowem wgórę iść może.

Wskazawszy istotę intraty i jej różnicę od zysków z kapitałów ciągnionych, wypada nam wziąć pod uwagę, od czego ta intrata zależy, i jakie są okoliczności, co na zmianę jej stopy wpływ mają.

Przy każdem puszczeniu gruntów w dzierżawę, musi zwykle dzierżawca najwyższą, jaką tylko za użytek ziemi dać można cenę, płacić. Właściciel żąda koniecznie czystej i istotnej intraty z gruntu i na to tylko przystaje, ażeby dzierżawca zwrot użytych kapitałów i zwyczajne z nich zyski

z dochodu dzierżawnego miał sobie zapewnione. Bez względu na wszelkie uboczne nieświadomości lub przyjaźni powody z którejkolwiek strony, zawsze dzierżawca tylko mniejsze lub większe zyski z kapitału w dzierżawie użytego, a właściciel istotną intratę gruntową pobiera. Podług tego można zatem utrzymywać, że intrata gruntowa jako cena dzierżawna za użytek gruntów uważana, monopoliczną ceną nazwać się może. Właściciel bowiem ziemi domaga jej się na mocy wyłącznie sobie służącego prawa własności do gruntu, którego urodzajność przyrodzenia jest dziełem, a że ta właśnie urodzajność gruntu, z której niewłaściciel ziemi nigdy żadnego dochodu ciągnąć nie może, właściwej intraty jest źródłem, wypada stąd, że można monopoliczną ceną nazwać tę intratę, która jedynie tylko na mocy wyłącznego prawa własności pobieraną bywa. Możnaby się o tej prawdzie mocniej przekonać, gdyby przypuszczono, iż wszystkie grunta jakiego kraju do jednego tylko właściciela, np. do rządu, należą, bo wtenczasby nawet intrata z gruntu ciągniona, wszystkie nieszczęśliwe monopolu wydała skutki; lecz to nie istnieje dlatego, że prawo własności ziemi, jakkolwiek wyłączne, w każdym kraju wielkiej liczbie osób służy, tak dalece, że wpływ jego na cenę intraty wcale czuć się nie daje. Zależy ona i owszem od wielu ubocznych okoliczności, z tem prawem żadnego związku nie mających; bo aby grunt intratę czystą przyniósł, potrzeba, ażeby cena produktów nietylko wszystkie uczynione nakłady i zyski z użytych kapitałów, lecz prócz tego pewną przewyżkę podawała. To, co po zwrocie wszelkich nakładów i zwyczajnych z nich zysków zostaje, stanowi dopiero intratę właściciela. Jeżeli cena produktów same tylko użyte w rolnictwie kapitały ze zwyczajnemi z nich zyskami pokrywa, natenczas produkt na targ sprowadzony być może, lecz cena jego intraty nie oddaje. Jeżeli taż cena tej normalnej nawet nie dochodzi miary, natenczas produkt bez znacznej straty sprzedanym być nie może, skoro zaś cena pro-

duktów wszelkie nakłady i zyski z nich pokrywa, a prócz tego jeszcze przewyżkę podaje, natenczas ta właśnie przewyżka stanowi intratę ze sprzedaży produktów ciągnioną.

To nam daje uczuć różnicę, która w stanowieniu ceny towarów, między zarobkami, zyskami a intratą zachodzi, tamte albowiem stanowią cenę towarów, a ta zaś, lubo istotnie i zwykle wchodzi do ceny wielu produktów, jednakże właściwie od tejże ceny zależy. Robotnik i kapitalista muszą z ceny towarów zarobki i zyski swoje odebrać, boby inaczej przestali pracę i kapitały własne produkcji poświęcać; inaczej się zaś rzecz ma względem intraty, bo właściciel może jej nie pobierać z ceny produktów, a dlatego nie wyzuje się z swej własności i uprawy jej zupełnie nie zaniecha, chyba gdy mu się łożone na nią kapitały i zarobek za jego własną pracę nie powrócą. Stąd pochodzi rzeczywiście, że intrata więcej od ceny produktów, aniżeli taż cena od niej zależy, bo produkt nie jest tani lub drogi dla tego, że w jego cenie niska lub wysoka intrata jest zawarta, lecz w miarę, jak produkt jest tani lub drogi, to jest, w miarę, jak cena jego zarobki, nakłady i zyski z nich przewyższa lub nie, intrata w tejże cenie znajdować się może.

Trzy są okoliczności, które stanowią, czyli cena produktu znaczną lub małą, albo też wcale żadnej intraty gruntowej nie dostarcza.

N a p r z ó d, żądanie produktu, które jest usilniejsze i powszechniejsze w miarę, jak produkt powszechnej i pierwszej jest potrzeb, i jak ilość jego na targu potrzebie ludności nie odpowiada. Stąd pochodzi, że właściciele gruntowi, którzy na gruntach swoich takie uprawiają rośliny, co nie dostarczają żywności dla ludzi, daleko się więcej na niepewność pobrania intraty, to jest na wpływ targowych okoliczności wystawiają, aniżeli ci, co uprawie zboża ziemię przeznaczają. To się stosować może do uprawy tytoniu, rzepnicy

i t. p. roślin, których żądanie od pierwszych i niezbędnych potrzeb nie zależy.

Powtóre, urodzajność ziemi, która te produkta wydaje. Rozmaity stopień urodzajności gruntu najlepiej ocenić się może po czystym przychodzie z gruntu, porównywając bowiem dwa grunta jednakowej rozległości, uznamy, że ten jest urodzajniejszym, co przy jednakowych nakładach i kosztach uprawy znaczniejszą ilość produktu wydaje. Ta bowiem większa ilość podaje więcej sposobności pokrycia nakładów uprawy i nadzieję pobrania czystej intraty, która wtedy dopiero powstaje, gdy te nakłady są pokryte. Produkt każdy przy jednakowej cenie mniej lub więcej intraty oddaje w miarę, jak ziemia mniej lub więcej jest urodzajną, bo im urodzajność jej jest większą, tem ta część ceny produktu, co ma nakłady i zyski pokryć, mniejszą, a przewyżka, intratę wracająca, wyższą się być okazuje.

Trzecia okoliczność, od której zależy, czyli produkt znaczną, małą lub wcale żadnej nie dostarcza intraty, jest położenie gruntu, odległość jego od targu. Koszta sprowadzenia produktu na targ powiększają się w miarę odległości posiadanych gruntów od targu; z pomiędzy dwóch jednakowych produktów, które za równą cenę na targu sprzedane zostaną, dostarcza ten znaczniejszą intratę, co z pobliskości targu jest sprowadzony, aniżeli ten, co z odleglejszych okolic pochodzi, znaczniejsze albowiem koszta sprowadzenia tego ostatniego pokryte być muszą, nim się jakakolwiek intrata w cenie jego okaże. Dlatego też poczytać należy dobre drogi, spławne rzeki i kanały za dźwignie bogactw narodowych i za nader ważny przedmiot usiłowań i obowiązków rządowych; zmniejszając albowiem przez ułatwioną komunikację koszta sprowadzenia, zbliżają one poniekąd odległe miejsca z targami, a ułatwiając odbyt produktów, przykładają się także do udoskonalenia uprawy gruntów od miast ludnych odleglych, są obok tego dobrodziejstwem dla tych miast

przez to, że je uwalniają od monopolu w dostarczaniu im produktów okolicznym wsiom służącego i większe współubieganie sprzedających przywodzą. Zniesienie zaś tego monopolu korzystne jest dla tych samych nawet włości, co go posiadały, ponieważ przymusza właścicieli lub dzierżawców do nagrodzenia lepszą uprawą tego ubytku intraty, na który przez większe współubieganie wystawieni bywają.

To, co się mówiło o wpływie położenia gruntów jednego kraju względem placów targowych, stosuje się także do położenia jednych krajów względem drugich, co do łatwości komunikacyj handlowych i odbytu. Nadbrzeża morskie są największem dobrodziejstwem dla krajów, są one bodźcem i żywiołem handlu zagranicznego, rzeki spławne ujście swe w morzu mające, kanały komunikację między krajami ułatwiające, mniej obszernie, ten sam zbawienny wpływ na łatwy odbyt produktów i na podwyższenie intraty z gruntów mają. Wszystkie posiadłości gruntowe w kraju naszym więcej intraty czynią w miarę, jak bliżej Wisły są położone; spławne jej koryto, przy sprzyjających handlowi okolicznościach, corocznie bogactwa nasze morskiej żegludze oddaje, i otwiera tem samem najobfitsze źródło dochodów indywidualnych, z którego właściciele gruntu intraty swoje czerpią. Ileż to się kanał bydgoski do powiększenia intraty i podwyższenia ceny dóbr ziemiańskich w okolicy nie przyłożył.

Położenie włości względem miejsc targowych mniej więcej znaczny ma wpływ na intratę, podług zdatności do przewozu samych produktów, to jest w miarę, jak produkta łatwiejszego i mniej kosztownego są przewozu, że przy dostawianiu ich na targ mniejszemu lub większemu wystawione są zepsuciu, i że większe lub mniejsze wartości w mniejszych stosunkowo objętościach zawierają. Cena każdego produktu, na targ sprowadzonego, mniej większą sprzedającemu zapewnia intratę, w miarę, jak która z tych trzech

okoliczności koszta dostawy podnosi lub zniża. Są produkta, co nawet pomimo wysokiej ceny targowej, dla tych okoliczności wcale w dalekie okolice na sprzedaż sprowadzane być nie mogą, dlatego, że albo trudność i koszta przewozu tak są znaczne, iż całą pochłaniają cenę, albo też że produkt pomimo łatwości przewozu w wielkiej objętości tak małą wartość obejmuje, iż cena jego nakładów dostawy pokryć nie może. I tak, dobra droga, ułatwiająca np. komunikację między odległemi okolicami a stolicą, nie tak znaczny ma wpływ na intratę z lasu, jak z gruntów ornych ciągnioną, zboże albowiem mniej kosztownego i łatwiejszego jest przewozu jak drzewo i w mniejszych objętościach większą od niego stosunkowo zawiera wartość. Słoma jest produktem, co się łatwo przewozić daje, lecz pomimo wysokiej nawet ceny tak małą wartość w wielkiej objętości zawiera, że z dalekich okolic zwłaszcza lądem sprowadzona, fatygi i nakładów dostawy pokryć nie może. Wytrwałość produktu nader znaczny ma wpływ na mniejszą lub większą pewność odebrania zwrotu nakładów dostawy i dlatego ułatwienie komunikacji nie tak jest pomocnem dla produktów łatwo zepsuciu podlegających, jak dla produktów trwałych. I tak, bliskie położenie włości od stolicy np. znaczniejszy ma wpływ na dochód z nabiału, aniżeli ze sprzedaży konopi ciągnionej, i ułatwienie komunikacji daleko więcej na intratę z ostatniego, aniżeli z pierwszego produktu wpływać będzie; a to dlatego, iż nabiał daleko łatwiej zepsuciu podlega i mniej jest trwały od konopi.

Lecz prócz wpływu tych okoliczności na intratę grun tową uważać należy, że niewszystkie produkta rolniczego przemysłu zawsze równie znaczną i pewną intratę dostarczają.

Taż sama przyczyna, która ma wpływ na odbyt wszelkich produktów czyli na wszystkie źródła dochodów indy-

widualnych, podobnymże sposobem na odbyt płodów rolniczych czyli na intratę gruntową działa. Im żądanie jakich płodów ziemi jest znaczniejsze i powszechniejsze, tem ich odbyt łatwiejszym, tem intrata z nich ciągniona pewniejszą i większą być musi.

Stąd wypada wnosić, że płody surowe, które dostarczają żywności, w każdym czasie i miejscu stalszem i pewniejszem są źródłem intraty gruntowej, aniżeli te, co odzieży, mieszkań i sprzętów dostarczają, i że te ostatnie stalszy dochód właścicielowi gruntu zapewniają, jak te, co tylko zbytkowym potrzebom zadosyć czynią. Wniosek ten rzeczywistości nabierze, gdy się na jego poparcie do doświadczenia odwołamy i gdy się zastanowimy nad tem, jakim sposobem intrata gruntowa powstaje i postępy czyni.

Płody surowe, które żywności dostarczają, najpierwsze powodem do intraty być mogą. Skoro tylko ziemia wyłączną pojedyńczych członków towarzystwa staje się własnością, i cała ludność z dobrowolnych płodów natury wyżywić się nie może, natenczas nastaje żądanie żywności, które intratę właścicielowi gruntu zapewnia. Skoro tylko np. lud z pasterskiego do rolniczego stanu przechodzi, natenczas otwiera się już tem samem źródło dochodu dla tego, komu towarzystwo własność ziemi przyznaje, bo przez to, że mu pozwala uprawiać ziemię, uszczupla pastwiska dla trzód, które jedyną żywność jego składały; zmniejsza się ich liczba i każdy członek tego narodu musi przez uprawę osiągnąć własność ziemi, lub ofiarować pracę własną temu, co się przed nim tej ziemi stał właścicielem; wszyscy zaś razem żądać będą żywności za pośrednictwem ziemi i pracy wydanej. Lubo odzież i pomieszkanie do pierwszych potrzeb należą, z tem wszystkiem prawo własności później się do tych płodów, co ich dostarczają, w zwyczajnym postępie towarzystwa rozciąga, aniżeli do płodów spożywczych; dają one dochód właścicielowi wtedy, gdy ich już każdy bezpłatnie

dostać nie może. I tak, nie może się nikt jakiegokolwiek dochodu z lasu spodziewać póty, póki każdemu wolno jest łowić w nim dzikie zwierzęta, aby się ich skórą przyodziać, lub ściąć drzewo, aby sobie z niego pomieszkanie wybudować.

Żądanie odzieży i mieszkań mniejszą ilością i mniejszą wartością płodów zaspokojone być może, jak żądanie żywności, dlatego zawsze i wszędzie ani tak znacznej, ani tak pewnej nie dostarczają intraty, jak płody spożywcze. Te w pierwszych czasach stowarzyszenia się ludzi źródłem dochodów właścicieli gruntów bywają, tamte zaś przypuszczają już pewien stopień oświaty i więcej wygórowane potrzeby, ażeby pewnem i obfitem źródłem intraty zwać się mogły. Te zaś płody ziemi, któreli zbytkowym dogadzają potrzebom, w dalszych tylko postępach bogactw i cywilizacji źródłem intraty być mogą. Potrzeba albowiem, ażeby po zaspokojeniu pierwszych żywności, odzieży i mieszkania potrzeb, zostawała jeszcze pewna część dochodu narodowego, zbytkowemu użyciu poświęcić się mogąca, aby płody takie, co żadnej rzeczywistej nie dogadzają potrzebie, intratę właścicielom gruntu czynić mogły. Są one wtedy źródłem intraty, gdy dochód narodowy wzrósł nadto, co potrzebnem jest do zaspokojenia pierwszych potrzeb i gdy tą od tych potrzeb zostającą częścią zbytkowym wygodom zadosyć czynić może.

Żądanie płodów, żywności dostarczających, dlatego najpewniejszą i najstalszą intratę zapewnia, że jest nieustanne i że się zawsze powiększa. Żywność albowiem nietylko że najpierwsze i niezbędne zaspakaja potrzeby i koniecznym jest warunkiem wszelkiej produkcji; lecz prócz tego przykłada się jeszcze do pomnożenia ludności krajowej, która w miarę obfitszej żywności wzrasta. Ta dwoista własność jedynie wyłącznie tylko płodom, żywność dostarczającym, jest właściwa; niemasz żadnego innego jakiegokolwiekbądź produktu, który dla powiększającej się ilości swojej, powo-

dem do coraz większego mógł być żądania. Kto zatem żywność w postaci towaru posiada, ten może być pewnym, że za nią pracy obcej i wszystkiego tego, co pracy jest skutkiem, nabyć potrafi.

Lecz niewszystkie płody, które żywności dostarczają, jednakową intratę czynią; z niektórych dzikich owoców żadnej intraty ciągnąć nie można, do tego należą np. orzechy, grzyby, poziomki i tym podobne, za których zbieranie właściciel gruntu nietylko że żadnej intraty nie pobiera, lecz jeszcze częstokroć zarobek płaci. Przeciwnie zaś ryby, zwierzyna i hodowanie bydła dostarczają pewną intratę, która co do hodowanego bydła wyższą jest w miarę, jak się uprawa gruntów udoskonala i jak rolnictwo większe postępy czyni. Produkcja roślinnej żywności intratniejszą jest w początkach rolnictwa, jak dostarczanie zwierzęcej, ponieważ na równej rozległości gruntów większą ilość pierwszej jak drugiej wydać można; lubo nawet produkcja zboża kosztowniejsza jest od hodowania bydła, jednakże po odtrąceniu zobopólnych kosztów daleko więcej płodów w zbożu, aniżeli płodów w mięsie, z równej rozległości gruntu na pożywienie ludziom dostarczyć można. W krajach, gdzie wiele gruntu na pastwiska dla bydła odłogiem leży, cena mięsa zwykle niższą jest od ceny zboża. Lecz z polepszeniem rolnictwa i powiększeniem się ludności podnosi się cena mięsa, bądź dlatego, że coraz większe żądanie tej żywności z ludnością i z zamożnością nastaje, bądź też, że mniej gruntów nieuprawnych na pastwiska dla bydła zostaje. A ponieważ już natenczas uprawne grunta wyżywienia dla bydła dostarczać muszą, cena jego zatem powinna wrócić nietylko nakłady pracy na paszenie i hodowanie jego łożone, lecz prócz tego jeszcze intratę właściciela gruntu, równającą się tej, coby ją z uprawy pola i z siewów zboża mógł ciągnąć. W tym stanie rzeczy podnosi się także cena bydła na dzikich pa-

stwiskach paszonego i wyższą intratę ich właścicielom dostarcza. Cena bydła do najwyższego stopnia wtenczas dochodzi, gdy grunta paszą obsiane, taką samą intratę czynią, jak te, które się zbożem obsiewa. Zdarzyć się także może, że szczególne położenie gruntu, jako to w pobliskości miast ludnych, powodem do wyższej intraty z uprawy paszy dla bydła, aniżeli z siewu zboża bywa.

Większa część gruntów w każdym kraju z przeznaczenia swego bądź to pośrednio, bądź też bezpośrednio żywności dla ludzi dostarcza; pośrednio, gdy paszę dla bydła, bezpośrednio, gdy zboże rodzi. Lecz intrata z gruntów zbożem lub paszą dla bydła zasianych, czyli korzyści z uprawy zboża i hodowania bydła ciągnione są zawsze zasadą i poniekąd miarą intraty, którą z innych, jakiekolwiek produkta wydających gruntów, ciągnąć można. Jest to niejako normalna stopa intraty, do której się wszystkie inne stosują. Jeżeli bowiem uprawa innych produktów, jak zboże lub pasza, wyższych od tych nie dostarcza korzyści, natenczas porzuca ją rolnik i wraca się do pierwiastkowego i powszechniejszego przeznaczenia rolniczego przemysłu, jeżeli zaś znaczna intrata ze szczególnego sposobu korzystania z gruntu ciągniona przez długi czas przewyższa zwyczajne korzyści z pól zbożem lub paszą okrytych, natenczas większą ilość gruntów temuż nowemu sposobowi użytkowania przeznaczona bywa, chyba że się szczególne okoliczności tej przemianie sprzeciwiają. A że ilość produktów rolniczych od rozległości gruntów ich uprawie poświęconych zależy, jasna rzecz jest, że te wyższe korzyści z tego szczególnego i nowego sposobu użytkowania gruntu póty się tylko utrzymują, póki tej nowej uprawie tyle gruntów nie poświęcą, iż ilość produktów potrzebę żądania przewyższy, co gdy nastąpi, natenczas intrata do zwyczajnej miary zniżona, wróci uprawie zboża i paszy, grunta przez niejaki czas innemu sposobowi użytkowania przeznaczone.

Zdaje się częstokroć, że produkt jaki daleko znaczniejsze korzyści podaje, aniżeli zboże lub hodowanie bydła, lecz w tym razie wypada wziąć pod uwagę, czy istotnie sam produkt do tego jest powodem, czyli też która z następujących okoliczności prawdziwą wyższej stosunkowo ceny produktów i znaczniejszych korzyści nie jest przyczyną?

Cztery są okoliczności, na które baczyć należy przy każdem dochodzeniu przyczyny wyższych korzyści ciągnionych z innego produktu, jak zboże i bydło.

N a p r z ó d, jakie są koszta pierwiastkowego usposobienia gruntu do wydania szczególnego rodzaju produktu, który wyższą intratę aniżeli zboże i pasza dla bydła podaje, jak to np. przy zakładaniu ogrodów i sadów. Te albowiem koszta, to jest zyski z kapitałów, stać się mogą przyczyną wyższej ceny produktu, do którego wydania grunt trzeba było usposobić, ceny, która łożone kapitały i zyski wraca, a małą bardzo intratę przynosi.

P o w t ó r e, jakie są koszta i nakłady corocznej uprawy gruntu do wydania podobnych produktów przeznaczonego? O ile one przewyższają koszta i nakłady na uprawę zboża i paszy dla bydła łożone. I tak np. z pomiędzy dwóch morgów gruntu, z których jeden tytoniem zasadzony, a drugi pszenicą jest zasiany, koszta i nakłady przy rocznej uprawie i zbiorze produktu pierwszego daleko są znaczniejsze, aniżeli drugiego, dlatego też wyższa z uprawy tytoniu ciągniona intrata po większej części ze zwrotu nakładów z kosztowniejszej rocznej uprawy się składa.

P o t r z e c i e, czyli niemasz niepewności urodzaju? Zwłaszcza gdy ta niepewność większa jest, aniżeli przy siewach zboża i paszy dla bydła. I tak np. sady i chmielniki dlatego częstokroć znaczniejsze korzyści podają, że prócz wpływu innych okoliczności, większa zachodzi w nich niepewność urodzaju owoców lub chmielu, jak zboża i paszy. Ta niepewność jest tem względem intraty, co ryzyko han-

dlowe względem zysków z kapitału w handlu użytych, bo jedna, jak drugie pokryte być muszą, nim się jakiego czystego spodziewać można dochodu.

Po czwarte, czyli dla wydania produktu, wyższą czyniącego intratę, nie potrzeba szczególnej własności wyłącznie tylko niektórym gruntom służącej, której innym żadnym sposobem nadać nie można? Jak to np. niektóre winnice, osobny rodzaj wina wydające.

Jeżeli zatem produkt jaki, wyższe korzyści podający, powszechniejszej uprawy nie staje się przedmiotem, skoro tylko do jego produkcji szczególnej własności gruntu nie potrzeba, natenczas z pewnością wnosić należy, że wyższa intrata z uprawy jego ciągniona, nie z samej istoty produktu pochodzi, lecz albo kosztowniejszego usposobienia gruntu, albo trudniejszej i kosztowniejszej rocznej uprawy, alboli też większej niepewności urodzaju skutkiem być musi; i w tym razie mniemana wyższa intrata niczem innem nie jest jak albo zyskiem za użycie większych kapitałów, albo zarobkiem za dołożenie więcej pracy przy uprawie użytej, alboli też pokryciem niepewności urodzajów, a istotna intrata zawsze do równowagi z intratą z gruntów zbożem lub paszą obsianych zmierza.

Wyjątkiem są w tej mierze grunta, które wyłącznie szczególną własność posiadają, i które same tylko mniej lub więcej powszechnie żądany produkt wydawać mogą. Intrata z nich ciągniona bynajmniej się do intraty ze zwyczajnych ornych gruntów nie zostaje i przewyższa ją w miarę, jak ilość wyłącznie wydawanego produktu żądaniu nie odpowiada.

Podług intraty z gruntów żywności ludziom dostarczających, ustanawia się zatem intrata z gruntów wszelkie inne produkta wydających. Żadna rolnicza produkcja przez długi czas mniejszej intraty czynić nie może, ponieważby ją zaraz porzucono i zwyczajniejszej i korzystniejszej grunta

swoje poświęcono. A jeżeli zaś wydanie szczególnego produktu czyni większą daleko od zwykłej intraty, pochodzi to stąd, że dla szczególnych własności ziemi, produkt ten w małej i żądaniu nieodpowiadającej znajduje się ilości i że uprawy jego upowszechnić nie można.

Widzieliśmy, że same produkta, żywności ludziom dostarczające, powodem są do coraz większego ich żądania przez to, iż od nich byt ludzi zależy, i że się z niemi razem masa ludności powiększa. Nie tak się rzecz ma z płodami ziemnemi, które żywności nie dostarczają, tylko potrzebom odzieży, budowli i sprzętom odpowiadają, a co je pod ogólnem nazwiskiem materjałów obejmujemy. Żądanie ich zależy albowiem od tego, jak dalece ludzie w żywność są opatrzeni, czyli od samej żywności bez względu na to, czy ona z kraju lub z zagranicy drogą handlu pochodzi; ludność każdego kraju nie stosuje się bowiem do ilości materjałów, lecz do ilości żywności w kraju wydanej; ludzie nie myślą o polepszeniu mieszkań, odzieży i sprzętów aż wtedy, gdy ich potrzeba żywności jest zaspokojona. W pierwiastkach stowarzyszenia się ludzi bardzo oni mało pracy na zaspokojenie potrzeb odzieży i mieszkania łożą, a cała ich usilność ku zadosyć uczynieniu potrzebie pokarmów jest zwrócona. Z postępem oświaty znajduje się coraz większa część ludzi wyłącznie dostarczaniem odzieży, mieszkania i sprzętów zajęta, w miarę, jak udoskonalona uprawa ziemi mniejszej ilości ludzi potrzebuje, ażeby wszystkich w żywność opatrzyć; w tym tedy stanie rzeczy nastaje coraz większe żądanie materjałów, które jest skutkiem obfitej żywności.

Intrata ze sprzedaży materjałów ciągniona, zależy od ich żądania. Skoro tylko ich uprawie pewną część gruntów poświęcają, z pewnością stąd wnosić można, że intratę dostarczać muszą, gdyby albowiem właścicielom gruntów tej im przynależnej nie zapewniały korzyści, natenczasby ich

uprawie żadnej części gruntów żywności dostarczających nie poświęcano. Konopie np. i len tyle tylko zasiewane i uprawiane bywają, ile wyższą a przynajmniej równą intratę co zboże dostarczają, w przeciwnym bowiem razie, każdy grunta ich uprawie poświęcone, zbożem obsiewać będzie.

Materjały, które bez pracy i uprawy natura sama wydaje, tylko w miarę postępów bogactw i ludności intratę dostarczają. To się szczególniej dotyczy drzewa, które w krajach, w lasy obfitujących, wtedy dopiero intratę czyni, gdy pomnożenie się ludności i postępy rolnictwa wyniszczenia lasów przyczyną się stają i gdy stąd wynikły brak drzewa czuć się daje. Cena tego materjału wtedy najwyższą daje intratę, gdy nietylko ochrony lasów, lecz uprawy leśnej nastaje potrzeba. Trudność przewozu drzewa stąd szczególniej pochodząca, że w wielkiej objętości małą wartość zawiera, w wielu miejscach przyczyną znacznej intraty z lasów ciągnionej być może.

Intrata z materjałów, których ilości żadna sztuka powiększyć nie może, jako to wszelkie kopalnie, prócz żądania od mniejszej lub większej trudności i kosztów wydobycia zależy, jeżeli bowiem koszta kopalni tak są znaczne, że produkt wydobyty tylko nakłady i zyski z nich wraca, natenczas żadnej intraty nie podają.

Zastanawiając się nad wpływem postępów rolnictwa i udoskonalenia uprawy na intratę z rozmaitych produktów ciągnioną, dostrzegamy, że cena żywności w stosunku do ceny materjałów mniejszą jest w stanie udoskonalonego rolnictwa, aniżeli w początkach uprawy rolniczej. Dzieje się to szczególniej dlatego, że powiększająca się coraz ilość żywności powodem do większego żądania materjałów bywa, których produkcja i ścisłe stosowanie ich ilości do żądania więcej od samego przyrodzenia jak od uprawy i od woli ludzkiej zależy.

Co do związku, który między intratą gruntową a bo-

gactwem narodowem zachodzi, uważać należy, iż wszystko to, co temuż bogactwu w ogólności sprzyja, podobnyż ma wpływ na powiększenie intraty gruntowej. Wzrost bogactw narodowych bezpośrednio lub pośrednio istotną intratę gruntową czyli właściwy dochód właścicieli gruntowych powiększa. Udoskonalenie uprawy rolniczej co tylko powiększenia masy kapitałów narodowych czyli postępów bogactw może być skutkiem, bezpośrednio większej intraty jest przyczyną. Najznaczniej się zaś z postępem bogactw intrata z hodowania bydła powiększa, raz dlatego, że jego cena coraz wgórę idzie, drugi raz dlatego, że pomnażająca się liczba bydła w miarę większego żądania zarazem najsilniejszą dźwignią polepszenia uprawy gruntu bywa.

Wzrost przemysłu i bogactwa narodowego, nadając większą skuteczność pracy, zniża cenę fabrykatów, a podwyższa cenę materjałów surowych, dlatego, że powiększa liczbę tamtych i współubieganie się o nabycie tych ostatnich a podnosząc tem samem intratę właścicieli gruntowych, pozwala im mniejszą ilością własnych produktów większą ilość fabrykatów nabyć.

W tym stanie rzeczy równa ilość płodów gruntowych stanie się równowartością większej ilości fabrykatów i poda właścicielom ziemi większą sposobność nabycia rzeczy potrzebom, wygodom i życzeniom ich dogadzających.

Każde powiększenie masy kapitałów narodowych czyli rzeczywistego bogactwa narodowego, każde pomnożenie płodnej pracy pośrednio do powiększenia intraty gruntowej przykłada się, bo pewna część tych kapitałów i tej pracy w rolniczym użytą bywa przemyśle, a z powiększeniem się kapitałów i pracy w tymże przemyśle, przychód z niego powiększyć się, a tem samem wyższą intratę dostarczyć musi.

Przeciwne okoliczności, to jest te, które mają szkodliwy wpływ na bogactwo narodowe, obok tego intratę gruntową

zmniejszają. Zaniedbanie uprawy gruntów zniżenie się ceny produktów, podnosząca się z upadkiem rzemieślniczego przemysłu cena fabrykatów, zmniejszenie się masy kapitałów narodowych — wszystko to są przyczyny zniżenia intraty gruntowej i uszczuplenia dochodów i majątków właścicieli gruntów.

## ROZDZIAŁ VII

## O ZMIANACH, KTÓRYM CENA TARGOWA I NATURALNA PODLEGA

Wspomnieliśmy na początku tej części o różnicy, która między ceną naturalną i targową zachodzi, widzieliśmy, że trzy stanowcze części ceny wszelkich towarów są tem samem źródłami wszelkich dochodów indywidualnych; teraz, gdy istota tych źródeł dostatecznie nam jest znana, wypada się wrócić do ceny towarów, z której każdy swój dochód pobiera i wskazać, na jakie odmiany ta cena, a zatem i w niej zawarte źródła dochodów indywidualnych są wystawione. Cena targowa, to jest ta, która się istotnie za towary na targu pobiera, może, jakośmy wyżej widzieli, równać się, przewyższać lub niedochodzić ceny naturalnej, to jest tej, co producentom czynione przy produkcji nakłady z przynależnemi prostemi od nich zyskami wraca.

Cena targowa każdego towaru zależy od ilości towarów, na targu będącej, i od rzeczywistości żądania tych, co za nie naturalną ich cenę płacić przystają; to jest, którzy chcą zwrócić całkowitą wartość zarobków, zysków i intrat, która zwrócona być musi, jeżeli towar na targ ma być sprowadzony.

Jeżeli ilość towarów, na targu będąca, nie odpowiada rzeczywistemu żądaniu kupujących, natenczas cena targowa podnosi się nad miarę ceny naturalnej, spada zaś pod nią

w przeciwnym razie, a równa się z nią, gdy ilość z rzeczywistem żądaniem w zupełnej równowadze zostaje.

W każdym razie współubieganie się bądź kupujących, bądź też sprzedających, w dopiero wskazanych stosunkach cenę targową towarów ustanawia.

To współubieganie się ma ten ostateczny skutek, iż cenę targową w równowadze z ceną naturalną utrzymać usiłuje; i to ze względu na kupujących, ponieważ drożyzna konsumcję zmniejsza, a taniość ją powiększa; a ze względu na sprzedających, ponieważ wysoka cena do większej zachęca produkcji, a niska od niej odstręcza.

Zerwanie tej równowagi między targową a naturalną ceną i różnica, która się między niemi zdarza, dwoistego rodzaju być może, to jest krótkotrwała i niejednostajna, i trwalsza, i jednostajniejsza.

Przyczyny, które na krótki czas równowagę między ceną targową a naturalną zerwać mogą, równie są rozmaite i liczne, jak wszelkie okoliczności, co na stosunek między żądaniem a ilością towarów, na targu będącą, wpływ mają. Lubo bowiem cały przemysł narodowy corocznie o to najbardziej się stara, ażeby ilość wydanych przez siebie produktów ile możności ściśle do rzeczywistego żądania i potrzeby zastosować, rzadko się jednak zdarza, ażeby tego celu życzeń swoich dopiąć potrafił. Są bowiem rodzaje przemysłu, które przy jednakowym nakładzie pracy i kapitałów od roku do roku rozmaite ilości produktów wydają; są inne, które przy jednakowych nakładach zawsze niemal jednakową ilość produktów dostarczają. I tak, równa ilość rąk pracujących i użytych w rolnictwie kapitałów, inną niemal corocznie ilość zboża lub innych rolniczych płodów wydaje; równa zaś ilość robotników i kapitałów w tych rzemiosłach, co od zmiany pór roku nie zależą, użyta, corocznie prawie jednakową ilość fabrykatów dostarcza. Z tego oczywiście wypada, iż niepodobną jest rzeczą, niepewną ilość spodziewa-

nych płodów rolniczych do żądania ściśle zastosować, i że ilość od roku do roku żądanie to przewyższyć może, albo mu też dostatecznej ilości produktów nie dostarczać, stąd wynika, że cena targowa płodów rolniczych daleko częstszym podlega zmianom, jak podobna cena fabrykatów.

Czasowe i przypadkowe zmiany w cenie targowej pochodzą albo z odmian powietrza i mniej więcej sprzyjających pór roku co do produktów od tychże okoliczności zależących, albo-li też ze szczególnych zdarzeń i przypadków; pierwsze szczególniej płody rolnicze, drugie zaś równie płody surowe, jak i fabrykaty trafić mogą. I tak np. zbyt tęgie mrozy, które w pewnej okolicy część ozimych zasiewów zniszczą, podnoszą na czas niejaki cenę targową ozimego zboża nad jego naturalną cenę. Zakaz wprowadzenia skór do kraju, podnosząc ich cenę, podniesie obok tego cenę targową bydła i oraz wszelkich fabrykatów, do których skóry, jako materjał surowy, są użyte.

Lubo się zdarzać może, że te krótkotrwałe zmiany ceny targowej produktów wszystkie źródła dochodów dotykać powinny, skoro tylko zarobki, zyski, intraty, jako stanowcze części do tejże ceny wchodzą, z tem wszystkiem zdarza się, iż gdy wpływ tych zmian zawsze się do zarobków i zysków rozciąga, intrata gruntowa bez żadnego uszczerbku do rąk właściciela wpływa. Podwyższenie lub zniżenie się ceny targowej płodów rolniczych, z jakichkolwiekbądź przyczyn pochodzące, podwyższa wprawdzie lub zniża istotną intratę gruntową, gdy sam właściciel włości uprawą jej jest zajęty, lecz wpływ ten nie dotyka bynajmniej tejże intraty z gruntów w dzierżawę puszczonych, która w tym razie pomimo wszelkich czasowych i przypadkowych zmian w cenie targowej zboża, w całkowitości i podług umówionej dzierżawnej kwoty do rąk właściciela wpływa. Lecz wszelka podobna zmiana w cenie targowej płodów rolniczych koniecznie zyski z kapitałów w dzierżawie użytych dotknąć musi.

W ogólności zaś zyski i zarobki podnoszą się lub spadają w miarę, jak przy zdarzającej się przypadkowej i czasowej zmianie w cenie towaru ilość jego na targu mniej więcej żądaniu i potrzebie odpowiada. Dajmy na to np. że przybywające do stolicy na krótki czas wojsko w nowe obuwie ma być opatrzone, natenczas cena obecnego i dla wojska zdatnego obuwia znacznie się podniesie i obok tego każdy majster pewną ilość jego w krótkim czasie dostawić podejmuje się, dla pewności pobrania wysokiej ceny i dla nagłości potrzeby, wyższe zarobki do tej dostawy użytej czeladzi płacić przymuszony zostanie. W tym przypadku znaczne nader zyski ciągnąć będzie ten, co pewien zapas podobnego obuwia posiada i czeladnicy, przez majstrów użyci, wysokie zarobki przez czas dostawy pobierać będą. Lecz ta wysoka a krótkotrwała cena obuwia, wojsku dostawić się mającego, żadnego wpływu na inny rodzaj jego, ani też na podobne obuwie po wyjściu wojska zrobić się mające, mieć nie będzie. Owszem, jeżeli nadzieją zbytniego zysku uwiedzeni majstrowie większą ilość jego zrobią, aniżeli potrzeba zachodzi, natenczas po ustaniu żądania, nieochybną stratę na niem poniosą, ponieważ je za niższą, to jest ich nadzwyczajne nakłady niepokrywającą cenę sprzedać przymuszeni zostaną.

Drugi rodzaj zmian, które się w targowej cenie towarów zdarzają są te, co równowagę między nią a naturalną ceną na dłuższy przeciąg czasu zrywają. Przyczyny tych zmian ten szczególny mają skutek, że cenę targową nad miarę naturalnej ceny podwyższają. Trzy są główne przyczyny trwalszego podwyższenia się ceny targowej; to jest n a p r z ó d w poprzedzającym rozdziale wytknięta szczególna własność gruntu, ograniczoną ilość produktów pewnego rodzaju wydającego, czyli w ogólności fizyczne przyczyny; p o w t ó r e, brak wiadomości do prowadzenia pewnego przemysłu potrzebnych, czyli raczej brak upowszechnienia tychże

wiadomości; p o t r z e c i e nakoniec, urządzenia policyjne, ograniczające współubieganie w pewnym rodzaju przemysłu.

Niektóre płody naturalne potrzebują tak szczególnej własności lub położenia gruntu, że miejsca, w których się rodzą, nigdy tak znacznej ich ilości nie wydają, jakiej żądanie zachodzi. W tym przypadku kupujący za całą ilość podobnych płodów targowi dostarczoną większą cenę dać przystaną, aniżeli na zwrot zawartych w niej intrat, zarobków i zysków potrzeba, czyli, że nad miarę naturalnej daleko wyższą targową cenę za płody tego rodzaju płacić trzeba. Między częściami stanowczemi czyli źródłami dochodów, które w tym razie nad tę naturalną miarę wynagradzane bywają, cała korzyść na samą tylko intratę gruntową spada, zarobki zaś i zyski z tej produkcji za użycie pracy i kapitałów przynależne, zwyczajnej nie przechodzą miary. Kapitały np. na zadzierżawienie winnicy, szczególne i powszechnie żądane wino rodzącej, wyższych od zwyczajnych nie podadzą zysków i robotnicy, przy jej uprawie użyci, znaczniejszych od innych robotników zarobków pobierać nie mogą. Sam tylko właściciel gruntu te wszelką naturalną miarę przechodzące korzyści z intraty swojej ciągnąć będzie.

Tajemnica przemysłowa, która odejmuje innym sposobność nabycia potrzebnych wiadomości do wydawania lub dostarczania pewnych produktów, zapewnia właścicielowi nader znaczne zyski dlatego, iż współubieganie się w tym razie wysokiej targowej ceny tych produktów do równowagi z ich naturalną ceną sprowadzić nie może. Tajemnice rzadko kiedy w handlu długo utrzymać się mogą, w rzemiosłach, zwłaszcza w tych, do których chemiczne sposoby postępowania zastosować się dają, dłużej podobne tajemnice trwają. Znaczne korzyści z wysokiej targowej ceny tajemnym sposobem wydawanych produktów są prostym zarobkiem pracy, jakkolwiek nad wszelką naturalną cenę płaconym. i lubo się zwykle zdarza, iż go za zysk z kapitału poczytują,

mniemanie to jednak jest fałszywe, gdyż w tym razie korzyści w pewnym stosunku z użytemi kapitałami zostawać musiały, co bynajmniej nie istnieje.

Monopol, to jest wyłączne prawo przemysłowego użycia pracy i kapitałów jednej lub kilku osobom przyznane, ten sam ma skutek, co i tajemnice przemysłowe: ogranicza on zawsze współubieganie i nie dopuszcza, ażeby cena targowa uprzywilejowanych towarów do równości z ich ceną naturalną doszła. Ci, którym monopol służy, sprzedają towary swoje nad wszelką miarę ich naturalnej ceny, ponieważ ilość towarów przez nich wydana, nigdy dostatecznie rzeczywistemu żądaniu nie odpowiada; korzyści przez nich ciągnione podnoszą równie zarobki, jak i zyski z kapitałów w monopolowym przemyśle użytych.

Zasadnicza różnica, która w każdym razie między monopolową ceną a od współubiegania zawisłą targową ceną zachodzi, zależy na tem, iż pierwsza zawsze jest najwyższą a druga najniższą naturalną za jakikolwiekbądź towar pobrać się mogącą ceną; tamta jest najwyższym punktem, do którego zdzierstwo z kupujących dojść może, ta zaś najniższą miarą, za która sprzedający towarów swoich ustąpić mogą, jeżeli od przemysłowego użycia pracy i kapitałów odstręczyć się nie mają.

Te trzy, to jest fizyczne, przypadkowe i polityczne przyczyny podwyższenia ceny targowej nad naturalną, równie długo, jak zasady, na których się opierają, działać mogą. Pierwsze przez nader długi przeciąg czasu, a częstokroć nawet wiecznie trwają, w miarę, jak własność szczególna gruntu przez żadną sztukę innym gruntom udzieloną być nie może, lub że się więcej gruntów, podobne własności posiadających, nie odkrywa. Druga, od upowszechnienia skuteczniejszego sposobu postępowania zależąca, równie długo jak tajemnica trwać i na wysoką cenę targową wpływ swój rozciągać może.

Trzecia zaś, to jest monopole i wyłączne przywileje, od trwania urządzeń policyjnych, co je postanowiły, zależy.

Lubo tedy dla zwyż wyrażonych przyczyn cena targowa przez mniej więcej długi czas wyższą od ceny naturalnej bywa, nigdy jednakże przez długi czas niższą od tej ceny być nie może, bo skoro tylko cena targowa naturalnej nie dochodzi ceny, natenczas pewna ilość rąk pracujących i kapitałów stratne użycie opuszcza i korzystniejszego przemysłu szuka. Lubo przykry i ścisły przymus cechowy, nie dozwalający rzemieślnikom przechodzenia z jednego rzemiosła do drugiego, przez długi czas zarobki w upadłem rzemiośle nadzwyczajnie zniżyć może, to nędzne wynagrodzenie za pracę tak długo się tylko utrzyma, póki przymuszonym sposobem w opuszczonem rzemiośle pracujący robotnicy nie wymrą, bo potem nikt się taki nie znajdzie, coby mu się chciał poświęcić. Trzeba chyba kast indyjskich na to, ażeby ubóstwo i nędzę w dziedzictwo kilku pokoleń zamienić.

Jeżeli monopole, sprzyjające wyłącznie jednemu lub pewnej liczbie producentów, podnoszą cenę targową towarów za ich pomocą wydanych, zdarzało się także, iż zbyt wysokiemu podnoszeniu się ceny targowej nad cenę naturalną urządzeniami policyjnemi zaradzić chciano. Do tego należą wszelkie taksy i oznaczenie pewnej prawnej granicy, którą cena przestąpić nie powinna, czyli maksimum ceny. Taksa jakichkolwiekbądź produktów, bez względu na nakłady produkcji ustanowiona, ten sam ma skutek, co cena targowa, gdy miary naturalnej ceny nie dochodzi to jest odstręcza od produkcji, a ograniczając tem samem ilość produktów, ich rzeczywiste żądanie niezaspokojone zostawia. Jest ona zarazem szkodliwą produkcji i konsumcji i równie dotyka tych, przeciwko których jest ustanowiona, to jest producentów, jako i tych, którym sprzyjać ma w zamiarze, to jest konsumentów, a przez to pomyślności wszystkich na przeszkodzie stoi. Wpływ taksy lub ustanowionego maksimum ceny nietylko

do przyszłej produkcji, lecz i do już wydanych i zużyciu przeznaczonych rozciąga się produktów. Odwrócony z właściwej kolei naturalny bieg rzeczy, nie dozwala wtedy, ażeby każdy taki mógł mieć udział w przychodzie, czyli w bogactwie narodowem, jaki mu się w miarę dochodu własnego należy. Właściciel taksowanych płodów ile możności od sprzedaży je uchyla, a te, które pomimo taksy na sprzedaż są wystawione, nie tam przechodzą, gdzie ich największa zachodzi potrzeba, lecz tam, gdzie najwięcej jest chciwości i zręczności w nieuczciwem korzystaniu z obcej niedoli. Jeżeli np. z powodu nieurodzaju podwyższa się cena zboża, natenczas robotnik podwaja pracy i wyższych zarobków żąda, ażeby mógł swej potrzebie żywności zadosyć uczynić. Lecz jeżeli w tym razie władze rządowe samowolnie cenę zboża zniżają i jej maksimum ustanawiają, natenczas dowóz tych produktów ustaje, ten, co przypadkowo pewien zapas zboża zakupił, znajduje się w sowitem zaopatrzeniu, gdy ta klasa, która codziennie i w miarę potrzeby zboże kupuje, w zupełnym niedostatku zostaje, i chyba potajemnie lepiej opatrzonym lichwę za niedostatek własny płaci, chociaż niema obok tego słusznych powodów do podwyższenia zarobków pracy, której nawet żądanie ustaje. Nie można się dziwić zatem, że maksimum ceny zboża zamiast zaradzenia niedostatkowi, zwykle go jeszcze powiększa. Urządzenie, które taką cenę towarów ustanawia, do którejby skutkiem współubiegania sama przez się dojść mogła, uprzedzając niepotrzebnie naturalny bieg rzeczy, jedynie tylko zatrwożenie producentów i konsumentów za sobą pociąga i tem samem psuje stosunek między produkcją a żądaniem, który się z korzyścią dla obu stron przez wolne współubieganie sam ustanowić musi.

Nietylko targowa cena towarów zmienia się w swym stosunku do ich ceny naturalnej, lecz i ta ostatnia cena w rozmaitym czasie i miejscu w istocie swojej pewnym podlega zmianom. Widzieliśmy wyżej, jaki związek między czę-

ściam stanowczemi wszelkiej ceny a bogactwem narodowem zachodzi, że zarobki pracy i intraty gruntowe wraz z jego wzrostem wgórę idą, i że zyski w odwrotnym stosunku z temże bogactwem zostają; stąd wnosić należy, że rozmaity stopień bogactwa narodowego bezpośredni ma wpływ na cenę naturalną towarów. W miarę bowiem, jak skutkiem tychże bogactw zarobki, zyski i intraty wgórę idą lub spadają, cena naturalna, która od nich bezpośrednio zależy, podnosić lub zniżać się i w rozmaitym miejscu i czasie w ścisłym związku z masą bogactw narodowych zostawać będzie. Gdy tedy cena naturalna towarów jest tylko wyrazem wszelkich nakładów przy ich produkcji czynionych, wynika stąd łatwy wniosek, że wszelka zmiana w nakładach przy wydaniu jednych produktów zdarzona, bezpośredni wpływ na zmianę ich ceny naturalnej mieć będzie.

Każde powiększenie nakładów produkcji podnosi naturalną cenę produktów, a każde zmniejszenie tychże nakładów tęż cenę zniża. Lecz powiększenie nakładów produkcji zwykle tylko nieszczęśliwych wypadków lub klęsk narodowych skutkiem bywa, dzieje się ono mimo woli ludzkiej, nie można albowiem nawet przypuścić, ażeby ludzie samochcący więcej pracy i kapitałów na wydanie produktów łożyć chcieli, gdy łatwiejszy i mniej kosztowny sposób ich produkcji posiadają. Większe nakłady produkcyjne są zawsze skutkiem nieszczęśliwych wypadków natury, jako to: suszy, gradobicia, mrozów i t. p., albo też klęsk przez samych ludzi zadanych, jako to: wojen, zbyt wysokich podatków, zakazów i t. p. Te albowiem wypadki i klęski częstokroć do nakładów produkcji policzyć należy, są one powodem do strat lub do znaczniejszych kosztów, które zawsze pokryte być muszą, jeżeli produkt w naturalnej swej cenie ma być sprzedany. Słusznie policzył Storch podatki przez rząd z towarów w ręku producenta pobierane między stanowcze części naturalnej ceny towarów. «Cena ta — mówi on — powiększa się w tym razie

nietylko o całą ilość opłaconego podatku, lecz jeszcze o zyski, któreby z cyrkulującego kapitału na tęż opłatę użytego ciągnąć można było».

Zmniejszenie nakładów produkcji zawsze jest skutkiem łatwiejszego i skuteczniejszego sposobu użycia pracy i kapitałów przy wydawaniu i dostarczaniu na targ produktów. Z postępami podziału pracy i z udoskonaleniem wykonania przemysłowych zatrudnień, odkrywają się nowe sposoby korzystania z sił przyrodzenia, jako to np. wynalazek młynów, wiatraków, maszyn parowych; dochodzi się do lepszych sposobów korzystania z sił przyrodzonych, dawniej mniej dobrze użytych, jako to zaprowadzenie ulepszonych narzędzi i maszyn, które podają sposób lepszego użycia darów natury, sił ludzkich i zwierzęcych, lub nowych dróg i kanałów, które ułatwiają przewóz towarów, a tem samem zmniejszają koszta ich dostarczania na targ; odkrywają się nakoniec nowe kopalnie, rośliny, zwierzęta, zastępujące z korzyścią rzeczy, których wprzódy mniej obficie lub z większą trudnością nabyć można było, jako to użycie indygo w farbiarni w miejsce pastelu, koszenili w miejsce purpury, cukru w miejsce miodu i t. p.

Każde tego rodzaju udoskonalenie, które większą skuteczność jednakowemu użyciu pracy i kapitałów czyli nakładów nadaje, i co dla oszczędności w kosztach produkcji wartość zamienną produktów czyli ich naturalną cenę zniża, powodem jest obok tego do powiększenia masy produktów. Ta większa ilość produktów nagradza to zniżenie wartości i dlatego suma bogactw narodowych taż sama zostaje. Zniżenie albowiem naturalnej ceny produktów, to jest tej, za którą na targu ofiarowane bywają, pozwala większej ilości ludzi współubiegać się o ich nabycie, a tem samem powiększa ich żądanie i zachęca produkcję.

Przeciwnie zaś, podwyższenie rzeczywiste ceny towarów, pochodzące zawsze z mniejszej stosunkowo do żądania

ilości produktów, zmniejsza masę bogactw narodowych; podwyższenie bowiem ceny nie nagradza zmniejszenia ilości wydanych produktów, bo nie można przypuszczać, iż w przypadku podwyższenia ceny żądanie jednakowe zostaje, lub z tąż ceną razem się powiększa.

Rzeczywiście niska naturalna cena towarów, sprzyjając kupującym, bynajmniej nie jest szkodliwą dla sprzedających. Zarobki, zyski i intraty producentów, z ceny towarów ciągnione, stosują się bowiem zawsze do nakładów pracy, kapitałów lub ziemi przy produkcji czynionych; im mniej tych nakładów na wydanie produktu potrzeba, tem producent do mniejszych zwrotów z ceny naturalnej produktów prawo mieć będzie; lecz gdy obok tego równemi nakładami większą ilość produktów wyda, niższa cena znaczniejszej ilości towarów też same mu nakłady z korzyścią wróci, jak gdy równemi nakładami mniejszą ilość droższych produktów wydaje. Jeżeli np. płóciennik, który 50 zł. wogóle uczynił nakładu, ażeby zrobić jedną sztukę płótna, co ją za 100 złotych sprzeda, przez polepszenie narzędzi, dla tańszych materjałów lub innych jakichkolwiek powodów tym samym nakładem 50 złotych dwie sztuki płótna zrobi, które tylko po 50 zł. każdą sprzeda, natenczas jednakowe w jednym jak w drugim przypadku ciągnąć będzie korzyści i nic na tem nie straci, że cena sztuki płótna do połowy spadnie, skoro tylko nakłady do jej wydania o połowę mniejsze były. Zniżenie zatem rzeczywiste ceny towarów, to jest to, co z mniejszych przy produkcji czynionych nakładów pochodzi, jest nader korzystne dla kupujących, a na żaden uszczerbek producentów nie naraża.

To nas doprowadza do przekonania się o tej prawdzie, przez wielu pisarzy zaprzeczanej, że im naród jest bogatszy i lepiej we wszelkie potrzeby opatrzony, tem cena naturalna produktów niższą być musi, czyli że niska naturalna cena

produktów bogactwa narodowego i zamożności powszechnej dowodzi.

Nie tak się rzecz ma co do odmian w targowej cenie zdarzających się, tam korzyść sprzedającego zawsze jest stratą dla kupującego; możnaby rozumieć zrazu, iż ponieważ jeden zyskuje to, co drugi traci, w ogólności żaden zły skutek stąd dla bogactwa narodowego nie wynika. Z tem wszystkiem, podwyższenie ceny targowej towarów pociąga za sobą odwrócenie pewnej części kapitałów od ich właściwego użycia i zerwanie zwyczajnego biegu rzeczy; za każdem raptownem podwyższeniem ceny targowej są zawsze korzyści bez produkcji i straty bez konsumcji, to jest, że każde podwyższenie targowej ceny nad naturalną cenę, wyższemi nie jest powodowane nakładami i że toż podwyższenie przymusza kupujących do dania większych wartości w zamianie, nie podając im obok tego znaczniejszych korzyści w użyciu, jak wtedy, gdy cena targowa produktu w równowadze z ceną naturalną zostaje. Zbyt wysoka cena targowa pociąga za sobą zyski i straty równie niezasłużone zachęca korzystających z niej do zbytków i rozpusty, a jest obok tego przyczyną niedoli tych, co na niej cierpią. Jest ona tedy ze wszech miar szkodliwą dla pomyślności i bogactwa krajowego.

Poznawszy dotąd okoliczności, które stanowią cenę targową i naturalną towarów, łatwo nam będzie wywieść z tych samych okoliczności jasne wyobrażenie o taniości i o drożyźnie. Każda zmiana w cenie bądź to naturalnej, bądź targowej zawsze drożyznę lub taniość ma za skutek. Gdy drożyzna lub taniość z rzeczywistych, dopiero wskazanych zmian, w cenie naturalnej pochodzi, jest rzeczywista i po większej części trwała, to jest do stanu bogactwa narodowego przywiązana; jeżeli zaś jedna lub druga skutkiem jest zmian czasowych w cenie targowej, natenczas jest względna i mniej więcej krótkotrwała.

Cena np. obuwia i innych robót ze skóry jest u nas rze-

czywiście drogą w porównaniu z tem, czemby być powinna, gdyby udoskonalenie sztuki garbarskiej w kraju naszym cenę skór wyprawnych zniżyło. Drożyzna tych skór jest rzeczywista, ponieważ pochodzi z wysokiej naturalnej ceny skóry wyprawnej, to jest z nieudoskonalonego sposobu wyprawiania skór i z potrzeby używania skór z zagranicy sprowadzonych w miejsce krajowych, czyli, słowem, ze znacznych nakładów na wyprawę i dostawienie skór na targ. Ta drożyzna skór i wszelkich fabrykatów z nich wyrobionych póty trwać będzie, póki garbarnie w kraju naszym polepszone i upowszechnione nie będą, to jest, póki się bez skór zagranicą wyprawianych obejść nie potrafimy. Zboże na targu warszawskim jest np. tanie, gdy się droga poprawi, w porównaniu z ceną jego, gdy jest złą; taniość ta jest przemijająca, zależy albowiem od czasowej zmiany w cenie targowej z powodu mniej lub więcej dobrej drogi zdarzonej. Drożyzna tedy lub taniość jest to wypadek zmian w cenie naturalnej lub targowej trafiających się. Drożyzna rzeczywista jest ta, która pochodzi stąd, że produkt jaki więcej nakładów produkcyjnych kosztuje, jak w innym czasie lub miejscu; taniość rzeczywista pochodzi ze zmniejszenia nakładów produkcyjnych. Też same produkta tanie w porównaniu z nakładami produkcyjnemi w rozmaitem miejscu lub czasie na ich wydanie łożonemi, mogą być drogie, porównywając ich cenę z cenami innych towarów, z któremi niejaki związek mają, lub porównywając też ceny w rozmaitem miejscu i czasie bez względu na nakłady, to jest przez wzgląd na ich cenę targową; tę drożyznę lub taniość z tego powodu targową zwaćby można.

Atoli mówiąc o rzeczywistej drożyźnie lub taniości towarów to jest o tej, która od zmian w nakładach produkcyjnych pochodzi, nie chcemy przez to rozumieć, że ta drożyzna lub taniość jest bezwzględną, w przeciwieństwie do drożyzny względnej, to jest do tej, co od zmian w cenie targowej

zależy; i owszem utrzymujemy, iż bezwzględna drożyzna lub taniość jakichkolwiekbądź towarów nigdy istnieć nie może. Towar jest drogi lub tani zawsze w porównaniu bądź to z innym towarem, bądź też rozmaitego czasu lub miejsca, bądź też co do rzeczywistej ceny z rozmaitemi nakładami produkcji. I tak co do tej ostatniej okoliczności widzieliśmy, że cena skór jest droga w porównaniu z nakładami produkcji czyli z kosztami hodowania bydła, ponieważ gdyby tylko też koszta stanowczą okolicznością ceny skór być miały, natenczasby ona niższą być powinna, jak jest w samej istocie. Skóry są tedy drogie względnie do kosztów ich produkcji czyli do nakładów hodowania bydła. Porównywając dwa towary między sobą, można np. powiedzieć, że cena chleba w pewnem miejscu i czasie drogą jest w stosunku do ceny zboża, w tym razie drożyzna chleba względną jest do taniości zboża.

Drożyzna lub taniość jakichkolwiekbądź towarów względną jest zawsze do czasu i do miejsca, bądź to porównywając ją z kosztami produkcji, bądź też porównywając cenę towarów pomiędzy sobą. W tej mierze odwołać się wypada do tego, cośmy w pierwszej części [1]) o wartości zamiennej w ogólności mówili, drożyzna bowiem lub taniość towarów względną jest do wszystkich zmian co do czasu i miejsca, którym wartość zamienna czyli cena towarów podlega. I tak towar jaki może być drogi lub tani, porównywając jego cenę w krótkim przeciągu czasu, jako to zboże na targu warszawskim droższe być może rano, aniżeli po południu; zbliżając rozmaite ceny jednego towaru w odległych od siebie epokach, jako to cenę zboża przed lat 60 z dzisiejszą; porównywając ceny jednegoż produktu w rozmaitych krajach, jako to np. cenę drzewa u nas z jego ceną w Niemczech, porównywając nakoniec cenę jednegoż produktu w rozmaitych

[1]) Część pierwsza, rozdział V.

miejscach jednego kraju, jako to cenę mięsa w stolicy z podobnąż ceną po miasteczkach.

Drożyzna lub taniość jakichkolwiekbądź towarów względna jest prócz tego do wartości i do ceny kruszców. Widzieliśmy w pierwszej części, iż cena towarów, będąc wyrazem pieniężnym ich wartości zamiennej, podlega, prócz wszelkich zmian czasu i miejsca, żądania i ilości, zmianom w wartości kruszców i monet, przy każdem więc oznaczeniu drożyzny lub taniości potrzeba mieć wzgląd na względną wartość kruszców, któremi cena ma być wyrażona.

Prócz wartości kruszców, która, jakośmy wyżej widzieli, od obfitości kopalni, od kosztów wydobycia ich i od ich żądania zależy, baczyć należy przy każdem oznaczeniu drożyzny lub taniości jakiegokolwiek produktu, zwłaszcza w odległych od siebie epokach, na stopę monety, którą ich cena wyrażona była. Nie można albowiem sądzić z doskonałością o względnej cenie towarów, tylko w ograniczonem miejscu i czasie, to jest w tem, w którem się nietylko nazwisko, lecz i wartość wewnętrzna monety nie odmieniła; powiedzieć np., iż korzec zboża przed stoma laty kosztował tyle a tyle tynfów, a nie powiedzieć obok tego, ile wartości wewnętrznej w stu tynfach zawartej było, jest to nie dać żadnego wyobrażenia o względnej cenie zboża. Nazwisko monety wtedy tylko za dokładne oznaczenie ceny rzeczy służyć może, gdy moneta tyle wewnętrznej wartości posiada, ile jej nazwisko oznacza.

Te zmiany w imiennej cenie rzeczy szczególniej dotknąć mogą opłaty, co na długi czas w pewnej ilości monety są wyznaczone, dlatego ważną nader jest rzeczą we wszystkich nadal stanowiących się wypłatach, wartość ich nie tak dalece w monecie pewnego nazwiska, jako raczej w wartości powszechnie żądanego towaru, jako to zboża oznaczyć.

## ROZDZIAŁ VIII

## O WPŁYWIE UDOSKONALEŃ I POSTĘPÓW PRZEMYSŁU NA CENĘ ROZMAITYCH PRODUKTÓW

Poznawszy istotę ceny w ogólności, łatwo nam będzie przystosować dostrzeżenia względem niej czynione do samych produktów przemysłowych, i uważać naprzód, jakim zmianom cena płodów rolniczych, a następnie i fabrykatów w rozmaitym stanie gospodarstwa krajowego podlega; czyli wskazać, jaki jest wpływ postępów bogactwa, a tem samem udoskonalań przemysłu narodowego na względną cenę płodów surowych i fabrykatów.

Zważywszy, że cena produktów spada w miarę, jak się przemysł narodowy udoskonala, to jest, jak większą ilość mniejszemi nakładami wydaje, że toż udoskonalenie skutkiem powiększenia masy kapitałów narodowych bywa, wnosić stąd należy, że cena produktów w ogólności wysoka jest w krajach ubogich, i że spada w miarę, jak bogactwo narodowe większe czyni postępy. Stosuje się to wprawdzie do produktów, do których wydania ziemia w małej przykłada się części i które szczególniej do użycia pracy i kapitałów zależą, lecz płody, do których urodzajność ziemi w znacznej części należy, nie tak dalece i nie tak bezpośrednio od udoskonalenia przemysłu zależą. Widzieliśmy bowiem, że wiele jest płodów rolniczych, co pomimo najznaczniejszych postępów przemysłu, czyli pomimo największych usiłowań sztuki w ilości swej bynajmniej pomnożyć się nie dają, są inne, co

staranie przemysłowe nieznaczny wpływ na ich pomnożenie mają, inne zaś nakoniec mniej więcej bezpośrednio od udoskonalenia rolniczego przemysłu czyli od postępów uprawy zależą.

W miarę, jak uprawa gruntów polepsza się i większe postępy czyni cena prostej roślinnej żywności spada; naprzód dlatego, że się urodzajność ziemi sztucznemi sposobami powiększa, czyli, co na to samo wychodzi, że równa ilość pracy i kapitałów większą ilość płodów wydaje; powtóre dlatego, że te pożywne płody, co w początkach rolnictwa ograniczonej tylko uprawy przedmiotem były, powszechniej uprawiane bywają, jako to wszelkie warzywa, które obok nieudoskonalonego rolnictwa małą ilość gruntu zajmują i tylko ogrodowej uprawy są przedmiotem, a za postępem tegoż przemysłu na obszerniejszej przestrzeni gruntów w polu uprawiane bywają; po trzecie nakoniec, dla upowszechnienia uprawy nowych roślin, które mniej gruntów, a nie więcej nakładów jak zboże do wydania równej ilości żywności potrzebują, jako to kartofle i mais czyli pszenica turecka, ta ostatnia w południowych tylko, a tamte we wszystkich krajach.

Rzeczywista zaś cena wszelkich innych płodów ziemi w ogólności z postępem uprawy wgórę idzie z powodu, że ich żądanie z powiększeniem się obfitości żywności, która polepszonej uprawy jest skutkiem nastaje i coraz się powiększa. Zdarzają się w tej mierze wyjątki i przy jednakowym stopniu uprawy może żądanie jednego produktu wyższe być w jednym kraju, aniżeli w drugim, bądź to dla różności położenia, bądź też dla rozmaitych okoliczności, w których się kraj znajduje. I tak np. żądanie drzewa większe jest w krajach północnych, aniżeli w południowych; żądanie soli, co u nas najistotniejszą przyprawę pokarmów włościanina składa, większe jest stosunkowo do ludności w naszym kraju, jak we Francji. Lecz pomijając wpływ klimatu i zwyczajów,

zawsze jednakże w ogólności rzeczywista cena tego rodzaju płodów ziemi z postępami rolnictwa wgórę idzie.

Z tegoby tedy wnosić można, że względna cena rozmaitych płodów gruntowych jednej tylko zmianie w ciągu postępów rolnictwa podlega, to jest, że wszelkie inne płody w stosunku do żywności droższemi się stają; i takby się też w istocie dziać powinno, gdyby wszystkie płody w jednakowym stopniu pomnażania zdolne były i gdyby szczególne zdarzenia znaczniejszej nie przywodziły produkcji niektórych płodów, aniżeli rzeczywiste ich żądanie zachodzi.

Uważając wpływ mniejszej lub większej sposobności rozmnażania produktów spostrzeżemy, iż wielka różność z tego względu między rozmaitemi płodami ziemnemi zachodzi. Widzieliśmy już wyżej, iż są takie płody, do których produkcji praca ludzka wcale przyłożyć się nie może, co żadne usiłowanie i żadna sztuka ich ilość pomnożyć i do wzrastającego żądania zastosować nie potrafi. Do tego należą wszystkie te płody, które sama natura w ograniczonej ilości wydaje, i co dla nietrwałości swojej do ukształcenia z nich kilkoletniego zapasu zupełnie zdolnemi nie są, jako to: rzadka zwierzyna, niektóre płody morskie, trufle i inne rzadkie potrawy, które dlatego są drogie, że lubo z powodu wzrostu powszechnych dostatków żądanie ich coraz się powiększa, praca jednakże pomimo widoku najpewniejszych zysków, ilości ich żadnym sposobem powiększyć i do wzrastającego żądania zastosować nie może. Istotna drożyzna takich płodów żadnych zdaje się nie mieć granic, skoro tylko rzeczywiste ich żądanie zachodzi. Dzieje przepychu i zbytku dawnego Rzymu zawierają zadziwiające przykłady nadzwyczajnej drożyzny niektórych produktów tego rodzaju; jest podanie, że natenczas za białego słowika 600 sestercyj około 300 talarów naszej monety zapłacono. Drożyzna ta nie pochodziła z niskiej wartości srebra, lecz istotnie z żądania rzeczy rzadkich, których praca ludzka pomnożyć nie mogła.

Są zaś inne pospolitsze płody, co je przemysł ludzki w miarę powiększającego żądania pomnażać może, zależą one na użytecznych roślinach i zwierzętach, które w nieuprawnych okolicach lub krajach w tak znacznej znajdują się ilości, że żadną lub niską tylko cenę mają, a które w miarę postępów rolnictwa zyskowniejszym płodom miejsca ustąpić muszą. Jeżeli ilość ich ciągle się zmniejsza, a żądanie powiększa, co jedno i drugie postępów bogactw i rolnictwa jest skutkiem, natenczas cena takich płodów do tego stopnia podnieść się może, iż nie poprzestając na tej ilości, którą natura sama dostarcza, zajmują się ludzie ich uprawą lub hodowaniem i osobne im grunta poświęcają. To się szczególniej do drzewa, bydła, zwierzyny i ryb stosuje. Widzieliśmy już wyżej, że drzewo staje się drogie w miarę, jak z postępem rolnictwa lasów ubywa, a ze wzrostem ludności potrzeba drzewa się powiększa; cena jego wtedy jest najwyższa, gdy uprawie leśnej grunta choć mniej żyzne poświęcane bywają.

Co do bydła uważać należy, że cena jego w ścisłym związku z udoskonaleniem uprawy zostaje; jej podwyższanie się nieodstępnym jest towarzyszem polepszenia uprawy rolniczej, wszelkie albowiem włości, te wyjąwszy, co dla bliskiego sąsiedztwa miast łatwo z nich nawozu na grunta dostarczać sobie mogą, są mniej więcej dobrze uprawne w miarę, jak mniej lub więcej sposobności mierzwienia pól swoich posiadają, co od ilości w tychże włościach utrzymywanego bydła, a to zaś od obfitości pastwisk lub paszy zależy.

Jeżeli zatem obok braku pastwisk, który z udoskonaleniem rolnictwa koniecznie nastać musi, cena bydła jest za niska, ażeby istotną intratę z gruntów paszą dla bydła obsianych wrócić miała, natenczas właściciele tej uprawie gruntów swoich poświęcać nie zechcą, a tem samem mniej sposobności umierzwienia pól swoich posiadać będą, co wszel-

kie postępy rolnictwa koniecznie wstrzyma. Drożyzna bydła jest tedy zarazem przyczyną i skutkiem polepszonej uprawy rolniczej.

Lubo zwierzyna do tych także produktów należy, których rozmnażaniu przemysł ludzki łatwoby mógł dopomóc, jednakże pomimo nawet jak w miarę wzrostu bogactw narodowych, a tem samem zbytkowych potrzeb, żądanie zwierzyny znacznie się coraz powiększa, a ilość jej coraz się zmniejsza, jest ona ostatnim ze wszystkich produktów tego rodzaju, których ilość przemysł ludzki do żądania ściśle zastosować pragnie i co jego hodowaniu pracę i kapitały poświęca. W samej nawet Anglji, w której drożyzna zwierzyny do najwyższego prawie doszła stopnia, nie zdarza się dotąd, ażeby ktoś osobny rodzaj przemysłu z hodowania jej prowadził.

Inaczej się rzecz ma co do ryb, lubo w ogólności ilość ich żądaniu dostawić się mogąca, po większej części od okoliczności żadnego związku z bogactwem narodowem nie mających zależy; z tem wszystkiem, cena ich z postępem ludności i bogactw wgórę idzie i produkt ten łatwiej przemysłowego zatrudnienia stać się może przedmiotem, aniżeli zwierzyna.

Co do ryb morskich, zaprzeczyć nie można, że cena tychże wgórę idzie w miarę, jak coraz większe ich żądanie skutkiem powszechnych bogactw będące zachodzi, lecz zastosowanie ich ilości do żądania bezpośrednio od woli ludzkiej nie zależy. Lubo ich połów znaczną gałąź przemysłu nadmorskich krajów stanowi, ilość ich od szczęścia jednakże tegoż połowu zawisła, dlatego też cena ryb morskich, tych zwłaszcza, co bez zepsucia zapomocą użycia stosownych środków długo zachować i daleko przewozić się dają, zmienia się stosownie do mniejszej lub większej obfitości połowu. Żądanie ich albowiem nigdy się zmniejszać nie może, lecz i owszem zawsze się powiększa, w miarę powiększającej się

ludności i obszerniejszego odbytu morskiemu handlowi otworzonego.

Co do ryb słodkiej wody, na których pomnażanie przemysł ludzki większy wpływ mieć może, cena ich bezpośrednio od żądania zawisła, podnosi się w miarę szczególnych okoliczności w rozmaitych krajach, na to żądanie wpływ mających. Lubo szczególne położenie kraju, obfitość rybnych jezior i rzek wpływ na cenę ryb dają, drożyzna ich do tego jednakże stopnia dojść nie może, do którego cena ryb morskich dochodzi, a to dlatego, że się łatwiej przemysłu narodowego przedmiotem stać mogą i że nadewszystko tenże przemysł ilość ich łatwiej do żądania zastosować może.

Niemasz podobno kraju w Europie, w którymby żądanie ryb większe było jak w naszym, zważając obok tego, że Polska pozbawiona jest nadbrzeży morskich, że tem samem większa część żądania ryb z wód krajowych zaspokojoną bywa, dziwić się należy, że cena ich wyższą nie jest stosownie do ceny innych płodów żywności. Zastanawiając się albowiem nad znaczną liczbą dni postnych przez większą część ludności krajowej ściśle zachowywanych nad narodowem, że tak rzekę, polubieniem tego pokarmu nad wielką konsumcją ryb w licznej żydostwa klasie, wnosićby można, że z powodu znacznego żądania tego produktu cena jego nader wysoką byćby powinna; lecz rybołostwo i dopomaganie rozmnażaniu się ryb oddawna ważną jest częścią narodowego przemysłu, pomimo znacznej liczby jezior i rzek rybnych. upowszechnione jest u nas zaprowadzenie dobrze urządzonych i zarybionych stawów i sadzawek, i ta nader intratna część narodowego przemysłu zawsze dostateczną ilość produktów żądaniu dostarczać obiecuje.

Są dalej płody, których rozmnażanie, lubo od woli ludzkiej zależy, dla rozmaitych jednakże okoliczności niezawsze w tej ilości wydane być mogą, jakiej żądanie zachodzi. Do tych należą wszelkie płody pochodne, to jest częściami in-

nych głównych produktów będące, które tem samem tyle tylko pomnażać się mogą, ile tychże ilość się powiększa, jako to: wełna, skóry i wszelkie te produkta, których obfitość od ilości zwierząt zależy. Ilość wełny i skór w kraju jakim corocznie targowi dostarczana, zależy od ilości bydła i owiec w tymże kraju hodowanej, która bezpośrednio od postępów i udoskonalenia rolnictwa zawisła.

Zdawać się może zrazu, że ta sama przyczyna, która z postępem rolnictwa cenę bydła podnosi, obok tego i cenę skór i wełny podnieśćby powinna, lecz te materjały trwalszej będąc istoty, dalekiego przewozu i znaczniejszego handlu stać się mogą przedmiotem, dlatego też cena ich w innych stosunkach z ceną zboża zostaje, aniżeli cena mięsa.

W początkach uprawy rolniczej, gdy wiele gruntu na dzikie pastwiska dla bydła odłogiem leży, a ludność kraju jest mała, skóry droższe są w porównaniu od bydła, ponieważ odbyt na mięso ograniczony jest krajową potrzebą, a skóry daleko obszerniejszy, bo handlu zagranicznego odbyt mają. Są jeszcze do dziś dnia okolice w Ameryce południowej, w których rogate bydło tylko dla skór i łoju biją. W postępach rolnictwa nie podnosi się cena względna skór i wełny w tak znacznym stosunku do ceny zboża, jak cena mięsa, ponieważ ich żądanie tak znacznie nie powiększa się, jak żądanie mięsa i ponieważ potrzeby krajowe co do tych artykułów produkcją krajową ograniczone nie są. Zakazy wyprowadzenia skór i wełny zagranicę zmieniają ten stosunek względnej ich ceny i przywodząc taniość tych materjałów są przyczyną albo drożyzny mięsa, albo też strat w hodowaniu bydła, w miarę zamożności kraju i postępów, które w nim rolnictwo uczyniło. To albowiem, co właściciel bydła i owiec na skórach i wełnie traci, starać się musi wynagrodzić sobie na cenie mięsa. Z tem wszystkiem, usiłowania jego niezawsze pożądany skutek mają i szczególniej co do wełny wystawiony bywa na straty za każdem zniżeniem

ceny targowej tego produktu, który ostatecznym handlowych zakazów jest skutkiem.

Zastanawiając się nad tem, jak dalece przemysł ludzki stosownie do powiększającego się wraz z bogactwem narodowem żądania skór i wełny materjały te pomnażać i w odpowiedniej ilości targowi dostarczać może, uważamy, iż ilość wydawana tychże materjałów w kraju, ograniczona jest ilością bydła i owiec w tymże kraju hodowaną, a co do wprowadzenia jej z zagranicy do wewnętrznego zużycia, usiłowania handlu zupełnie niepewnemi się być okazują. Pomyślny albowiem skutek tych usiłowań zawisł nietylko od tego, jak wiele w zagranicznym kraju tych materjałów wydają, lecz jeszcze i od tego, jak wiele ich od tamecznej potrzeby zbywa i na sprzedaż ofiarowane być może i jak dalece tam wolny lub wzbroniony jest wywóz tych materjałów. Materjały tedy tego rodzaju, jako skóry i wełna, których cena z postępami bogactw w ogólności wgórę idzie, lubo co do ilości swojej pośrednio od przemysłu ludzkiego zależą, niezawsze w odpowiedniej ilości żądaniu dostarczane być mogą dlatego, że usiłowania ludzkie w tej mierze przez szczególne okoliczności są ograniczone; jako raz przez produkcję krajową głównych produktów, od których one bezpośrednio zależą, i powtóre, przez urządzenia handlowe bądź swego, bądź obcego kraju, które bez względu na stopień bogactw i polepszenia rolnictwa na ilość ich targowi dostarczyć się mogącą, a tem samem na ich cenę bezpośredni wpływ mają.

Są nakoniec pomiędzy produktami, które z postępem bogactw narodowych w cenie swojej wgórę idą, takie, co, lubo ich przemysł ludzki ani wydać, ani ich pomnożyć nie może, jednakże dla trwałej istoty swojej w znacznych ilościach nagromadzać się dają. Płody te niewiadomo gdzie i w jakiej ilości w ziemi ukryte leżą i dlatego też od przypadkowego ich odkrycia zależy, jak dalece usiłowania ludzkie ilość ich pomnożyć mogą, a tem samem pomyślny skutek

tych usiłowań zupełnie niepewnym się być okazuje. Do produktów tego rodzaju należą wszelkie kopalnie i kruszce, z pomiędzy których szczególniej uwagę naszą na drogie kruszce zwrócimy dlatego, że uważane pod względem związku, w którym z bogactwem narodowem zostają, powodem do wielu błędnych mniemań i fałszywego sposobu widzenia rzeczy bywają.

Wszelkie krajowe okoliczności co do bliskości lub oddalenia od najbogatszych kopalni i co do mniejszej lub większej obfitości własnych, nieznaczny wpływ na obfitość złota i srebra mają. Zdarza się albowiem częstokroć, że naród, żadnych kopalni nieposiadający, obficiej w te kruszce jest opatrzony od tego, co własne ma kopalnie. Ilość złota i srebra, w każdym kraju znajdująca się, od dwóch okoliczności zależy: naprzód od mniejszej lub większej obfitości wartości zamiennych krajowym przemysłem wydanych, czyli, co na to samo wychodzi, od mniejszej czy większej sposobności dostania w zamianie srebra lub złota za produkta narodowego przemysłu, powtóre od mniejszej lub większej obfitości kopalń, które tych kruszców handlowi całego świata dostarczają.

Powiększające się z postępem bogactw żądanie srebra i złota ma ten skutek, iż rzeczywistą jego cenę podnosi; bo w miarę, jak kraj więcej sposobności nabycia tych kruszców posiadać będzie, więcej za nie równowartości dać może i dać przystanie; w miarę zaś, jak się obfitość kopalni tych kruszców powiększa rzeczywista ich cena spada, a podnosi się w przeciwnym razie.

Stan kopalni, które świat handlujący w srebro i złoto opatrują, nigdy w jakimkolwiek związku ze stopniem bogactw i stanem przemysłu pojedynczych krajów lub wszystkich narodów w ogólności nie zostaje; obfitość tych kruszców a bogactwo narodowe są to dwie zupełnie odrębne i róż-

norodne rzeczy, które bynajmniej od siebie nawzajem nie zależą.

Obfitość naprzód kopalni złota i srebra nie zależy nigdy od postępu przemysłu i bogactw dlatego, że odkrycie nowej kopalni, coby wyczerpaną dawną zastąpić mogła, nie usiłowań przemysłowych, lecz wyłącznie tylko przypadku jest dziełem; powtóre dlatego, że postępy bogactw i przemysłu nie zależą od obfitości kopalń znanych lub kiedykolwiek odkryć się mogących, ponieważ wszelka zmiana w stanie kopalni na większą lub mniejszą skuteczność pracy, na lepsze lub gorsze użycie pracy i kapitałów, słowem, na pomnożenie lub zmniejszenie ilości produktów żadnego wpływu mieć nie może. Rzeczywista wartość przemysłowych płodów wszelkiego rodzaju zawsze zostanie ta sama, chociaż się ich imienna wartość czyli cena skutkiem zmian w obfitości złota lub srebra zmieni. Jedyna korzyść lub strata, którąby świat handlujący z powodu względnej obfitości lub braku srebra i złota mógł ciągnąć lub ponieść, zależy w pierwszym razie na taniości zbytkowych sprzętów z tych kruszców wyrabianych, a w drugim na ich drożyźnie; trzebaby chyba zupełny brak złota i srebra przypuścić, ażeby zamiana, tracąc najdogodniejsze narzędzie odbywania swej czynności, uszczerbek na tem ponieść miała, i jeszcze w tym razie zostaje ludziom środek wymyślenia zastępczego narzędzia zamiany. Lecz ten wypadek w rzeczywistości podobno zdarzyć się nie może i z tego powodu na uwagę nie zasługuje.

Powiększająca się obfitość kopalni srebra i złota czyli zniżenie ceny kruszców samo przez się uważane, nie jest nigdy środkiem dźwignienia przemysłu i bogactw, równie jak zmniejszenie się tejże obfitości, czyli podwyższenie ceny kruszców przyczyną przeciwnych skutków stać się nie może. Od czasu odkrycia amerykańskich kopalni znaczne wprawdzie Europa w bogactwie i udoskonaleniu przemysłów postępy uczyniła, a obok tego wartość kruszców drogich coraz

się bardziej zniżała. Lecz te dwa wypadki z osobnych każdy i żadnego związku nie mających przyczyn pochodzą. Zniżenie ceny kruszców skutkiem jest przypadkowego odkrycia kopalni srebra i złota, obfitszych od wszystkich, które aż po ten czas znane były, postępy zaś Europy w oświacie i w bogactwach, ze zniesienia feudalnego systematu i zaprowadzenia takich rządów pochodzi, co wolność używania praw i zdolności ludziom i przemysłom przyznały. Gdzie tylko dla jakichkolwiekbądź przyczyn feudalność została, gdzie przemysł pewności wolnego używania zasiłków i owoców swoich nie posiadał, tam obok powszechnego zniżenia ceny kruszców drogich, oświata i bogactwo nieznaczne tylko postępy uczyniły.

Przechodząc uwagą wpływ udoskonalań przemysłowych i postępów oświaty i bogactw na cenę rozmaitych produktów, widzieliśmy dotąd, jakie ich są skutki na taniość lub drożyznę rozlicznych ziemskich płodów; zwracając zaś też uwagę na fabrykaty, ten w ogólności względem nich wniosek uczynić należy, że te, którym praca w przekształcaniu daleko więcej wartości, aniżeli materjał surowy, nadaje, z postępem bogactw i udoskonaleniem przemysłu w cenie swojej spadają. Z istoty tedy samych fabrykatów wynika, czyli z postępami powszechnej oświaty tańszemi lub droższemi się stają.

Stają się tańszemi z powodu użycia skuteczniejszych środków i maszyn, większej zręczności i wprawy w wykonywaniu pracy, ponieważ wszelkich udoskonalań przemysłowych ostatecznym jest skutkiem, że z mniejszą pracą i nakładem większą ilość produktów wydać można, a ta oszczędność nakładów produkcyjnych jest tak znaczna, że z podwyższającemi się coraz zarobkami pracy w miarę wzrostu bogactw w równi się utrzymuje, a czasem je nawet przeważa.

Droższemi się zaś stają fabrykaty, gdy cena materjałów surowych, które największą część ich wartości zamiennej

składają, z powodu wzrostu bogactw i ludności znacznie się podnosi.

I tak, wszelkie grubsze roboty z drzewa, w których ten materjał największą część ich wartości zamiennej składa, droższemi się stają w miarę, jak z postępem uprawy rolniczej i ze wzrostem ludności cena drzewa coraz się więcej podnosi. W każdym zaś razie, w którym cena materjału surowego wgórę nie idzie, lub gdy tenże materjał mniejszą część wartości zamiennej fabrykatu, aniżeli praca na wyrobienie jego łożona składa, zniża się cena tego towaru w miarę postępów udoskonalań przemysłu. Najoczywistszy przykład tego ostatniego wypadku podają towary, do których podlejsze kruszce jako materjał surowy należą, tych albowiem cena w ciągu dwóch ostatnich wieków nadzwyczajnie spadła. Dość jest w tej mierze porównać teraźniejszą cenę zegarków z tem, co w początkach tego tak zadziwiającego wynalazku była, lub zwrócić uwagę na nadzwyczajną taniość wszelkich stalowych towarów angielskich, które tak powszechną wziętość mają. Lecz na to baczyć także należy, iż w żadnem rzemiośle do takiego stopnia podziału pracy posunąć nie można, jak w tych rękodzielniach, w których podlejsze kruszce za materjał surowy służą.

Cena sukna znacznie się zmniejszyła w miarę postępów i udoskonalań przemysłowych, a szczególniej z powodu zaprowadzenia maszyn, pracę ludzką w wielkiej części zastępujących i dokładniej i prędzej od tej nawet pracy czynność swoją odbywających. W porównaniu cen sukna z dawnych czasów z teraźniejszemi ich cenami dostrzeżemy, iż różnica nie jest tak znaczna co do grubego, jak co do cienkiego sukna, a to dlatego, że w owych czasach grube sukno do ubocznych domowych zatrudnień należało, i przez każdą niemal familję na domową potrzebę wyrabiane było, a tem samem tańszem być musiało od cienkiego sukna, co

wyłącznym przedmiotem niewydoskonalonego przemysłu było.

Towary jedwabne spadły także znacznie w cenie, tak z powodu udoskonalań rękodzielniczych, jako też dla polepszeń i mniej kosztownej produkcji surowego jedwabiu.

Lubo cena pończoch od czasu wynalazku maszyn, co z tak nadzwyczajną korzyścią ręczne ich robienie zastąpiły, znacznie spadła, z tem wszystkiem bądź to dla drożyzny surowych materjałów, które zawsze z powodu powszechnego i naglejszego na inne potrzeby, jako to płótna i sukna żądania w wysokiej utrzymują się cenie, bądź też z powodu niedość trwałej istoty swojej, która znacznej konsumcji jest powodem, cena pończoch, a zwłaszcza nicianych, tak jest jeszcze wysoka, że upowszechnienie tego towaru w wielu krajach pożądaną tylko dotąd jest rzeczą.

Trudno jest przewidzieć jak długi jeszcze czas upłynie, nim ten rodzaj obuwia, co w innych krajach artykułem pierwszej stał się potrzeby, w robotniczej klasie kraju naszego powszechniejszego żądania stanie się przedmiotem; nie można obok tego zaprzeczyć, że nawyknienie w znacznej się także części użyciu pończoch sprzeciwia.

Z pomiędzy wszystkich towarów tkackich żadne się tak znacznie tańszemi nie stały, jak towary bawełniane, i to nie tak dalece dla większej taniości materjału surowego, jako raczej dla udoskonalań w sposobie ich wyrabiania zaprowadzonych.

Zbierając myśli nasze w niniejszym rozdziale względem wpływu postępu bogactw i udoskonalań przemysłowych na cenę rozmaitych produktów wyłożone, następujące spostrzegamy wypadki.

Prosta roślinna żywność tańszą się staje w miarę, jak obok polepszonej uprawy równemi nakładami większą jej ilość wydać można. Lubo zaś w ogólności wszelkie inne produkta droższemi się stają, gdy z powodu większej obfitości

żywności i postępów bogactw i ludności coraz większe ich żądanie zachodzi, zważając jednakże na to, iż między rozmaitemi płodami wielka co do ich zdolności rozmnażania się zachodzi różnica, a wszelka targowa cena towarów od stosunku ilości do żądania zależy, uważaliśmy, że cena rozmaitych produktów z postępem bogactw mniej więcej wgórę idzie w miarę, jak przemysł na ich pomnożenie i na ustosunkowanie ich ilości mniej więcej znaczny wpływ mieć może; pod tym względem podzieliliśmy płody ziemne na cztery klasy.

P i e r w s z a obejmowała te płody, co się w ograniczonej ilości w samej naturze znajdują, a co ich przemysł bynajmniej rozmnożyć nie może; tych cena z postępkiem bogactw i zbytkowych potrzeb do najwyższego punktu dochodzi.

D r u g a zawiera pospolitsze płody, które przemysł ludzki w miarę żądania pomnażać może, lecz tylko wtedy, im pracę, kapitały i ziemię swoję poświęca, gdy mu wyższe lub przynajmniej równe korzyści, co uprawa zboża, podają. Cena tych płodów jest wtedy najwyższa, gdy na ich rozmnożenie przemysł ludzki szczególne usiłowania swoje łoży.

W t r z e c i e j klasie mieściliśmy te płody, które, lubo przemysł ludzki w miarę postępów bogactw dla większego żądania ich cenę podnoszącego w ilości pomnażać może, usiłowania jego w tej mierze szczególne przeszkody w rozmaitych okolicznościach z samej natury lub urządzeń ludzkich wynikających znajduje.

Do c z w a r t e j naostatek, policzyliśmy te płody, które tak są trwałej istoty, że lubo ich przemysł ludzki bynajmniej pomnożyć nie może, w znacznym zapasie przez długi czas trzymane być mogą. Cena tych płodów podnosi się w miarę postępów bogactw i ludności, lecz zniżenie się jej dla większej ich ilości jest zupełnie niepewne i jedynie przypadkowem odkryciem powodowane.

Uważając zaś wpływ postępu bogactw i udoskonalań przemysłu na cenę fabrykatów, uczyniliśmy ogólny wniosek, iż fabrykaty tańsze być muszą w miarę, jak udoskonalony przemysł równemi nakładami większą ich ilość wydaje, lecz w tej mierze zrobiliśmy ważny wyjątek względem wszelkich fabrykatów, do których wartości zamiennej materjał surowy w największej części należy, te bowiem pomimo postępów przemysłu podnoszą się w cenie w miarę, jak pierwiastkowy ich materjał surowy dla wzrostu bogactw i ludności do wysokiego stopnia drożyzny dochodzi.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ I TOMU PIERWSZEGO

# TREŚĆ RZECZY

Str.

*Przedmowa* . . . . . VII—IX

*Rozprawa* . . . . . XI—XXI

*Wstęp* . . . . . 1

Potrzeby nasze prowadzą nas do nabycia wyobrażenia o wartości. — Obfitość wartości najprostszem wyobrażeniem bogactwa. — Zbiór bogactw osobistych stanowi bogactwo narodowe. — Ekonomja polityczna odkrywa źródła bogactw, wskazuje ich rozdzielanie się między członków towarzystwa i sposób ich użycia. — Podział dzieła na pięć części.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

### *O produkcji*

Rozdział I. *O pracy* . . . . . 9

Praca pierwszy warunek do korzystania z wartości rzeczy. — Za jej pomocą można wydawać wartości. — Stąd ich podział 1º na *przyrodzone* czyli *dary natury* i 2º na te, które pracy są skutkiem, czyli *produkta*. — Połączone działanie sił przyrodzenia i pracy jest *produkcją*. — Praca jest źródłem bogactw. Praca towarzyska dzieli się:

*a*) na tę, co płodów surowych dostarcza,

*b*) na tę, co też płody kształci i przerabia,

*c*) na tę, co jedne i drugie tam dostawia, gdzie ich potrzeba zachodzi.

Wszystkie te prace towarzyskie są płodne, ponieważ albo wydają wartość, albo ją w rzeczach powiększają. — Ilość płodów w kraju wydawanych zależy:

1. od ilości ludzi pracujących,
2. od stopnia wprawy i zręczności robotników.

Str.

Rozdział II. *O podziale pracy* . . . . . 16

Równa ilość wprawnych robotników więcej zrobi jak niezręcznych. — Jednostajne zatrudnianie się jedną robotą, większą wprawę w jej wykonywaniu robotnikowi nadaje, która początkiem jest powiększenia ilości produktów. — Rozdzielenie zatrudnień i robót między ludźmi, które do tego doprowadza, jest *podziałem pracy*. — Podział pracy jest większy im kraj jest bogatszy, przykłada się do powiększenia masy produktów, do wzrostu bogactw narodowych, czyni to troistym sposobem:

*a)* oszczędzając czas na przechodzeniu od jednej pracy do drugiej tracony,

*b)* nadając większą zręczność robotnikowi,

*c)* będąc powodem do udoskonaleń i wynalazków.

Za daleko posunięty podział pracy przytępia władze umysłowe.

Rozdział III. *Granice podziału pracy* . . . . . 24

Granice podziału pracy są:

1. istota samych zatrudnień,
2. łatwość *odbytu* na produkta.

Niektóre zatrudnienia mniej są zdolne do tego podziału jak inne — takiem jest rolnictwo. — Rzemiosła najzdolniejsze do tego. — *Odbyt* wspiera się na zamianie — jest on dwojaki: *miejscowy* i *powszechny*, pierwszy zależy od ludności, drugi od łatwości komunikacji.

Rozdział IV. *O zamianie i środkach ułatwiających zamianę* . . . . . 34

Człowiek potrzebuje pomocy bliźniego — najlepszy sposób uzyskania jej jest zamiana. — Trzech trzeba warunków, ażeby zamiana mogła nastąpić, to jest:

*a)* ustanowienia i szanowania prawa własności,

*b)* aby rzeczy zdolne były przechodzić z rąk do rąk,

*c)* rozmaitości rzeczy zamiennych.

Zamiana produktu na produkt liczne spotyka trudności, stąd potrzeba powszechnego pośrednika zamiany. — Kruszce stały się nim dlatego:

Str.

1. że nie podlegają szybkiemu zepsuciu, że są trwałe,
2. że się bez straty dzielić dają,
3. że są łatwego przewozu, gdy w małych objętościach znaczne wartości zawierają.

Nadanie kształtu i oznaczenie stemplem wagi i dobroci kruszcu, zamienia kruszce w *monetę* w pieniądze. — Pewność, że wszystkiego za pieniądze dostanie w zamianie, zasadza się:

1. na stopniu rzadkości samychże kruszców,
2. na dobroci monet, to jest jak dalece przez stempel zaręczona waga i próba kruszcu istotnie w nich się znajduje.

Rozdział V. *O wartości zamiennej* . . . . . 43

Przy każdej zamianie jest *ofiarowanie* i *żądanie* rzeczy. — Żądanie może być albo spodziewane albo wyraźne. — Rzecz do zamiany ofiarowana jest towarem — spotkanie się ofiarowania z żądaniem stanowi *targ*. Zamiana staje się powodem do rozróżnienia wartości na

*a)* użytkową, i na
*b)* zamienną.

Nie wszystkie rzeczy koniecznie obydwie posiadają. — Wartość zamienna wszelkich towarów od rzeczywistego ich żądania zależy. — Żądanie zaś jest mniejsze lub większe według stosunku, który między potrzebą a ilością na targu będącą zachodzi. — Od powiększania się lub zmniejszania wartości zamiennej zależy wzrost lub upadek produkcji. — Wartość zamienna towarów podlega następującym zmianom:

*a) powiększa* się w miarę, że większe ich *żądanie* zachodzi,
*b) spada*, gdy się toż *żądanie* zmniejsza,
*c)* idzie w górę, gdy się *ilość* towaru zmniejsza,
*d) spada*, gdy się taż *ilość* powiększa.

Wspólne żądanie wielu życzenia ich do jednego celu zmierzające są powodem do współubiegania się. Współubieganie może powstać między kupującymi i między sprzedającymi. — Wartość zamienna co do czasu i miejsca zmienia się jeszcze:

*e)* w krótkim przeciągu czasu,

Str.

*f)* w odległych od siebie czasach,
*g)* w rozmaitych krajach,
*h)* w rozmaitych miejscach jednego kraju.

Oznaczenie pieniężne wartości zamiennej jest *ceną*. — Cena podlega tym samym zmianom, co wartość zamienna, a oprócz tego jeszcze wszelkim zmianom w kruszcach i monetach zdarzającym się. — Wartość zamienna kruszców zależy:

1. od obfitości kopalni i kosztów ich kopania, i
2. od ich żądania.

Cena drogich kruszców mniej jest zmienna jak podlejszych. — Cena towarów względną jest do stosunku, który wszędzie między ich ilością a ilością złota i srebra zachodzi. — Cena towarów podlega zmianom, które się w monetach trafiają. Wartość zamienna bez względu na zmiany wartości kruszców i monet ustanowiona, jest *ceną rzeczywistą*. — Wartość zamienna ze względu na też zmiany wyrażona jest *ceną imienną*.

Rozdział VI. *O zapasie i o kapitale* . . . . . 55

Nagromadzenie wartości do użycia i do zamiany zdatnych zowie się *zapasem*. Od wielkości zapasu rzeczy na zaspokojenie potrzeb przeznaczonych, zależy skuteczność pracy. — Podział jej nie może istnieć bez pewnego zapasu wartości. — Zapas kształci się z wartości po zaspokojeniu obecnych a niezbędnych potrzeb pozostających, które oszczędność dla zadosyćuczynienia przyszłym potrzebom nagromadziła. — Zapas dzielić można na dwie części; to jest:

1. na zapas rzeczy bezpośrednio do użycia przeznaczonych,
2. na zapas rzeczy, z których się dochód ciągnąć zamyśla.

Ten ostatni zowie się *kapitałem*. Dwa są jego rodzaje, to jest:

*a)* kapitał obiegowy czyli cyrkulujący,
*b)* kapitał stojący.

Pierwszy przynosi korzyść, gdy z rąk do rąk z prawem własności przechodzi. Drugi przynosi korzyści, chociaż w rękach jednego właściciela zostaje. — Jedna i taż sama wartość może jeden i drugi rodzaj kapi-

Str.

talu kolejno kształcić. — Kapitał żadnego dochodu nieczyniący jest martwy.

Ogólny zapas wartości przez cały naród posiadanych dzieli się:

1. na zapas rzeczy bezpośredniemu zużyciu przeznaczonych,
2. na kapitał stojący narodowy,
3. na kapitał cyrkulujący narodowy.

*Pierwszy* żadnych zysków publiczności nie przynosi, znajduje się w rękach konsumentów.

*Drugi* dzieli się na

*a)* rzeczowy i

*b)* osobisty.

Kapitał rzeczowy stojący składa się z nakładów produkcyjnych, z narzędzi i machin i z zabudowań użytecznych; osobisty zaś z talentów i zdolności do pracy członków narodu.

*Trzeci* składa się:

*a)* z pieniędzy,

*b)* z wszelkich rzeczy sprzedażnych i handlowi dostarczonych.

Wszelki kapitał stojący pierwiastkowo z cyrkulującego powstać musiał, bez jego pomocy nigdy dochodu czynić nie może. — Jedyny i ostateczny cel obydwóch rodzajów kapitału jest powiększenie zapasu rzeczy używalnych. — Kapitały muszą zczasem zmniejszać się i zniszczeniu ulec, ich ubytek zapełnia ogólna produkcja, która nawzajem od wielkości i skuteczności użytych w niej kapitałów zależy.

Kapitały są zatem zasadą produkcji.

Rozdział VII. *O sposobach użycia kapitałów* . . . 67

Czworakie są sposoby użycia kapitałów:

*a)* w celu wydawania lub uzbierania surowych płodów, t. j. w *rolnictwie*,

*b)* w celu przerabiania i uczynienia ich zdatnemi do bezpośredniego zużycia, t. j. w *fabrykacji*,

*c)* w celu przewożenia bądź to surowych, bądź też wykształconych płodów z miejsc, w których obfitują, do tych, gdzie się ich potrzeba czuć daje, t. j. w *handlu hurtowym*,

Str.

*d)* w celu sprzedawania towarów w mniejszych częściach, stosownie do codziennej miejscowej potrzeby, t. j. w *handlu cząstkowym.*

Każdy z tych czterech sposobów użycia kapitałów jest koniecznie potrzebny, tak do dobrego bytu i wygody towarzystwa, jako i dla pomyślności trzech innych przemysłów. — Ścisły i wzajemny związek między niemi zachodzi. — Wszystkie najszczególniej od kwitnącego stanu handlu zależą.

Handel dzieli się na:

1. *wewnętrzny,*
2. *zagraniczny* i
3. *przewozowy* czyli *spekulacyjny.*

*Pierwszy,* zamienia płody krajowe w kraju; *drugi,* wywozi płody krajowe zagranicę i sprowadza do kraju zagraniczne a w kraju żądane; *trzeci,* ułatwia zamianę towarów zagranicznych w innym zagranicznym kraju. — Wartość produktów każdemu z tych handlów dostarczonych stanowi rozległość kapitałów w każdym z nich użyć się mogących.

Rozdział VIII. *Zbiór zasad produkcji* . . . . . 73

*Bogactwo* polega na *obfitości wartości.* Obfitość ta dziełem jest *produkcji.* Produkcja zasadza się:

*a)* na *siłach przyrodzenia,*

*b)* na *pracy,*

*c)* na *kapitałach* przez oszczędność utworzonych.

Praca na kapitałach wsparta i z sił przyrodzenia korzystająca, daje początek trzem rodzajom przemysłu, t. j.

rolnictwu,
rzemiosłom i
handlowi.

Te trzy rodzaje przemysłu są właściwemi źródłami produktów i produkcji.

Rolnictwo jest źródłem produkcji przez to, że bezpośrednio płody surowe wydaje.

Rzemiosła są niem dlatego, że powiększają wartość rzeczy, które przekształcają.

Handel dlatego, że jest początkiem wartości zamiennej.

Związek między temi przemysłami jest tak ścisły, iżby

Str.

żaden bez pomocy dwóch innych utrzymać się nie mógł. — Ruch i życie handlu jest bodźcem wszelkiego przemysłu i rękojmią jednostajnych i niczem nieprzerwanych zatrudnień rozlicznych prac towarzyskich, których podział pracy jest twórcą.

## CZĘŚĆ DRUGA

## *O dochodach*

Rozdział I. *O dochodzie w ogólności i o cenie naturalnej i targowej* . . . . . 79

Siły przyrodzenia, praca i kapitały są ograniczone w swem działaniu i w swej rozległości, ilość płodów za ich pomocą wydanych od rozległości i wielkości pracy, kapitałów i ziemi zależy. — *Własność* nadaje prawo korzystania z produktów za ich pośrednictwem wydanych. — Człowiek może być właścicielem zdolności własnych, kapitałów i ziemi. — Korzyści z tego prawa własności ciągnione stanowią *dochód* właściciela. — *Wartość zamienna* czyli *cena* produktów jest zasadą dochodu z nich ciągnionego. — Każdy produkt skutkiem będąc pewnych nakładów pracy, kapitałów lub własności ziemi, każdy producent zwrotu tych nakładów z ceny produktów spodziewać się będzie. — Cena bezwzględna towarów co tylko te nakłady pokrywa, jest ich *ceną naturalną*. — Cena zaś, która się na targu ustanawia i od wpływu żądania i ilości zależy, a nie zawsze do naturalnej ceny się stosuje, jest *ceną targową* towarów. — Cena naturalna jest ten punkt średni, do którego pomimo zdarzyć się mogących zmian, cena targowa zawsze zmierza. — Dochód każdy istotnie od ceny targowej zależy.

Rozdział II. *O częściach stanowczych ceny towarów* 86

Gdy praca jedynym jest warunkiem wydania lub nabycia jakiego produktu, wtedy cena jego składa się z dochodu za prace przynależnego, gdy prócz tego kapitał i ziemia do wydania jego pomocnemi były na ten czas, składa się taż cena z dochodów, z własności kapitału

Str.

i ziemi przynależnych. — *Dochody z pracy, z kapitałów* i z *ziemi* właścicielom przynależne są *stanowczemi częściami ceny towarów*, t. j. *zarobek* pracy, *zysk* z kapitału, i *intrata* z gruntu. — Każda cena produktu składa się zawsze i wszędzie, z jednego, z dwóch lub z tych wszystkich trzech dochodów. — Ogólna masa wartości zamiennej wszystkich produktów krajowych, czyli cały przychód narodowy ostatecznie z tych trzech zasad i źródeł ceny towarów pochodzi, i stosownie do należących się zarobków, zysków lub intrat między członków towarzystwa corocznie się rozchodzi. — Zarobek, zysk i intrata są zatem jedyne źródła wszelkich dochodów. — *Dochód* każdy *pobiera się* pierwiastkowo z *ceny* produktów. — Wielu producentów pobierają go, nim produkt jest skończony i sprzedany. Ostatni konsument produktu wraca wszystkie nakłady na wydanie jego łożone. — Zbiór dochodów rocznych wszystkich członków narodu stanowi roczny *dochód narodowy*. — *Pieniądze* nie należą do dochodów narodowych.

Rozdział III. *O zarobkach pracy* . . . . . 94

Wielka część ludności każdego kraju pobiera dochody swoje bezpośrednio od tych, co jej pracę najmują. — Cena zarobku robotnika bezpośrednio od zgody o najem pracy zawartej zawisła. — Ta ugoda będąc zawsze zamianą pracy na inną równowartość, zależy równie jako i wszelka inna zamiana od stosunku między żądaniem a ilością zachodzącego. — Zmowy niewielki wpływ na cenę zarobków mają. — Konieczna ich cena jest ta, *która tylko sposób wyżywienia siebie i familji swojej robotnikowi podaje*. — Zarobki spadające pod tę miarę przywodzą ubytek ludności i zmniejszenie liczby rąk pracujących. — *Cena zarobków* ostatecznie *od żądania pracy* zależy. — To *żądanie* zaś *stosuje się* do *kapitałów* w kraju na utrzymanie pracy przeznaczonych. — Żądanie pracy i *zarobki* są *wyższe* w miarę że więcej jest kapitałów w narodzie; *podwyższają się* obok *wzrostu* masy tychże *kapitałów*. — W dwóch tylko przypadkach mogą zarobki iść w górę, chociaż się kapitały narodowe nie powiększają; to jest:

Str.

1. gdy kapitały z użycia mało rąk pracujących zatrudniającego do takiego przechodzą, które większą liczbę robotników zajmuje,
2. gdy rząd martwe lub niepłodnie zajęte kapitały na utrzymanie płodnej pracy obraca.

Cena zarobków w ścisłym związku z bogactwem narodowem zostaje, jeżeli wzrastające kapitały zawsze w wewnętrznej produkcji są użyte. — Jest ona przyczyną i znamieniem tegoż bogactwa. — Są jednak okoliczności, które albo podwyższają albo zniżają zarobki bez względu na stan bogactw narodowych; jako to:

*a)* podwyższają cenę zarobków, chociaż bogactwo zostaje toż same:
   1. morowe powietrze,
   2. wojny,
   3. wyprowadzenie się znacznej liczby robotników z kraju;

*b)* zniżają cenę zarobków pomimo stanu bogactw:
   1. powrót i rozpuszczenie wojska,
   2. zbytnie upowszechnienie maszyn,
   3. przeludnienie.

Wysoka cena zarobków korzystną jest dla samych robotników, nie szkodzi tym, co ich najmują i zbawienne dla bogactwa narodowego podaje skutki, przez to, że zapewnia dobry byt najliczniejszej klasy mieszkańców, że powiększa skuteczność jej pracy, i że ruch i życie handlowi wewnętrznemu nadaje.

Rozdział IV. *O zyskach z kapitałów* . . . . . 108

Płodne użycie kapitału jest pierwszym warunkiem ciągnienia dochodu z niego. — Każdy kapitał płodnie użyty powinien się nietylko wrócić z reprodukcji, lecz jeszcze dochód pewien z prawa własności kapitału przynależny uczynić. — Całkowity przychód z użycia kapitału do rąk właściciela wpływający, zowie się *dochodem surowym*. — Część tegoż dochodu, która się po odtrąceniu uczynionych nakładów w postaci dochodu z prawa własności przynależnego zostaje, jest *zyskiem czystym*. — Zyski są większe w miarę ryzyka i niepewności ich wpływu. — Zysk czysty wtedy dopiero powstaje, gdy wszelkie ryzyka i straty są po-

kryte. — Gdy właściciel sam kapitał swój w przemyśle używa, natenczas naraża się na ryzyko zwrotu jego i równie dochód surowy jako i zysk czysty do rąk jego wpływa: gdy zaś innemu do użycia kapitału pożycza, natenczas wpływa do rąk jego tylko zysk czysty i nie naraża się na niepewność powodzenia ze sposobu użycia wynikającą. — *Kapitały stojące* pożyczają się materjalnie i w tej samej istocie i postaci do rąk właścicieli wracają: zysk z ich pożyczki zowie się *najmem*. — Kapitały *cyrkulujące* pożyczają się w wartościach swoich i wracają się do rąk właścicieli nie w tej samej istocie i postaci, lecz w równowartości; zysk z ich pożyczki zowie się *procentem*. —

Na stopę procentu mają wpływ:

1. pewność uiszczenia się ze strony dłużnika,
2. trwanie czyli termin pożyczki,
3. rzetelność dłużnika i sposób użycia przez niego pożyczonych kapitałów,
4. dobry rząd i skuteczne ustawy na dłużników.

W każdym procencie rozróżnić należy część, co ryzyko pokrywa, od tej, co właściwy zysk właściciela kapitału stanowi. — Procent sam przez się stosuje się:

1. do ilości kapitałów umieszczenia szukających i na pożyczenie przeznaczonych,
2. do mniejszej lub większej sposobności korzystnego użycia kapitałów.

Po stopie procentów można sądzić zbliżonym sposobem o stopie zwyczajnych zysków z kapitałów, mając wzgląd na okoliczności miejsca i na czasie, na zwyczajne a nie na prawne procenta i na stopień pewności uiszczenia się dłużników. — *Zyski* z kapitałów zostają w *odwrotnym stosunku z bogactwem narodowem:* powiększenie się masy kapitałów, które podnosi zarobki pracy zniża zyski z kapitałów, zmniejszenie się masy kapitałów podwyższa je. — Sposobność użycia kapitałów zostaje w prostym stosunku ze stopą zysków z płodnego ich użycia ciągnionych. — Niskie zyski, które nie są skutkiem zmniejszonej sposobności użycia kapitałów, są dowodem powiększania się masy kapitałów czyli bogactw narodowych. — Wysokie zyski daleko więcej cenę towarów podnoszą jak

Str.

wysokie zarobki. — Bardzo niskie zyski ten tylko skutek mieć mogą, że się większej pilności i czynności bodźcem stają. — Zbyt wysokie zyski ubóstwo robotniczej klasy i upadek rolnictwa przywodzą.

Rozdział V. *O stosunku między zarobkiem a zyskiem w rozmaitych sposobach użycia pracy i kapitałów zachodzącym* . . . . . 125

Nierówność korzyści z rozmaitego sposobu użycia pracy i kapitałów ciągnionych zależy, albo od samej istoty rzemiosła lub zatrudnienia, albo też od szczególnych urządzeń i instytucji.

Zarobki pracy są wyższe lub niższe w miarę, że:

*a)* większa lub mniejsza fizyczna albo moralna nieprzyjemność wykonaniu przemysłowego zatrudnienia towarzyszy;

*b)* że to zatrudnienie lub rzemiosło mniej więcej ciągle robotnika zajmuje, i sposób pobierania zarobków mu podaje;

*c)* że mniej lub więcej zaufania w pracującym pokładać wypada;

*d)* że większa lub mniejsza zachodzi trudność i wielkie lub małe są koszta nauki dla nabycia potrzebnej wprawy i zręczności w rzemiośle;

*e)* że większa lub mniejsza pewność powodzenia i celowania powołaniu towarzyszy.

Chcąc dochodzić przyczyny wysokich zarobków w rozmaitych rzemiosłach, potrzeba uważać, która z tych okoliczności wpływ ma na nie, i albo wspólnie z drugą lub opacznie z nią, w celu podniesienia lub zniżenia zarobków działa.

Dwie tylko z pomiędzy tych okoliczności mają wpływ na stopę zysków w rozmaitych sposobach użycia kapitałów, to jest pierwsza i ostatnia. — Przy dochodzeniu stopy zysków w rozmaitych sposobach użycia kapitałów, nie trzeba je mieszać z zarobkami.

Zarobki i zyski mogą się w pewnej równowadze utrzymać przez współubieganie się pracujących i kapitalistów, ale w tych tylko rodzajach użycia pracy i kapitałów, które:

Str.

1. od pewnego długiego czasu są w kraju lub okolicy zaprowadzone i wszystkim dobrze znajome,
2. które w zwyczajnym czyli naturalnym znajdują się stanie,
3. które wyłącznem są zatrudnieniem tych, co je wykonywują.

Rozdział VI. *O intracie czyli o dochodzie z własności ziemi ciągnionym* . . . . . 138

Dwóch trzeba warunków, aby jakikolwiek dochód z ziemi ciągnąć, to jest:

1. aby ziemia posiadała własności płodne czyli urodzajność,
2. aby wyłączną własnością była.

Dochód z posiadania urodzajnej ziemi ciągniony zależy:

1. od żądania płodów ziemi,
2. od urodzajności i rozległości posiadanej ziemi.

Dochód z gruntu z prawa własności wynikający i ani od pracy ludzkiej, ani od kapitałów niezawisły, stanowi *istotną* czyli *czystą intratę gruntową*. — W dochodzie z dóbr gruntowych ciągnionym, ściśle zawsze rozróżnić należy to, co jest zyskiem z użytych przy uprawie kapitałów, od tego, co jest istotną i czystą intratą. — Źródła tych dwóch dochodów istotnie się między sobą różnią, dlatego też jedne okoliczności niejednakowo na ich powiększanie lub zniżanie wpływają. — Czysta intrata gruntowa jako cena dzierżawna uważana jest zawsze pewnym rodzajem monopolarnej ceny. — To, co się zostaje z dochodu gruntowego po zwrocie i pokryciu wszelkich nakładów i przynależnych z nich zysków, stanowi dopiero istotną intratę. — Zarobki i zyski stanowią cenę towarów, a intrata gruntowa od tejże ceny zależy. — Cena produktów daje wielką lub małą intratę lub jej też wcale nie dostarcza, według:

1. żądania produktów,
2. urodzajności ziemi,
3. odległości jej od targu czyli łatwości odbytu.

Płody żywności najpierwszą i najtrwalszą dostarczają intratę: same tylko posiadają tę własność, że się ich żądanie powiększa w miarę, że ich ilości przybywa. — Podług intraty z gruntów dostarczaniu żywności po-

Str.

święconych, ustanawia się intrata z gruntów jakiejkolwiekbądź innej uprawie poświęconych. — Intrata z dostarczenia i uprawy materjałów ciągniona zależy od ich żądania; stają się one wtedy dopiero przedmiotem uprawy, gdy intratę czynią. — Intrata zostaje w ścisłym związku i w prostym stosunku z bogactwem narodowem, wszystko to, co sprzyja lub szkodzi temu bogactwu, podobnyż wpływ na intraty wywiera.

Rozdział VII. *O zmianach, którym cena targowa i naturalna podlega* . . . . . 159

Cena naturalna towarów od wielkości produkcyjnych nakładów a ich targowa cena od stosunku żądania do ilości zależy. — Współubieganie zmierza do tego, aby te dwie ceny w równowadze utrzymać. — Zerwanie tej równowagi może być krótkotrwałe i niejednostajne albo mniej lub więcej trwałe i jednostajne. — Pierwsze, które obejmuje czasowe i przypadkowe zmiany w cenie targowej, skutkiem jest albo wpływu powietrza i pór roku, albo też szczególnych okoliczności. Zmiany trwalsze i jednostajniejsze podwyższające cenę targową nad miarę ceny naturalnej pochodzą:

1. albo z przyczyn fizycznych, gdy szczególna i wyłączna własność ziemi do wydania pewnego powszechnie żądanego produktu jest potrzebna,
2. albo z braku upowszechnienia wiadomości do produkcji towarów potrzebnych: czyli z tajemnic przemysłowych,
3. albo z urządzeń policyjnych wolne współubieganie ograniczających.

Żadna przyczyna ceny targowej niżej jak cena naturalna przez długi czas utrzymać nie może. — Cena naturalna towarów zmienia się według większych lub mniejszych nakładów produkcyjnych. — Niska naturalna cena towarów jest skutkiem i dowodem bogactw narodowych. Wysoka nad miarę naturalnej targowa cena towarów, szkodliwą jest pomyślności powszechnej. — Drożyzna lub taniość jest skutkiem zmian w cenie naturalnej i targowej zachodzących. — Jest ona zawsze względna do czasu i miejsca lub też do innego w porównanie wziętego towaru. — Drożyzna lub ta-

Str.

niość rzeczywista różni się od imiennej, od zmian w cenie kruszców i w stopie monet zawisłej.

Rozdział VIII. *O wpływie udoskonaleń i postępów przemysłu na cenę rozmaitych produktów* . 174

Z udoskonaleniem rolniczej uprawy spada cena prostej roślinnej żywności, a podnosi się zaś cena wszelkich innych płodów gruntowych. — Produkcja nie wszystkie płody równie łatwo i dokładnie do żądania i potrzeb zastosować i rozmnażać może: pod tym względem dzielić można płody ziemi na cztery klasy:

*a)* Te, co je natura w ograniczonej ilości wydaje a przemysł ludzki wcale ich rozmnażać nie może, i tych cena ze wzrostem bogactw coraz bardziej w górę idzie,

*b)* te, które znajdują się bez pracy ludzkiej w naturze i co je przemysł w miarę żądania rozmnażać może. — Cena ich wtedy jest najwyższa, gdy ich produkcji grunta i pracę poświęcają; do tej klasy należy: drzewo, bydło, zwierzyna, ryby,

*c)* te, które lubo mogą być rozmnażane, usiłowania jednakże ludzkie przez przyczyny naturalne i urządzenia ludzkie ograniczone bywają. — Tych cena zmienia się według sprzyjających lub szkodliwych okoliczności: takiemi są skóry, wełna,

*d)* te, które lubo nie mogą być przez człowieka bezpośrednio rozmnażane, przypadkowo jednakże przez odkrycie ilość ich powiększyć się może. — Cena ich wysoka z postępem bogactw spaść może skutkiem takiego przypadkowego odkrycia. — Do tej klasy należą kopalnie kruszców i inne. — Obfitość kruszców nie zostaje w bezpośrednim związku z bogactwem narodowem.

Fabrykaty zaś, do których ceny więcej praca ludzka jak materjał surowy należy, tańszemi się stają w miarę udoskonaleń przemysłowych. — Droższemi zaś z postępem bogactw te, w których materjał surowy większą część ceny stanowi.

# BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

BÖHM-BAWERK EUG. Kapitał i zysk z kapitału. Tłumaczenie z 3-go wydania niemieckiego, pod redakcją Władysława Zawadzkiego. Tomów 3 . . . . . 12·70
BRZESKI T. Ustrój pieniężny. Teorja . . . . . 8·—
GĄSIOROWSKA N. Historja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Kongresowem . . . . . 5·—
GIDE K. i RIST K. Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Przełożył M. Kwiatkowski. Tomów 2 . . . . . 8·10
KARPIŃSKI Z. Zarys polityki bankowej . . . . . 3·—
KOPERNIKA MIKOŁAJA — Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. DECJUSZA — Traktat o biciu monety. Opracował Jan Dmochowski . . . . . 5·—
KULISZER J. M. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył W. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski. Tom I. Wieki średnie. Tom II. Czasy nowożytne . . . . . 9·75
L'ÉCOLE DES HAUTES ÉTUDES COMMERCIALES À VARSOVIE. Le vingtième anniversaire de sa fondation (1906—1926) 2·—
MALTHUS T. R. Prawo ludności. Wydał, objaśnił i przedmową poprzedził Ad. Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein . . . 4·50
MARKOWSKI B. Administracja Skarbowa w Polsce . . . . . 15·—
PAMIĘTNIK DWUDZIESTOLECIA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE 1906—1926 . . . . . 5·—
PIOTROWSKI ST. Szkice Socjologiczne. Przygotował do druku E. Arnekker . . . . . 13·—
QUESNAY F. Pisma wybrane, przełożyła B. J. Pietkiewiczówna, przejrzał i przedmową opatrzył Z. Pietkiewicz . . . . . 7·50
RICARDO DAWID. Zasady ekonomji politycznej i podatkowania, w przekładzie dr. M. Bornstein-Łychowskiej, wyd. II . 14·—
RYBARSKI R. Wartość, kapitał i dochód. . . . . 4·—
ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ. Rok I . . . . 4·—

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rok II . . . . . | 6·— | Rok V . . . . . | 12·— |
| Rok III . . . . . | 7·50 | Rok VI . . . . . | 10·— |
| Rok IV . . . . . | 10·— | Rok VII . . . . . | —·— |
| Rok VIII . . . . . | | | 10.— |

ROSE E. Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości . . . . 3·50
SKARBEK FR. HR. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Tomów 2 . . . . . 8·—
SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, w przekładzie O. Einfelda i St. Wolffa. Tom I . . 8·—
SPRAWOZDANIE Z BUDOWY GMACHU DOŚWIADCZALNEGO WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ opracował J. Witkiewicz-Koszczyc . . . . . 3.—
TURGOT A. O tworzeniu i podziale bogactw w przekładzie Z. Daszyńskiej-Golińskiej. Wyd. 2 . . . . . 4·—
WARTOŚĆ I CENA. Wypisy z dzieł autorów polskich i obcych. Ułożył Wł. Zawadzki . . . . . 3·—
YULE G. U. Wstęp do teorji statystyki w przekładzie Z. Limanowskiego . . . . . 4.—
ZAWADZKI W. Teorja produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji . . . . . 8.50
ZBIÓR TRAKTATÓW HANDLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Tom I . . . . . 14·—
Tom II . . . . . 7·—